

BIBLIOTECA
PW
SP
KAZAN

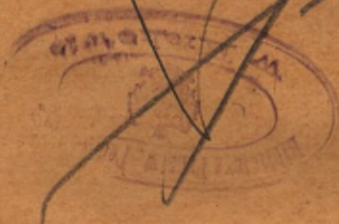
3167/1



2000001
119035

L: 4904

11





L. inw.: ~~4904~~
117



PRZEWODNIK ŚWIETLICOWY

PRZEWODNIK ŚWIETLICOWY

I

ŚWIETLICA I JEJ ZADANIA

II

LOKAL I JEGO URZĄDZENIE

III

PRACOWNIK ŚWIETLICOWY I UCZESTNICZY

IV

ŻYWE I DRUKOWANE SŁOWO

V

TEATRALNE FORMY PRACY

VI

ŻYCIE TOWARZYSKIE, PRACA AMATORSKA
I SAMOPOMOC

VII

ŚWIETLICE SZKOLNE

Towarzystwo Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi

PRZEWODNIK ŚWIETLICOWY

Praca zbiorowa w 7 częściach pod redakcją
WALENTEGO REGULSKIEGO

I

ŚWIETLICA I JEJ ZADANIA



SKŁAD GŁÓWNY M. ARCT I DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ

WARSZAWA 1936



3167

Drukarnia
Związku Zawod.
Pracow. Samorz.
Terytorjaln. R. P.
Warszawa,
Pl. Krasińskich 6

3167/II

UP - Kraków BG



1050136814

OD WYDAWCY

Celem Towarzystwa Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej, działającego na terenie województwa łódzkiego, jest budzenie inicjatywy społecznej oraz opracowywanie materiałów, dotyczących poszczególnych zagadnień pracy społecznej. Jedną z dziedzin, jaką Towarzystwo żywiej się zainteresowało, była akcja świetlicowa, mająca szerokie zastosowanie w organizacjach społeczno-wychowawczych.

Na tem podłożu i w przeświadczeniu potrzeby — Towarzystwo stworzyło tło i podstawy do wydania „Przewodnika Świetlicowego“, powierzając z zaufaniem opracowanie tegoż p. W. Regulskiemu i pozostawiając jego odpowiedzialności zarówno ujęcie tematu, jak i dobór autorów.

W imieniu Towarzystwa, składam na tem miejscu podziękowanie p. Wojewodzie Al. Hauke-Nowakowi, który, interesując się przejawami życia społecznego, zwrócił naszą uwagę na tę dziedzinę potrzeb i umożliwił pojawienie się wydawnictwa, oraz Funduszowi Pracy, który, doceniając ważność zagadnienia — przyrzekł swoją pomoc.

Alfred Vogel plk. w st. sp.
Prezes Tow. Krzew. Zag. Op. Społ.



S Ł O W O W S T Ę P N E

W kwietniu ubiegłego roku, Towarzystwo Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi, zwróciło się do mnie z propozycją, abym podjął się pracy, zmierzającej do skoordynowania działalności świetlic, znajdujących się na terenie województwa łódzkiego i zwiększenia ich wpływu wychowawczego.

W samym fakcie poszukiwania drogi, mogącej doprowadzić do skoordynowania pracy kulturalno-oświatowej, tak bardzo dziś rozstrzelonej, widziałem głęboką troskę p. Wojewody Al. Hauke-Nowaka o należyty i zgodny z potrzebami Państwa rozwój sił społecznych, a ponieważ ten typ pracy z natury swojej był mi bliski, więc propozycję przyjąłem.

Na podstawie bezpośredniej obserwacji pracy w 87 wybranych świetlicach, rozrzuconych po całym terenie województwa (świetlic istnieje ok. 1000), oraz na podstawie materiału sprawozdawczego — stwierdziłem, że:

- 1) Tak jak na wszystkich terenach Rzeczypospolitej, organizacje społeczne, stawiając świetlice w płaszczyźnie urzędzeń pomocniczych — pilnie strzegą ich działalności przed ingerencją z zewnątrz.
- 2) Organizacje te dają pracownikom świetlicowym zbyt ogólne wskazania wychowawcze i dlatego działalność swoją, mającą na celu wiązanie obywatela z Państwem, uzależniają całkowicie od przypadkowej interpretacji tych ogólników przez poszczególnych wychowawców.
- 3) Pozostawieni własnej zaradności, pracownicy świetlicowi stosują prymitywne środki oddziaływania, bo nie mają czasu na montowanie lepszych lub nie wiedzą o ich istnieniu. Pozatem środki te bywają uruchamiane bez należytego związku z celami i bardzo często przybierają charakter celów samych w sobie.

- 4) Warunki rzeczowe — jak: lokal umebłowanie, pomoce i materiały — są albo niedoceniane zupełnie, jakby nie miały najmniejszego wpływu na samopoczucie świetliczan i na rozwój poszczególnych form pracy, albo też tak wysoko są cenione przez organizatorów świetlic, że w dążeniu do zachowania ich w całości — niszczą warunki psychologiczne, tracą świetliczan i przekreślają sens samych urzędzeń.

Zjawisko pierwsze, jako zupełnie normalne i zdrowe, musiałem zaliczyć do szeregu niezmiennych warunków swojej pracy a całkowitą uwagę zwrócić na trzy pozostałe, gdyż one stanowią istotę niedomagań pracy świetlicowej.

Rezultatem moich wysiłków powinno być, by każdy pracownik świetlicowy:

- 1) miał dokładnie określone zadania, jakie świetlica winna spełniać w stosunku do Państwa, organizacji macierzystej, środowiska i członka zespołu świetlicowego,
- 2) znał wszystkie, dostępne w pracy świetlicowej, środki oddziaływania człowieka na człowieka i miał je logicznie powiązane z zadaniami wychowawczymi,
- 3) umiał należycie zorganizować warunki rzeczowe, od których zależy cały proces wychowawczy.

Rzecz sama w sobie możliwa do osiągnięcia, jeśli równocześnie uwzględniłbym trzy zasadnicze kierunki działalności koordynacyjnej, jak: szkolenie pracowników świetlicowych, opracowywanie planów wychowawczych, dostosowanych do charakteru poszczególnych organizacji społecznych a uwzględniających wspólne momenty, wytwarzające postawę obywatelską, i zaopatrywanie pracowników świetlicowych w gotowe a bardziej złożone środki działania.

Jednym z czynników, który przyczyniłby się do zmiany istniejącego stanu rzeczy na lepszy, byłby podręcznik, zawierający wskazania oparte na doświadczeniach teoretyków i praktyków świetlicowych. Takiego podręcznika, pracownikom świetlicowym dostarczyć nie mogłem, bo go nie było.

Po wyczerpującym omówieniu tej sprawy z centralami organizacji społecznych i po nawiązaniu kontaktu z osobami, które mają doświadczenie w dziedzinie pracy świetlicowej — okazało się, że wydawnictwo takie jest potrzebne na wszystkich

terenach kraju i że jest możliwe do zrealizowania siłami zbiorowemi.

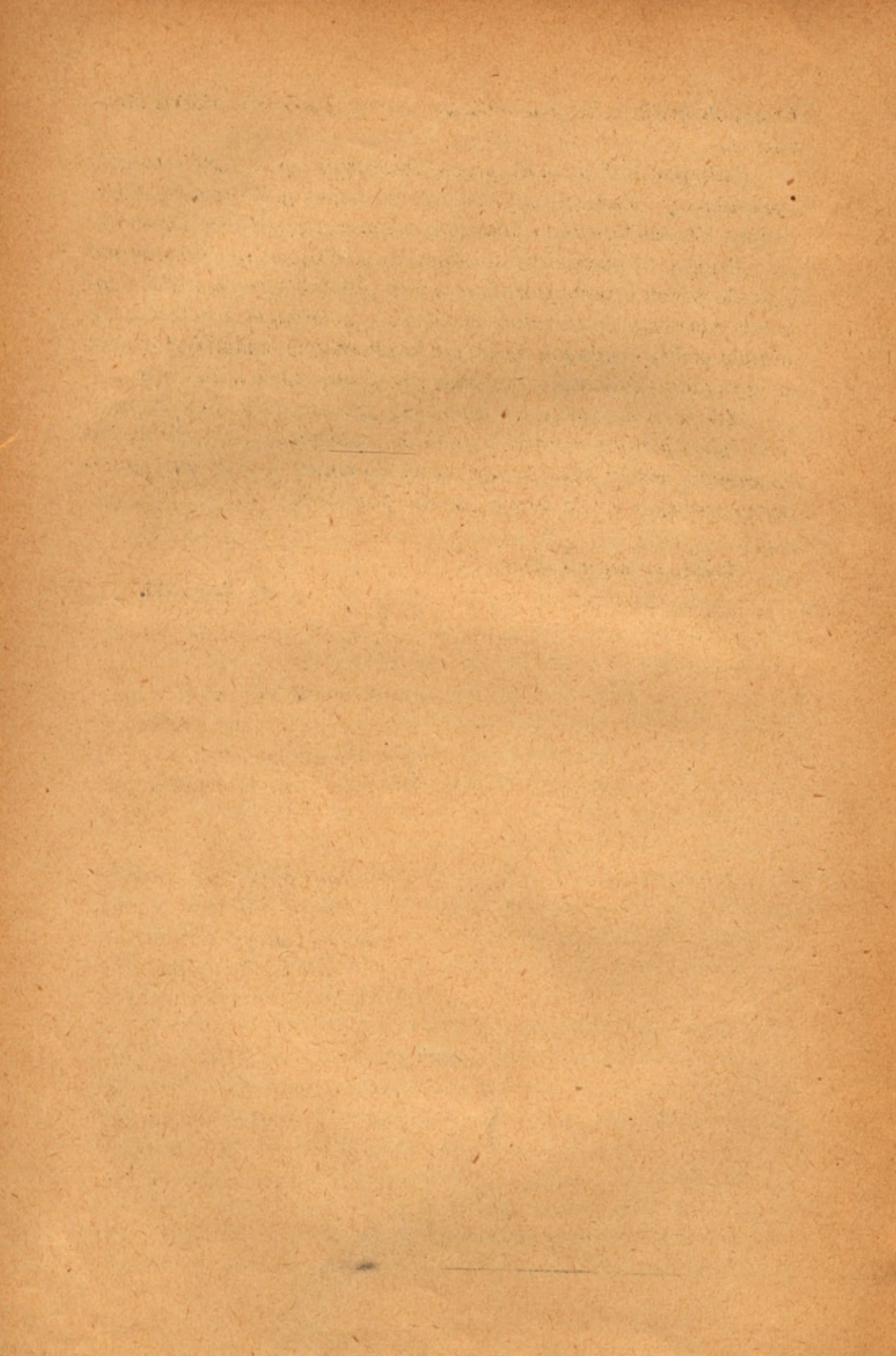
Tak powstał projekt pracy zbiorowej p. t. „Przewodnik Świetlicowy“. Znalazł on pełne zrozumienie u p. Wojewody Aleksandra Hauke-Nowaka i jako zamierzenie uzyskał jego aprobatę.

Pragnę tu podkreślić stanowisko p. Wojewody, który mimo nawału pracy i najróżnorodniejszych potrzeb terenu, widzi i docenia potrzeby kulturalno-oświatowe, a samych oświatowców stawia wobec trudnych może, ale konkretnych, zadań i stopniem osiągniętego zadania — mierzy ich przydatność społeczną.

Zdaję sobie sprawę z tego, że „Przewodnik Świetlicowy“ jest tylko jednym z wielu czynników, mogących wpłynąć na kordynację pracy świetlicowej, tem niemniej — jest on czynnikiem ważnym i rolę swoją spełnić powinien.

Łódź, w maju 1936 r.

W. Regulski.



POCZĄTEK I ROZWÓJ AKCJI ŚWIETLICOWEJ NA TLE OGÓLNEGO RUCHU SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZEGO W POLSCE

Przez akcję świetlicową rozumiemy najogólniej *zakładanie niewielkich placówek*¹⁾ (świetlic), skupiających na zasadzie *dobrowolnego* uczestnictwa *grupy* dziatwy, młodzieży lub dorosłych w celach *kulturalno-wychowawczych*. Do celów tych dąży się w myśl określonych założeń *ideologicznych* przez odpowiednie oddziaływanie na uczestników *systemem* specjalnie dobranych środków.

O środkach tych znajdzie czytelnik właściwe uwagi w następnym artykule. Tutaj pragniemy zająć się ustaleniem *rodowodu* akcji świetlicowej na tle ogólnego ruchu społeczno-wychowawczego w Polsce oraz przedstawieniem różnokierunkowych przejawów tej akcji.

*

Każdego obserwatora akcji świetlicowej musi zastanawiać jej dzisiejsze, wręcz imponujące, *rozpowszechnienie*. Niema obecnie ani jednej chyba organizacji społeczno-wychowawczej czy oświatowej, któraby w mniejszym lub większym stopniu nie uzależniała swych *metod* pracy od wskazań, podyktowanych przez praktykę świetlicową.

Akcja świetlicowa cieszy się ogromną *popularnością*. Interesują się nią nietylko organizacje społeczne, ale i czynniki oficjalne, zarówno oświatowe, jak administracyjno-polityczne.

W swoich pracach oświatowo-pozaszkolnych Ministerstwo W. R. i O. P. uwzględnia np. w ostatnich latach coraz szerzej

1) Wszelkie podkreślenia kursywą w niniejszym artykule pochodzą od Redakcji.

zagadnienia „światlicowe“, zaś władze administracyjne udzielają akcji światlicowej wszędzie życzliwego poparcia.

Rozległy rozwój akcji światlicowej spowodował nawet konieczność specjalnego przygotowywania *pracowników wychowawczych* (kierowników światlic).

Przejawiało się to w urządzaniu przez władze szkolne i organizacje społeczne w całym kraju setek odpowiednich konferencyj, krótszych i dłuższych kursów dokształcających, a wreszcie w zajęciu się niektórych uczelni systematycznym kształceniem tego typu pracowników (np. Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej).

Ów ciągle i wszechstronny rozrost akcji światlicowej nadaje jej cechy ruchu *żywiolowego* i masowego, ogarniającego coraz większe rzesze młodzieży i dorosłych. Z tego powodu działacze światlicowi nazywają często akcję światlicową prosto *ruchem światlicowym*.

*

Skąd ta spontaniczność ruchu światlicowego?

Ma ona kilka źródeł. Jednym z nich jest *społeczny charakter* akcji. Akcji tej nie inicjowały i nie prowadzą czynniki rządowe; ciała samorządowe również z reguły bezpośrednio się nią nie zajmują. Jeżeli rząd i samorzady — jak to zaznaczono wyżej — angażują się pośrednio w akcję światlicową, to jest to wynikiem żywiolowości akcji, a nie jej przyczyną. Organizowanie światlic było i jest (z drobnymi wyjątkami np. w Warszawie), przejawem *dobrowolnej inicjatywy* społecznej stowarzyszeń kulturalno-oświatowych. One to spowodowały to rozpowszechnienie, prężność i rozmaitość, które tak wybitnie znamionują dzisiejszą akcję światlicową.

Drugim źródłem siły i rozrostu akcji światlicowej stał się niewątpliwie jej *związek z warunkami współczesnego życia* społeczno-gospodarczego. O tym związku świadczą różne tendencje opiekuńczo-społeczne, spotykane w światlicach miejskich, jak: organizowanie pomocy doraźnej (dożywiania), pomoc bezrobotnym, przysposabianie do zawodu i t. p.

Dzięki temu związkowi, w miarę pogłębiania się kryzysu gospodarczego, wzrastał *ilościowo* ruch światlicowy.

Źródłem trzecim, mającym znaczny wpływ na *jakościowy* rozwój akcji światlicowej, jest występująca dzisiaj tak silnie

i powszechnie *potrzeba odnowienia życia*. Życie współczesne — jest to dla każdego uważniejszego obserwatora widoczne — cechuje szereg symptomatycznych objawów (które trudno byłoby tutaj opisywać), wyrażających się nazewnątrz w *dążeniu do przekształcenia układu* dzisiejszych *stosunków społeczno-politycznych i gospodarczych* w duchu wskazań, wynikających z krytycznej oceny rzeczywistości.

W tem dążeniu do przemiany centralnem zagadnieniem staje się *człowiek* — jego *wewnętrzna odnowa*. „Stwórzcie nowego człowieka“! — zdają się wołać wszyscy za E. Abramowskim. I wszyscy zdają się coraz lepiej rozumieć, że od tej przemiany i od szybkości, z jaką ona może nastąpić, zależy pomyślność i rozmiary wszelkich dzisiejszych poczynań.

Otóż ten prąd powszechny ku przemianie zaktualizował zagadnienia wychowawcze i przyczynił się do spopularyzowania akcji świetlicowej, jako tej, która *masowe* oddziaływanie wychowawcze uznawała za swoje zadanie *naczelne*.

Wreszcie innem jeszcze źródłem, któremu żywiołowość akcji świetlicowej wiele zawdzięcza, jest *dobrowolność uczestnictwa i atrakcyjność zajęć*, postulowane w akcji świetlicowej. Te postulaty, przenikające metody pracy świetlicowej, budzą żywe zainteresowania, zwłaszcza wśród młodzieży i powodują łatwy i szybki rozwój ruchu świetlicowego.

*

O *wartość* akcji świetlicowej i jej *sens społeczny* toczyły się i toczą dyskusje. Od pierwszej chwili akcja ta (jak każdy głębszy nurt) miała swoich entuzjastów i swoich przeciwników. Pierwsi często zamykali oczy na niewątpliwe niedostatki, drudzy widzieli nieraz w świetlicach tylko rozpanoszoną modę. Racja tkwi — jak zwykle — gdzieś pomiędzy biegunami tych przeciwieństw. Nie można, oczywiście, zaprzeczyć, że akcja świetlicowa posiada *liczne braki*, że tu i owdzie schodziła, bądź schodzi na manowce, ulegając spłyceniu. Ten fakt jednak, że w ciągu kilkunastu lat od drobnych poczynań rozwinęła się w poważny ruch, dowodzi chyba najlepiej *głębszej racji istnienia* akcji świetlicowej, a przede wszystkim jej niewątpliwej wartości społecznej. Zapewne, byłoby mniej nieporozumień, sporów i błędzeń, gdyby odpowiednie czynniki postarały się o *zbadanie* całego zagadnienia, gdyby akcja świetlicowa została krytycznie

oceniona. Niestety, to się jednak — mimo kilkunastoletniego rozwoju akcji świetlicowej — dotąd nie stało: poza drobnymi i to przeważnie dość powierzchownymi przyczynkami, dotyczącymi poszczególnych zagadnień akcji świetlicowej, niema ani jednego studjum o charakterze poważniejszym.

W tych warunkach nie będzie bez pożytku zajęcie się w niniejszym artykule dotychczasową historją ruchu świetlicowego, choćby tylko w najogólniejszym zarysie i *bez jakichkolwiek pretensyj* do naukowego opracowania.

Działalność społeczno-wychowawcza na ziemiach polskich ma stosunkowo *dawną* przeszłość. Najwcześniejszym z kierunków takiej działalności był *wychowawczo-religijny*, rozwijany przez duchowieństwo rzymsko-katolickie. Kierunek ten, o ile chodzi o organizowanie młodocianych (14—18 lat), początkami swemi sięga w Polsce bodaj już w. XVI-go (kongregacje); późniejszych etapów jego szukać trzeba w w. XIX (sodalicje).

Działalność społeczna w duchu powyższym rozwijała się początkowo w całej Polsce, następnie w b. zaborach pruskim i austriackim. W b. zaborze pruskim zakładano towarzystwa *starszej młodzieży* (uczniów kupieckich, czeladników rzemieślniczych), przyczem pierwsze ze stowarzyszeń czeladniczych założone zostało w Poznaniu ok. 1860 r. Akcja jednak rozwijała się początkowo słabo; ożywienie następuje dopiero po r. 1906 z chwilą założenia organizacji pod nazwą „Zjednoczenie Młodzieży Kupieckiej“, obejmującej młodzież starszą (powyżej 18 lat). Były również zakładane towarzystwa *młodzieży młodszej* (poniżej 18 lat); spotyka się je w omawianym zaborze pod rozmaitemi nazwami, a więc jako: Towarzystwo Młodzieży, Towarzystwo Terminatorów, Katolickie Towarzystwo Młodzieży, Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej, Towarzystwo im. Św. Stanisława Kostki. Próbę scentralizowania tych towarzystw podejmują w r. 1908 księża L. Wawrzyniak i St. Adamski. Jednakże narazie próba ta zawodzi. Dopiero w r. 1914 następuje połączenie pod postacią dwóch związków: 1) Towarzystwa Młodzieży Starszej i 2) Towarzystwa Czeladzi Katol. (jako organizacji młodszych). Ten ostatni związek przejmuje wychodzące wtedy pismo p. t. „Przyjaciół Młodzieży“; odtąd rozpoczyna się intensywna praca, zwłaszcza wśród młodzieży młodszej.

W b. zaborze austriackim praca stowarzyszeniowa o charakterze społeczno-katolickim zaczęła się rozwijać również jeszcze na wiele lat przed wojną światową. W r. 1912 rozporządza ona już np. we Lwowie osobnym pismem „Terminator Polski“ (upadło w czasie wojny). Kiedy mowa o ruchu stowarzyszeniowym katolickim w b. Galicji, wypada wspomnieć specjalnie o *Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej* w Krakowie, wzorowanym na odpowiednich stowarzyszeniach katolickich zagranicznych (Belgja, Niemcy), a także przypominającym niektórymi założeniami organizacyjnymi Y. M. C. A.‘ę amerykańską. Istnienie tego związku datuje się od roku 1897, gdy O. Błażej Szydłowski z Towarzystwa Jezusowego zajął się urządzeniem *opieki nad opuszczoną młodzieżą* terminatorską w Krakowie. Powstaje w ten sposób Towarzystwo pod nazwą „Opieka“, które przeistacza się w dalszym rozwoju w dzisiejszy Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej. Duchowym twórcą tej ostatniej organizacji był O. Generał Ledóchowski, a faktycznym—dzisiejszy przewodnik Związku — ks. M. J. Kuznowicz. Trzy motywy kierowały akcją tego zasłużonego działacza: 1) przeświadczenie o potrzebie wychowania religijnego, 2) odczuwanie braku opieki nad młodzieżą, upośledzoną materialnie, 3) dążenie do odrodzenia stanu rzemieślniczego w Polsce. Każdy z tych motywów miał zapewnioną rolę w kształtowaniu życia organizacyjnego w Związku, przyczem w praktyce z biegiem czasu coraz silniej wyróżniano motyw trzeci, dążąc do zaspokajania potrzeb w zakresie wychowania i fachowego szkolenia przemysłowców i rzemieślników w oparciu o myśl społeczno-katolicką w Polsce. Aby dzieło swoje należycie rozwinąć, ks. Kuznowicz dążył, podobnie jak to się dzieje w Y. M. C. A.‘e, do oparcia całej organizacji o *własną siedzibę*. W tej myśli już w r. 1912 Rada Opiekuńcza Związku uchwala podjęcie budowy własnego gmachu.

*

W b. zaborze rosyjskim, skutkiem uciemnienia kleru przez administrację i braku odpowiednio wykształconych działaczy, działalność społeczno-katolicka wśród młodzieży, podobnie zresztą jak i działalność świecka, przez długi czas prawie nie istnieje. Słaby wpływ kleru przenikał w tym zaborze do środowisk młodzieży (głównie starszej), jedynie drogami pośrednie-

mi przez placówki o charakterze społeczno-filantropijnym (np. Towarzystwa Dobroczynności). Dopiero po r. 1906, z chwilą uzyskania większych możliwości organizacyjno-społecznych, działalność kleru ożywia się, zmierzając do rozciągnięcia wpływów religijno-społecznych (chrześcijańsko-demokratycznych) nad środowiskami rzemieślniczymi i robotniczymi. Równocześnie innymi drogami zaczynają przenikać do większych ośrodków przemysłowych tego zaboru postępowe tendencje świeckie, oparte o anglo-saskie wzory pracy kulturalno - wychowawczej wśród młodzieży (opieka nad dziećmi ulicy, kluby gazeciarzy). Zaczyna się również budzić *ruch społeczno-wychowawczy młodej wsi*.

*

Gdy chodzi o ściślejszą datę, z którą wiąże się początek liberalnej akcji społeczno-wychowawczej wśród młodzieży wiejskiej, można wskazać dopiero rok 1912, t. j. chwilę, w której *grupki młodzieży, wychowanej w pierwszych ludowych szkołach rolniczych* b. Kongresówki, dają znać o sobie pisemkiem p. n. „*Młodzi idą*“, zapoczątkowanym przy wydawnictwie społeczno-politycznym: „Zaranie“. Skupiona przy tem pisemku młodzież wysuwa hasło „*uczenia się myśleć, uczenia się żyć*“. W inicjatywie jej przebija odrazu cel *społeczny*: idzie o uświadomienie i wyrobienie młodzieży pod względem obywatelskim. Akcja wówczas podjęta rozwija się coraz silniej w oparciu o następujące założenia ideowe: „Młodzież nabywszy w szkołach pewnego zasobu wiedzy, rozszerzywszy pojęcia, chce pogłębić własną naukę, dążyć do coraz większego zrozumienia myśli ludzkiej, do rozjaśnienia obowiązków narodowych i społecznych, do poznania Boga z wielkości dzieł stworzonych. Nadto poczuwa się na siłach do wypowiedania się w wielu obchodzących ją żywo pracach, do oddziaływania na szerokie zastępy mniej oświeconej młodzieży ludowej. Do tego ostatniego zadania tembardziej czuje się uzdolnioną, że należąc sama do włościańskiego towarzystwa, zna najlepiej tajniki duszy ludu, najlepiej rozumie jego potrzeby i posiada najwłaściwsze sposoby oddziaływania. Zna również bogactwa swojskiej kultury ludowej, pragnie to wszystko, co w niej pięknnością jest i dobrem, z miłością synowską ocalić i do ogólnonarodowego skarbcza dołączyć, *wnieść do społeczeństwa nowe pierwiastki*“ Program

ten daje asumpt do zrzeszania młodzieży z przyczyn politycznych pod różnemi egidami (Towarzystwa Abstynentów, „Przyszłość“).

*

Tak w ujęciu bardzo *fragmentarycznem* i bezpretensjonalnem wyglądają zarysy ruchu społeczno-wychowawczego na ziemiach polskich *do chwili wybuchu wojny europejskiej*. Wichura światowa niszczy w całości słabsze dorobki organizacyjne, zahamowując jednocześnie na kilka lat nurty głębsze. Dopiero w ostatnim roku okupacji wojennej budzi się ponownie silniejsza inicjatywa społeczna, by niebawem już *w głęboko zmienionych warunkach* społeczno-politycznych *niepodległego państwa* wskrzesić zamarty ruch i pchnąć go na nowe, szerokie szlaki rozwoju. Na szlakach tych *odbudowa własnej państwowości*, dająca początek *nowym problemom i zadaniom*, oraz wyrosły na podłożu powojennem światowy *kryzys kulturalny* kształtują współczesny polski ruch społeczno-wychowawczy w sposób znamieny i decydujący.

*

Pierwszy po wojnie przywraca, a niebawem i rozbudowuje szeroko swe zręby organizacyjne, ruch katolicki. Ośrodkami jego są: Poznańskie i Małopolska, gdzie akcja, z trudem wprawdzie, ale przetrwała najgorsze lata (1915—1917). W początku 1919 r. akcja ta liczy już 232 stowarzyszenia młodzieży, związane centralą p. n. „Zjednoczenie Młodzieży Polskiej“, założoną w lutym 1919 r. w wyniku pierwszego ogólnopolskiego zjazdu, odbytego w Warszawie.

Scentralizowanie katolickiej akcji stowarzyszeniowej i oparcie jej wyraźnie o *pomoc duchowieństwa* zapewniło stowarzyszeniom wszelkie warunki rozwoju w całym państwie. To też widzimy z roku na rok coraz większy rozwój tego ruchu, umożliwiający organizatorom coraz mocniejsze ugruntowywanie pracy i doskonalenie jej metod. Działalność stowarzyszeniowa staje się wszechstronna i obejmuje — jak to wynika ze sprawozdań — następujące dziedziny: a) *społeczno-propagandową*, obsługiwaną przez różne wydawnictwa, traktujące o sprawach społeczno-obywatelskich (zagadnienie rodziny, praca, alkoholizm i t. p.), b) *poradniano-opiekuńczą* (udzielanie bezpłatnych porad zawodowych, utrzymywanie kontaktu z emigrantami,

akcja na rzecz pomocy materialnej), c) *oświatową* (wykłady, kursy różnego rodzaju, czytelnictwo, bibliotekarstwo i t. p.), d) *wychowania fizycznego* i przysposobienia wojskowego (kursy i zawody lekkoatletyczne, sport wodny, konkursy i t. p.), e) *przysposobienia rolniczego* (konkursy rolnicze, oświata rolnicza i t. p.), f) *religijną* (kółka apologetyczne, eucharystyczne i inne, rekolekcje, pogadanki, spowiedzie, wspólne Komunje św., Msze wspólne, obchody religijne, święta druhen i święta młodzieży i t. p.), g) *gospodarczą* (kółka robót ręcznych, inne kółka zawodowe, kółka oszczędności, przedsiębiorstwa stowarzyszeniowe, jak: pracownie krawieckie, czapnicze, introligatornie i t. p.).

Działalność powyższa oparta jest o *sily instruktorskie*, wspomagane wskazówkami na konferencjach i zapomocą zarządzeń organizacyjnych, tudzież pisma p. t. „Przewodnik społeczny“, poświęconego kierownictwu stowarzyszeń. Dla badania wyniku doświadczeń Zjednoczenie Młodzieży Polskiej posiada wydział naukowy pod specjalnem kierownictwem. Zainicjowano nadto studia z dziedziny socjologii i ekonomji, przyczem w tym zakresie nawiązano kontakt z Polskim Instytutem Socjologicznym w Poznaniu. Kształceniem pracowników zajmuje się Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu.

Stowarzyszenia są kołami miejscowemi, łączonemi na obszarach większych w Związki Młodzieży Polskiej, te zaś scentralizowane są na obszarze Rzeczypospolitej we wspomniane wyżej Zjednoczenie Młodzieży Polskiej z siedzibą w Poznaniu. Stowarzyszenia są z reguły osobne *męskie* i *żeńskie*; mieszane należą do wyjątków. Związki Stowarzyszeń są również *męskie* (8), *żeńskie* (8) i *mieszane* (12), razem 28 na całą Polskę, rozmieszczonych *według djecezyj*. Jak z powyższego widać, ustrój całej organizacji jest *3-stopniowy*, silnie powiązany i bardzo rozgałęziony, a liczebność uczestników wskazuje, że obok Związku Strzeleckiego — Zjednoczenie Młodzieży Polskiej jest bodaj najsilniejszą organizacją młodzieży w Państwie. Oczywiście, nie wszędzie siła i zwartość pracy stowarzyszeniowej przedstawia się jednakowo.

Podobnie jak w każdym działaniu społecznym, indywidualność jednostek kierowniczych ma i w stowarzyszeniach znaczenie decydujące. Jeśli kierują niemi osoby, obdarzone *inicjaty-*

wą i temperamentem społecznym — działalność stowarzyszeń nabiera wyrazu bardziej świeckiego i społecznego; jeśli znajdują się pod opieką przewodników, skupiających uwagę głównie na wychowaniu religijnem — stowarzyszenia stają się *kółkami religijnymi* młodocianych katolików. Pozatem, oczywiście, ma podstawowe znaczenie *ideologja* ruchu, obowiązująca wszystkich działaczy i członków. Ideologja ta, wszczepiana konsekwentnie i usilnie przez Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, jako naczelny organ kierowniczy, opiera się na wskazaniach, które Kard. Gaspari imieniem Ojca Świętego tak formuluje w liście do Kard. Hlonda: „Jego Świątobliwość upatruje z głębokiem zadowoleniem niejako nowy dowód troskliwej opieki Opatrzności Bożej nad Kościołem Świętym w tem, że z łona wiernego ludu wychodzą liczne, a gorące *zastępy młodzieńcze w chwili, gdy zewsząd uderzają w ludzkość fale nowoczesnego pogaństwa*, zwiastujące światu smutne jutro. Pan Bóg wyposażył młodzież w osobliwsze dary, które ją wybitnie uzdalniają do sprowadzenia społeczeństwa na drogi prawa Bożego. Odznacza się młodzież *szczerą wiarą, odwagą* zdecydowaną i *ukochaniem wielkich, szczytnych ideałów*... I właśnie do tej *łatwości odczuwania i entuzjastycznego przeżywania* ideałów ewangelicznych nawiązuje Kościół, gdy w szeregi *Akcji Katolickiej* zaprasza i wprowadza hufce młodzieńcze, uważając za bardzo wskazany i użyteczny ich *udział w obronie i krzewieniu wiary*. Z tej mądrej a ojcowskiej pedagogji Kościoła wynika, że dwoma zasadniczemi względami powinien się kierować katolicki ruch młodzieży, odcinając się tem samem od wszystkich innych organizacyj, które wyłaniają się z nowoczesnego społeczeństwa. Z jednej strony powinien on czerpać wszelkie natchnienie ideowe i energję wewnętrzną z wiary i Boskiego płomienia łaski do tego stopnia, iżby w swych zamierzeniach był *ruchem istotnie religijnym* i by ten charakter niedwuznacznie i stanowczo przejawiał się *nazewnątrz*. Z drugiej zaś strony ruch ten powinien być ściśle i jedynie *podporządkowany hierarchji kościelnej, owej najwyższej instytucji*, której Chrystus powierzył skarby swej nauki, swego prawa i zbawienia. Te podstawowe znamiona nadają stowarzyszeniom młodzieży katolickiej *osobliwszy* urok w oczach społeczeństwa. Dla tych cech są te związki drogie Ojcu św. jak oko w głowie... Ile to nowych a przepięknych nadziei budzi Zjed-

noczenie Młodzieży Polskiej właśnie dlatego, że Papież, biskupi i duszpasterze poszczególnych parafij widzą w niej hufiec płomienny, dzielący z nimi święte zamiary i twarde boje wojska Chrystusowego... Ma zatem Zjednoczenie Młodzieży Polskiej podwójne zadanie: zadanie wewnętrzne wychowawcze i zadanie zewnętrznego apostołskiego czynu... Jasno stąd wynika, że Zjednoczenie powinno w swej działalności trzymać się zdala od sporów politycznych“.

*

Uwzględniliśmy szerzej sprawę akcji stowarzyszeniowej, mając na uwadze jej powszechność, rozmach i aspiracje. Ze względu na odmienną a ciekawą organizację pracy i inną dziedzinę przejawianych zainteresowań, godzi się dorzucić jeszcze garść informacji o powojennych losach Krakowskiego Związku Ks. Kuznowicza. Otóż, dążąc z uporem do zdobycia własnej siedziby, Związek otrzymuje od miasta Krakowa grunt i w r. 1922 przystępuje do zdecydowania do budowy wielkiego domu, wyposażonego we wszelkie potrzebne organizacjom urządzenia. W obecnej chwili Związek rozporządza olbrzymim gmachem, nieustępującym krakowskiej i warszawskiej Y. M. C. A. W ten sposób dzieło ks. Kuznowicza zyskało trwałą podstawę istnienia, pozwalając realizować temu działaczowi „wychowanie członków pod względem duchowym, oświatowym, społecznym, fizycznym i wyszkolenia zawodowego z wyłączeniem kwestji politycznej, a natomiast przepojenie ich duchem czynnej i ofiarnej służby dla Polski, a zwłaszcza dla dobra i pożytku młodzieży i mieszczaństwa na zasadach ewangelji Chrystusowej i Świętego Kościoła Katolickiego“.

Osiągnięcie tak sformułowanych celów odbywa się przez skomplikowaną organizację pracy wychowawczej i administracyjnej. Oto jej zarysy: na czele Związku stoi prezydent, złożone z prezesa, sekretarza generalnego, dyrektora grupy czeladniczej, generalnego prefekta, kierownika administracyjnego burсы, gospodarza i kierowników wydziałów. Nad wszystkim czuwa Rada Naczelna i Zarząd Główny. W Związku istnieją różne działy pracy, skupione przy Centrali Abstynenckiej, Sołalicji Mieszczańskiej i Towarzystwie Eucharystycznym. Prace oświatowo-kulturalne i wychowawcze są dość urozmaicone i przedstawiają się następująco: prace ściśle oświatowe, szkolne, nauka

warsztatowa, samokształcenie, czytelnictwo, akcja antyalkoholowa, akcja przeciw paleniu tytoniu, dalej muzyka, chóry, koła teatralne, wreszcie sport, oddziały przysposobienia wojskowego i letnia akcja kolonijna. Część gmachu przeznaczona jest na bursę dla młodzieży związkowej, pracującej w charakterze terminatorów na mieście. Związek zapewnia młodzieży opiekę religijną, materjalną i lekarską. Korzystanie z bursy jest w zasadzie płatne. Podobnie jak Y. M. C. A., gmach Związku posiada pokoje mieszkalne, salę gimnastyczną, pomieszczenia klubowe, sale posiedzeń, czytelnię, sklep, bufet, różne urządzenia gospodarcze, wreszcie specjalne warsztaty szkolne dla młodzieży, pobierającej naukę zawodu w obrębie Związku. Związek rozwija żywą działalność katolicką, szerząc kult św. Stanisława Kostki wśród wychowanków i byłych wychowanków, z którymi podtrzymuje kontakt. Związek zdradza ambicję pomnożenia w kraju swoich placówek na wzór krakowskiej, czemu dał wyraz w opracowanym statucie Centrali Związków Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Polsce, mającej zmierzać do szerzenia idei organizowania młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej przez „zespolenie już istniejących związków i zrzeszeń i zakładania nowych w środowiskach przemysłowych i rękodzielniczych, popierania budowy domów związkowych, zakładania i utrzymywania uzdrowisk, letnisk i obozów letnich dla tej kategorii młodzieży, a nadto popieranie jej w dążeniu do wyższego wykształcenia zawodowego w kraju i zagranicą“.

*

Drugim prądem, który zaczął odżywać w końcowym okresie wojny europejskiej, by w warunkach niepodległego bytu dojść szybko do imponujących rozmiarów, był prąd społecznowychowawczy na wsi. Znajduje on łożysko organizacyjne w t. zw. Kołach Młodzieży Wiejskiej, nad którymi jeszcze w roku 1918 obejmuje patronat Centralny Związek Kółek Rolniczych, tworząc przy sobie specjalną Sekcję Kół Młodzieży Wiejskiej.

Na zjeździe delegatów Kół w czerwcu 1919 r. powstają regulaminy dla Kół, dla Okręgowych Związków Kół i dla Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. W regulaminie dla Kół czytamy, że tworzą się one dla *wyrobienia młodzieży* „na dobrych obywateli Polski“. To naczelne zadanie ma być osiągnięte przez „kształcenie się młodzieży pod względem: a) narodowym, spo-

łecznym, zawodowym i kulturalnym, b) kształcenie się pod względem fizycznym, c) organizowanie miejscowej młodzieży dla wspólnej pracy i godziwej zabawy, d) niesienie pomocy materialnej młodzieży zdolniejszej na kształcenie wyższe“. Sprawy natury politycznej nie miały wchodzić w zakres pracy Kół. Owe zadania są osiągane przez: „a) zebrania, odczyty, kursy, biblioteki, czytelnie i wycieczki krajoznawcze, b) przez teatry, chóry, deklamacje i orkiestry, c) przez gimnastykę, gry ruchowe, wieczornice, zabawy, ćwiczenia wojskowe i sporty, d) przez zakładanie straży ogniowych, drużyn junackich i innych organizacji młodzieży wiejskiej“. Członkiem Koła mógł zostać *tylko chrześcijanin*, „Polak lub Polka, mający ukończonych lat 16, postępujący zgodnie z wymaganiami moralności chrześcijańskiej i honorem Polaka“. W r. 1918 było już zorganizowanych w myśl powyższych zasad 113 Kół (zarejestrowanych). Uporządkowanie form organizacyjnych i ściśle określenie zadań przyspiesza tworzenie Kół; mamy ich już w r. 1919 — 470, w r. 1920 — 616, w r. 1921 — 960, w r. 1922 — 1.358 i t. d. Wraz z ilościowym wzrostem akcji pogłębia się jej *program wychowawczy i ideologia społeczna*. W broszurze, napisanej przez Fr. Plattnera w r. 1921 czytamy: „Oto potrzebą życia, tęsknotą młodych serc, ukochaniem wolności i ludu stworzony — powstał Związek Młodzieży Wiejskiej. Młodzież ta z własnej inicjatywy podejmuje zadanie wychowania się i przygotowania na dobrych, rozumnych i dzielnych obywateli Polski. A wychować się wszechstronnie, to znaczy: *uszlachetnić serce*, żeby było zdolne do podniosłych uczuć; *rozwijać umysł*, by mógł znaleźć odpowiedź na budzące się w młodej duszy pytania; *wykuć silną wolę*, by potrafiła opanować zmysły; wreszcie *rozwijać się w moc i siły fizyczne* oraz odporność organizmu, by znosił wytrwale trudy życiowe i walki i przewycięzał napotykaną przeszkodę. Cele te organizacja spełnia przez: urządzenie zebrań, odczytów, pogadanek i kursów, organizowanie bibliotek, przez zakładanie orkiestr, straży ogniowych, wieczornic i obchodów; uprawianie gimnastyki, ćwiczeń wojskowych, sportów, gier i zabaw... Pracę zaś tę Związek Młodzieży Wiejskiej chce oprzeć na granitowym fundamencie Chrystusowej nauki, dążąc do czynnej realizacji w życiu osobistym i zbiorowym głębokich zasad miłości i braterstwa. Każdy członek musi więc zawsze i wszędzie postępować

zgodnie z wymaganiami etyki chrześcijańskiej. Stojąc zdala od wszelkiej polityki, w znaczeniu walk partyjnych, gdyż zbrodnią byłoby zatruwać młode dusze jadem nienawiści, organizacja pragnie i dąży do tego, by młodzież wiejska była wyrobiona pod względem obywatelskim, t. zn. zdała sobie sprawę z ciężących na niej obowiązków teraz i w przyszłości, oraz z przysługujących jej praw, by uświadomiła sobie swój stosunek do Państwa i społeczeństwa, jakoteż te zmiany zasadnicze w ustroju naszym, jakie wojna światowa i uzyskanie niepodległości z sobą przyniosły. Tylko wtedy bowiem młodzież ta nie będzie podatna na hasła demagogji, biernym pionkiem w ręku innych, lecz w życiu społecznym i politycznym stanie się twórczym środkiem, świadomym czynnikiem, warstwą społeczną, na której bez obawy budowę Państwa oprzeć będzie można“. Autor zamyka broszurę, z której zacytowano powyższy wyjątek, następującymi słowami: „Praca to doniosła, cel szczytny, dążenia szlachetne i prawe. Z pełną więc samowiedzą wielkiej odpowiedzialności za naszą pracę wobec całego narodu, ale zarazem z niezłomną wiarą w potrzebę naszego trudu i wartość trwałą naszych wysiłków, stajemy ufnie a miłośnie do tej serdecznej siejby i cichej orki na łanie młodych dusz i serc. Chcemy, by wspólnym a zgodnym porywem, młodzież wiejska powstała do życia czynnego i świadomego, by w chwili zdobycia wolności, w świecie płonących dusz, jakie się w czas tej wichury światowej nad Polską rozpały, stanęła karnie, a ochotnie do współpracy nad budowaniem mocnej ojczyzny w sobie i drugich! Pragniemy siecią Kół młodzieży, jakby stalową obrczą serc gorących i czystych dusz, opasać całą Polskę! Z bratnią dłonią i hasłem miłości dotrzeć chcemy do każdej chaty wiejskiej, by rozgorzało w młodych piersiach rzetelne ukochanie ludzi i życia“.

*

Na ten sam czas (t. j. u schyłku wielkiej wojny), w którym odradzają się i prężą coraz mocniej zaznaczone wyżej prądy społeczno-wychowawcze, przypada również chwila narodzin pierwszych świetlic, przypada początek ruchu, który miał w swym rozwoju tak silnie zaważyć w całym państwie na metodach pracy kulturalno-wychowawczej wśród młodzieży wiejskiej i miejskiej.

Zaczątek tego ruchu nie zapowiadał bynajmniej tego, czym jest akcja świetlicowa dzisiaj. W pierwszych latach swego rozwoju akcja ta wygląda bardzo niepozornie, a zrodziła się ze skromnej inicjatywy oświatowej w Warszawie. Aby ustalić ściśle datę początkową, trzeba się cofnąć — jak pisze jeden z inicjatorów świetlic warszawskich — „do czasów, gdy po wyjściu wojsk rosyjskich z Polski w roku 1915 mimo okupacji niemieckiej ruch oświatowy w Warszawie zaczął się szybko rozwijać i ożywiać, ogarniając nie tylko sferę inteligencji, ale i szersze masy ludowe“. Wtedy to z inicjatywy ówczesnego Wydziału Oświecenia Publicznego powstała specjalna Sekcja Magistratu m. st. Warszawy, która przejęła na siebie prowadzenie kursów dla dorosłych. Postawiła ona sobie za cel nie tylko systematyczne kształcenie dorosłych i młodocianych, ale i *eksperymentowanie w dziedzinie organizacji form i metod pracy oświatowej*. Owo *doświadczalnictwo* tłumaczyło się tem, że dawniejsze dorobki pracy kulturalno-oświatowej, wobec zmienionych warunków społeczno-politycznych, nie mogły już dostarczyć odpowiednich wzorów i wskazań. Z tych pobudek zrodziła się myśl postawienia na porządku dziennym *problemu wychowawczego* w stosunku do słuchaczy magistrackich placówek oświatowych. Pracownicy, obsługujący te placówki, zdawali sobie sprawę z tego, że samo nauczanie, połączone z akcją odczytową, nie było wystarczającym środkiem oddziaływania wychowawczego, nie dawało bowiem sposobności do wyjawienia własnej aktywności słuchaczy. Wyszło się więc, jako coś koniecznego, zagadnienie powołania do życia takich placówek, któreby przyspasały ludzi do czynnego udziału w życiu, w których miało się kształtować *nowe życie*, nowe jutro. Wyszło się dążenie do skupiania ludzi, tworzących *własnym, wspólnym wysiłkiem* to nowe życie przez organizowanie rozrywek kulturalnych, zajęć kształcących, wogóle *współżycia i współpracy w gromadzie*. Jednakże nie tylko ten społeczno-organizacyjny wzgląd przyświecał inicjatywie organizatorów. Szło im także o to, a może przede wszystkim o to, aby podnieść postawę etyczną i kulturalno-obyczajową ludzi, aby wyrobić w nich dostatecznie silne poczucie więzi społeczno-obywatelskiej.

Oto, jak uzasadniali swoje zamierzenia: „Sobkostwo, pogarda jednych warstw w stosunku do innych mniej uposażo-

nych i brak zrozumienia ich potrzeb i dążeń, brak poczucia odpowiedzialności za całość życia społecznego i poczucia piękna, idzie tu w parze z zepsuciem obyczajów. Wpływ t. zw. kultury wielkemiejskiej, karmiony sensacją pism i wydawnictw brukowych, tworzącej ideały życiowe w kinematografach i sączącej „zgóry“ przykład pseudo-uczciwej pracy i pseudo-uczciwego życia, potęgowany przez ujemne wpływy wojny (paskarstwo i t. zw. szmugiel) działa stale i niepokojąco. Staje się jasnym, że zaniedbując pracę nad wyzwoleniem dobra w duszach ludzkich, pozostawiamy złu swobodę wzrostu. A wszak w warstwach pracujących i ich dążeniach do przebudowy życia tkwią głębsze, świeże wartości, trzeba tylko odpowiednich warunków dla ich rozwoju. Praca w szkołach początkowych, wśród najmłodszego pokolenia nie wystarczy — wszak dzieci wzorują się na starszych; trzeba pielęgnować zdrowe ośrodki życia wśród dorosłych i wśród młodzieży dorastającej“. I oto postanowienie: „Stworzyć pośród zepsucia miejskiego odpowiednie warunki, umożliwiające łatwiejsze wyzwalanie się dobrych stron duszy“, wydzielać „na kształt szkółek inspektowych tereny, w których atmosferze wznioślejszej rozwijałyby się braterski stosunek towarzyszy, podnosiłaby się podczas zabaw i przy pracy kultura obyczajowa“. Tak się zjawily owe „maleńkie komórki społeczne“ — *światlice*, w których „pod czujnym okiem kierownika“ uczestnicy mieli przeprowadzać prace wychowawczo-obywatelski i pielęgnować ideały „*narodu i ludzkości*“.

*

Jak to miało być wykonane?

Po wstępnych przygotowaniach organizacyjnych, które możnaby nazwać okresem propagandy na rzecz światlicy i wzajemnej asymilacji jednostek w grupie, światlice miały realizować mniej więcej taki program pracy: „Czynności samorządowe, jako stałe funkcje organizacyjno-wychowawcze, akcję odczytowo-pogadankową, czytanki z dyskusjami, wycieczki uspołeczniające, różne zajęcia amatorskie, różne zajęcia o charakterze artystycznym, śpiew chórally i muzykę, taniec i rytmikę, a w okresie letnim wycieczkowanie i obozowanie“. Wychodząc z założenia, że ludzie zmęczeni w ciągu tygodnia, pogrążeni w troskach codziennych, mają prawo do przyjemności i zabaw, organizatorzy światlic przewidywali na każdy wieczór kultu-

ralne rozrywki, dbając o właściwy poziom i odpowiednią atmosferę współżycia. Szło im o to, aby życiu wewnętrznemu świetlicy nadać charakter domowy w najlepszym tego słowa znaczeniu, aby ci, którzy nie mogą znaleźć potrzebnego wytchnienia w domu, mogli poczuć się w świetlicy jak w serdecznym, przyjacielskim gronie. Do akcji w duchu powyższych zasad przystąpiono dopiero z początkiem roku szkolnego 1917/18, zakładając w różnych punktach Warszawy 10 świetlic z ogólną frekwencją w miesiącach zimowych około 500 osób w każdą niedzielę. Jak wyglądała praca w praktyce, zorientuje czytelnika następujący opis, dotyczący jednej ze świetlic koedukacyjnych dla młodocianych:

„Niedziela, godzina 3 popołudniu. W dużej sali baraku szkolnego gromadzi się kilkadziesiąt *młodocianych* obojga płci. Wchodzi kierownik śpiewu chóralnego, życzliwie witany przez młodzież, i wkrótce sala rozbrzmiewa hucznym marszem. Chór jednogłosowy, ale już nieźle ześpiewany, a nadewszystko pełen młodego zapału. Po marszu płynie tęskna piosenka o sierocie owczarku; chór rozbija się na 2 zespoły: chłopcy i dziewczęta śpiewają kolejno, łącząc się w pewnych momentach znowu w jeden chór; rzewna melodia przemawia do młodzieży, nastraja ją lirycznie. Na zakończenie brzmi radosny „*Hymn do przyjaźni*“.

Po śpiewach młodzież rozchodzi się do kilku klas.

W sali zostaje *kółko dramatyczne* (około 20 osób); przygotowuje się uroczystość świetlicowa na przyszłą niedzielę; odbywa się próba deklamacyj chóralnych i solowych, obrazków scenicznych; zainteresowanie i ożywienie ogólne. Dzięki uzdolnionej artystycznie kierownicze kółka, piękno utworów literatury polskiej przenika do młodych dusz.

W sali na pierwszym piętrze zgromadziły się kółka: *rysunkowe i introligatorskie* pod wspólnym kierownictwem *sily fachowej*. Ubogie modele, skromne narzędzia introligatorskie — ale praca ochocza. Przy stole odbywa się klejenie, obcinanie zeszytych książek, w ławkach rozbieranie ich i zeszywanie. Na stronie rysunkowej klasy wielkie ożywienie wywołało pudełko farb, przyniesione przez kogoś do wspólnego użytku.

W innej znów sali zebrała się *grupka młodzieży* — redakcja projektowanego pismka. Narazie dla zachęty ma być wydana jednodniówka humoru. Stos dostarczonego materiału wierszem

i prozą odczytuje się, kwalifikuje, przerabia, poprawia. *Kierownictwo świetlicy* czuwa nad tą robotą i zagląda od czasu do czasu do redakcji z sąsiedniej sali, gdzie pracuje z *grupką miłośników śpiewu*, ucząc ich nut i przerabiając ćwiczenia dla wyrobienia słuchu i poczucia rytmu.

W ostatniej wreszcie sali *ściślejsze kółko literackie* (trzy dziewczynki i sześciu chłopców) czyta i omawia poematy Słowackiego — tu już praca poważna.

O godzinie 5.30 zajęcia poszczególnych kółek kończą się i *cała młodzież zbiega* do dwóch sal na parterze na *wspólne gry* ruchowe: trzeciak, lisek, kot i myszka i t. d. Kierowniczką, która jest *duszą świetlicy*, bierze czynny udział w zabawie, przebiega z sali do sali. Dużo ruchu, śmiechu, twarze promieniają radością.

O godzinie 6-ej *zespół chłopców* z kierownikiem gimnastyki udaje się do sali gimnastycznej na godzinkę ćwiczeń; dziewczęta, które jeszcze narazie nie mają gimnastyki, wracają do domu“.

Tak wyglądały pod względem założeń ideowych i organizacyjno-metodycznych świetlice, powstałe przy Sekcji Kursów dla dorosłych (obecnie Sekcja Oświaty Pozaszkolnej) Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy. Przechodziły one w następnych latach rozmaite koleje losu; zależnie od warunków finansowych miały chwile upadku lub rozkwitu. Ostatecznie przetrwały po dziś dzień, stając się przykładem dla wielu stowarzyszeń i osób.

*

W badaniu ruchu świetlicowego szczególnie zastanawiającą jest kwestja jego szybko rosnącej *ekspansji*. Dzięki niej ruch ten nie tylko opanował w krótkim czasie swoim wpływem stowarzyszenia, pracujące w miastach, ale wywarł także silne piętno na akcji kulturalno-wychowawczej wiejskiej.

Zwłaszcza przeniknięcie ruchu świetlicowego na wieś — mimo oporu ze strony Kół Młodzieży Wiejskiej — może posłużyć za dowód silnej dynamiki akcji świetlicowej.

Skąd ta siła?

Obok warunków, wpływających na spontaniczność rozwoju akcji świetlicowej, o których była mowa na wstępie niniejszego artykułu, niewątpliwie siła ta pochodzi i stąd jeszcze, że ruch świetlicowy wysunął na czoło współcześnie z postulatem „nowe-

go wychowania“ zagadnienia organizacyjne i metodyczne. Na nie to przede wszystkim w pracy wychowawczej miał być od-
tąd położony bardzo silny nacisk. Jak widzieliśmy wyżej, postu-
laty organizacyjno-metodyczne uwypuklone zostały odrazu
w akcji świetlicowej. Były one swego rodzaju *nowością* w dzia-
łaniach społeczno-wychowawczych w Polsce Odrodzonej, ile że
właśnie przez postulaty te przeniknęły do naszej pracy kulta-
ralno-wychowawczej wpływy *zewnątrzne*, początkowo *niemiec-
kie i anglosaskie*, a następnie także *sowieckie*.

Zatrzymajmy się tutaj chwilę nad pierwszymi i drugimi
(o sowieckich powiemy niżej).

Otóż niewątpliwą jest łączność pewnych założeń świetlico-
wych przede wszystkim ze „wspólnotami pracy“ (Arbeitsge-
meinschaften). Wskazuje na nią analogiczne rozumienie proce-
su wychowawczego i roli wychowawcy, a zwłaszcza powinowac-
two zespołów świetlicowych ze „wspólnotami“. Pozatem niez-
przeczelne są również pewne związki założeń świetlicowych
z założeniami „Volksheimów“. Aby je stwierdzić, wystarczy
przytoczyć następującą cytata (zaczerpniętą od jednego z pier-
wszych organizatorów świetlic):

„Głębsza współpraca ludzi, a w związku z tem życie się
ich ze sobą, możliwe jest tylko *w niewielkich grupach*, ożywio-
nych wspólnem dążeniem. Ogniska oświatowo-kulturalne umo-
żliwić mogą tworzenie się tych zasadniczych *komórek społecz-
nych*, jakimi są kółka ideowe, nawiązujące *wewnętrzne wiąza-
nia* między ludźmi, a tem większy wpływ wywrzeć mogą na
strukturę i charakter *nowego*, przyszłego społeczeństwa, że sku-
piać mają ludzi dla duchowych, a nie materialnych lub politycz-
nych celów. Tak więc ogniska oświatowo-kulturalne (Volks-
heim'y) mogą stać się nie tylko przybytkami powszechnej kul-
tury ducha, ale i kuźnią *nowych form braterskiego współżycia*
ludzi — mogą się przyczynić do „zbudowania kraju na wolności
ducha ludzkiego“.

Tyle, co się tyczy zaznaczenia wpływów niemieckich.

Jeżeli teraz przejdziemy do anglo-saskich, to stwierdzimy
je w pewnych zapożyczeniach z „settlementów“ („zamiast przy-
klejać plasterki na wrzody ustroju społecznego, który przemija,
koncentrują się settlement'y na przygotowywanie ludzi do *no-
wego ładu*“ — Fleming), a zwłaszcza w powinowactwie nie-

których zasad pracy świetlicowej z metodami Y. M. C. A. i Y. M. C. A. amerykańskiej. Ponieważ obie te organizacje zażywały do Polski Odrodzonej, pierwsza — przekształcając się w t. zw. Polską Y. M. C. A. 'ę, druga — dając początek t. zw. Polskiemu Stowarzyszeniu Młodych Kobiet, godzi się poświęcić historii Y. M. C. A. i (Y. W. C. A. jest jej odmianą żeńską) oraz jej organizacji i metodzie nieco więcej uwagi.

*

Y. M. C. A. powstała w Anglii w roku 1844. Twórcą jej był młody pracownik sklepowy, działający z pobudek religijnych, dążący do podniesienia moralnego swego środowiska. Williams (tak zwał się ów działacz) zaczyna pracę przy udziale kilkunastu kolegów, by dać początek dzisiejszemu Chrześcijańskiemu Związкови Młodych Mężczyzn (Cristian Young Man Association — Y. M. C. A.), działającemu w imię doskonalenia człowieka we wszystkich dziedzinach, a więc: w dziedzinie ducha, umysłu i ciała. Znak Y. M. C. A. (trójkąt) symbolizuje tę troistość celu. Organizacja zrodziła się w czasie, gdy w środowisku społecznym Williams'a czekano już podświadomie na tego rodzaju działalność. W roku 1848 powstaje w Londynie pierwsze ognisko Y. M. C. A. Po paru latach liczba ich dochodzi w tymże Londynie do 8-miu, w innych punktach Anglii — do 16-tu. Niebawem rodzi się typ Y. M. C. A. angielsko-niemieckiej i angielsko-francuskiej. Równocześnie działalność Y.M.C.A.'i przerzuca się także na grunt amerykański, gdzie zdobywa sobie odrazu wielkie powodzenie, dystansując swoje europejskie placówki. Liczba ośrodków Y. M. C. A.'i dochodzi w niedługim czasie do 200-tu.

W roku 1855 zbiera się pierwszy międzynarodowy kongres delegatów Y. M. C. A.'i z 8 państw, reprezentujących 320 ognisk z 30.360 członkami. Kongres ten postanawia utworzyć wszechświatową federację Y. M. C. A.'i. Po kongresie ruch Y. M. C. A.'i na terenie Ameryki wyprzedza jeszcze bardziej Y. M. C. A. 'ę europejską, co przysparza jej rozgłosu i zapewnia poparcie czynników społecznych i finansjery. Prowadzi to Y. M. C. A. 'ę z czasem do zamożności, o jakiej organizacje społeczne w Europie mogą conajwyżej marzyć. Dzięki potędze materialnej Y.M.C.A. mogła rozwijać coraz szerszą działalność, a więc obok zasadni-

czej pracy wśród młodzieży wielkowiejskiej, tworzyć także specjalne placówki w osiedlach robotniczych i w armji, organizować opiekę nad murzynami, wysyłać pracowników do Japonji, Indyj, Chin i t. d. Wojna europejska pcha Y. M. C. A. ę do akcji samarytańsko-społecznej, przez którą uzyskuje ona coraz większą popularność. To też po wojnie światowej liczba jej ognisk w całym świecie wzrasta szybko do 10½ tysięcy, a liczba członków do 1.600.000 (w czem 30% chłopców wieku lat 12—18). W tym okresie zjawia się Y. M. C. A. i w Polsce (rok 1919). Przybywa ona do naszego kraju z armją gen. Hallera, którą obsługiwała już na terenie francuskim. W Polsce Y. M. C. A. początkowo w dalszym ciągu prowadzi pracę wśród wojska, mając w niem w okresie wojny polsko-bolszewickiej 90 punktów. Ruchliwą działalnością wśród żołnierzy zdobywa sobie wtedy popularną nazwę „Cioci Imci“. Korzysta w tej pracy z pomocy osób z pośród społeczeństwa polskiego, dając sama kierownictwo, metody pracy i w znacznej mierze — fundusze. Po wojnie przekształca się w t. zw. Polską Y. M. C. A. ę, której organizacji poświęcają się ś. p. Stanisław Staniszewski, Aleksander Janowski i Franciszek Skąpski. Po kilku latach pracy organizacyjnej polska odmiana Y.M.C.A. ę zaczyna budowę gmachów, najpierw w Krakowie, następnie w Warszawie, ostatnio zaś w Łodzi.

Tak wygląda przeszłość organizacyjna Y. M. C. A. ę amerykańskiej i polskiej. Jakież są jej metody pracy? Podstawą działalności Y. M. C. A. ę jest ognisko. Jest to własny dom, przysposobiony wygodnie dla użytku uczestników. Taki gmach jest olbrzymim „klubem“, gdzie każdy uczestnik znajduje „wygodne miejsce odpoczynku, wesołe i tanie gry i rozrywki, miły lokal spotkań towarzyskich, kursy kształcenia zawodowego, higienę, zdrowie i siłę“.

Ambicją Y. M. C. A. ę jest budowanie wielkich gmachów, urządzonych z komfortem, zaopatrzonych w bilardy, bibliotekę, czytelnię, pokoje dla uczestników o specjalnych zainteresowaniach, hall, bezalkoholowy bar (bufet), sale wykładowe, sale gimnastyczne, basen pływacki, wreszcie wygodne i przemyślane pomieszczenia dla administracji i t. d. Ponieważ Y. M. C. A. grupuje nietylko chłopców i młodych mężczyzn, ale także i starszych panów, t. zw. „senjorów“, przeważnie byłych członków czynnych, protektorów finansowych i t. p., dba więc pieczołowicie

cie i o tę kategorię osób, zapewniając im specjalne wygody i osobne pomieszczenia o charakterze „klubowym“.

Y. M. C. A. dzieli swych członków i uczestników według *grup*, w zależności od wieku, zawodu (względnie stanowiska), a także od rodzaju zainteresowań. Grupy wg. wieku są czasami cztery (od 10—12, 12—15, 15—18 lat i powyżej 18 lat życia), a nieraz trzy (od 12—18, 19—25 lat i ponad 25 lat). Pod względem składu zawodowego (społecznego) członkowie i uczestnicy Y. M. C. A. i dzielą się na robotników, rzemieślników, urzędników, pracowników handlowych, wolne zawody (profesorowie, lekarze, inżynierowie), a wśród małoletnich jeszcze na uczniów szkół powszechnych, średnich i zawodowych oraz t. zw. młodzież pracującą. Specjalną grupę, o którą Y. M. C. A. czynnie się troszczy, stanowią studenci.

W zasadzie członkiem (uczestnikiem) Y. M. C. A. i może być bez względu na wiek, stan, pochodzenie, stanowisko lub narodowość *każdy chrześcijanin*, polecony przez dwie osoby, godne zaufania. Każdego człowieka przyjmuje się jako „przyjaciela“. Y. M. C. A. pobiera od członków i uczestników różne *opłaty*; a więc nietylko zasadnicze składki „klubowe“, ale i specjalne taksy, zależnie od wyboru działów, z których członek (uczestnik) pragnie korzystać. Te opłaty są przytem dość znaczne. Stosuje się zasadę opłat wzrastających, zależnie od zamożności; dla niezamożnych przewidziane są zwolnienia. W ogniskach swoich Y. M. C. A. przenacza zwykle część gmachu na pokoje „hotelowe“, odnajmowane za specjalną opłatą na mieszkania (np. studentom). Daje to jej możność nietylko zwiększenia dochodów, ale i przyciągania na stałe pewnych jednostek, nad którymi Y. M. C. A. rozciąga swój wpływ dzięki przenikającej organizację swoistej *społeczno-religijnej atmosferze*. Z tej ostatniej kategorii osób rekrutują się często w przyszłości seniorzy i protektorzy Y.M.C.A. i. Co się tyczy celów i dążeń Y.M.C.A. i wyrażnie sformułowanych, to streszczają się one w daniu możności zarówno młodocianym, jak dorosłym, spędzenia wolnego czasu w atmosferze wzniosłej, w otoczeniu estetycznym, pod zdrowymi moralnie i fizycznie wpływami. Służą do tego: pisma, gry towarzyskie, szachy, ping-pong, bilardy, współzycie towarzyskie w grupach „przyjacielskich“ oraz kołach o *specjalnych zainteresowaniach*, zebrania towarzyskie, koncerty i odczyty.

Dąży się do tego, aby członek (uczestnik) „bawiąc się — uczył się, a ucząc się — bawił się“. Przy pomocy powyższych środków, w atmosferze „zdrowej, przyjemnej i kulturalnej, przez estetykę i komfort“, drogą dobrowolnego współdziałania uczestników w pracach wewnętrznych i przez dawanie im stałej sposobności do pracy społecznej — pragnie Y. M. C. A. przyczynić się do rozwoju umysłowego, duchowego, fizycznego oraz społecznego swej młodzieży oraz do wychowania jej w duchu obywatelskim i chrześcijańskim“. Na zakończenie dodać jeszcze należy, że Y. M. C. A. pracuje świadomie nad łagodzeniem antagonizmów, istniejących pomiędzy kapitałem a światem pracy. Ta dbałość jej o „zażegnywanie konfliktów“ wyraża się nie tylko w utrzymywaniu stosunków z przemysłowcami i finansjerą na terenie organizacji, ale i w tworzeniu placówek kulturalnych w fabrykach i przedsiębiorstwach. Taki stan rzeczy obserwujemy np. w Krakowie, a zwłaszcza w Łodzi.

*

Y. M. C. A. amerykańska, a później Y. M. C. A. polska wpływały na ruch świetlicowy *pośrednio* przez wzory swej pracy organizacyjnej i metody wychowawcze; *bezpośredni* natomiast udział w rozwoju akcji świetlicowej miała *żeńska* odmiana omówionej wyżej organizacji, t. j. ta właśnie, która sama nie ugruntowała się na ziemiach polskich — amerykańska Y.W.C.A. Organizacja ta dała — jak wspomniano wyżej — początek t. zw. Polskiemu Stowarzyszeniu Młodych Kobiet.

Oficjalną datą powstania tego Stowarzyszenia był r. 1922, jednak w rzeczywistości sięga ono r. 1919, t. j. chwili, w której zjawily się na terenie Polski emisariuszki amerykańskiej Y.W.C.A. i przybyłe z misją H. Hoovera w celu niesienia pomocy ludności polskiej, wyniszczonej wojną. Były to Polki, wyszkolone w szkołach społecznych w Stanach Zjednoczonych i obeznane z pracą wśród młodzieży amerykańskiej. Przybywszy do starego kraju, pociągnęły do współpracy grupę miejscowych młodych Polek, i wraz z nimi zorganizowały według zasad amerykańskich pierwsze „kluby“ dla dziewcząt i kobiet pracujących, demonstrując tym sposobem praktycznie metody wychowawcze Y. W. C. A. i, zmierzające do pogłębienia i doskonalenia własnego charakteru, pobudzania gromady do ścisłej współpracy członków, rozwijania dodatnich czynników w każdej jednost-

ce, zrozumienia znaczenia zorganizowanej zabawy. Po dwu latach pobytu w Polsce amerykanki opuściły Polskę, a działalność, zainicjowana przez nie, przeszła całkowicie w ręce Stowarzyszenia. Oparło ono swą pracę na następujących zasadach: „Ród nasz wyprowadzamy z miłości. Z miłości, która idzie na spotkanie młodych pracujących siostr, w najgłębszym odczuciu prawdy, że każda dusza jest bezcenną perłą, której zagubić nie wolno. Miłość zapala i podtrzymuje płomień klubowy ognisk, Zniczy, Promieni i Iskier, przy których grzeją się dziewczęce serca. A program nasz streszcza się krótko — zbudzić człowieka; umacniać ducha; rozwijać umysły; rozszerzać serca; hartować ciało; we własnym wnętrzu odnaleźć siłę i moc, z niej czerpać radość należną młodości. „Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet“ za teren pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej obrało w zasadzie tylko środowisko dziewcząt i młodych kobiet do lat 30, pracujących w przemyśle, handlu i biurowości, a więc: robotnice, urzędniczki, ekspedjentki, krawcowe, fryzjerki i t. p. Jednakże organizowało ono również grupy dziecięce. Przez kluby swoje Stow. rozumiało zespoły ludzi, łączących się w imię wspólnych ideałów, by razem dążyć do tworzenia lepszych form współżycia. Głosiło ono, że „klub — to współpraca nad kształceniem odpowiedzialnych i silnych charakterów, to droga daleka i żmudna do ideałów, który w słowach „chrześcijanka-polka“ został sformułowany. Kluby te winny były tworzyć takie warunki, by każda indywidualność zyskiwała w nich możliwość rozwoju. „Jednostki, które szukają — pisze jedna z działaczek Stowarzyszenia — muszą w klubie znaleźć wyciągniętą rękę do pomocy. Jednostki, zamknięte w ciasnym świecie swych trosk i kłopotów, muszą ujrzeć nowe horyzonty, zrozumieć głębsze wartości życiowe. W pracy i zabawie powinna rodzić się i przyswajać wielka idea służby społecznej, której zaczątkiem jest chęć dawania. Temu celowi mogą służyć koła samokształcenia, koła społeczne, koła artystyczne, sportowe i inne, które łączą uczestniczki o jednakowych zamiłowaniach. Koła, dając pewne określone wiadomości, spełniają jednocześnie pracę wychowawczą, rozwijają umysł, uczucie estetyczne i altruistyczne, uczą wglądania w siebie, porównywania, wytwarzania sądu o różnych zjawiskach życiowych. Obok kółek pożądane są w klubie lekcje, pisma klubowe, kroniki, albumy grupowe, chóry

i t. p. Każdy przejaw życia gromadnego ma swoje wielkie znaczenie“.

W wyobraźni członkiń tych klubów idealny klub-światlica przedstawiać się miała tak: „W świetlicy powinna być jedność i zgoda. Członkinie powinny być uprzejme, miłe, nigdy zaś złe i kłótlive“. „Powinny — pisze jedna ze świetliczanek — dążyć wspólnie do wytkniętego celu, którym jest idea: „żyj miłowaniem, prawdą i pracą“. Zadaniem naszym jest praca społeczna i praca nad sobą. Musimy stać się solidarne, koleżeńskie, pracowite, karne, prawdomówne, panujące nad sobą, kochające bliźnich i ojczyznę. Powinniśmy także pracować nad swoim rozwojem fizycznym, a więc dużo ćwiczyć i używać sportu. Rozwój umysłowy polepszymy przez czytanie polecanej lektury naszych bibliotek“. Z biegiem lat pierwotny chrześcijański ton pracy wychowawczej stawał się w Stowarzyszeniu coraz bardziej katolicki; ostatecznie objęte ono zostało Akcją Katolicką Żeńską Archidiecezji Warszawskiej.

Prawie równocześnie z akcją Polskiego Stowarzyszenia Młodych Kobiet rozpoczął działalność świetlicową Zarząd Główny T-wa p. n. „Koło Polek“. Stało się to w lutym 1921 r. na skutek uchwały Zjazdu Rady Naczelnej Towarzystwa o konieczności podjęcia pracy kulturalno- oświatowej wśród żeńskiej młodzieży pracującej. I znowu, podobnie jak w Stowarzyszeniu Młodych Kobiet, początek był zrobiony przez amerykańską Y. M. C. A. 'ę. Pierwszy swój klub Koło Polek zorganizowało w r. 1922. Powstał on w dzielnicy staromiejskiej Warszawy. Skupiały się w nim dziewczęta, zatrudnione w krawiecczyźnie, pociągnięte nietylko atrakcjami kulturalnymi, ale — w pewnej mierze — i materialnymi, gdyż Koło Polek zainicjowało wydawanie posiłków (wspólne kolacje). Tego rodzaju metoda łączenia „pięknego z pożytecznym“, zaczerpnięta ze wzorów Y.M.C.A. 'i, wprowadzała do akcji ton filantropijny i przyzwyczajała do traktowania świetlicy jako miejsca jedynie rozrywkowego i opiekuńczego. Dążąc do rozwinięcia świetlicowego działu swych prac, Zarząd Koła Polek utworzył po pewnym czasie specjalną sekcję do kierowania akcją świetlicową T-wa. Szczególnie żywy rozwój pracy świetlicowej zaznaczył się w Kole Polek po r. 1924. Świetlice liczyły w tym czasie przeszło 250

dziewcząt, zorganizowanych w 12 grupach. Jeśli chodzi o dobór uczestniczek do świetlic Koła Polek, nie było tu kryterjów ściśle określonych; obejmowano akcją dzieci, dziewczęta od lat 18 do 20, a także kobiety dorosłe. Skład świetlic, początkowo żeński, staje się z czasem koedukacyjny, gdy Sekcja Świetlic nawiązała kontakt ze szkołami powszechnymi, zapewniając sobie udział absolwentów szkół powszechnych. Swoistą właściwością, przypominającą zasady Y. M. C. A.'i, było tworzenie t. zw. „ognisk dzielnicowych“, opierających się o wspólny dla każdej dzielnicy lokal własny lub wynajęty z podziałem na „grupy“. Każda taka grupa miała samorząd „grupowy“, mający na celu uspołecznienie młodzieży. W metodach pracy szczególny nacisk kładziono na to, „by jednostka czuła się swobodnie w stosunku do zespołu koleżeńskigo, do kierownictwa i całości życia świetlicowego“. Za ważny czynnik metodyczny uważano prowadzenie kółek specjalnych: teatralnych, śpiewaczych, sportowych, dekoracyjnych i t. p. W zakresie pracy ściśle oświatowej wymienić należy: czytanki, pogadanki oraz dyskusje, które jednak — jak się zdaje — nie miały zbytniego powodzenia. Lepiej ponoć przedstawiała się sprawa czytelnictwa, opartego o biblioteki „środowiskowe“ (na Pradze i Starem Mieście). Skutecznie przeprowadzano również akcję teatralną.

*

Jedną z organizacyj, która ze względu na stosunek do akcji świetlicowej musi nas tu interesować, a której byt, podobnie jak Y. M. C. A.'i (na ziemiach polskich), zaczął się również od działalności na terenie armji — jest Polski Biały Krzyż. Organizacja ta powstała w r. 1920 w celu niesienia pomocy żołnierzom oraz cywilnym ofiarom wojny, następnie stała się placówką oświatową wśród żołnierzy i marynarzy. Prace swoje w zakresie kulturalnym Polski Biały Krzyż oparł całkowicie o świetlice. Szło mu w nich o spożytkowanie wczasów żołnierskich w godzinach wolnych od zajęć. Aby osiągnąć ten cel, Polski Biały Krzyż wprowadza w świetlicach różne formy oddziaływania, budzące i pogłębiające myśl i uczucie. W zależności od zespołu żołnierskiego w świetlicy P. B. K. dawał uczestnikom różnorodne zajęcia, jako to: rozrywki umysłowe, czynności artystyczne, sportowe i t. d., „do których żołnierz chętnie się garnał po pra-

cy całodzienną, szukając zmiany wrażeń, odpoczynku i radości życia". Polski Biały Krzyż tworzył świetlice przy różnych jednostkach wojskowych, a więc: garnizonach, pułkach, bataljonach, nawet kompanjach. Każda świetlica pozostaje pod opieką pracowniczki świetlicowej, jest otwarta conajmniej trzy razy w tygodniu i dąży do posiadania biblioteki, czytelnicy pism, radja, instrumentów muzycznych i t. p. Prace świetlicowe Polskiego Białego Krzyża rozwijają się zazwyczaj odmiennie niż w świetlicach młodzieży cywilnej; z trudem np. powstają koła specjalne. Tem niemniej w środowiskach większych, np. w garnizonie warszawskim, rozwija się akcja w zakresie muzyki, śpiewu, dramatyzacji, są kółka szachistów, miłośników przyrody i t. p. Jak można wnioskować ze sprawozdań, w organizacji próbowano zbliżyć do siebie świetlice różnych formacji wojskowych (akcja międzyświetlicowa). Powodzenie akcji świetlicowej wśród wojska zależy oczywiście od zrozumienia jej sensu i wartości przez przełożonych, w szczególności od współdziałania referentów oświatowych.

*

W roku 1924 zjawia się na horyzoncie świetlicowym nowa organizacja, która początkowo miała mieć nazwę „Towarzystwo Klubów Młodzieży“, ale, na skutek zastrzeżeń władz rejestracyjnych przeciwko słowu „kluby“, jako zagranicznemu i mającemu charakter „polityczny“, otrzymała nazwę: Towarzystwo „Świetlica“. Punktem wyjścia tej organizacji w pracy świetlicowej była następująca deklaracja: „Kto pragnie uchronić młodzież pozaszkolną od wpływów ulicy, kto chce przyczynić się do podniesienia się kultury wśród młodzieży, kto chce rozbudzić w niej poczucie społeczne i obywatelskie, kto chce utrwalić w niej wartości moralne, nabyte w szkole, kto uważa za swój obowiązek wychowawcy-obywatela dalszą opiekę nad absolwentem szkoły powszechnej — niech tworzy koła Towarzystwa Świetlica, niech zakłada kluby młodzieży, niech czynnie współdziała w popularyzowaniu idei Towarzystwa“. Ze statutu organizacji widać, że intencją Towarzystwa Świetlica „było objęcie działalnością całej Rzeczypospolitej, a zadanie swoje miało ono wypełniać przez „otwieranie świetlic, dostarczających absolwentom szkół powszechnych kulturalnych i estetycznych rozrywek, zakładanie kół sportowych, zespołów muzycznych, kółek dra-

matycznych, organizowanie wycieczek po kraju, krzewienie samouctwa, organizowanie kółek samokształceniowych, zakładanie czytelni i bibliotek, wygłaszanie odczytów i pogadań, wydawanie pism dla młodzieży, rozwijanie w niej poczucia *koleżeństwa* i krzewienie *idei samopomocy*, wreszcie szkolenie *wychowawców i organizatorów* oraz *kierowników świetlic*“. Ze względu na ograniczenie się Towarzystwa do obsolwentów szkół powszechnych, miało ono obejmować tylko *młodzież pomiędzy 14 a 15 rokiem życia*. W praktyce jednak świetlice, utrzymywane przez tą organizację, skupiały młodzież przeważnie starszą, 17 i 18-letnią, złożoną głównie z młodocianych robotników fabrycznych, praktykantów handlowych, dziewcząt, zatrudnionych w zakładach krawieckich, kapeluszniczych i t. d. Pokażny procent tej młodzieży stanowili uczniowie szkół zawodowych, zarówno dziennych jak doksztalających. Górną granicę wieku ustanowiono ostatecznie *na 21 lat życia*, motywując o tem, że „dojście do pełnoletności, dając człowiekowi pełnię praw, pozwala mu tem samem wchodzić do związków i stowarzyszeń dla dorosłych, względnie zakładać nowe stowarzyszenia; świetlica staje się dla nich zatem instytucją zbędną“. Program pracy w świetlicach Towarzystwa obejmował trzy działy: a) pracy umysłowej, b) społeczno-wychowawczej, c) dział rozrywek. Praca umysłowa miała rozszerzać i pogłębiać wiadomości zdobyte w szkole powszechnej, zaprawiać do samokształcenia, rozwijać zamiłowanie naukowe i *wyostrzać krytycyzm*. Za środki, prowadzące do tego celu, uważano odczyty, kursy, referaty, biblioteki, a przede wszystkim *kółka specjalne*. Zadaniem działu pracy społeczno-wychowawczej miało być „kształcenie świadomego i czynnego członka społeczeństwa i obywatela państwa“.

Kształcenie to odbywało się drogą odczytów i dyskusyj na tematy, związane z ustrojem Państwa, konstytucją, organizacjami samorządowymi i społecznymi, oraz drogą czynnego udziału młodzieży w samorządzie świetlicy, jako jednej z form pracy społecznej. Prace artystyczne prowadzone w odpowiednich *zespółach* (śpiewaczych, dramatycznych), dopełniały reszty: sport, zwiedzanie różnych obiektów kulturalnych, wycieczki, uczęszczanie do teatrów, na koncerty i t. d. Wynikiem końcowym tak zorganizowanej pracy miało być: „wychowanie czło-

wieka uczciwego, odpowiedzialnego, gotowego mężnie, radośnie i bezinteresownie podjąć pracę dla ogólnego dobra“.

Towarzystwo „Świetlica“ nie osiągnęło większego rozwoju ilościowego. Na przeszkodzie stały ciągle trudności materialne, które wreszcie spowodowały, że połączyło się ono z inną organizacją, zwaną Kołem Pracy Kulturalnej, tworząc razem t. zw. „Związek Pracy Świetlicowej“, o którym będzie mowa niżej.

W przeglądzie ruchu świetlicowego, podanym wyżej, doszliśmy do roku 1926, a więc do chwili *przełomu majowego*.

Przełom ten, tak decydujący dla całego układu stosunków wewnętrznych, musiał oczywiście zaważyć i na społecznej działalności kulturalno-wychowawczej, a w niej — przedewszystkiem — na akcji świetlicowej. Od tego momentu postulaty wychowawcze, wysuwane w akcji stowarzyszeniowej, budzą coraz większe zainteresowanie i czujność, a sprawa wyrobienia obywatelskiego staje się przedmiotem coraz żywszej dyskusji; jednocześnie następują przegrupowania wewnętrzno-polityczne w społeczeństwie oraz praca nad ugruntowywaniem i rozszerzaniem w masach działalności społeczno-wychowawczej w duchu wskazań Marszałka Piłsudskiego.

W pracy tej, opartej o świetlicę, jako podstawową formę działania, naczelne miejsce zajął Związek Strzelecki. Powstał on w roku 1919 z inicjatywy uczestników przedwojennych organizacji strzeleckich. Rzeczywistą działalność w odrodzonej Polsce rozpoczął w roku 1920, rozszerzając z biegiem czasu sieć swoich placówek. Z początku napotykał na trudności, stawiane przez ówczesną administrację oraz czynniki polityczne, niechętnie „idei strzeleckiej“; w latach od 1921 do 1925 Związek Strzelecki umacnia się jednak coraz bardziej, pogłębiając zarazem tak metody pracy, jak i program ideowy. Początkowo Związek dba przedewszystkiem o rozrost ilościowy organizacji, dążąc głównie do mnożenia oddziałów oraz o rozwinięcie tężyzny fizycznej wśród członków (przysposobienie wojskowe, ćwiczenia fizyczne, łucznicтво, boks i t. p.), następnie przechodzi do akcji oświatowo-wychowawczej w słusznym przeświadczeniu, że tylko oświecony, świadomy obywatel jest niezawodnym gwarantem dóbr duchowych i materialnych Państwa. To też w roku 1922 zjazd delegatów Związku Strzeleckiego podkreśla, że wyszkole-

nie wojskowe winno łączyć się z wyrobieniem obywatelskim. W roku 1924 Związek Strzelecki inicjuje już we wszystkich oddziałach „Tydzień Oświaty Związku Strzeleckiego“. Im więcej jednak ruchliwości wykazuje w tym czasie omawiana organizacja, tem częściej napotyka ona na utrudnienia ze strony ówczesnych czynników polityczno-administracyjnych. Położenie zmienia się radykalnie po przełomie majowym, w którym Związek bierze czynny udział. W nowych, korzystnych dla swej pracy warunkach politycznych, Związek przechodzi do działania na szeroką skalę. W związku z tem jego sieć organizacyjna się rozszerza, a liczba oddziałów, dochodząca w roku 1923 do 1.000, zwiększa się teraz do 2.530 z ilością strzelców, dochodzącą do 160.000. Przechodząc w pracy swej coraz wyraźniej od „haseł do czynów“, Związek Strzelecki ogłasza, że najważniejszym jego zadaniem jest „przysposobienie moralne“ jego członków. Działając w tym duchu, szuka on środków pogłębienia wychowania obywatelskiego, szuka intensywniejszych metod pracy i znajduje je w akcji świetlicowej.

Ze świetlicami w znaczeniu lokali Związek Strzelecki miał zresztą do czynienia niemal od chwili swego powstania, ale początkowo częściej nazywa je skromnie „Izbami strzeleckimi“; dopiero, gdy wyraz „świetlica“ zyskał w obiegu oświatowym większe wzięcie, ustala się ta nazwa, jako wyłączna, i w Związku. Po r. 1926 Związek Strzelecki bierze „świetlice“ za podstawę swojej pracy wychowawczo-obywatelskiej; ustala zasady, wydaje instrukcje, opracowuje programy strzeleckiej pracy świetlicowej, a równocześnie zabiera się do kształcenia pracowników świetlicowych (pierwszy kurs kierowników świetlic w Warszawie — w grudniu 1928). Jednocześnie rozszerza się na terenie Związku właściwe rozumienie akcji świetlicowej; odtąd działacze Związku poczynają głosić, że „świetlica-lokal — to jeszcze nie wszystko“; chcąc w niej widzieć specjalną *metodę*, uwzględniają w niej jeszcze dodatkową treść — „działanie“ świetlicy. „Świetlica — oznajmiają — ma służyć wielorakim potrzebom kulturalnym środowiska strzeleckiego, jest ona dla swego oddziału zasadniczą komórką społeczną“. Określając w ten sposób świetlicę, Związek Strzelecki żąda, aby posiadał ją każdy oddział, by stała się ona „wychowawczem ogniskiem życia zbiorowego oddziału“. Te „ogniska“ mają być wyposażone poza

urządzeniami higienicznymi i technicznymi w pisma, w pierwszym rzędzie „Strzelec“ i „Praca Strzelecka“, w portrety Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, Prezesa i Komendanta Głównego Związku, w plakat p. t. „Prawo strzeleckie“, w mapę fizyczną Polski i radjo. Ze wskazówek metodycznych dla kierowników świetlic widać, iż praca w świetlicach miała być traktowana, jako specjalna „metoda“ wychowania obywatelskiego, przewidująca, poza częścią systematycznego kształcenia, wiele innych form życia kulturalno-społecznego i organizacyjnego. Troską kierownika świetlicy winno być wytworzenie pogodnej atmosfery świetlicowej. Świetlica ma być „środkiem celowego i odpowiedniego oddziaływania na strzelców“; jej życie powinno być tak zorganizowane, aby nieustannie skłaniało, a nawet zmuszało strzelców do ciągłego wysiłku w pracy, do samokształcenia i pszyswajania nawyków obywatelskich“. W tym celu wypracowuje się odpowiednie programy zajęć świetlicowych, w których podnosi się znaczenie śpiewu i pieśni, urządzania wieczorów świetlicowych w celu wyzyskania legend, podań, dat historycznych, przeprowadzania zabaw i gier, dających rozrywki i zaspakajających potrzebę wypoczynku, organizowania różnych konkursów indywidualnych i zespołowych (np. w zakresie czytelnictwa), wreszcie — popisów, inscenizacyj i t. p. Nie zapomniano nawet wzorem Y.M.C.A' i amerykańskiej o tem, że „ważnym środkiem wychowawczym może być ognisko, bądź w świetlicy, bądź też podczas wycieczki na wolnem powietrzu“. Przy jarzącem się ognisku, w odpowiednim nastroju, winien być również realizowany określony program, podnoszący ducha uczestników. Pracownicy świetlicowi Związku rozumieją jednakże, że „narzucanie świetlicom jakiegoś schematycznego programu zgóry równałoby się wydaniu wyroku śmierci na życie świetlic“, dlatego też domagają się, aby programy były układane wspólnym wysiłkiem, drogą wyzyskiwania pomysłowości i inicjatywy uczestników. Wymagają oni przytem, aby nie zapomniano, że celem świetlicy jest „dążność do uspołecznienia każdej jednostki i do wciągnięcia jej do tego wielce złożonego mechanizmu, jakim jest zbiorowość państwa“, że więc programy prac świetlicowych winny zawierać odpowiednie momenty wychowawcze. Czuwać nad osiągnięciem tego celu ma kierownik świetlicy, t. j. „taka jednostka, która

nietylko zdolna jest w sposób odpowiedni pielęgnować ideologję organizacji, ale wszczepiać ją w młodzież, skupioną w świetlicy“.

*

Obok Związku Strzeleckiego zjawia się od roku 1929 w życiu społeczno-wychowawczem Polski nowy czynnik, stawiający sobie za zadanie uaktywnienie mas kobiecych.

Czynnikiem tym jest Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Związek ten, podobnie jak Związek Strzelecki, opiera swą działalność o „świetlicę i kluby dla kobiet, młodzieży i dzieci“. Prace świetlicowe Związek prowadzi w oparciu o czynniki wychowawcze, budząc w swych członkiniach twórcze pierwiastki życia duchowego. Dąży zarazem do poznania, a następnie do ulepszenia warunków bytowania swoich członków, wychodząc z założenia, że „poziom kultury duchowej i społecznej w wysokim stopniu zależy od poziomu bytu materialnego danej gromady“. Z programu organizacji widać, iż ma ona na celu „dostarczenie przy pomocy świetlic odpoczynku po pracy, pogłębianie zdolności indywidualnych, rozwijanie sprawności fizycznej, przygotowywanie do życia gromadnego przez rozwijanie umiejętności współżycia i współpracy, poczucie odpowiedzialności i karności zbiorowej i t. p.“. Związek dąży również do roztoczenia opieki duchowej nad uczestniczkami. W tym celu kierowniczk i opiekunki świetlic „obcuja ze świetliczankami w atmosferze wzajemnej życzliwości i zaufania, wchodząc z niemi w bliski kontakt, poznają ich warunki bytowania i zarobkowania, co w rezultacie stwarza konieczność udzielania pomocy w formie informacji, porad, pośrednictwa pracy i t. p.“. W ten sposób świetlice i kluby Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet mają stać się „ogniskami społecznymi, które budzą i zaspakajają potrzeby indywidualne swych członkiń. stają się ośrodkami pośredniczącymi, gdzie się łączą i stykają z sobą poszczególne jednostki, środowiska i ugrupowania w imię wzajemnego szacunku i chęci niesienia wzajemnej pomocy“. Intensywność pracy działaczek Związku wyraża się w organizowaniu kółek samokształceniowych, rozpowszechnianiu czytelnictwa i t. p. Związek prowadzi akcję świetlicową w grupach różnego wieku, a więc wśród dzieci, dziewcząt, młodocianych i dorastających, tudzież starszych kobiet. Stara się on uwzględnić różne środowiska, tworząc

światlice, kluby dla kobiet ze sfery mieszczańskiej, robotniczej i dla bezrobotnych. Praca wśród kobiet starszych skierowana jest głównie (jeśli chodzi o robotnice) na matki tych dzieci, które Związek opiekuje się w przedszkolach, ogródkach dziecięcych, kolonjach, żłóbkach i t. p. W świetlicach-klubach dąży się do obudzenia wśród kobiet zainteresowań i wytworzenia w członkiniach czynnej postawy obywatelskiej.

*

Ruch świetlicowy po roku 1926 nie wyczerpuje się bynajmniej na akcji Związków Strzeleckiego i Pracy Obywatelskiej Kobiet. Przewodzą one tylko temu ruchowi pod względem ilościowym w obozie prorządowym; obok nich przejawia żywą działalność szereg innych organizacji, należących do różnych kierunków ideologicznych. Po roku 1928 staje się niejako zasadą, że każde stowarzyszenie, zajmujące się akcją kulturalno-oświatową, prowadzi świetlicę. Niektóre z tych organizacji wprowadziły odpowiednie uzupełnienia w swoich statutach, inne bez tej formalności modernizują swoją pracę w kierunku świetlicowym, wreszcie jeszcze inne nie wprowadzają żadnych zmian w dotychczasowych metodach pracy, przejmując poprostu nazwę świetlic, jako popularną.

Jaki jest w tych działaniach przeciętny motyw, świadczy niniejsza cytata, zaczerpnięta ze sprawozdania T. U. R. 'u: „Warunkiem rozwoju każdego z oddziałów jest posiadanie własnej świetlicy-lokalu, bowiem stykanie się członków i sympatyków w określonym miejscu wytwarza potrzebne dla prac kulturalno-oświatowych współzycie, daje możliwość poznania potrzeb, rodzi zbiorowe projekty i zapotrzebowania“. Tak samo pojmują swoje świetlice i ich rolę organizacje przysposobienia kolejarzy, pocztowców i t. p. Niektóre wreszcie organizacje uważają świetlice za „małe domy ludowe“.

*

Gorączka zakładania świetlic dochodzi z biegiem czasu do tego, że zaczynają one powstawać nawet z pominięciem organizacji, jako przejaw inicjatywy jednostek, lub grupy zainteresowanych osób. Twórcami takich świetlic bywają często działacze, skorzy do pracy społecznej, ale idący z różnych względów samopas. Jednostki takie, skupiając dokoła siebie grupę chętnych uczestników, znajdują w formie akcji świetlicowej ujście

dla swego popędu organizatorskiego i działania kulturalnego. Często tego rodzaju świetlice inicjuje grupa młodzieży, np. kilku absolwentów szkoły powszechnej, lub grupa młodzieży robotniczej. Oto kilka przykładów tego rodzaju inicjatywy:

1) Dzielnica na peryferjach Warszawy. Byli wychowankowie szkoły zgłaszają się do swego dawnego kierownika, by im pozwolił na zbieranie się w szkole: chcą założyć koło sportowe; mają przytem ochotę „zabawić się“, czytywać pisma, uzyskać dostęp do wycieczek po stolicy. Ponieważ sami nie czują się dość silni i samodzielni, aby pokierować swoją pracą, proszą o pomoc. Przy współdziałaniu kierownika powstaje komórka społeczna dla prowadzenia prac o charakterze kulturalnym.

2) Grupa młodzieży robotniczej, nie znajdująca wyżycia się w organizacji sportowo-zawodowej, wyraża chęć zajęcia się akcją kulturalną wśród swoich członków, lecz brak jej lokalu i odpowiednich sił instruktorskich. Aby uzyskać potrzebne wyposażenie materialne i pomoc personalną, zwraca się do magistratu z prośbą o zarejestrowanie w postaci „świetlicy“. Znowu powstaje grupa społeczna dla celów kulturalnych, przedsiębiorcza i obdarzona zapałem.

3) A oto przykład powstania świetlicy z inicjatywy starszych świetliczan: „Minęły znowu dwa lata. W nas coś się formowało, coś czego bliżej nie umieliśmy określić. Wreszcie dobra. a się nas czwórka zżyta i sobie odpowiadająca, chcieliśmy to, co pełnemi rękami braliśmy ze świetlic, dawać innym, chcieliśmy pracować społecznie. W 1927 r. dostaliśmy lokal na Placu Kazimierza dla naszej maleńskiej świetlicy. Dziewczynki i chłopcy z kursów przy ul. Ogrodowej i Wolności tworzyli nasz element świetlicowy. Zebraliśmy się ufni i pełni wiary do pracy. Wreszcie pewnej niedzieli niespokojni, a jednak radośni, oczekiwaliśmy na naszych świetliczan. I znowu chwila mocniej zapisana w życiu... Po skończonej świetlicy uścisnęliśmy sobie serdecznie dłonie, przeświadczeni, że „i my potrzebni jesteśmy dla kogoś“.

Praca w takich świetlicach idzie, jak się uda: lepiej lub gorzej, zależnie od przygotowania bądź wyczucia tych, którzy się jej podjęli. Przeważnie jednak ci, co się jej oddają, słyszeli już o świetlicach i wiedzą, w czym działalność świetlic ma się wyrażać; dlatego, albo sami organizują zajęcia w duchu „metod

światlicowych“, albo, gdy sprostać zadaniu nie mogą, zwracają się do dostępnych im źródeł po informacje i pomoc. Najczęściej zresztą praca w takich świetlicach, podobnie jak gdzieindziej, spoczywa na nauczycielu lub nauczycielce. Oto jeden z wielu tego rodzaju przykładów: w Kurjerze Wileńskim czytamy: „Z dniem 12 b. m. uruchomiona została świetlica w szkole powszechnej w K. dla dorosłych. Na uczestników w zajęciach świetlicowych zgłosiła się młodzież w liczbie 46 osób. Prócz innych zajęć świetlicowych prowadzony będzie i skrócony kurs dla dorosłych. Świetlicę prowadzą: kierownik szkoły i nauczycielka miejscowej szkoły“.

*

Ewolucja stosunków wewnętrzno-politycznych w Polsce po roku 1926, zakończona ostatecznie oparciem ustroju państwowego na nowych podstawach konstytucyjnych, postawiła przed ruchem społeczno-wychowawczym jako najpilniejszy postulat: *przygotowanie* szerokich rzesz obywatelskich do nowych warunków życia społeczno-politycznego, t. j. *uświadomienie i uaktywnienie* tych rzesz celem pobudzenia ich do udziału w tworzeniu i umacnianiu zrębów nowego ustroju i do „wyścigu pracy“.

Postulat powyższy, wysunięty wyraźnie w latach 1929/31, w związku z hasłem: „Dobro państwa — prawem naczelnem“ — zmusił organizacje, pragnące zajmować się nadal sprawami wychowania do gruntownej rewizji ich programów i metod działania. Rewizja ta odbywała się pod znakiem określenia stosunku organizacji do Państwa jako idei nadrzędnej i do jego najbliższych zadań, zwłaszcza w dziedzinie wychowawczej (wychowanie państwowe). Czynniki państwowe, śledzące za tym procesem *wykrystalizowywania* się nowych stanowisk, popierały coraz silniej te organizacje, które pracę swą w dziedzinie społeczno-wychowawczej wiązały z programem politycznym rządu. Ten stan rzeczy doprowadził w konsekwencji do wzmocnienia kierunków t. zw. prorządowych, osłabiając równocześnie prądy obojętne i przeciwne.

Owe trójkierunkowe rozszczepienie ruchu społeczno-wychowawczego musiało się odbić — rzecz prosta — na akcji świetlicowej silnie i wielostronnie.

*

Przedewszystkiem wzmógł się ogromnie stan ilościowy akcji przez powstanie setek, a bodaj tysięcy różnego typu świetlic, zwłaszcza t. zw. organizacyjnych, międzyorganizacyjnych i powszechnych. Świetlice tego rodzaju zakłada nietylko Związek Strzelecki, ale (za jego głównie przykładem) różne inne pomniejsze organizacje, zaliczające się do obozu prorządowego oraz wiele osób, głównie nauczycieli (zwłaszcza szkół powszechnych). Wogóle zaznaczyć trzeba, że prorządowa akcja świetlicowa opiera się w tym okresie prawie wyłącznie na nauczycielstwie, nakłanianem do tego przez pozostających na etacie państwa instruktorów oświatowych.

*

Obok rozrostu ilościowego akcji świetlicowej przejawia się równocześnie dążność do ogarnięcia w świetlicach nietylko młodzieży, ale i wszystkich bez względu na wiek. Dokonywa się to pod hasłem powszechnego wychowania obywatelskiego, lub — jak się coraz częściej w tym okresie mówi — wychowania państwowo-obywatelskiego. Tendencje te przejawiają się pod względem organizacyjnym w tworzeniu i propagowaniu świetlic o składzie mieszanym zarówno pod względem wieku jak rozwoju (świetlica dla wszystkich). Tworzenie takich świetlic ogólnych czy powszechnych jest objawem charakterystycznym przede wszystkim na wsi, gdzie hasło uaktywnienia mas pod względem państwowym staje się sprawą szczególnie pilną. W związku z tak rozszerzonym zakresem oddziaływania staje na porządku dziennym sprawa zmodyfikowania dotychczasowych metod i środków działania; idzie bowiem o to, aby znaleźć takie metody i środki, któreby skierowały myśl obywatelską przede wszystkim ku aktualnym zagadnieniom państwowym, wysuwany przez rząd i zbliżyły uczuciowo „szarego człowieka“ do otaczającej go rzeczywistości politycznej. W tem poszukiwaniu odpowiednich „instrumentów“ oddziaływania zwrócono się do wzorów sowieckiej pracy klubowej, opartej, jak wiadomo, o postulat aktywizacji.

I oto widzimy, jak bardzo szybko, choć nieznacznie, zaczynają przenikać do życia wewnętrznego świetlic takie środki i formy pracy, jak: różne konkursy, żywe i ściennie gazetki, sztuki „z głowy“, sady inscenizowane na różne aktualne tematy propagandowe i t. p.; wraz z tem znajdują zastosowanie różne

pomocnicze urządzenia o charakterze pobudzającym i propagandowym, jak: kalendarz wielkich dat, skrzynki zapytań, książki życzeń, różne plakaty, ogłoszenia i t. p. Wreszcie zaczyna być popularne „poradnictwo“ w świetlicach i różnorodne międzyświeclicowe wystąpienia nazewnątrz (święta międzyświeclicowe i t. p.). Przenikanie do świetlic tych wszystkich zapożyczeń odbywa się łatwo i rozszerza się coraz bardziej na wszystkie organizacje bez względu na ich postawę ideową, co się tłumaczy popędem do szukania nowych form i środków, ożywiających akcję świeclicową.

*

Rozszerzona działalność stowarzyszeń prorządowych zrodziła i rozwinęła zjawisko wspomnianych wyżej świetlic międzyorganizacyjnych. Ten typ świetlic był objawem dążności koordynacyjnych pokrewnych sobie organizacyj. Godzi się zwrócić na niego uwagę, ponieważ z jednej strony poprzez świetlice międzyorganizacyjne uwypukla się w tym okresie w akcji świeclicowej rola regulaminów i podziału pracy w świetlicach, a z drugiej zadzierzga się łączność z istniejącymi domami ludowymi. Dla przykładu weźmy w tym względzie t. zw. Radę Opiekuńczą Kresową, działającą na Wileńszczyźnie. Organizacja ta wysuwa właśnie hasło ożywienia domów ludowych metodą świeclicową i tworzenia świetlic, jako zaczątków małych domów ludowych. Celem takich świetlic jest nietylko „danie miejscowej ludności oświaty, lecz również przyjście tej ludności w codziennych potrzebach gospodarczych z pomocą“. W tych świetlicach — domach ludowych, organizowane są różne „spójnie młodzieży“, czytelnie, kursy dokształcające, różne kursy zawodowe (tkactwo i t. p.); nadto uprawia się akcję artystyczną i udziela porad (prawnych, gospodarskich, higienicznych i t. p.).

*

O ile wzmożony ruch w kierunku pogłębienia metod pracy kulturalno-wychowawczej w świetlicach odbił się we wszystkich stowarzyszeniach bez względu na kierunki ideowe w sposób dodatni, o tyle wysunięcie w świetlicach „prorządowych“ zagadnień t. zw. wychowania państwowego zaszkodziło akcji świeclicowej w oczach organizacyj obojętnych, a oczywiście, tembardziej w opozycyjnych, które zaczęły początkowo zdradzać odruchy niechęci, by następnie przejść do wyraźnej kontrakcji.

Szczególnie jaskrawo wystąpiły objawy tego rozdrażnienia na wsi w pewnych organizacjach młodzieży wiejskiej. Koła młodzieży wiejskiej, związane na początku wspomnianego okresu w jedną centralną organizację, doznają w tym czasie początkowo wstrząszeń wewnątrzno-organizacyjnych, a następnie nacisku z zewnątrz, który doprowadza w r. 1928 do rozbitcia dotychczasowego jednolitego Związku Kół Młodzieży Wiejskiej na trzy odrębne organizacje: Związek Młodzieży Ludowej i odłamy „Siewowców“ i „Wiciowców“. Kierunek „Siewowy“ utrzymuje tradycyjną łączność z macierzystą organizacją rolniczą, przybierając nazwę Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, kierunek zaś „Wiciowy“ zajmuje stanowisko samodzielne, tworząc t. zw. Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej, obóz trzeci — „zielonych koszul“ — daje początek Związkowi Młodzieży Ludowej.

Znaczniejsza pod względem ilościowym część kół młodzieży wiejskiej staje po stronie obozu prorządowego i za ogólnym przykładem przechodzi w pracy swej do metod akcji świetlicowej. W przeciwieństwie do tego, kierunek „Wiciowy“ zajmuje względem świetlic stanowisko odrazu negatywne, zarzucając im „patronactwo“ i „sanacyjność“. Z czasem przechodzi do wyraźnego ataku, przeciwdziałając w tworzeniu świetlic. Dochodzi wreszcie do tego, że na kongresie Stronnictwa Ludowego młodzi działacze ludowi przeprowadzają rezolucję, potępiającą akcję świetlicową, narówni z „akcją katolicką“.

Inaczej — choć również niechętnie — zachowuje się wobec akcji świetlicowej kierunek katolicki, mianowicie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Jakkolwiek tu i ówdzie wynikają nawet starcia, a kler prawie wszędzie niechętnem okiem patrzy na działaczy świetlicowych, związanych z obozem rządowym, to jednak organizacja centralna ruchu katolickiego wśród młodzieży oficjalnie zachowuje się w sposób powściągliwy. Dążąc do zachowania swej niezależności ideowej, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej unika wszelkich wpływów ubocznych nietylko pod względem ideowym, ale i w zakresie metod pracy. Jednakże, pomimo woli Zjednoczenia, ruch świetlicowy wywiera na jego działalność pewien wpływ. Wzajemne zetknięcia placówek świetlicowych dają stowarzyszeniom możliwość bliższego poznania

metod świetlicowych, a przez to ułatwiają im skontrolowanie i uzupełnienie własnych sposobów pracy. Do naśladowania przynajmniej niektórych wzorów świetlicowych zmuszają stowarzyszenia również względy konkurencyjne. Wszystko to dzieje się z zachowaniem pozorów zupełnej obcości, gdyż — jak już wyżej zaznaczono — oficjalnie stowarzyszenia unikają wszelkiej łączności z ruchem świetlicowym; nie przejmują one nawet terminologii świetlicowej.

*

Ogół przedstawionych wyżej zjawisk i stosunków powiększył istniejące już poprzednio nieporozumienia i wątpliwości w dziedzinie pracy świetlicowej, a co gorsze, przyczynił się w pewnym stopniu — przy wciąż rozszerzającej się akcji — do obniżenia jej poziomu i do spłylenia metod działania. W takich warunkach musiała się zrodzić w pewnej chwili reakcja w kierunku pogłębienia ruchu świetlicowego i zinterpretowania jego celów i zadań w ogólnym ruchu społeczno-wychowawczym. Próbę w tym kierunku podejmuje Zw. Pracy Świetlicowej, o którym była już wzmianka wyżej, powstały w 1931 r. z połączenia trzech stowarzyszeń (Koło Pracy Kulturalnej, T-wo Świetlica, Sekcja Świetlic Koła Polek). W statucie tej organizacji czytamy, że została ona pomyślana jako „zrzeszenie uczestników ruchu świetlicowego“, a więc ludzi, którzy bądź to jako pracownicy byli związani ze świetlicami, bądź też wchodzili w skład świetlic w charakterze uczestników. Punktem wyjścia w działalności Związku była zatem chęć ogarnięcia tych wszystkich, którzy owiani byli „duchem świetlicowym“ i rokowali nadzieję, że mogą dalej rozwijać „ideologję“ świetlicową. Związek Pracy Świetlicowej, przystępując do działalności, ogłosił deklarację, w której zapowiada zajęcie się młodzieżą pozaszkolną. Stwierdziwszy, że Polska posiada parę milionów młodzieży w wieku od 14 do 20 lat, Związek stawia pytanie, jakie wartości moralne i umysłowe może ona wnieść w życie obywatelskie, gdy olbrzymia większość tej młodzieży nie ma nawet pełnej szkoły powszechnej, a po wyjściu z tej szkoły wogóle pozostaje bez opieki. Stwierdzając niedopuszczalność pozostawiania tej młodzieży na łasce losu w najtrudniejszym jej okresie, bo w okresie dojrzwania, kształtowania charakterów i tworzenia poglądów życiowych, Związek nawołuje do wytężenia sił społecznych,

do pracy kulturalnej dla młodzieży i z młodzieżą. Uważa on, że ogromną pomoc w tej pracy mogą okazać właśnie świetlice. Aby podkreślić zaraz na wstępie swą dążność do umasowienia pracy świetlicowej, Związek zademonstrował przegląd młodzieży świetlicowej w Warszawie, organizując w październiku 1931 pochód świetlicowy, zakończony uroczystością w sali Rady Miejskiej. Była to impreza duża i bardzo wymowna pod względem kulturalnym. Stwierdziła bowiem istotnie narastanie wśród młodzieży odrębnej „idei“ świetlicowej. O idei tej zewnętrznie miały świadczyć różne hasła, wypisane na transparentach pochodu. W dalszej działalności Związek dąży do zrjonalizowania pracy w prowadzonych przez siebie świetlicach przede wszystkim przez *podział tych placówek* na świetlice dla młodocianych do lat 18 i świetlice dla młodzieży starszej ponad lat 18; charakter tych ostatnich miał być „ogniskowy“, świetlice dla młodocianych miały zaś być ogniwem, przygotowującym metodycznie, w oparciu o przemysłane zasady wychowawcze, młodzież młodszą w tym celu, by po czteroletnim pobycie w świetlicach „dla młodocianych“, mogła ona zasilić „ogniska“ bardziej wyrobionym materiałem młodzieży „starszej“. W intencjach Związku leżało więc, by w „ogniskach“ nie było elementu surowego, obcego, który nie przeszedł kilkuletniej „obróbki“ świetlicowej. Zdaniem Związku tylko przygotowana młodzież może być zdolna do podjęcia prac oświatowo-wychowawczych o charakterze poważniejszym. Drugim pociągnięciem organizacyjnym natury zasadniczej było wprowadzenie przez Związek od listopada 1932 r. t. zw. „kół pracy umysłowej“, pomyślanych jako powiązana sieć placówek, mających zaprawiać młodzież drogą systematycznej pracy intelektualnej do dalszego samokształcenia. Za zasadę przyjęto, że tylko ten świetliczanin Związku będzie miał prawo korzystać z „ogniska“ dla starszych, który wylegitymuje się pracą przynajmniej w jednym z kół pracy umysłowej. Intencją Związku przy organizowaniu „kół pracy umysłowej“ było udostępnienie chętnym nauki według określonego programu szkolnego, ułatwiającego ubieganie się o świadectwa szkolne tym, którzy chcieliby kształcić się dalej w uczelniach takich, jak Wolna Wszechnica Polska i Szkoła Nauk Politycznych. Tworzenie „kół pracy umysłowej“ przez Związek miało charakter próby, dokonywanej zresztą w nadzwyczaj trudnych warunkach

(brak odpowiednich lokali, pomocy naukowych i t. p.). Zwłaszcza dużą przeszkodę stanowiła niemożność zgrupowania potrzebnej liczby instruktorów-nauczycieli, których Związek nie był w stanie, chociażby minimalnie, opłacać. To też akcja „kół“ nie wyszła ze stanu zaczątkowego. Spowoduje późniejszych trudności finansowych Związek Pracy Świetlicowej nie miał możliwości wykonać postawionych sobie zadań; ;tem niemniej inicjatywa jego jest świadectwem ciekawych poszukiwań tak w dziedzinie specyficznej ideologii wychowawczej, jak i metod pracy.

*

Obok zaznaczonych wyżej prób Związku Pracy Świetlicowej, interesująco przedstawia się także inicjatywa samej młodzieży świetlicowej (ze świetlic magistrackich w Warszawie), przejawiona w postaci t. zw. Centralnej Komisji Międzyświetlicowej. Organizacja owej Centralnej Komisji miała na celu, podobnie jak Związek Pracy Świetlicowej, skupienie „uczestników“ ruchu świetlicowego; szło głównie o młodzież, o utrzymanie jej w ramach organizacji w tym celu, by mogła ona wnieść osiągnięty w świetlicach dorobek w poważniejsze życie obywatelskie. Centralna Komisja Międzyświetlicowa była zorganizowana na podstawach samorządowych, prowadziła własne pismo („Ogniwo świetlicowe“), omawiające zagadnienia, dotyczące młodzieży oraz sprawy „świetlicowe“ i dążyła do wypracowywania własnej ideologii społeczno-wychowawczej. Jakkolwiek poczynania organizacyjne C. K. M. nie były znaczne, to jednak miała ona uznanie i poparcie w kołach młodzieży. wśród której działała. Składała się ona z wybitniejszych przedstawicieli świetlic, delegowanych przez nie, bądź kooptowanych przez Komisję; stanowiła więc, jakby organ związkowy współdziałających z nią świetlic.

Nie szło jednak bynajmniej o utworzenie związku świetlic analogicznie np. do istniejących związków kół młodzieży wiejskiej. Tendencje były inne: nie organizacyjne, a więc świadome, lecz raczej spontaniczne: zarysowywała się coraz wyraźniej naturalna selekcja typów przodowniczych, tworzących raczej w hierarchji świetlic koło wyższego rzędu. Ponieważ w łonie Komisji powstawały z kolei koła o jeszcze specjalniejszym doborze, przeto całość zarysowywała się w postaci jakgdyby ścię-

tej piramidy, której podstawą były świetlice. Ten interesujący eksperyment rozwijał się pomyślnie w ciągu kilku lat, dostarczając młodzieży wiele sposobności do wszechstronnego wyrobienia się; upadek jego można przypisać różnym okolicznościom, m. in. niedostatecznej pomocy z zewnątrz (ze strony działaczy świetlicowych).

Około roku 1930 w akcji świetlicowej zaczynają zarysowywać się skutki kryzysu gospodarczego: Trudności, występujące na rynku pracy, ze szczególnie silnym wzrostem bezrobocia wśród młodzieży miejskiej, stwarzają nowe zagadnienia w akcji świetlicowej w miastach. Gdy ogromne zastępy młodzieży, zwłaszcza starszej, zaczynają pędzić smutny żywot bezrobotnych, zjawia się konieczność dostarczenia im pomocy nie tylko w dziedzinie kulturalnej, ale i materialnej. Pogłębia się tedy w świetlicach ich rola społeczno-opiekuńcza, a nawet powstają specjalne świetlice, zajmujące się obok akcji kulturalnej dożywianiem oraz dostarczaniem uczestnikom pracy we własnym zakresie. Ta ostatnia akcja nie przybiera jednak większych rozmiarów, jako trudna pod względem organizacyjnym i narażona na przeszkody, związane z ogólnymi warunkami gospodarczymi. Tam, gdzie akcja jest inicjowana, podejmuje się ją pod kątem widzenia zadań wychowawczych i w oparciu o zasady współdzielcze. Z tego samego źródła, co świetlice dla bezrobotnych, wyrastają niebawem i t. zw. „Obozy pracy“. Stanowią one problem specjalny, którym trudno się tu zajmować; należy jednak o nich wspomnieć z uwagi na to, że w obozach pracy w godzinach wolnych od zajęć prowadzona jest również akcja kulturalno-wychowawcza, oparta o metody świetlicowe.

Na podłożu kryzysu gospodarczego z jednej strony, oraz w wyniku popularności ruchu świetlicowego z drugiej — zjawia się jeszcze jeden typ świetlic; są one organizowane w szkołach dla uczącej się młodzieży. Świetlice te, zwane szkolnymi albo uczniowskimi, powstają przeważnie przy szkołach powszechnych. Łączność ich ze szkołą tłumaczy się troską nauczycielstwa o wychowanie i naukę dzieci i młodzieży ze sfer najuboższych, t. j. uczniów i uczenic, którzy nie mają warunków do nauki w domu, przede wszystkim powodu nędzy mieszkaniowej. Dla

tego zbiera się tę młodzież w lokalach szkolnych w celu umożliwienia im odrabiania lekcyj, a przytem dostarczenia jej odpowiednich rozrywek ruchowych i umysłowych pod opieką nauczyciela lub specjalnego pracownika świetlicowego. Zależnie od wyposażenia szkoły, świetlica taka jest albo poprostu klasą, albo pomieszczeniem specjalnem. W nowych gmachach szkolnych, odpowiednio do potrzeb szkolnych budowanych, przewidziane są z reguły specjalne izby świetlicowe. Jeżeli zaznaczymy, że pobudką do tworzenia świetlic szkolnych bywa chęć dopomożenia uboższej diatwie i młodzieży do zbierania się w dogodniejszych warunkach do odrabiania lekcyj, to nie znaczy to, by organizatorzy takich świetlic nie mieli pozatem innych, może bardziej zasadniczych intencyj. Nauczycielstwo świadome jest tego, że zbiórki młodzieży w świetlicach mogą i powinny być wyzyskane dla głębszych prac o charakterze społeczno-wychowawczym.

*

Zbliżyliśmy się do końca niniejszego artykułu. Wiemy, iż zawiera on tylko fragmenty, które nie mogą zadowolić czytelnika, interesującego się poważnie akcją świetlicową. Wiemy, iż w przyczynku tym można znaleźć niejedną zasadniczą lukę i może niejedną nieścisłość, a co najważniejsza, nie daje on odpowiedzi na pytanie: co dalej?

Niechaj nas jednak usprawiedliwi łaskawy czytelnik!

Szło bowiem nie o wyczerpanie kwestji (co przy naszych środkach i stanie zbadania zagadnienia świetlic byłoby niemożliwe), lecz o zarejestrowanie główniejszych momentów i zjawisk, dotyczących akcji świetlicowej.

Sądzymy, że przynajmniej w pewnej części cel zamierzony został osiągnięty, a jeśli tak — czytelnik uzyskał możność dalszego pogłębiania kwestji, a przez to wyrobienia sobie własnego sądu o istocie akcji świetlicowej i jej znaczeniu w ruchu społeczno-wychowawczym dzisiejszej Polski.

N. B. Przy pisaniu powyższego artykułu wykorzystano wszelki dostępny materiał bibliograficzny, w szczególności aktualne broszury, odezwy, sprawozdania, regulaminy, instrukcje i t. p. druki, dotyczące omawianych związków, instytucyj i stowarzyszeń.

ZNACZENIE WYCHOWAWCZE ŚWIETLIC.

I.

Gdy mówimy o *światlicy*, w umyśle naszym powstaje wyobrażenie *systemu środków*, przeznaczonych do osiągnięcia celów, które nazywamy *wychowawczymi* lub kulturalno-wychowawczymi. Środki (czynniki) te są następujące: 1) *wychowawca*, 2) *grupa ludzka*, 3) *otoczenie rzeczowe*, 4) *zajęcia wychowawcze*, 5) *metody realizowania zajęć*.

*

Wychowawca. — W akcji światlicowej nazywamy go powszechnie *kierownikiem* światlicy lub *pracownikiem światlicowym*. Charakterystyce pracownika światlicowego poświęca się w rozważaniach światlicowych wiele uwagi. O rolę pracownika światlicowego toczyły się i toczą spory; z powodu niego zarzuca się często światlicom, zwłaszcza miejskim, t. zw. „patronacki charakter“, w przeciwieństwie do kół młodzieży wiejskiej, wolnych, zdaniem krytyków, od takiego „patronatu“. Istotnie, właściwe ujęcie roli wychowawczej kierownika (pracownika) światlicy nie jest proste, ani łatwe. Rola to jest *subtelna*, wymaga od pracownika światlicowego dużej *wrażliwości*, swoistych *przymiotów ducha* oraz *przygotowania* teoretycznego i praktycznego.

Kierownik światlicy — to nie nauczyciel; nie stoi za nim oparta o rygory szkoła; nie korzysta on z autorytetu zewnętrznego, w jaki wyposaża nauczyciela organizacja szkolna, zmuszająca ucznia do posłuchu, nie wysuwa się też tutaj na czoło rola nauczająca, jak w stosunku nauczyciela do ucznia. Kierownik światlicy jest *przewodnikiem-opiekunem*, nie jest wszakże „patronem“ w takim rozumieniu, jak to widzimy np. w „Sto-

warzyszeniach Młodzieży Polskiej". Patrona cechuje apodyktyczność, przysługuje mu prawo sankcyj, wychowankom nie wolno patrona krytykować, patron wreszcie może bezwzględnie ingerować w życie duchowe wychowanka, uciekając się nawet do represyj (np. usuwanie wychowanka za niepełnienie praktyk religijnych). Stosunek kierownika świetlicy do jej uczestników opiera się na zgola innych podstawach. Chcemy tutaj, aby pracownik świetlicowy był przede wszystkim *intuitykiem*, umiającym odczuć w sposób trafny swego wychowanka w każdej chwili; domagamy się od niego takich przymiotów, które zapewniałyby mu wysoki *autorytet wewnętrzny*: a więc musi to być człowiek *dojrzały życiowo*, przygotowany pod względem wiedzy i praktyki do pracy wychowawczej, mający *zyczliwy* i poważnie *przyjacielski* stosunek do wychowanków, *szczerzy* względem nich i *tolerancyjny*. Jego światopogląd winien być *liberalny* i należyście *pogłębiony*.

*

Grupa ludzka. — To specyficzne, małe środowisko wychowawcze, jakim jest grupa ludzka, otaczająca jednostkę w świetlicy, zwykle się nazywać *zespołem świetlicowym*. Jest to nazwa trafna, ponieważ istotnie jednostki, obcujące ze sobą w świetlicy, winny być i są zazwyczaj ze sobą w szczególnie sposób zespolone. Nie należy jednak sądzić, by każda grupa uczestników świetlicy (np. już przy otwarciu świetlicy) stanowiła zespół. Zespół jest produktem pewnej *ewolucji*, tworzy się na skutek wzajemnej *asymilacji* jednostek. Aby więc z luźnej gromady ludzkiej powstał zespół, aby pomiędzy jednostkami, w skład grupy wchodzącymi, zadzierzgnęły się te swoiste więzy, które charakteryzują zespół, grupa musi mieć *byt trwalszy*, musi *dojrzeć*. Znamy różne grupy ludzkie: od przygodnych i krótkotrwałych do zupełnie zwartych i jednolitych. Stopień zwartości grupy pozostaje zazwyczaj w stosunku prostym do czasu jej trwania. Z tym ostatnim znowu łączy się *odrębność i wyrazistość* „fizjognomji“ grupy. Przygodne grupy rozsypujące się po krótkotrwałym istnieniu, najczęściej nie mają własnego, określonego „oblicza duchowego“ i kulturalnego; to „oblicze“, świadczące o zindywidualizowaniu grupy, przeistoczeniu się jej w zespół, jest przymiotem grup trwałych. Zespół jest grupą o składzie względnie *stałym*. Tworzą go jednostki bli-

skie sobie; ich bliskość jest wynikiem *znajomości, wspólnych zainteresowań, współżycia w pracy i kolektywności poczynań*. Przeważnie zespół opiera się o *jednorodność składu*: jednakowa płeć, wiek, pochodzenie, poziom rozwoju i t. d.

Może być jednak i inaczej; wiemy np. że w świetlicach spotyka się grupy koedukacyjne, o znacznej rozpiętości wieku, o różnych poziomach rozwoju intelektualnego i duchowego.

Jednak zbytnią różnorodność uznać należy za czynnik ujemny, przeszkadzający zbliżeniu się jednostek; nie otrzymujemy wówczas grupy takiej, o jaką w systemie świetlicowym chodzi: nie otrzymujemy „zespołu“.

*

Otoczenie rzeczowe. — Zespół świetlicowy żyje i działa w otoczeniu pewnych *warunków rzeczowych*. Jednym z nich, bezsprzecznie podstawowym, jest *lokal świetlicowy*; nazywamy go krótko *świetlicą*. Termin ten jest pochodzenia gwarowego, oznaczającego u ludu wiejskiego izbę czystą i odświętną, przeznaczoną na chwile uroczyste. Lokal świetlicowy winien być *czysty i „odświętny“*, jakkolwiek przeznaczony jest do codziennego użytku. Jest to miejsce, w którym uczestnicy świetlicy spotykają się dla wykonania swoich zadań, w którym powstaje i rozwija się ich *wspólne życie*; miejsce, w którym uczestnikom ma być *dobrze i miło*. Od lokalu świetlicowego należy wymagać *wygody i estetycznego urządzenia*; świetlica powinna być urządzona odpowiednio nie tylko pod względem rozkładu (planu), ale i jakości budowy; musi nadto posiadać różne *dotkliwe urządzenia*, przeznaczone do specjalnych celów, a więc winna posiadać czytelnię, pokój do gier, gabinet do pracy umysłowej i t. p. Od tego zależy w dużym stopniu „atmosfera“ życia świetlicowego. Oczywiście to, co wyżej powiedziano, jest teoretycznym założeniem: tak powinno być; wiemy jednak, że warunki życiowe najczęściej na taki „luksus“ nie pozwalają; musimy zadowalać się zwykle bardzo skromnym lokalem świetlicowym. Jednakże i w najuboższych warunkach nie wolno zapominać o pewnych koniecznościach, a do takich należy względna wygoda i estetyczne urządzenie wnętrza; bez tego zespół świetlicowy nie będzie czuć się swobodnie, ze świetlicy powieje *chłód i obcość*. Oświatowcy, poświęcający uwagę zagadnieniom świetlicowym,

doceniają to znaczenie warunków rzeczowych; pod tym względem za przykład służyć może Y. M. C. A., która troszczy się zawsze o to, by jej ogniska były urządzone w sposób staranny, a nawet wyszukany.

*

Zajęcia (prace) wychowawcze. — Kierownik świetlicy, zespół świetlicowy i świetlica z jej wyposażeniem rzeczowym — to dopiero czynniki, na których opiera się *życie świetlicowe*. Aby ono mogło się rozwinąć i tętnić, musi wstąpić w progi świetlicy *praca*, muszą się tam odbywać *zajęcia świetlicowe*. Bezczynność, „zbijanie bąków“ — są wrogami akcji świetlicowej. Jakolwiek nie można negować, że i w najbierniejszym zespole i przy zupełnej pasywności pracownika świetlicowego zachodzą procesy, działające na jednostkę (bo zachodzić muszą, gdyż taka jest natura zespołów ludzkich), to jednak procesy te, nawet gdy nie można im odmówić wartości kulturalnej, nie są ani intensywne, ani wszechstronne. Dopiero *planowa, zracjonalizowana praca*, wyrażająca się w różnych zajęciach świetlicowych, wykonywana w odpowiedniej atmosferze, wytwarza bodźce właściwe i dostatecznie silne, by wywołać w jednostce, tkwiącej w zespole, przekształcenia trwałe i pożądane. Jakiż jest katalog tych zajęć świetlicowych? Lista ich, jak wskazuje praktyka, jest zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, bardzo obfita. Można je podzielić zgrubsza na trzy działy, a mianowicie na: a) zajęcia skierowane na sferę emocjonalną, b) zajęcia umysłowe i c) zajęcia, oddziaływujące na konstytucję fizyczną uczestników. Z punktu widzenia innych kryteriów można stworzyć z zajęć świetlicowych inne grupy, np. a) grupę zajęć ruchowych i ruchowo-artystycznych (gimnastyka, rytmika, rytmoplastyka, taniec i t. p.), b) grupę zajęć, w których podstawą jest słowo i gest (wszelkie formy żywego słowa, dramatyzacja i t. p.), c) grupę zajęć rozrywkowych (gry towarzyskie, prace amatorskie i t. p.) i t. d. W każdej z większych grup możnaby wyliczyć szereg zajęć specjalnych, które łącznie dadzą kilkadziesiąt różnych rodzajów, spotykanych w codziennej pracy świetlicowej. Byłoby jednak niesłusznem przypuszczać, że zajęcia świetlicowe są jakąś specjalnością, wytworzoną przez praktykę świetlicową. Pod tym względem praktyka poszła w kierunku wyzyskania znanych już przeważnie zajęć, spotyka-

nych oddawna w różnych dziedzinach pracy kulturalno-wychowawczej. Niema w zajęciach świetlicowych także nic nowatorskiego, jeśli chodzi o ich przeznaczenie bezpośrednie: mają one *uczyć, rozwijać i sprawiać zadowolenie*, a przez to wywoływać te zmiany i ćwiczyć te nawyki w jednostkach, o które w zamierzeniach wychowawczych akcji świetlicowej chodzi.

*

Metody realizacji zajęć świetlicowych. — O ile co do jakości prac wykonywanych w świetlicach możnaby zastosować powiedzenie „*nihil novi sub sole*“, o tyle *metody* realizacji zajęć w świetlicach muszą być uznane w znacznym stopniu za *zdobycz* praktyki świetlicowej. Na metody realizowania zajęć zwracano w akcji świetlicowej od początku baczna uwagę. Dlaczego tak było, łatwo zrozumieć, gdy się zważy, że dopiero sposób wyzyskania zajęcia decyduje o jego znaczeniu w akcji świetlicowej.

Można wskazać, jako główniejsze, następujące postulaty metodyczne:

a) *Właściwy ogólny dobór zajęć.* Z wielu rodzajów zajęć kulturalnych wybiera się w działalności świetlicowej przede wszystkim takie, które mogą mieć *sens wychowawczy*. Jeżeli jakiegokolwiek zajęcia czy ćwiczenia nie rokuje żadnych dodatnich wyników kulturalno-wychowawczych, innemi słowy — jest z punktu widzenia wychowawczego obojętne, pracownik świetlicowy pominie je w rejestrze zajęć, przeznaczonych do stosowania w świetlicy.

b) *Dobór specjalny w zależności od kolektywnego składu zespołu.* — Zajęcia, dające wyniki *wszechstronniejsze*, będzie miało pierwszeństwo przed takim, którego skutki są jednostronne; zajęcia, dające się zastosować *powszechnie*, a więc dla wszystkich, a przynajmniej dla większości uczestników jednocześnie, będzie miało przewagę nad zajęciami, dającym się realizować tylko indywidualnie, lub conajwyżej dla kilku wybranych jednostek; zajęcia, *pobudzające uczestników* do większej aktywności, będą górowały nad temi, przy których aktywność będzie słabsza.

c) *Stosowanie zajęć do wieku, płci i ogólnego rozwoju uczestników.* — W metodzie zajęć świetlicowych przestrzega się

etapowości i gradacji: zespoły młodsze i mniej wyrobione zaczynają pracę od zajęć fizycznych i rozrywkowych; zespoły bardziej rozwinięte, stojące na wyższym szczeblu rozwoju, będą realizowały zajęcia umysłowe, zajęcia o charakterze społecznym i t. d.

d) *Zajęcia winny być zgodne z zainteresowaniami.* — Jeżeli tych zainteresowań jeszcze brak, będą zaaplikowane prace, które je obudzą; jeżeli zainteresowania są słabe i płytkie — rzeczą kierownika będzie tak pokierować doborem zajęć, by zainteresowanie wzmocnić i pogłębić.

e) *Uczestnik świetlicy winien być realizatorem zajęć;* stąd w świetlicach dążymy do *zajęć uczestników*, a nie do *zajęć dla uczestników*.

f) Wreszcie czynnikiem selekcji w zajęciach świetlicowych będzie *łatwość ich przeprowadzenia*; zajęcia, wymagające żmudnych przygotowań, obliczonych na dłuższy okres czasu, ustąpią przed temi, które dadzą się zrealizować odrazu, bez prób, ćwiczeń, wogóle bez dłuższego zachodu, a więc w sposób możliwie prosty. Ten ostatni postulat wynika jako prosta konieczność z warunków organizacyjnych akcji świetlicowej. Wiemy, iż akcja ta opiera się na dobrowolnym udziale uczestników, że zainteresowania ich są głównym bodźcem ich udziału i wysiłków. Z tem wiąże się względna płynność składu osobowego; zwłaszcza zmienna jest frekwencja tam, gdzie świetlice należą do typu t. zw. „powszechnych“.

II.

Tak w pobieżnym ujęciu przedstawiają się *środki* systemu świetlicowego pracy kulturalno-wychowawczej. Jak na wstępie powiedziano, mają one służyć do osiągnięcia *celów wychowawczych*.

Sporo ułynęło czasu, zanim w akcji świetlicowej cele jej zarysowały się wyraźnie. Spontaniczny rozwój akcji świetlicowej powodował, że wskazówki dla niej i sformułowania zjawiały się zwykle później, niż sama działalność. Ponieważ akcja świetlicowa wyrosła na gruncie oświatowym, przypisywano jej początkowo cele ściśle oświatowe, później dopiero uzupełniono jej zadania celami wychowawczymi. Ostatecznie dziś mówi się już o kulturalno-wychowawczym charakterze tej akcji. Wspom-

minamy o tej ewolucji terminologicznej tylko mimochodem, gdyż taka lub inna nomenklatura celów nie zmieniała w niczym istoty rzeczy: szło zawsze o jedno: 1) o *podnoszenie* kultury uczestników świetlic i 2) o *przyspasabianie* ich do *życia zbiorowego*. Innemi słowy, akcja świetlicowa ma na celu wyrabianie w uczestnikach świetlic zdolności *do działania w duchu potrzeb życia społecznego*, t. j. życia tej zbiorowości, wśród której przebywają.

*

Formułując w ten sposób ogólne cele akcji, bierzemy za podstawę pojęcie kultury i wychowania. Otóż z pojęciem kultury wiążemy zwykle wyobrażenie pewnego *stanu posiadania duchowego* i materialnego, a więc ogółu zasobów, wytworzonych przez społeczność dla użytku jej członków teraźniejszych oraz przyszłych. Ten stan posiadania zmienia się ustawicznie dzięki konsumpcji dóbr kulturalnych i tworzeniu nowych wartości. Na zmienności tej polega rozwój kulturalny, t. j. *postęp ludzki*. Jej przejawem zresztą jest także *uwstecznienie* kultury, zachodzące tam, gdzie twórczość człowieka zanika.

Kultura, jako pewien aktualny stan posiadania społecznego, jest rezultatem pracy ducha i sił fizycznych człowieka; od ilości i jakości tej pracy zależy wielkość i trwałość zdobyczy kulturalnych.

Tworząc dobra kulturalne, człowiek jednocześnie korzysta z nich; jest to jego *przywilejem*, a zarazem życiową *koniecznością*. Ta konieczność spożywania dóbr kulturalnych jest ściśle związana z ich tworzeniem. Mamy więc zatem tutaj do czynienia z *obrotem* wartości kulturalnych.

Każda jednostka ludzka ma w tym obrocie swoją pozycję i swój udział, każda bowiem jednostka jest w dostępnym dla niej zakresie *konsumentem* wartości kulturalnych, a w miarę zdolności, możliwości i aspiracji — także ich *współtwórcą*. Rola jednostek t. zw. „*przodujących*“ jest bardziej twórcza, rola jednostek przeciętnych jest głównie konsumcyjna (jeżeli chodzi o wartości kulturalne i duchowe), *ale i najuboższa konsumpcja wywiera dodatni wpływ* na przebieg procesów kulturalnych. To predystynuje każdą, choćby najuboższą duchem, jednostkę ludzką do *pozytywnej* roli w społeczeństwie.

Stwierdzenie powyższego jest punktem wyjścia do oceny roli akcji świetlicowej jako działalności, mającej na celu podniesienie kultury jednostek, akcją tą objętych. Uważa się zatem za rzecz pierwszą w akcji świetlicowej uświadamianie uczestnikom:

a) że społeczność, w której żyją, posiada wartości kulturalne,

b) że są one plonem wysiłku wszystkich przeszłych i teraźniejszych członków tej społeczności,

c) że każda jednostka w mniejszym lub większym stopniu z plonów tych korzysta, wreszcie

d) że w miarę sił każda jednostka winna przyczyniać się do przysparzania wartości kulturalnych w społeczeństwie, do którego należy.

Stąd wynikają zadania praktyczne akcji świetlicowej, a więc:

a) budzenie u uczestników świetlic pożądanego tych wartości (dóbr kulturalnych),

b) uzdalnianie uczestników do konsumpcji tych dóbr, a przez to dostarczanie im zadowolenia, które jest radością życia,

c) przekonywanie uczestników o możliwościach twórczych i budzenie w nich pragnienia wyzyskania tych możliwości, wreszcie

d) pobudzanie uczestników do wysiłków twórczych i wdrażania ich do nich.

Realizacja nakreślonych celów i zadań — rozumiemy to dobrze — napotyka na przeróżne trudności zarówno natury zewnętrznej, jak i wewnętrznej, t. j. związanej z istotą człowieka.

Wiemy np., jak wielki wpływ mają na stosunek człowieka do otaczającego go świata, a więc na stosunek do wartości kulturalnych, będących dziełem rąk i ducha ludzkiego — instynkty, a wśród nich — instynkt samozachowawczy. Ileż przeszkód i różnych zahamowań rodzi się z niego! Cały egoizm człowieka wyrasta na jego podłożu. Wiemy dalej, ile obok instynktu samozachowawczego powoduje obciążenia dziedziczność i w jakim stopniu obciążenia te determinują zachowanie się jednostki wobec otaczającego ją życia. Te i wiele innych przyczyn powodują, że jednostka nigdy odrazu nie jest dopasowana do potrzeb

życia, że trudno jej z tem życiem „naprzód iść, po życie sięgać nowe“.

Aby więc jednostkę z rytmem życia szarmonizować, aby ją uzdolnić do zgodnego kroczenia naprzód i czynnego współdziałania z innymi ludźmi, trzeba jednostkę do tego specjalnie przyspasabiać, trzeba ją *wychować*, czyli, jak mówi James, trzeba „wzbudzić w niej takie środki i siły, któreby jej dały możność przystosowania się do środowiska społecznego i fizycznego, żeby umiała sobie radzić nietylko w najzwyczajniejszych położeniach życiowych, ale i w takich warunkach, w jakich nigdy przedtem się nie znajdowała“. W ten sposób dochodzimy do drugiej dziedziny działalności świetlicowej, do pracy wychowawczej.

*

Na czem polega *wychowanie*? James powiada, że zasadza się ono poprostu na „*organizacji* zdobytych przyzwyczajzeń i dążności do działań, opartych o wykształconą zdolność działania“.

Stajemy więc przed zagadnieniem *wychowywania*. Otóż pojęcia nasze o tym procesie, jak zresztą o wszystkim, zmieniały się skutkiem przewartościowywania naszych pojęć w ostatnim dziesiątku lat. Odbiegliśmy w naszych poglądach pedagogicznych daleko od tego indywidualizmu wychowawczego, któremu hołdował Rousseau i jego wyznawcy. Dziś inaczej patrzymy też na rolę „wychowawcy“. Na czoło wysuwa się zagadnienie roli wychowawczej tego wszystkiego, co otacza człowieka i to nietylko w sensie warunków naturalnych, ale przede wszystkim w postaci wartości kulturalnych. Mysłakowski np. wręcz powiada (i bodaj słusznie), że „właściwym wychowawcą nie jest wychowawca, lecz wartości kulturalne; wychowawca jest tylko tym, który proces tej kulturyzacji ułatwia w ściśle określonych okolicznościach i sytuacjach społecznych“.

*

W akcji świetlicowej myśli powyższe nurtują głęboko od chwili jej powstania. Jest ona pod tym względem świadectwem rewizjonizmu naszej doby w dziedzinie zagadnień wychowawczych. Świadectwem tego rewizjonizmu są w pierwszym rzędzie naczelne postulaty wychowawcze akcji świetlicowej. U podstawy tych postulatów widzimy przede wszystkim występujący

protest przeciwko nadmiernemu indywidualizmowi i nieograniczonemu liberalizmowi. Zamiast niedawnego hasła „wszystko dla jednostki i wszystko przez nią“, występuje silny prąd solidarystyczny, uwytatniający zagadnienia i interesy wspólnoty. Nie znaczy to bynajmniej, aby zapoznawano tem samem interesy i prawa rozwojowe jednostki; owszem, rozwój jednostki w dalszym ciągu jest postulatem naczelnym, atoli odmiennie niż dawniej interpretowanym. Ten rozwój jednostki przesuwają się dziś od egocentryzmu w kierunku wybitnie uspołeczniającym; wraz z tem, zamiast tendencji rywalizatorskich i współzawodnictwa, mają się rozwijać tendencje uzgadniania się i współdziałania. Oparte na tej podstawie solidarystycznej postulatory naczelne dadzą się ująć, jak to już częściowo uczyniono wyżej, w sposób następujący:

1) należy wyzwaląć uzdolnienia, drzemiące w jednostkach, należy te uzdolnienia rozwijać, gdyż interes zbiorowości wymaga sił każdego z jej uczestników,

2) w tej pracy „odnajdywania“ i „umacniania siebie“ trzeba jednostkę wspomagać, gdyż praca jej w tym kierunku wymaga od niej wielkiego wysiłku; stąd hasło pomocy w pracy samowychowawczej,

3) trzeba dać jednostce radość, t. zn. trzeba jej umożliwić takie warunki, w których nie czułaby skrępowania, lecz swobodny dostęp do wszystkiego, co budzi jej zainteresowanie,

4) trzeba uznać prawo jednostki do zadowolenia i odczuwanej przez nią potrzeby rozrywki i umieć zaprawiać jednostkę do wysiłków samowychowawczych, wreszcie:

5) trzeba jednostkę przyspasabiać wszechstronnie do życia, t. zn. trzeba:

a) wzmacniać siły wewnętrzne jednostki, w szczególności kształcić i umacniać jej wolę,

b) krzepić wiarę jednostki w siebie i w życie, by mogła z optymizmem oceniać wszystko, z czem się styka,

c) ustawiać jednostkę czynnie do życia, t. j. uczyć ją przez poznawanie życia oceniać zło i dobro, rozumieć postępek, przyzwyczajając do działania i ustawicznej aktywności.

Z ostatnim z wyszczególnionych postulatów (5-ym) łączy się dążenie do harmonijnego ułożenia stosunku jednostki do społeczeństwa, przez:

- a) uzdolnienie jej do podporządkowania się woli zbiorowej, rowej,
- b) wzmocnienie w niej więzi emocjonalnej, zespalającej jednostkę ze społeczeństwem, i
- c) wykształcenie różnych społecznie przydatnych nawyków.

*

Jak zorganizować wychowanie w duchu powyższych wskazań?

Rozpatrzmy możliwości, istniejące w tym zakresie w rodzinie, szkole, pracy zawodowej i życiu potocznym.

Podkreśla się dotychczas stale wybitną rolę wychowawczą rodziny. Lecz oto widzimy, że skutkiem procesów rozkładowych, wywołanych przez kryzys, rodzina, ta, istotnie naturalna instytucja wychowawcza, zaczyna podlegać wstrząsom. Warunki gospodarcze rozsadzają dotychczasowy układ rodzinny, prowadząc do emancypacji młodych, skutkiem czego odwieczny zażart rodziców i dzieci przybiera szczególnie jaskrawe formy. Obok jednak przyczyn gospodarczych wpływ rozkładowy na rodzinę mają jeszcze zdobycze techniczne. Rozpowszechnienie takich wynalazków, jak: radjo, kino — spowodowały głęboką inwazję świata zewnętrznego w życie rodziny. Atrakcyjność takich urządzeń kulturalnych poza domem, pociągający wpływ ulicy — wszystko to sprzysięga się przeciwko współczesnej rodzinie. I myliłby się, ktoby sądził, że rozkład ten postępuje tylko w mieście. Oczywiście, jest on tam najgłębszy — nie znaczy to jednak, by nie sięgał także do najgłębszych zakamarków prowincji wiejskiej. Słowem, różne są drogi, po których rozkład rodziny kroczy, faktem jednak jest, że wpływ jego można zaobserwować wszędzie. Jeżeli więc rodzina traci swój charakter wyłącznej ostoji, jeżeli często staje się środowiskiem nawet anty-wychowawczym, to w stosunku do tego winno się zwiększać znaczenie szkoły. Przyjrzyjmy się tedy szkolei, jak wygląda rola tej instytucji. Okaze się, że szkoła dzięki swej przemyślanej organizacji może być rzeczywiście uważana za pierwszorzędnę remedium na braki rodzinnego otoczenia. Bezsprzecznie wpływ szkoły jest ogromny i długotrwały. Wszak wiadomo, że wspomnienia szkolne jeszcze po wielu latach bywają żywe i są zwykle dodatnie. Jednakże i tutaj nietrudno zauważyć różne nie-

dostatki. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że szkoła, wskutek przenikającej ją reglamentacji, jest zazwyczaj instytucją dość konserwatywną. Pozatem nie jest ona udziałem wszystkich. Wiele młodzieży ociera się tylko o nią, a nawet wcale do szkoły nie trafia. W dzisiejszych warunkach mamy przecież setki tysięcy młodzieży, której nie jest danem zaznać pobytu w szkole.

Lecz nawet młodzież, przechodząca przez szkołę, nie ma jej poddostatkiem. Szkoła powszechna, to jedyne urządzenie, przeznaczone dla mas młodzieży, obejmuje zaledwie 7 roczników i rozstaje się z wychowankami w tym okresie ich życia, w którym oni najwięcej potrzebują opieki i pomocy wychowawczej. Po 14-ym roku życia tylko niewielki odsetek młodzieży kształci się dalej, korzystając z ochronnego wpływu uczelni (gimnazjów, szkół zawodowych i t. d.). W dodatku trzeba mieć na uwadze, że nawet w czasie trwania nauki szkolnej wpływ wychowawczy szkoły na młodzież nie jest pełny: szkoła musi dzielić go z domem i — z ulicą. Tak ma się sprawa ze szkołą.

Co się tyczy szkolei wychowania zawodowego — to znowu stwierdzić należy, że i w jego zakresie przeżywany kryzys gospodarczy poczynił ciężkie szkody. Jakkolwiek wiele możnaby zarzucić pod względem wychowawczym warsztatowi, fabryce i t. p. urządzeniom, to jednak pozostanie faktem, że były one doniedawna poważną ostoją dla większości młodzieży, przygotowującą ją do życia praktycznego. Dziś, w dobie kryzysu gospodarczego i masowego bezrobocia, młodzież ma do tych urządzeń drogę prawie całkowicie zamkniętą. I to nietylko młodzież miejska, ale i wiejska, gdyż mimo odrębności struktury środowisk wiejskich, kryzys i tam dokonał swego niszczyielskiego dzieła.

*

W ostatecznym więc wyniku środowiskiem kształtującym młodzież z szerokich, a więc najuboższych sfer — jest samo życie.

Jakaż jest jego rola i zasięg w dziele wychowawczem? Choć dużo mówi się o tem i uznaje, że życie „wychowuje“, że jemu może nawet najwięcej zawdzięczamy, to jednak rozważania nad tą sprawą doprowadzić nas muszą do stwierdzenia za Foersterem („Wychowanie człowieka“), że życie istotnie wychowu-

je, ale „tylko wtedy, gdy je rozumiemy“, to znaczy, gdy albo sami możemy wybierać bodźce życia i kierować ich oddziaływaniem na nas, albo gdy to czynią za nas i dla nas inni — t. j. wychowawcy.

Młodzież, oczywiście, nie jest jeszcze zdolna do korzystania w pełni z wpływu wychowawczego życia, ponieważ z tytułu swego wieku nie rozumie dobrze życia, a co za tem idzie — podlega jego fluktom bez dostatecznej świadomości. Nie znaczy to, aby w pewnych warunkach życie nie mogło stać się skutecznym ośrodkiem oddziaływania wychowawczego; owszem, ale trzeba by w tym celu wyposażyć je w maksimum własności dodatnich przy jednoczesnem sprowadzeniu do minimum zawartych w niem pierwiastków zła i demoralizacji—innemi słowy—trzeba by stworzyć odpowiednio wysublimowany i zarazem skondensowany wykrój życia. Za taki wykrój — oczywiście w szerokim znaczeniu słowa — uważane jest właśnie „życie świetlicowe“.

*

Nikt świetlic z premedytacją nie zakładał, nie wynikły one z uprzednio wysuniętych postulatów; ich początek był zupełnie spontaniczny: to życie dzięki istniejącym w niem potrzebom zrodziło te placówki i spowodowało dzisiejszy rozwój akcji świetlicowej.

Czegóż to dowodzi?

Chyba tego, że akcja świetlicowa była powołana do odegrania poważnej roli w masowem oddziaływaniu wychowawczem.

I rzeczywiście praktyka dotychczasowa potwierdza w zupełności takie rozumienie roli akcji świetlicowej.

Jakież więc zadania wychowawcze może ona spełnić?

Krótki przegląd możliwości akcji świetlicowej da wystarczającą odpowiedź.

Powiedzieliśmy wyżej, że życie świetlicowe jest specyficznym wykrojem życia. Ta specyficzność zasadza się, między innymi, również na tem, że praca w świetlicy jest przeniknięta planowością. To, co się dzieje w świetlicy — w przeciwieństwie do życia — jest zrjonalizowane, jest oparte o plan, jest zorganizowane, chociaż swobodne. Ta planowość, przenikająca dobór zajęć, stosunek kierownika do jednostki, do zespołu — słowem całe życie świetlicowe — to wszystko stanowi, a przynaj-

mniej powinno stanowić układ przemyślany, mający zapewnić maksimum dodatnich bodźców dla jednostki, wchodzącej do zespołu świetlicowego. Inną — obok planowości i zrjonalizowania — cechą, zapewniającą organizacji świetlicowej charakter atrakcyjnego urządzenia wychowawczego, jest przestrzegana w świetlicach *zasada swobody*. Uczestnik świetlicy wie, że w lokalu świetlicowym nie będzie skrępowany tak, jak gdzieś indziej przez żadne rygory formalne; wie, że zapewniają mu tam *dobrowolność uczestnictwa* i pełną *swobodę wewnętrzną*; wie, że o jego czynnościach w świetlicy będzie decydowało przede wszystkim jego zainteresowanie, gdyż życie świetlicowe ma mu dostarczyć *radości i rozrywki*, ma go utrzymać w spójni z innymi nie przymusem, lecz atrakcją.

To wszystko składa się na *poczucie wolności* i daje ten nastrój, jaki tak często spotykamy w świetlicach: nastrój pogody i bliskości.

Tem chyba da się wytłumaczyć, że młodzież tak łatwo ciągnie do świetlic nawet wtedy, kiedy pozornie nic się tam nie dzieje.

Dalszą cechą, charakterystyczną dla akcji świetlicowej, jest *wielostronność* jej wpływu wychowawczego. Uczestnik świetlicy ma się w niej rozwijać pod względem fizycznym i umysłowym, ma się uwrażliwiać w zakresie estetyki, podnieść swą kulturę uczuciową. Możliwości te zawdzięcza świetlica zorganizowanym w niej w odpowiedni sposób zajęciom i ćwiczeniom. Cała atmosfera pracy świetlicowej jest przeniknięta tem dążeniem do ogarnięcia jednostki wielostronnymi wpływami.

W związku z powyższą cechą pozostaje zasada samodzielności wzgl. *samorozwojowości*, przestrzegana w stosunku do uczestników świetlicy. Ani w rodzinie, ani w szkole jednostka nie ma tylu szans na samodzielność, co w zespole świetlicowym. Tutaj stosunek jej względem zespołu reguluje się *wzajemną* zależnością. Dobrowolność udziału jest ubezpieczeniem przed przemocą grupy, w której pozostaje. Grupa, mająca charakter zespołu, jest zazwyczaj przeniknięta tą świadomością praw jednostki i nie ucieka się do wyzyskania przewagi. To powoduje swobodę jednostki w grupie i daje jej poczucie dużej niezależności; ale równocześnie zmusza jednostkę do kontrolowania samej siebie. Uczestnik zespołu świetlicowego w sytuacji, w jakiej

się znajduje, ma wiele sposobności do takiej *autokontroli*. Widząc siebie na tle innych, ma możliwość porównywania, a że równocześnie podlega stałej ocenie współuczestników, więc dopomaga mu to do zachowania należytej czujności, wzmacnia się krytycyzm i wdraża jednostkę do introspekcji. Widząc w zespole podobnych sobie, a często mniej od siebie zasobnych pod względem przygotowania czy uzdolnień, jednostka nabiera ufności w swe siły i staje się skłonna do ich wypróbowania. Nie grozi jej to jednak megalomanią i zarozumiałstwem, ponieważ ma równocześnie wiele okazji do tego, ażeby stwierdzić większe możliwości u innych uczestników.

*

Z powyższych przymiotów, o ile są pieczołowicie przestrzegane, rodzi się to, co pracownicy świetlicowi zwykli nazywać „atmosferą świetlicową“, t. j. taki układ warunków fizycznych i duchowych, który daje jednostce psychiczne odprężenie, radosny nastrój i chęć przebywania w świetlicy.

Życie świetlicy, otoczone taką atmosferą, daje jednostce pole do wszechstronnego wyżycia się. Zespół świetlicowy składa się z różnych jednostek, różnorodnie wyposażonych przez naturę i różnorodnie przygotowanych. Każda z nich jest źródłem pewnych wartości o znaczeniu kulturalnym. Przy współobcowaniu jednostki dzielą się nawzajem temi wartościami, nie należy bowiem sądzić, że są jednostki tylko dające i tylko biorące. Oprócz wymiany wartości przyniesionych do świetlicy, jednostki korzystają z tego, co zespół wytwarza w toku życia świetlicowego. W ten sposób jednostka w zespole świetlicowym może zaspakajać i zaspakaja swoją potrzebę *impresji i ekspresji*. Dzięki zajęciom świetlicowym, przy odpowiednim wyposażeniu świetlicy w różne pomoce, jednostka może wiele brać: może się uczyć, słuchając kierownika lub uczestnicząc w kółkach samokształceniawych i t. p.; może pomnażać swoje wiadomości w czytelnicy i bibliotece świetlicowej; może korzystać z różnych innych urządzeń i imprez, jakich byłaby pozbawiona poza świetlicą, a które tutaj są organizowane dla użytku zespołu, a więc np.: koncertów, wieczornic, wycieczek, obozów i t. d. Jednocześnie świetlica daje jednostce sposobność do wyżycia się, daje jej pole do różnokierunkowej ekspresji. Kto nie próbował zabierać

głosu, może zaprawić się w świetlicy w sztuce żywego słowa; jednostka, pragnąca uczestniczyć w śpiewie, znajdzie tu chętnych, z którymi zanuci; zresztą najczęściej znajdzie sposobność do wypróbowania swych możliwości w chórze świetlicowym; jednostka, obdarzona popędem aktorskim, znajdzie okazję do wyżycia się w inscenizacjach, dramatyzacjach, w teatrach świetlicowych.

*

Oto garść przykładów, ilustrujących możliwości samowychowawcze jednostki w zespole świetlicowym. Lecz rzecz nie kończy się na tem. Pozostaje może najważniejsza dziedzina, w której akcja świetlicowa spełnia duże zadanie. Jest to dziedzina wychowania społecznego. Życie świetlicowe realizuje wszędzie z dużą łatwością i w silnym stopniu postulatory uspołecznienia. Przedewszystkiem budzi *świadomość społeczną*. Rozwijająca się jednostka z życiem społecznem spotyka się dopiero po osiągnięciu zupełnej dojrzałości. Przez długi okres czasu to życie jest jej dość obce albo zupełnie nieznanne. Co najwyżej ma ona przedsmak jego w środowisku rodzinnem i w małej grupce kolegów. Te jednak organizacje są zbyt specjalne i jednostronne, aby mogły dać jednostce wyobrażenie o życiu społecznem. Dopiero współobcowanie z zespołem świetlicowym pozwala jednostce w drodze empirycznej zapoznać się z mechanizmem i subtelnościami *współżycia grupowego*.

Spotykając się z uczestnikami zespołu świetlicowego, jednostka poznaje zmiany, które w niej wywołuje zetknięcie się z grupą, zaczyna rozumieć *zależności wzajemne*, przekonywa się o dodatnich stronach współdziałania, wreszcie orientuje się o konieczności podporządkowywania swych osobistych aspiracyj *interesowi grupy*. Te spostrzeżenia, obserwacje i przeżycia csiąga jednostka tak często, że to przenika jej świadomość i pogłębia jej wyobrażenia o społeczeństwie. Wraz z tem poznaje jednostka najistotniejszy sekret życia grupowego — *wieź społeczną*. Naogół pod tym względem widzimy u przeciętnego obywatela duży niedorozwój. Dzięki specyficznym właściwościom naszego ustroju społeczno-gospodarczego myśl nasza uwięziona jest w egocentryzmie. Szukamy tylko okazji, by się móc oderwać od związku ze społecznością. Zależność od tej społeczności ciąży nam. Popędy solidarystyczne są nam często zupełnie obce.

Oczywiście dzisiejsze życie społeczne rozgrzesza jednostkę w tem jej zasklepieniu się, jest ono bowiem przeniknięte zbyt wielu właściwościami, odpychającymi ludzi nawzajem od siebie.

Słowo „przyjaźń“, „poczucie braterstwa“ — nie mają w dzisiejszych warunkach należytego obiegu. Tymczasem w zespole świetlicowym może i bywa zazwyczaj inaczej. Ta niewielka grupa ludzka, oparta o wzajemną znajomość i bliskość współuczestników, daje wiele okazji do powiązania jednostek między sobą węzłami uczuciowymi.

Przedewszystkiem nabiera tu intensywności i właściwego wyrazu poczucie *koleżeństwa*, towarzyskości. Ów socius, od którego pochodzi nazwa społeczeństwa, dopiero w zespole świetlicowym może święcić triumf. Każdy z uczestników zespołu staje się rzeczywiście towarzyszem, gdyż całe życie świetlicowe jest przeniknięte *towarzyskością*; zespół bowiem nie jest niczem innym, jak towarzystwem w ścisłym słowa znaczeniu.

Na tle stosunków koleżeńskich zarysowują się *grupy przyjacielskie o specjalnych zainteresowaniach*. Czyż trzeba dowodzić, jak głębokim zmianom uległoby życie społeczne, gdyby stosunki ludzkie przeniknięte zostały uczuciem przyjaźni? A właśnie w zespołach świetlicowych ta *przyjaźń* może być powszechnie hodowana. Zjawia się ona w nich zupełnie naturalnie, prosto, bez egzaltacji. W bliskim współobcowaniu, przy szczerzej wymianie myśli jest dla niej miejsce. Zjawia się ona wśród chłopców i wśród dziewcząt, u jednej płci i w ramach koedukacji.

Jeżeli na gruncie koedukacji nabiera ona niekiedy cech głębszej sympatji, to i to należy zapisać na dobro akcji świetlicowej. Rodząca się bowiem wtedy miłość przyobleka się w zespole świetlicowym w szatę czystsza, aniżeli to bywa w życiu potocznem. Nietylko jednak *więź koleżeńska* łączy uczestników zespołów świetlicowych. Obok niej duże znaczenie może mieć zbliżenie się jednostek, złączonych wspólnymi *zainteresowaniami*. Może ono dać jednostkom bardzo wiele uczuciowej satysfakcji, nie mówiąc o korzyściach intelektualnych. W zespołach świetlicowych kształcić się mogą również więzi innego rodzaju, np. więź klasowa czy narodowa. W zależności od tego, kto wchodzi w skład zespołu i czem zespół żyje, może pogłębiać się świadomość wspólnoty jego uczestników. Uczestnicy ci dzięki

tej świadomości mogą się do siebie coraz więcej zbliżać, by wreszcie utworzyć zwartą grupę. Tą drogą w pracy świetlicowej jednostki mogą zdobywać świadomość o przynależności do szerszej wspólnoty.

Jeśli chodzi o rozwijanie i umacnianie więzi narodowej, w życiu świetlicowym służyć będą do tego liczne zabiegi: gawędy i dyskusje, przeróżne uroczystości patriotyczne, wycieczki krajoznawcze i t. p. będą pogłębiały *świadomość narodową* uczestników i rozwijały w nich uczucia patriotyczne. Obok więzi narodowej zespół świetlicowy może umacniać poczucie *więzi państwowej*. O tę ostatnią w akcji świetlicowej bardzo się dzisiaj zabiega z uwagi na niedorozwój w tej dziedzinie przeciętnej psychiki polskiej.

*

Mówiąc o uspołeczniającej roli świetlic, należy wspomnieć i o tem, w jaki sposób życie świetlicowe może przyczyniać się do organizowania *opinji* i zapoznawania z jej działaniem uczestników świetlicy. T. zw. opinja publiczna czy społeczna jest przysłowiową potęgą w naszym życiu. Jednostka winna więc wiedzieć, czem jest ta opinja, w jaki sposób się rodzi, na czem polega jej moc i w jakim stopniu jesteśmy obowiązani jej się poddawać. Jest tu konieczny *krytyczny stosunek* z jednej strony, a z drugiej *obowiązek uszanowania* właściwej opinji. W tej małej komórce życia społecznego, racjonalnie urządzonej, jaką jest świetlica, jednostka ma możliwość *praktycznego* poznania tej kwestji. Wiadomo bowiem, że zespoły świetlicowe wytwarzają własne opinie, będące regulatorami życia wewnętrznego świetlic.

*

Zespół świetlicowy wdraża swych uczestników także do *samopomocy* i *samorządności*, a zatem i pod tym względem działanie świetlicy jest uspołeczniające. Aby życie świetlicowe rozwijało się normalnie a procesy wychowawcze zachodziły w sposób pożądaný, kierownik świetlicy *nie może być czynnikiem rządzącym*. Ustrój wewnętrzny świetlicy opierać się musi o zasadę *samorządności* i samopomocy. To daje sposobność uczestnikom świetlicy do zapoznania się z istotą funkcji samorządowych. Zaprawa, zdobyta w tym zakresie w zespole świetlicowym, przyda się jednostce w życiu społecznym. Równocześnie

uczestnik zespołu, pełniący funkcje samorządowe świetlicy, przekona się, jakim warunkom trzeba czynić zadość, aby te funkcje spełniać prawidłowo i z należytem *wewnętrznym poczuciem*. Jeżeli przytem będą omawiane przy odpowiednich okazjach zagadnienia samorządowe i samopomocowe, uczestnik zespołu świetlicowego otrzyma przygotowanie, jakiego mu nie da żadna inna ze znanych instytucyj.

*

Jak w dziedzinie idei samorządowej, tak i w wielu innych sprawach, życie świetlicowe może przyczynić się do *pogłębienia stosunku jednostki do życia*. Może ono pobudzać myśli uczestnika, zwracać jego uwagę na przeróżne kwestje, dopomagać do *formułowania sądów i korygować błędne pojęcia*.

Im żywsze jest to życie, im częstsza wymiana myśli, im głębsze zastanawianie się nad sprawami, interesującemi zespołu, tem większa gwarancja korzyści dla jednostki i tem lepsza sposobność do uzyskania *przygotowania do życia*.

Wreszcie życie świetlicowe spełnia jeszcze jedno zadanie: *kształci społeczne nawyki* w uczestnikach zespołów. W otaczającym nas życiu społecznem widzimy ustawiczne naruszanie norm tego życia, widzimy *niezdrowe przerosty i karygodne wybujalności*. Jakże często np. wypaczane jest pojęcie *przodownictwa społecznego!* W życiu świetlicowem, dającym codzienną praktykę społeczną uczestnikom, z łatwością przyswajane są *nawyki dodatnie*. W zespole jednostka zdyscyplinowuje się i wdraża się do uzgadniania *rytmu swego życia z rytmem innych* uczestników. Zaczyna rozumieć potrzebę *posłuchu*, płynącego nie z zewnętrznego nakazu, ale z poczucia wewnętrznej potrzeby gwoli utrzymania *ładu społecznego*. Uczy się doceniać ten ład, gwarancję *ekonomji wysiłków*, zdobywa właściwą miarę dla siebie i dla innych, wreszcie *umie ocenić wartość słowa i czynu*. Przywyka do *bezinteresownej służby dla innych*, zdając sobie sprawę, że łącząc się z tem jej *własna korzyść*.

ZADANIA WYCHOWAWCZE ŚWIETLICY.

Świetlica służy tym celom naczelnym, jakie stawia sobie organizacja czy instytucja, która świetlicę organizuje. Jako placówka społeczno-wychowawcza, świetlica, w ramach owych celów idealnych wyznacza sobie wyraźne zadania wychowawcze, które określają jej typ i kształtują styl całego życia wewnętrznego. Błędem byłoby mówić o jakiejś typowej czy wzorowej świetlicy, bo w rzeczywistości istnieje obok siebie cały szereg świetlic różnego typu, na których decydujące piętno wyciskają dążenia i programy tej organizacji czy instytucji, która powołuje do życia owe świetlice. W zależności od charakteru organizacji, powołującej świetlicę — jest świetlica jedynym, bądź też tylko jednym z czynników wychowawczych. Dla przykładu dość powiedzieć, że rola świetlicy w oddziale Związku Strzeleckiego jest odmienna, aniżeli w zespole chłopców-gazeciarzy, czy w Kole Młodzieży Wiejskiej.

Pewne zadania wychowawcze są jednak wspólne wszystkim świetlicom w Polsce, pomimo że w pojmowaniu znaczenia i ustalaniu wartości (hierarchji) tych zadań zachodzić mogą znaczne różnice. Wychodząc z rzetelnej analizy dzisiejszego układu rzeczy, nawet pomimo różnic w sposobie myślenia lub oceny tych czy innych zjawisk, musimy dostrzec wspólne wszystkim warstwom społeczeństwa polskiego braki i trudności, wymagające zaspokojenia lub przewyciężenia. Samo działanie mechanizmu państwowego i różnych jego instytucyj okazuje się w tych dziedzinach życia — niewystarczające.

W naszym przekonaniu czołowe miejsce w hierarchji tych zadań wychowawczych, jakie należy postawić każdej świetlicy, która chce być nietyle lokalem rozrywkowym (miłego spędzania czasu), co przedewszystkiem instytucją wychowania obywatel-

skiego — zająć powinno *wzmacnianie emocjonalnej więzi narodowej, rodzinnej i koleżeńskiej*.

Argumentów na uzasadnienie palącej wprost konieczności podjęcia tego zadania dostarcza nam życie dzisiejsze w nadmiarze. W społeczeństwie powojennem, zwłaszcza obecnie, w dobie kryzysu, obserwujemy rozluźnienie się dawnych, naturalnych związków między ludźmi, załamanie się moralności społecznej, etyki życia zbiorowego i ogólne stępienie wrażliwości. „Wielkie idee,¹⁾ dogmaty i wiary duszy ludzkiej: religja, naród, lud, praca — brane są często bez ceremonji na codzienny użytek koterji i partji“. Powoduje to chaos, grożący załamaniem się podstaw życia zbiorowego. W życiu codziennem obserwujemy to zjawisko w postaci sobkostwa, nieufności, nieżyczliwości, obojętności na wszystko, bierności wobec zła i ogólnej apatji, której towarzyszy jakaś niezrozumiała tolerancja.

Mówiąc o więzi narodowej, mamy na myśli te wszystkie związki psychiczne, moralne i emocjonalne, które łączą wszystkich Polaków w jedną wielką rodzinę narodową i każą im się czuć szczęśliwymi i dumnymi z przynależności do narodu i państwa polskiego.

Wiadomo, że niezależnie od wtórnych przejawów kryzysu, który wcale nie wpływa na wzmocnienie więzi narodowej — ogólnie znane przyczyny dziejowe utrudniały wytworzenie się emocjonalnej więzi narodowej, poczucia honoru i godności narodowej wśród szerokich mas, a zarazem świadomości organicznego związku z naszą przeszłością dziejową. Nie każdy Polak odczuwał i dzisiaj jeszcze odczuwa, że bez względu na stan, zajęcie czy stanowisko, ma w swych rękach honor i godność swego narodu, że musi się poczuwać do związku z narodem i postępować zgodnie z charakterem i ambicjami tego narodu. Poza tem „do dzisiaj nie mamy jedności wewnętrznej, nie czujemy się gromadą, która, dążąc do rozwiązania różnych zagadnień w różny sposób, ma jednak na widoku wspólny cel, a poszczególni jej członkowie czują się zjednoczeni psychicznie. Do niedawna Polacy z poszczególnych zaborów czuli się jak gdyby cudzoziemcami w stosunku do siebie“.²⁾ To też nie można się

¹⁾ A. Skwarczyński: Wskazania.

²⁾ Zagadnienia Oświaty Dorosłych. W-wa 1930 (A. Konewka: Aktualne zagadnienia oświaty dorosłych w Polsce).

dziwić, że oceniając dzisiejszy obraz życia społecznego, wybitny oświatowiec polski na konferencji oświatowej w r. 1929 jako główny problemat pracy oświatowej w Polsce postawił zagadnienie: „jak wykuć tę jedność psychiczną, jak sformować gromadę, która emocjonalnie będzie się czuła jednością, która dokona całego szeregu rzeczy nawet wielkich, zamiast rozpraszać i gubić swoją energję psychiczną na bezpłodne spory, oskarżenia wzajemne i zwalczanie się“.³⁾

Z tym brakiem jedności psychicznej łączy się ściśle brak poczucia związków z przeszłością, nieświadomość tej prawdy, że przeszłość dziejowa żyje wśród nas, że od niej oderwać się nie można.

Wychowawca i działacz społeczny, a zwłaszcza kierownik świetlicy, postawić sobie musi pytanie: w jaki sposób możnaby wyzyskać życie i prace świetlicowe dla wzmocnienia emocjonalnej więzi narodowej wśród uczestników świetlicy.

A. Konewka w cytowanym już referacie wspomina, że jeden z oświatowców niemieckich — Erdberg, postawił konkretny projekt organizacji takich przeżyć całego narodu, aby naród ten czuł się całością. „Otóż, powiedział on — pisze A. Konewka — że środkiem największego połączenia psychicznego gromad ludzkich są takie przeżycia, w których wszyscy biorą udział“. Tego rodzaju metodę stosują już od lat, w różnej postaci, Sowiety, Italja i Niemcy. Przykładem skuteczności takiego oddziaływania są również procesje i pielgrzymki.

Wielkie znaczenie dla wzmocnienia więzi narodowej mogą mieć przede wszystkim *święta narodowe*, należycie organizowane. Artur Górski ⁴⁾ słusznie zauważa, że święto narodowe jest „tą siłą, która zdarzenia historyczne pogłębia w przeżycia religijne. I naród wtedy jest wielkim, jeśli ma dni, kiedy czyni jego i wypadki dziejowe są zarazem sprawami duszy człowieka. Żadna kultura naukowa, żadna moralność zbiorowa czy państwowa nie zbudują nic trwałego, jeśli z podstaw tej budowy usunięta będzie ludzka dusza, jej byt, jej wzrost, jej wielkość, jej zagadnienie wieczyste. Tylko ten stosunek do życia nadaje wydarzeniom historycznym doniosłość wtrząsającą“. W historii

³⁾ Zagadnienie oświaty dorosłych. W-wa 1930.

⁴⁾ Artur Górski: Drogi do kultury (Biblioteka Ziemi, t. I. s. 37) W-wa 1934.

naszej mamy wiele niewyzyskanych dotąd wydarzeń, które do dzisiaj zachowały swoją moc twórczą. Trzeba je wyzyskać jako materiał wychowawczy, zespalający ludzi w imię czegoś wyższego i wznioślejszego.

Pierwszorzędnym czynnikiem wzmacniania więzi narodowej jest odpowiednia *książka*. Za H. Radlińską⁵⁾ należy tu powtórzyć, że dopóki całe społeczeństwo polskie „nie zaprzyjaźni się z bohaterami wolności przez książkę, nie może być mowy o świadomości patriotycznej“. Niejedna z książek Żeromskiego, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej czy Kraszewskiego ułatwia obcowanie z bohaterstwem i wielką myślą twórczą w narodzie. A ten „kto obcuje z wielkimi pisarzami, poetami, myślicielami, uczonymi — jednoczy się z tem, co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze“. Pozatem przeżycie przez wszystkich w narodzie tych samym wielkich dzieł ułatwia znalezienie wspólnego języka i wytworzenie jedności psychicznej, nie wykluczającej zreszta różnorodności upodobań, przekonań i ideałów.

Dla kierownika świetlicy nie może ulegać wątpliwości, że najsilniejszym i najbardziej twórczym uczuciem człowieka jest miłość ojczyzny, która jest wynikiem poczucia łączności z narodem i świadomości patriotycznej. Chodzi jednak o znalezienie takich wskazówek, pojęć form i środków pracy świetlicowej, któreby codzienną pracę świetliczan związały z tem uczuciem i stopniowo je wzmacniały.

Wychowawcy nie trzeba tłumaczyć jak wielkie znaczenie dla działania, trwałości i rozwoju państwa posiada uczucie miłości ojczyzny, które potęguje siły i wyzwala utajone moce. L. Dobrzyńska-Rybicka,⁶⁾ zastanawiając się nad różnemi węzłami łączącymi obywateli, pisze, że „miłość ojczyzny, to uczucie, które pod względem intensywności mało ma równych sobie. Porywa dusze ludzkie i wznosi ponad wszelkie osobiste względy, ponad obawę cierpienia a nawet śmierci, przed którymi w zwykłych warunkach wzdryga się natura człowieka.

Miłość ojczyzny stwarza bohaterów.

⁵⁾ Helena Radlińska: *Książka wśród ludzi* (wyd. II) s. 5, W-wa 1934.

⁶⁾ L. Dobrzyńska-Rybicka: *Nauka obywatelstwa na podstawie socjologii*. T. I. Poznań 1927.

Kto „przytomni sobie krwawe ofiary 1831 i 1863 roku, cudownie dostojne bohaterstwo obrońców Lwowa, kto przeżywał zapał Legjonów, uniesienia powstania wielkopolskiego, przebudzenie Śląska, ofiarny poryw całego społeczeństwa w czasie najeżdzu bolszewickiego, ten wie dobrze, czym jest miłość wielka i święta“.

Historja a nawet osobiste doświadczenie uczą nas, że naród polski zdolny był wykrzesać z siebie w wielkich momentach dziejowych prawdziwy zapał patriotyczny. Ale to za mało. Musimy się zdobyć na codzienną, tem niemniej intensywną miłość ojczyzny, na prawdziwe bohaterstwo myśli i uczuć. Do tego zaś trzeba wewnątrznie dorosnąć, choćby się już nawet dojrzałość fizyczną osiągnęło.

W naszym życiu codziennem brak jest tej więzi narodowej, więzi moralnej. Nie było jeszcze czasu na wzmocnienie tych więzi, które się zawiązały w okresie walki i w pierwszych latach niepodległości (rok 1920), zwłaszcza że trudności gospodarcze bynajmniej nie sprzyjają ich zacieśnieniu. To też zabierając się do tej pracy nad wzmocnianiem więzi narodowej trzeba pamiętać, że nie chodzi tu wcale o jakąś abstrakcję, o to wzniosłe uczucie miłości, które się ma ujawnić dopiero w bliższym niebezpieczeństwie, ale o postawę wobec codziennych przejawów życia narodowego, o odporność wobec nieprzebiegającej w środkach demagogji, o odporność na wrogą propagandę, niepoddawanie się pesymizmowi, wreszcie o poczucie godności narodowej i związku z ojczyzną, gdy się przebywa wśród obcych, poza jej granicami.

Poważne znaczenie dla tworzenia i wzmocniania więzi narodowej i społecznej może mieć poznawanie instytucyj kulturalnych, przyzwyczajenie do korzystania z nich, bo to wiąże z życiem zbiorowem. Gdy ułatwimy bywanie w muzeach, wypożyczanie książek z bibliotek, nauczymy słuchania w teatrze i na koncertach, wprowadzimy w mało jeszcze rozpowszechnione korzystanie z radja, przyczynimy się poważnie do wytworzenia więzi społecznych, łączących świetliczan ze społeczeństwem i jego kulturą.

Rzecz prosta — to wzmocnianie więzi narodowej powinno się wyrazić w przywiązaniu do państwa, które jest warsztatem pracy dziejowej narodu. Wzmocnianie zaś przywiązania do nie-

podległego państwa — choćby niedoskonałego w jego codziennej praktyce, ale cenniejszego od najdoskonalszej abstrakcji — powinno się łączyć z budzeniem poczucia własnej odpowiedzialności za losy narodu, tak dobitnie podkreślonej w nowej konstytucji.

Naturalnie świetlica sama nie zdoła zacieśnić emocjonalnej więzi narodowej, jeśli nie będą współdziałały z nią inne czynniki, a przede wszystkim rodzina. Ona to powinna zawiązywać pierwsze węzły dziecka z narodem i jego tradycją. Ale, niestety, rodzina przechodzi dzisiaj kryzys wewnętrzny i dlatego świetlica musi starać się także o *wzmocnienie wewnętrznych węzłów rodziny*. Materiałów i argumentów w tej pracy znajdzie kierownik świetlicy niemało, bo „Polska posiada piękne tradycje w dziedzinie życia rodzinnego, sięgają one daleko w przeszłość dziejową. W czasach porozbiorowych rodzina wykazała wielkie obywatelskie wartości. O jej siłę moralną robili się ciemnicy narodu. W niej przechowywała się miłość Ojczyzny, kształcił język, rozwijało pragnienie wolności, wyrastali powstańcy i pracownicy, którzy pracą twórczą w nauce, sztuce, przemyśle i rolnictwie, kładli podwaliny odrodzenia narodowego“.⁷⁾

Dużo ciekawych i cennych myśli o tradycjach i roli domu rodzinnego wypowiedział Z. Dębicki. Pomijając jednak wywody dotyczące tradycji życia rodzinnego, zwrócimy tutaj uwagę na refleksje wywołane obserwacją życia rodzinnego w mieście.

„Nasze domy rodzinne typu nowoczesnego — pisze Dębicki⁸⁾ — są raczej namiotami przenośnymi. Namioty te rozbijamy i zwijamy zależnie od okoliczności. Raz są one obszerniejsze, to znów szczuplejsze. Raz nabywamy do nich urządzenia, kiedy indziej musimy je zbywać, bo nie mieszczą się w nowej naszej siedzibie. Tak zwane „ruchomości“ nigdy też nie były tak ściśle „ruchomościami“, jak są obecnie. Zmieniają one ciągle właścicieli i niemal wyłączoną jest w mieście rzeczą, aby wnuk siadywał w swoim domu na tym samym fotelu, z którego korzystał niegdyś jego dziad.

Wyzuty z sentymentów, praktyczny, zmaterializowany mieszkaniec miasta nie przywiązuje do tego wagi. Głód jego

⁷⁾ L. Dobrzyńska-Rybicka i Helena Witkowska: Obywatelstwo, jako podstawa życia zbiorowego w odrodzonej Polsce. Poznań 1932.

⁸⁾ Podstawy kultury narodu.

uczuc jest nikły. Nie domyśla się on nawet, jak głęboki sens tkwi w tem, aby urządzenie domu przechodziło z pokolenia na pokolenie, aby martwe przedmioty, z którymi bezpośrednio w życiu codziennem obcujemy, związane były z nami tradycją i przesycone wspomnieniami, przypominały nam przeszłość.

Ciągłość kultury domu polskiego w mieście nie istnieje. To, co budowali i zdobyli w tym zakresie rodzice, nie jest własnością dzieci. O dziadach i pradziadach niema już mowy. Każde pokolenie zaczyna na nowo.

Bez życia osiadłego, bez „gniazda rodzinnego“ (zdobywanie kultury) jest to niesłychanie trudne do osiągnięcia, człowiek wiek bowiem, nieprzywiązany do własnego kąta, nasyconego pewnymi tradycjami, będzie w mieście tylko przechodniem ulicznym, niczem więcej.

Istotne uobywatelnienie szerokich warstw nie dokona się też równie łatwo na żadnej innej drodze, jak na drodze osiedlenia każdej rodziny rzemieślniczej i robotniczej w oddzielnym, o ile można, *własnym* domu, przechodzącym, jako własność, z ojców na synów. Jest to jeden z najważniejszych problemów kulturalnych i etycznych doby współczesnej.

*

Tragedją naszą, tragedją specyficznie polską i tylko dla Polaków zrozumiałą, jest rozbrat z ziemią, pozbawienie własnego dachu nad głową i wtłoczenie do komunistycznych koszar, jakimi są kamienice wielkomiejskie.

*

Wbrew apostołom wywłaszczenia i komunizmu, w szerokich warstwach istnieje dzisiaj silniejsza, niż kiedykolwiek, tęsknota do własności, do tych „czterech ścian“ nietykalnych, w których obrębie człowiek ma swoje azylum, jest naprawdę „u siebie“.

*

Czeka nas... zupełny rozkład rodziny i upadek przez to kultury, jeżeli... nie potrafimy zbudować „gniazda rodzinnego“, gdzie osiadły tryb życia sprzyjałby nawarstwianiu się tradycji i związywał z sobą pokolenia najtrwalszym, jaki jest, węzłem—pamięci wspólnych przeżyć w otoczeniu, które się nie zmienia z dnia na dzień.



Bez silnej rodziny, opartej o własne gniazdo, kultura narodowa, jeżeli nie jest zupełną fikcją, to wisi w powietrzu i ulega łatwo wpływom czynników rozkładowych.

*

(naród nie może być tłumem). Nie zwiążemy go, nie damy szerokim warstwom poczucia związku z narodem, nie uczynimy ich współwłaścicielami tego skarbu narodowego, jaki w postaci najdroższych naszym sercom tradycyji, posiadamy sami, jeżeli zapomnimy w pracy kulturalnej o przyrodzonym ich ognisku, jakim był w Polsce zawsze *dom rodzinny*.

*

Tyle Dębicki. Trudno mnożyć cytaty, choć znalazłoby się wiele argumentów, przemawiających przeciwko niedocenianiu dzisiejszych form bytowania rodziny.

Ponieważ jednak słyzy się często głosy o upadku rodziny i zmniejszaniu się jej roli, przeto warto posłuchać wywodów wybitnego socjologa, prof. F. Znanieckiego, który w swem interesującym dziele p. t. „Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości“ pisze o rodzinie:

„Liczne badania nad rodziną w związku z doświadczeniami i eksperymentami nad eliminacją rodziny ze środowiska dziecka nasuwają stanowczy wniosek, że zachowanie kręgu rodzinnego jest niezbędne w każdej cywilizacji. Dziecko potrzebuje w pierwszych latach opieki fizycznej i opieka ta musi być dawana z miłością, aby od początku rozwinąć mogła w dziecku pozytywne dążności społeczne względem ludzi. W późniejszych latach winna być zachowana łączność moralna następujących po sobie pokoleń, która tylko w żywych, bezpośrednich, osobistych kontaktach, tak jak kontakty rodzinne, wytworzyć i utrzymać się może“.

Świetlica powinna stworzyć atmosferę ułatwiającą zbliżenie się dzieci i rodziców (rodziny), rozbudzić w nich pragnienie życia rodzinnego, potrzebę własnego ogniska domowego. Przez umiejętną i dostosowaną do warunków życia robotniczego propagandę — świetlica powinna wpływać na przekształcanie dotychczasowych warunków mieszkaniowych warstwy robotniczej, gdyż właśnie dzisiejsze mieszkania robotnicze rozluźniają węzły rodzinne. W świetlicy powinien robotnik znaleźć proste,

dostosowane do potrzeb życia i jego możliwości finansowych, wzory urządzenia mieszkania robotniczego, bo tylko miłe, wygodne ognisko domowe zachęci go do przebywania w niem i przyczyni się do wytworzenia dobrego samopoczucia. W związku z powyższym należałoby zwrócić uwagę na konieczność usprawnienia organizacji pracy i gospodarstwa, a przede wszystkim odciążenia kobiet w ich pracy codziennej, zwłaszcza na wsi.

Wzmacnianie więzi rodzinnej powinno się odbywać równoległe z przyzwyczajaniem świetliczan do współżycia i wytwarzaniem poczucia koleżeństwa. W dzisiejszych czasach odczuwa się dotkliwie brak koleżeństwa, lojalności i życzliwości; panoszy się samolubstwo i egoizm pod pokrywką współzawodnictwa i walki o byt. Świetlica musi wytwarzać innego ducha, przyzwyczajając do uczciwej i otwartej gry, zwalczać samolubstwo, wykorzeniać egoizm. Chodzi o to, aby świetliczanie mimo różnorodności sił, zdolności i cech charakteru — mieli wspólny język, zaufanie wzajemne do siebie i rzetelny, koleżeński stosunek.

W zajęciach świetlicowych powinni się świetliczanie przyzwyczajać do patrzenia na rzeczy z punktu widzenia drugiego człowieka — kolegi, a nie tylko z osobistego punktu widzenia. Przy różnych okazjach trzeba również podkreślać, że sprawa przebudowy społecznej, udoskonalenia życia, jest w równym stopniu sprawą ustalenia rzetelnego, koleżeńskiego stosunku człowieka do człowieka — co kwestją takich czy innych reform ustrojowych i gospodarczych. Na ten moment szczególny nacisk kładł w swoich pismach E. Abramowski, dla którego okolicznością, decydującą o przekształceniu form współżycia ludzi, są przemiany w sumieniach jednostek ludzkich. W tej dziedzinie świetlice mają dużo do zrobienia, zwłaszcza, że przeżywanym kryzys wyzwolił tłumione dotychczas i osłaniane cieniuchną warstwą kultury — namiętności i egoizmy. Wskutek tego zarysowuje się kolosalna dysproporcja i rozbieżność pomiędzy dążeniami, ideami i tęsknotami do sprawiedliwości społecznej i doskonałego ładu społecznego, a tem co odczuwamy dzisiaj dotkliwie w praktyce życiowej w postaci niedotrzymywania umów, nielejalności i niekoleżeństwa.

Oczywiście silnych więzów koleżeństwa nie wytworzy się przy samej tylko grze świetlicowej, czy na boisku. Trzeba je

wzmacniać pracą rzetelną, trzeba świetliczan stawiać w sytuacjach wymagających świadomego koleżeństwa i przewycięzania egoizmu lub snobizmu (spotykanego zwłaszcza wśród inteligencji). Koleżeństwo musi być hartowane w ogniu niejednej próby, aby na niem można budować nowe wartości w życiu zbiorowem. Kierownik świetlicy musi pamiętać o tem, by przez silne przeżycia i doświadczenia wzmacniać rozluźnione więzy koleżeństwa i wdrażać świetliczan do współżycia zarówno w świetlicy jak i przy warsztacie. Chodzi o to, aby świetliczanie zmieniali swój sposób bycia, żeby przystosowywali się nie tylko do siebie, ale także do wyższych celów i zadań.

*

Polska wraz z całym światem przeżywa od lat głęboki kryzys społeczno-gospodarczy. Kryzys ten dotkliwszy dla szerokich mas społeczeństwa, że jesteśmy dopiero na dorobku i nie mamy żadnych rezerw z lat tłustych na złagodzenie skutków załamania się gospodarki światowej. Do tego dołącza się jeszcze wyczerpanie nerwowe i apatja przeciętnego obywatela, stanowiące znakomity grunt pod posiew pesymizmu i rezygnacji. Ci wszyscy, którzy przywykli do ustalonego trybu bytowania, czyli do życia „normalnego“ w znaczeniu przedwojennem, oceniają współczesność pesymistycznie i oddziałują na otoczenie.

Przed kierownikiem świetlicy staje więc zadanie *usuwania pesymizmu, wzmacniania woli doskonalenia życia osobistego i społecznego.*

*

W Polsce ten pesymizm ma swoje źródło jeszcze w przeżytkach niewoli. Od czasu klęski powstania 1863 r. szeroką falą rozlał się on po ziemiach polskich i objął we władanie nawet tych, którzy narodowi przewodzić powinni. Na pesymizmie budowali swoje studja historyczne najwybitniejsi historycy krakowscy z R. Bobrzyńskim na czele, który w swych słynnych „Dziejach Polski“ wręcz oświadczył, że „nie granice i nie sąsiedzi, tylko nieład wewnętrzny przyprawił nas o utratę politycznego bytu“. Walkę z pesymizmem podjął Józef Piłsudski. W ciągu lat 1901—1914 przeprowadził on bardzo intensywne studja nad wojskowością a równolegle z niemi nad dziejami roku 1863. Studja nad rokiem 1863 dały Józefowi Piłsudskiemu

mocną wiarę w duchowe wartości narodu. Ze szczegółowych badań historycznych nad r. 1863 wyniósł Marszałek głębokie przekonanie, że Polska nie ustępuje żadnemu z wielkich narodów świata, że „Polska to jest wielka rzecz“. Co więcej, wyniósł z tych badań niezaprzeczone i pocieszające twierdzenie, że „Polska zdolna jest do najwyższego wysiłku“. Na tym optymizmie oparł swoją pracę wojskową i przygotowania do zbrojnego powstania przeciw najeźdźcom.

Z tej samej wiary w twórcze siły narodu wyrosły studia historyczne Sz. Askenazego i Artura Śliwińskiego, Wł. Smoleńskiego i M. Limanowskiego, którzy przypomnieli narodowi najpiękniejsze postacie naszych dziejów (Żółkiewski, Chodkiewicz, Władysław IV, Batory, Jan III, ks. Józef Poniatowski, Łukasieński, Mochnacki, Lelewel, Traugutt, Worcel i inni). Nie brakło jednak i takich, którzy w szlachetnej walce z pesymizmem mocno przeholowali i tłumaczyli klęski bądź podłością sąsiadów, bądź wyższością ustroju polskiego (Chołoniewski). Ta walka dwu światopoglądów wywodzących się z pesymizmu oraz optymizmu, przejawiała się najsilniej w historjografji polskiej (badania nad historją Polski) i w programach politycznych przed wojną.

Przeciwstawiając się programowi pracy organicznej, przystosowanej do warunków życia w niewoli — znakomity publicysta Stanisław Brzozowski wykazywał w „Legendzie młodej Polski“, że „potrzeba nam nie programu dla obliczonego na lata lub dziesiątki lat stronnictwa, lecz wiary, która zdołałaby jednym duchem objąć wiekuisty proces. Potrzeba nam nie uzasadnienia dla takiej lub innej partji, lecz siły duchowej dla całego narodu. Świadomość nasza musi — pisał Brzozowski — głębiej sięgać, szerzej obejmować, dalej mierzyć“...

Najgłębiej sięgał Józef Piłsudski. Sięgał po serca, a mierzył w najdalszy cel — odzyskanie niepodległości. Jedynym jego sprzymierzeńcem był optymizm i wiara w przyszłość, tą wiarą potrafił Józef Piłsudski przepoić swoich żołnierzy. I „oto żywa i czynna wiara tych ludzi — pisze Adam Skwarczyński — wola i wyteżona praca uczyniła ten cud, że ich dorobek wrósł korzeniami w rzeczywistość, zdołał uczynić sobie posłuszną historję, zdołał zapanować na przyszłością. Praca ich ofiarna i jej rzetelne wyniki stały się sprawcami tego najbardziej rzadkiego

zjawiska: *posłuszeństwa historii wobec woli ludzkiej*, praca ta trwająca od czasów strzeleckich poprzez Legjony i później aż do r. 1920, stała się klamrą łączącą te dwie, zazwyczaj tak rozbieżne rzeczy: ludzkie zamierzenia — i rozwijającą się przyzłość“.

W książce A. Skwarczyńskiego p. t. „Wskazania“ znajdzie kierownik świetlicy rozwinięcie tej głębokiej myśli o posłuszeństwie historii wobec woli ludzkiej.

Odzyskanie niepodległości nie przełamało odrazu tej psychiki narodu. Marszałek Piłsudski ciągle jeszcze musiał zwalczać w Polsce różne wewnętrzne hamulce, wynikające z pesymizmu w ocenie własnych możliwości. Z tego pesymizmu urosła legenda o „cudzie nad Wisłą“ i zwycięstwie Weyganda w roku 1920.

Prócz przeżytków niewoli jest jeszcze inne źródło pesymizmu — to przesadny krytycyzm. Słusznie pisze A. Skwarczyński, że „można krytkować wszystko i wszystkich, gdy się nie ma widoków realnej pracy i za nic odpowiedzialności wziąć się nie będzie mogło“. Najczęściej krytycyzm ten wypływa z nieznamośności istotnego stanu rzeczy, z trudności pojmowania dzisiejszej skomplikowanej rzeczywistości i z niechęci do grup, które nie chcą się przystosować do przestarzałych form oddziaływania na masy i schlebiana masom społecznym (demagogja). Pogłębia go jeszcze bezkrytyczne czytanie nieodpowiedniej prasy, wyszukującej skwapliwie wszystkie braki, tragedje, nieszczęścia i malującej współczesność w czarnych kolorach dla zrewoltowania serc i umysłów.

Nie brak u nas pism, zwłaszcza ludowych i popularnych, które z tego pesymizmu i żerowania na nędzy i nieszczęściu zrobiły sobie monopol. Poprostu wylawia się z życia 34 miljonowego narodu wszystko zło, a pomija się to, co tchnie wiarą i optymizmem, co podnosi człowieka i ułatwia mu budowanie siły zbiorowej. Naturalnie takie mocne dawki pesymizmu potrafią zabić wiarę nawet w mocnym i zdrowym człowieku, a tembardziej w skłonny do niewiary.

Za St. Witkiewiczem trzeba jednak odrazu i kategorycznie powiedzieć, że „lekkomyślne, a niekiedy bezmyślne oddawanie się płytkiemu sceptycyzmowi, wynikającemu ze złego usposobienia (a czasami złego trawienia), może być i jest niewątpliwie

bardzo szkodliwe i zasługuje na potępienie“. Kierownik świetlicy musi w sobie znaleźć dość mocy wewnętrznej, aby przeciwstawić się pesymizmowi, sceptycyzmowi czy przesadnemu krytycyzmowi, szukającemu nawet przysłowiowej „dziury na całym“.

Także „niewiara w pracę wytwarza pesymizm; nie ten filozoficzny — pisze Jan Karłowicz — który jest pewną oderwaną formą myślenia, ale prosty, gruby pesymizm, który można streścić słowami: nic nie było, nic nie będzie. Kto nie umie pracować i cenić pracowitości, ten oczywiście nie wierzy w cuda pracy i wytrwania, ten nie wierzy, aby samopomocą mógł goić kłębki prywatne i ogólne, całą ufność pokłada w odziedziczonych tylko zasobach...“

Zwłaszcza w dzisiejszych czasach i w naszym położeniu trzeba przeciwstawiać się temu grubemu pesymizmowi, opierającemu się jedynie na obrachunku środków materialnych, a nie pojmowaniu tego co jest i co stanowi siłę życia narodu. Od pierwszych lat podkreślał to Marszałek Piłsudski, a najdobitniej w przemówieniu, wygłoszonym w Katowicach: „Obok materialnych wysiłków — mówił wówczas — niezbędna jest przy przewyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile — siła moralna i wiara w siebie. Bez tego niewiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy, a w każdym kryzysie się załamiemy“.

„Wśród ludzi, którzy w trudnym nieraz życiu ciężkie łamali przeszkody i którzy pomimo to nadal będą optymistami, spokojnie można mówić o trudnościach, które przyszłość nastęrczy“.

W pismach Marszałka Józefa Piłsudskiego kierownik świetlicy może znaleźć mnóstwo materiału, ułatwiającego mu usuwanie pesymizmu i wzmacnianie woli doskonalenia życia społecznego.

Trudno mnożyć cytaty, podkreślające konieczność usuwania głęboko zakorzonego w psychice narodowej pesymizmu. W dziełach myślicieli polskich, historyków i literatów, można znaleźć ich niemało. Przytoczymy więc jeszcze tylko słowa wybitnego socjologa prof. St. J. Bystronia, który w cennej książce p. t. „Megalomanja narodowa“ pisze, że „wiara we własne siły jest koniecznym warunkiem powodzenia zarówno jednostki, jak

i całych grup społecznych; podtrzymywanie tej wiary wśród społeczeństwa musi być zawsze wytrwałą troską jego kierowników“.

Takim kierownikiem duchowym społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza młodego pokolenia był Adam Skwarczyński, myśliciel o głębokiem poczuciu odpowiedzialności. W swoich dziełach mocno akcentował potrzebę potęgowania woli doskonalenia życia osobistego i społecznego. Reformę społeczną wiązał bardzo ściśle z przemianą charakterów. We „Wskazaniach“ swoich tak pisał: „Kto chce, by naród tworzył, by naród szedł w górę, by naród rósł w potęgę, by spełniał misję — ten musi sięgnąć w serca, zmienić, podnieść dusze, przetworzyć całość życia ludzkiego. A tego nie dokona filozofja, słowo, hasło. Dokonać tego może tylko praca. Ona jest tym jedynym sakramentem, który nawiązuje kontakt człowieka z rzeczywistością, ona pozwala tę rzeczywistość kształtować — i ona jednocześnie, stawiając i wypełniając konkretne cele z dnia na dzień, z kroku na krok, wiązuje moralnemi więzami zespoły ludzkie, kształtuje ich nastroj moralny, kształtuje chaaktery, wytwarza między niemi łączność zbiorowego chcenia, dążenia i zbiorowego czynu.

Więc: praca. Z niej rodzi się w Polsce cud siły moralnej, zbiorowej: wielkość narodu.

Oto nie formuła, nie dogmat, nie hasło — lecz drogowskaz...

Ma naród polski w sobie swoiste źródło: zdolność wydobycia pracą — zbiorowej siły moralnej. Zdolność ta w zleniwieniu wyrodnieje w zarazę anarchji. Na tej drodze kształtuje się w Polsce społeczność, na tej więc drodze wskazana jest u nas budowa wiary, kultury, gospodarstwa, porządku społecznego, państwa, oraz stosunku do narodów innych. Ale nie istnieje żaden gotowy wzór, żaden „budowniczego abrys“. Wzory te odkrywać tylko można z dnia na dzień, z roku na rok — a raczej z wysiłku na wysiłek.

Bo i sama siła owa moralna rozkwita tylko wobec zadań wielkich, w promieniach woli i pracy“.

Człowiek zmęczony i przygnębiony kłopotami życia, zwłaszcza jeśli nie ma silnego poczucia łączności z gromadą, traci zwykle ochotę do życia i resztki woli wydobycia się z nieszczęścia. To też kierownik świetlicy, jako działacz i wychowawca musi zdawać sobie sprawę z tego, że gnębiący współczesny świat

kryzys gospodarczy ma podwójne oblicze: gospodarcze i moralne. Ten kryzys moralny, upadek silnego ducha i mocnej woli — to objaw nierównie groźniejszy od kryzysu materialnego. Katastrofalne objawy tego kryzysu widzimy wszędzie w postaci upadku zaufania wzajemnego, niedotrzymywania słowa i umów, nielojalności, niezyczliwości, brutalności, barbarzyństwa, paniki z byle jakiego powodu, a przede wszystkim w postaci defetyzmu, braku wiary w możliwości przezwyciężenia zła i udoskonalenia życia społeczno-gospodarczego (zbiorowego).

Rzecz prosta, przede wszystkim sam kierownik świetlicy musi wierzyć głęboko w decydujące znaczenie czynników moralnych. Jeśli chce być czynnym i twórczym, musi zdobyć się na entuzjazm nawet, bo bez tego stanu duszy wszelkie poczynania będą zależne od zmiennych okoliczności i nastrojów. „Jednym z pewników — pisze St. Witkiewicz — których uczy historia, jest, że rozstrzygającym czynnikiem życia zbiorowego nie są formy urządzeń, instytucje, tylko stan dusz ludzkich danego społeczeństwa. Nic nie pomogą najdoskonalsze ustawy, najstarszemu obmyślany ustrój, jeżeli materiał ludzki jest lichy, jeżeli etyka i umysłowość jednostek, stanowiących społeczeństwo, stoją nisko“.

Weźmy na przykład pod uwagę prawo. Dla nikogo nie może ulegać wątpliwości, że prawo jest niezmiernie ważnym instrumentem wychowawczym w życiu społecznym, że przepisy prawne zaprowadzają ład i porządek w życiu społecznym, że zakreślają granicę między tem co wolno a czego nie wolno. Ale prawo straciłoby swój charakter wychowawczy, gdyby sama tylko obawa przed określoną w ustawie sankcją skłaniała obywateli do jego przestrzegania. Kruchą byłaby podstawa i moc takiego przepisu prawnego, na którego strażnicy nie stałoby nic prócz policjanta. Dobrze pomyślane prawa i przepisy, znajdujące zrozumienie wśród obywateli, stają się ważnym czynnikiem w pracy nad podniesieniem kraju nie tylko pod względem społecznym i kulturalnym, ale także moralnym. Niestety, nieliczna stosunkowo grupa obywateli dowiaduje się o normach prawnych z „Dziennika Ustaw“, publikacyj prawniczych czy obwieszczeń. Ogromna większość zapoznaje się z nimi na salach sądowych i dowiaduje się o ich istnieniu czy to od władzy administracyjnej, czy też od otoczenia, które się już „zetrzęknęło“ z prawem.

Stąd wskazanie dla świetlicy — że powinna ona ułatwić przeciętnemu obywatelowi zaznajomienie się z przepisem i prawem, które odwołuje się do ogółu obywateli i liczy na ich współdziałanie.

Na człowieka, na jego morale stawiał Marszałek Piłsudski i dzięki temu przewyciężył braki techniczne i niedostatek środków materialnych. Istotą myśli wychowawczej Józefa Piłsudskiego było wydobywanie z ludzi decyzji i czynu; nie nakazywanie czy namawianie, ale właśnie wydobywanie. „Dzięki temu każdy z żołnierzy Komendanta pamięta — pisze Skwarczyński — jak wobec coraz to nowych, coraz większych i bardziej nieoczekiwanych zadań rozrastała się jego wola i zdolności, każdy przeżył takie momenty, kiedy naprawdę miał materialną wiarę, że w sprawie, której służy, i w sytuacji, w jakiej się znajduje, nie mogą istnieć niemożliwości“.

Jako konkretne zadanie należy przyjąć postulat Witkiewicza, że „trzeba podnieść cały poziom życia, trzeba każdą jednostkę przepoić wyższemi dążeniami i bezwzględnem oddaniem się dobru społecznemu — Rzeczypospolitej, która jest i powinna być wieczna i nieustająca“. Zaczynać zaś należy od odbudowywania uczuć społecznych. Znakomity socjolog i spółdzielca Edward Abramowski powiada, że „naród, w którym uczucia przyjaźni są rozwinięte, gdzie zamiast sobkostwa i egoizmu panuje przyrodzona potrzeba wzajemnej pomocy, bezinteresownego wspomaganie się na wszystkich polach życia — naród taki znalazł już moc niezwyciężoną, rozwiązał zagadkę wolności i dobrobytu. To samo i pojedynczy człowiek. Jeżeli biadamy dzisiaj nad upadkiem moralności, nad znikczemnieniem serc i umysłów, nad zanikiem szlachetności i rycerskości duszy, nad upadkiem żywej religji, — to wiedzmyż o tem, że to wszystko stąd tylko wynika, że dzisiejszy człowiek jest tak mało uzdolniony do przyjaźni, że walka o chleb i cała ta atmosfera kapitalizmu, wśród której żyje, robi go egoistą i od małego dziecka tłumi w nim miłość ludzi“. W pismach Abramowskiego, a zwłaszcza w jego cennych i niezwykle aktualnych arktykułach o związkach przyjaźni, znajdzie kierownik świetlicy rozwinięcie przytoczonych myśli. Dla wychowawcy będzie rzeczą ciekawą, że Abramowski już przed laty kilkunastu pisał, iż „hodowli egoizmu trzeba przeciwstawić życiową także szkołę przyjaźni; trze-

ba stworzyć także ogniska, któreby w ludziach od dzieciństwa rozwijały przyjaźń, uczyły jej praktycznie, wpajały niepostrzeżenie, ale też mocno, iżby to uczucie wsiąkało w krew człowieka, stawało się jego własną naturą. Podobnie jak warunki społeczne dzisiejsze stwarzają atmosferę moralną taką, w której człowiek żyjąc, uczy się egoizmu, oszukiwania i krzywdzenia, często nawet bezwiednie — podobnie muszą powstać instytucje, rodzaj wielkiego zakonu ludzi dobrej woli, któryby dał społeczeństwu nową, odradzającą atmosferę przyjaźni, i w niej wychowywał ludzi od dziecka, walcząc z tamtą“.

Te ogniska i instytucje dzisiaj już istnieją — są to świetlice.

Wprawdzie Abramowski miał na myśli projektowane przez siebie związki przyjaźni — ale świetlice, jako instytucje wychowawcze i samowychowawcze powinny podjąć te postulaty wielkiego myśliciela i włączyć je do swoich programów wychowawczych.

Kierownik świetlicy musi zdawać sobie sprawę z tego, że życie bieżące wraz z jego trudnościami, bynajmniej nie ułatwia urzeczywistniania tych postulatów wychowawczych. Co więcej, musi pamiętać i o tem, że społeczeństwo polskie nie zdobyło jeszcze kultury obywatelskiej, a stosunek do Państwa i jego organów kształtuje sobie najczęściej na podstawie doświadczeń w zetknięciu z jego najniższymi organami (policja, sekwestраторzy i t. p.).

Jedynym jego sprzymierzeńcem może być tylko silna wola i odpowiednia atmosfera życia świetlicowego.

Jako wewnętrzne przekonanie powinien on przyjąć tezę A Skwarczyńskiego, że „sprawa kształtowania duszy nowego człowieka, będąc najtrudniejszą, jednocześnie jest najbardziej zasadniczą, podstawową. Wiara — pisze Skwarczyński — że fakty materialne, przemiany ekonomiczne kształtują automatycznie nowy typ człowieka, zbankrutowała. Wpływ ideologii obcych typu niepodległego człowieka Polski nie stworzy. Pozycja ta osiągnięta być musi wolą własną i zbiorową pracą moralną narodu. Trwałą podstawą pomyślnej przyszłości w rozwoju materialnym i organizacyjnym, oraz pięknych zdobyczy w dziedzinie ideowej i kulturalnej będą tylko *charaktery ludzi*“.

Myśl A. Skwarczyńskiego — ideologia Nowej Polski, jest zupełnie jasna i pokrywa się całkowicie z poglądami Marszałka Piłsudskiego na pracę moralną narodu. Z jednej strony chodzi o przeciwstawienie się złudnym pojęciom prymitywnej doktryny postępu i automatyzmowi, z drugiej zaś strony o podkreślenie znaczenia woli człowieka, jako jedynej pierwiastka twórczego w życiu społecznym.

Oczywiście wzmacnianie tej woli doskonalenia życia osobistego (dorabianie się charakteru) i społecznego (przebudowa społeczna) powinno się odbywać przez konkretne, choćby drobne prace nad uszlachetnieniem dusz. Za A. Skwarczyńskim — którego nigdy nie będzie zawiele cytować — musimy przecie uświadomić sobie, że mamy zbudować nową Polskę i nowego w Polsce człowieka. „Tej budowli nie zaczniemy wznosić własnym umysłem, samem myśleniem, samemi ideałami, programami. Nie wypisze się jej w samych książkach, nie wydyskutuje na sejmach i na zgromadzeniach politycznych. *Budowa ta bowiem odbywa się przez wyrabianie charakterów i moralności, a te wartości można tylko wypraktykować*“.

Otóż to — wypraktykować! I dlatego świetlica nie może być tylko jakąś gadalnią czy pogodną przystanią. One musi dawać okazję do praktykowania nowych zwyczajów, sposobów postępowania, a tem samem ułatwiać świetliczanom pracę nad sobą. W atmosferze odpowiednio zorganizowanej pracy moralnej powinni świetliczanie pojąć tę głęboką myśl St. Witkiewicza, że „człowiek wyrabia się tylko przez przystosowanie swoich myśli, uczuć i czynów do wyższych etycznie wymagań życia, inaczej, bez tej kultury, schodzi na to, że go musi strzec, w tej lub innej formie, policja“.

Kiedy mowa o wzmacnianiu woli doskonalenia życia osobistego i społecznego — przed kierownikiem świetlicy staje w całej jaskrawości problemat sprawiedliwości społecznej. Problemat tem trudniejszy, że upraszczany przez obywateli. W świetlicy nie można go zlekceważyć. Za Witkiewiczem należałoby przyjąć, że „trzeba zawsze stać na najradykałniejszym stanowisku, to jest na stanowisku absolutnej sprawiedliwości społecznej, która jest wcieleniem jedynej wartej siły, łączącej ludzkość — miłości“. Ale do tego trzeba najpierw ludzi wychować. Realizacja absolutnej sprawiedliwości w dzisiejszym stanie rze-

czy musiałyby doprowadzić do anarchji i zatury tego, co najcenniejsze, t. j. niepodległości państwowej. Do tego zaś, choćby za cenę największych ofiar, dopuścić nie możemy.

Podstawowym warunkiem udoskonalenia życia społecznego i przebudowy w duchu sprawiedliwości społecznej jest wytworzenie w Polsce „rozumnej przeciętnej“ czyli podciągnięcie ogółu obywateli do zrozumienia odpowiedzialności za losy Polski. Bez tego rozprawianie o przebudowie jest jakąś łamigłówką myślową i prowadzi do absurdu.

Oczywiście w życiu ucodziennem, w dzisiejszym ustroju społeczno-gospodarczym, jest dużo czynników utrudniających mobilizowanie dobrej woli, wydobywanie z ludzi entuzjasmu i czynu, zwłaszcza gdy obserwuje się zakłamanie, wyzysk i zło w różnych postaciach. W życiu świetlicowem nieraz zdarzyć się może, iż po odczytaniu podniosłego fragmentu z dzieł Żeromskiego czy omówieniu projektu zespołowego czynu obywatelskiego, niezależnie od właściwego tematu, świetliczanie zwrócą się do kierownika z całym szeregiem kłopotliwych pytań i kwestyj osłabiających entuzjasm i zapał kierownika. Z tem trzeba się zawsze liczyć i nie zbywać takich zapytań jakimś frazesem. Niewątpliwie największą trudnością będzie tu utrzymanie się w ramach rzetelnej informacji i rzeczowego oświetlenia poruszonego zagadnienia, co wymaga od kierownika dużego wyczucia i taktu, a także wyrobienia społecznego i pedagogicznego. Przedewszystkiem zaś on sam musi osobistym przykładem świadczyć o prawdzie, której drogę toruje. Musi codzienną praktyką, umiejętnością nawiązywania kontaktu z ludźmi, trafiania do serc i postępowania w życiu codziennem — przerzucać pomost między słowem i czynem tak, aby świetliczanie zrozumieli, że „prawda jedyna jest w czynie ludzkim“, że słowa, zamiar, chęć, obietnica, deklamacja i zwolennictwo (podpisywanie się pod czemś) tylko wtedy mają znaczenie, kiedy realizują się w konkretnym czynie.

SPOŁECZNE ZADANIA ŚWIETLICY.

Czynniki uzasadnienia instrumentalizacji pracy wychowawczej

Dla wszystkich okresów historycznych, w których rola gromady bywa decydująca, charakterystycznym jest mocny związek jej z jednostką.

W okresach „indywidualistycznych“ związek ten rozluźnia się, słabnie. Wynika to z braku planowania — epoki indywidualistyczne nie mają zbiorowej organizacji planującej, a grupa lub instytucja nadrzędna jest jedynie regulatorem luźnych stosunków w tej mierze, jaką nakazuje konieczność. Można to sformułować w zasadę — minimum udziału odgórnego ze strony społeczeństwa, a maksimum praw jednostki. Oczywiście pojęcie jednostki jako podmiotu socjologicznego jest tu użyte algebraicznie, gdyż treść arytmetyczną podkłada każdorazowo charakter epoki historycznej. Chłop średniowiecza nie może być np. w tym wypadku uważany za jednostkę, gdyż wogóle nie był podmiotem, lecz jedynie przedmiotem stosunków społecznych, podobnie jak demokracja ateńska była dość daleką od demokracji współczesnej. Elementy tworzywa ulegają w przebiegu dziejów ustawicznym zmianom, powtarzają się natomiast zasady strukturalne. W całości tego procesu widzimy stałe rozszerzanie się gromad i wzmacnianie więzi stosunków międzyludzkich, co można porównać do zagęszczania sieci.

W czasach pierwotnych gromadę społeczną stanowiła rozszerzona rodzina — ród, powstaje później szczep, plemię, naród, wreszcie wykształca się pojęcie ludzkości. Wykształcenie nowego, wyższego i szerszego pojęcia gromady wymaga dwóch procesów przebiegających równolegle, aczkolwiek przenikających

się wzajemnie. Jeden polega na skryształowaniu się form społecznych, drugi na dojrzeniu jednostek do wytworzenia formy następnej, obejmującej już szerszą gromadę.

Dojrzały, względnie dojrzewający, indywidualizm psycho-intelektualny w epoce liberalizmu ekonomicznego i demokracji parlamentarnej nie może znaleźć w tych formach gromadzkich swego ujścia i dzięki temu przeżywamy obecnie poszukiwania nowej, właściwszej budowy społecznej. Na tle walk narodowych, państwowych, socjalnych, odbywających się na ekonomicznym podłożu, odczuwana jest dość ostro potrzeba planowej organizacji. Podobnie jak w technice produkcji i wymiany znajdujemy się pod znakiem naukowej, opartej na badaniu i planowaniu, organizacji pracy, tak również w przebudowie społecznej szukamy naukowych podstaw architektoniki życia zbiorowego.

W zasadzie każda organizacja wymaga podporządkowania jednostki. Jest to warunek istnienia organizacji. Im głębsze cele sobie ona stawia, tem podporządkowanie to staje się intensywniejsze, bardziej wszechstronne, im dalsze cele, podporządkowanie musi objąć większą ilość ludzi, a organizacja pochyłać się do powszechności. Jest to proces rozrastania gromady wgląd i wszere, operując kategorjami przestrzennymi, na jego zaś podłożu następuje rozbudowa świadomości indywidualnej i wewnętrznej treści jednostki.

Do cyklowego zagęszczania stosunków międzyludzkich jednostka musi się ustawicznie przystosowywać i stąd powstaje moment jeżeli nie walki, to ciągłego tarcia między nią a zbiorowością. Przy nadmiernem nasileniu tarcia może ono hamować proces postępowego doskonalenia ustroju i tu wychowanie występuje jako czynnik łagodzący.

Przyjawszy to rozumowanie, łatwo dojdziemy do wniosku, że t. zw. „niezależne“ wychowanie jest w gruncie rzeczy fikcją. Jest ono pojęciem abstrakcyjnym, w praktyce zaś reprezentuje metodę indywidualistyczną. Nieuzupełnione elementem kategorij społecznych, doprowadziłoby do jakiejś robinsonady wychowawczej — rzeczy trudnej do pomyślenia, a w próbach realizacji — wręcz szkodliwej.

Czynniki pozytywne w gromadzie wzmacniają jej tkankę łączną, pociągając za sobą siłą prawa akcji i reakcji, negatywy w odniesieniu do innych gromad. Może się to nam podobać lub

nie, lecz musimy zrozumieć, że jest niemożliwością dokonywanie skoków przez epoki historyczne. Dzisiejsi entuzjaści wychowania niezależnego, przeważnie rekrutujący się z wychowanków stuprocentowej demokracji parlamentarnej, nie dostrzegają konieczności życiowych, jakie współcześnie przed nami stoją i pragnęliby odrazu, dzięki wychowaniu, przejść do fantazji przyszłości. W istocie rzeczy jest to anarchizm intelektualny, pozbawiony kręgosłupa realizmu. Niewątpliwie, co w danej epoce jest marzeniem, w następnych staje się rzeczywistością. W kształt życia jednak może się przyoblec taka jedynie koncepcja, która odpowiada realnym elementom układu rzeczy. Związek bezpośredni jednostki z ludzkością istniał zawsze i czerpie on swoje soki żywotne z instynktu gatunku i praw bytowo-ekonomicznych, tem niemniej od punktu, na którym się znajdujemy do punktu dążenia, widzianego oczami dalekowidzów, dzieli nas przestrzeń, którą przechodzimy i przejść musimy etapami. Widzimy na tej drodze słupy kilometrowe, odmierzające tę drogę miarą epok ustrojowo-społecznych. Obecnie przeżywamy intensywne rozszerzanie gromad. Współczesne koncepcje — rasizm, komunizm, związek państw, którego próbę realizacji widzimy w Lidze Narodów — wszystkie zmierzają do tego rozszerzenia. Obok nich widzimy rozszerzanie ściśle terenowe — ruchy: panamerykański, panazjatycki, religijne — panslawizm. Najgłębszym podłożem jest globalizacja gospodarcza, stwarzająca fundament pod możliwości psychologiczne. Oczywiście analogje te są wyłącznie formalne, przesłanki treści ideowej są różne i wykluczające się wzajemnie.

W którym kierunku proces ten będzie się rozwijał, to sprawa do dyskusji. Można przyjąć, że nawet wielostronnie, biorąc bogactwo i różnorodność struktur. Faktem niezaprzeczonym jest, że jednocześnie uintensywnia się stopień scementowania wewnętrznego poszczególnych gromad, co zmusza do odpowiednio intensywnego przekształcania powszechnej umysłowości, a to odbywać się może jedynie drogą wychowania i to najbardziej masowego.

Wspomniałem poprzednio o dwóch momentach w wychowaniu, które powinno zawierać: 1) wydobywanie twórczych zdolności indywidualnych i 2) kierunek ich społecznego zużycowania. Elementy wychowawcze nie ograniczają się do rodzi-

ny, szkoły i innych form pracy wychowawczej, lecz w znacznej mierze tkwią w całości stosunków społecznych. Brak dobrego poczucia indywidualnego w gromadzie leży w tem, że jednostka nie jest wychowana do realnych warunków i albo je w swym rozwoju wyprzedza, albo jest w stanie opóźnienia. Planowe wychowanie ma na celu zmniejszenie dystansu między stanem świadomości jednostki a aktualnymi warunkami grupy, co daje poczucie wspólnoty jednostce, wzmacniając tem samem spistość grupową.

Problemat zaktualizowania pracy wychowawczej i traktowania jej ze stanowiska instrumentalizmu społecznego jest niewątpliwie problematem w naturze swej politycznym. Ale czy i w dobie stuprocentowej, pięcioprzymiotnikowej demokracji parlamentarnej wychowanie było „robinsonadą“? Zawierało ono zawsze jakąś treść grupową — rodzinną, narodową, religijną i t. p. W czasach naszych staje się wychowanie przeważnie państwowem; różne w różnych państwach, lecz to nie zmienia omawianej przez nas istoty sprawy. W okresie poprzedzającym współczesny, związek jednostki z państwem był dość luźny. Konieczność wynikająca z przemian gospodarczych spowodowała penetrację państwa w całą masę dziedzin, któremi poprzednio się ono nie interesowało. Państwo stało się czynnikiem już nie obserwującym biernie proces społeczny, lecz aktywnym jego elementem.

Zrozumiałem jest, że usiłuje ono oddziaływać nań w duchu zgodnym ze stawianemi sobie celami. Ponieważ jako instytucja działa państwo przez swych obywateli, pragnie więc, ażeby ci spełniali swe zadania możliwie najlepiej. Elementy kierownicze wymagają od obywateli uznania funkcjonalnej zależności od zadań państwowych. Tak było zawsze, tylko, że państwo liberalno-demokratyczne, zgodnie z ekonomiczną metodą wolno-kapitalistyczną, stawiało wymogi niewielkie, państwo zaś współczesne stawia większe, odpowiednio do swej zwiększonej roli oraz zainteresowania układem społeczno-gospodarczym, w którym znajduje się codzienne życie obywatela. Bez wychowania nie daje się osiągnąć kooperacji celów indywidualnych i grupowych.

Dla większej przejrzystości można to ująć w następującą formułę.

Jednostka ma prawo domagać się bezbolesnego stosunku do niej grupy przy stawianiu wymogów społecznych, ma zaś obowiązek rezygnować z celów własnych, o ile są one sprzeczne z celami grupowymi; grupa ma prawo podporządkować cele jednostki celom społecznym i jednocześnie obowiązek starania się o bezbolesność stosunku swego w odniesieniu do jednostki i o stworzenie optimum dla niej warunków samorealizacyjnych.

Co jest obowiązkiem jednostki — jest prawem grupy i odwrotnie.

Rzecz daje się sprowadzić nie do polityki wychowawczej w utartym znaczeniu tego pojęcia, lecz wprost do polityki w wychowaniu, które w następstwie zbliża państwo do obywatela, wiąże jego świadomość bezpośrednio z nim, aż do zupełnej identyfikacji stanowiska. Niewspółmierna wielkość celów bieżących i zadań historycznych, jak i usunięcie odczucia bolesności indywidualnej daje tej zasadzie sankcję moralną i dawała ją zawsze na przestrzeni dziejów społeczeństw. Różne kraje w jednym i tym samym czasie przeżywają różne epoki rozwojowe i zgodnie z tem stosują właściwe drogi wychowania.

W obronie „niezależności“ pracy wychowawczej t. zn. przeciwko przenikającym do niej pierwiastkom politycznym, występują ludzie dobrej woli, lecz nierozumiejący ducha epoki, a sami wychowani w kulcie pojęć wyrosłych na podglebiu liberalizmu, uważający „niezależność“ za fetysza nieprzemijającej wartości i niezdolni zrozumieć, że jest to kategoria historyczna powstała w określonych warunkach ustrojowych, albo też ludzie świadomie przeciwstawiający pojęcie niezależności kierunkowi panującemu, traktujący wychowanie ze stanowiska również politycznego, lecz innej grupy. Terminem niezależności w odniesieniu do pracy wychowawczej operuje się zawsze w celach politycznych — negacji wobec istniejącego status quo. Tak pojętą niezależność państwo współczesne zwalcza i narzuca własny kierunek, wynikający z jego racji stanu.

Wszelka dyskusja na temat celów wychowania, o ile wykracza poza zakres dziedziny metodyki, staje się siłą rzeczy polityczną. Jakkolwiek będziemy naciągali argumenty, to wszystko, co nie mieści się w ramach ścisłej metodyki i psychologii indywidualnej, staje się na odcinku wychowawczym problemem politycznym.

Polityka jest określaniem dróg rozwojowych form życia społecznego. Wychowanie jest zaprawą jednostki do życia w społeczeństwie. Oddzielanie więc tych dwóch czynników jest najzupełniej sztuczne i wynika z nieporozumienia lub braku dobrej woli.

Z tego wniosek, że walka o kierunek wychowawczy jest w przyczynach i skutkach walką kierunków społeczno-politycznych.

Aktywizacja społeczna jednostki na tle środowiska

Ustaliwszy nieuchronną współzależność prac wychowawczych z warunkami, wpływającymi z danych ustrojowo-politycznych i gospodarczych organizacji państwowo-społecznej, na terenie której prace te się odbywają, zatrzymamy się nad sytuacją i rolę ruchu świetlicowego na tle tego faktu.

Metodyka wszelkiej pracy wychowawczej ze stanowiska pedagogicznego, nakazuje nam stosować drogę od szczegółów do uogólnień, od rzeczy bliższych do dalszych. Tak brzmi przesłanka metodologiczna. Ażeby wykreślić zgodnie z nią linię pracy musimy nie tylko określić punkt wyjścia, t. zn. sformułować istniejący stan rzeczy, a więc poziom środowiska, warunki wewnętrzne oraz stosunek jego do innych środowisk współżyjących w organizmie państwowo-społecznym, potencjały czynne i w stanie uśpienia, nieaktywizowane, ale również musimy mieć ustalony punkt dojścia, cel możliwie odległy, którego dystans jednak od status quo nie czyni go przez odległość irrealnym. Zachowanie tego warunku jest koniecznym dla wytyczenia możliwie prostej drogi, łączącej te dwa punkty. Stawiamy na niej kilometrowe słupy etapowych zamierzeń, ewolucyjne osiągnięcia których należy już do taktycznych zagadnień naszej działalności.

Problem wychowania w grupie, stanowiący niezmienny kręgosłup prac świetlicowych, możemy ująć jako kwestję zaktywizowania stosunku jednostki do otoczenia. W tym miejscu musimy sięgnąć po dialektykę pedagogiczną.

W wielkiej skali zagadnień ogólnopaństwowych aktywność jednostki jest mniej do uwidocznienia. Skomplikowana struktura aparatu współczesnego państwa, nie pozwala w stopniu poważniejszym na bezpośrednie oddziaływanie poszczegól-

nego obywatela, jako jednostki, na kierunek pracy tego aparatu. Oddziaływać on może jedynie pośrednio przez czynny udział w akcji budowy parlamentu — w państwach demokratycznych, w pracach korporacji zawodowych w państwach faszystowskich. Niezależnie więc od form ustrojowych udział w życiu i działalności państwowej, pojęte w skali ogólnej, jest ze strony jednostki pośredni i tylko nieliczni, dzięki walorom osobistym, wydobywają się na wyższe szczeble wielopiętrowej budowy aparatu, przyczem im wyżej, tem mniejsza ilość jednostek. Ze stanowiska logiki architektonicznej, taki stan rzeczy należy uznać za normalny przy zastrzeżeniu, aby zachowane były właściwe miary kwalifikacyjne, aby selekcja procesu — z dołu do góry — odbywała się rzeczywiście zgodnie z przydatnością obywateli na różnych poziomach, z których każdy stawia określone wymagania w zakresie horyzontu umysłowego, organizacyjnego i zawodowego. To już jest jednak zagadnienie ściśle ustrojowej natury i nas, jako oświatowców nie interesuje. Jesteśmy zawsze pracownikami dołów i naszym zadaniem jest podnoszenie ich poziomu, co warunkuje proces postępu całości.

Państwo współczesne, dzięki penetracji swych poczynań w głąb społeczeństwa, apelować musi do obywateli o zwiększoną z ich strony aktywność i koordynując ją u góry, rozporządzać może dopiero wystarczającym zbiornikiem energii zbiorowej.

Odwolywanie się do tej aktywności jest jednak przeważnie mało w istocie rzeczy skuteczne. Dla ogarnięcia obszernych zadań i celów współczesnego państwa, konieczna jest umiejętność patrzenia na te sprawy z odpowiedniej wysokości, posiadanie dość dużych horyzontów, czego z trudem i bez powodzenia przeważnie domagamy się od mało wyrobionego społecznie, niewykształconego ogólnie i zamkniętego polem widzenia w ciasnym kręgu małych, bezpośrednich interesów, a w dodatku przygniecione ciężarem niewspółmiernych do jego sił trudności — obywatela dołów społecznych. Daje on sobie na drodze intensywnej propagandy wewnętrznej zaszczerpić pewne formułki, zresztą bez głębszego rozumienia treści, bazującej przeważnie jego uczuciem ustosunkowaniem, a nie intelektualnym, a i to niezbyt powszechnie i na tem się wyczerpuje. Inny, pożądaný, głębszy zrost jego stanowiska z celami państwowymi jest przeważnie dla niego niemożliwy przy obecnym stanie umysłów i małym zasięgu horyzontu widzenia spraw społecznych.

Nie mogąc wydobyć z „szarego“ człowieka potrzebnej ilości energii, państwo stosuje jako metodę konieczności, nacisk przymusu. Rozumiejąc tę konieczność i sankcjonując ją ze stanowiska moralności nadrzędnych celów zbiorowości, tem niemniej musimy ją uznać za zło, którego, jeżeli nie usunięcie, to zmniejszenie do granic minimalnych jest właściwem zadaniem wychowania państwowego, innemi słowy chodzi tu o — dochowanie przeciętnego obywatela do zrozumienia i przyjęcia celów państwa za własne. Wielokrotnie widzimy nawet identyfikację pojęcia wychowania społecznego z wychowaniem państwowem.

Rozszerzanie horyzontu, zgodnie z wypróbowanemi zasadami metodyki, prowadzimy od bezpośredniego otoczenia i sytuacji chwili obecnej. Zasady te określają więc punkt wyjścia dla pracy świetlicowej, jako formy wychowania zbiorowego.

Ponieważ, jak to wzmiankowaliśmy, celem tej pracy, niezależnie od etapu, poziomu na jakim się środowisko znajduje, jest aktywizacja jednostki wobec zagadnień zbiorowości, mamy za punkt najbliższy, stojący przed nami, czynny stosunek do potrzeb bezpośredniego otoczenia, wywołanie chęci tworzenia wartości społecznych, których zrozumienie jest dostępne naszym świetliczanom. Potrzeby te muszą być uchwytny w swej konkretyzacji, możliwie bezsporne, a przede wszystkim leżące w granicach osiągalności na drodze zespolenia wysiłków. Rozpocząć należy stawianie zamierzeń od spraw, dających się szybko zrealizować, gdyż musimy liczyć się z czynnikami psychologicznymi. Zaprawa społeczna musi rozpoczynać się od rzeczy prostych i względnie łatwych, a każde osiągnięcie zamierzeń pobudza wiarę w realną wartość zbiorowego wysiłku, potęguje siły psychiczne jednostki i chęć do pracy. Z niewyczerpanych złóż psychiki ludzkiej wydobywamy tą metodą coraz głębsze i cenniejsze walory. Jednocześnie, obok pobudzenia psychologicznego, dokonywamy pracę nad usprawnieniem zespołowego działania. Gdybyśmy przed świetliczanami postawili w początkach pracy zamierzenie i zrozumiałe w swej celowości dla nich, i pilne w czasie, ale skomplikowane nadmiernie w procesie realizacji, wówczas całą czynność techniczno-organizacyjną wykonać musi pracownik świetlicowy, przy bierności świetliczan, którzy podporządkują się, wykonają zlecenia i z konieczności na tem swą rolę ograniczą. Uważam, że sens wychowawczy ta-

kiej akcji został stracony. Pragnąc go wszędzie zachować jako wartość najwyższego rzędu, należy takie zamierzenia odłożyć mimo całej pilności sprawy i pracować nad dojrzaniem świetliczan do realizacji. Za kanon wychowawczy pracy świetlicowej musimy przyjąć, że wartość wychowawczą ma to, co świetliczanie zrobią dla siebie, a nie to, co będzie dla nich zrobione, mimo obiektywnej „ceny“ rynkowej danego wyczynu. Głównego sensu — aktywności — w takiej pracy nie widzimy i należy ją zaliczyć do błędów, wynikających z niecierpliwego dążenia do szybkich efektów, o czym szerzej piszę w tomie trzecim „Przewodnika“, omawiając rolę kierownika świetlicy.

Pośpiech w pracy wychowawczej jest błędem równym nadmiernej ospałości. Jej tempo określać powinien nie stan psychiczny kierownika, co jest zjawiskiem subiektywnym, lecz przeciętny stan świetliczan, będący jedynie właściwym obiektywnym, jego regulatorem. Sądzę, że nie trzeba uzasadniać, iż w miarę postępu prac, tempo to wzrasta i z własnych obserwacji znam wypadki, kiedy świetlicowy pracownik, przyspieszający w sposób niewłaściwy, po pewnym czasie nie mógł nadążyć za wzrastającym rozmachem świetliczan, błędnie dopinowanych poprzednio.

Momentem zahaczenia jest niezadowolenie środowiska. Odczuwa ono braki, potrzeby, nie jest natomiast zdolne do zespołowego poczynania nad usunięciem źródeł i ogranicza się do biernego narzekania. Właśnie z narzekaniem, któremu towarzyszy bierność, spotyka się ustawicznie każdy społecznik. Jest to wyraz nie obiektywnych niemożliwości, lecz przede wszystkim bezradności psychicznej natury. Środowisko czeka na inicjatywę zgóry, pragnie, żeby siła wyższa usunęła odczuwane bolesności, a wobec ogromu i różnorodności tego ucisku szuka przyczyny w wadach aparatu rządowego, niesłusznie uważanego za wszechmocny, w błędach lub przestępstwach rzeczywistych czy urojonych poszczególnych ludzi zgóry, nie spostrzegając, że wiele rzeczy mogłoby zmienić we własnym zakresie.

Wsluchany w głosy środowiska, uspołeczniony świetlicowiec powinien rozgatkować narzekania według ich źródła. Rzecz prosta, że gromada wiejska nie rozwiąże we własnym zakresie problemu wielkiego kryzysu gospodarczego, którego nie można rozwiązać nawet w skali państwowej, gdyż zjawisko ma

charakter ogólno-światowy. Nie rozwiąże sprawy budowy linii kolejowej, która podniosłaby gospodarczo okolicę, gdyż o tych sprawach decydować można w skali krajowych potrzeb i ich kolejności, w niewielkim stopniu wpłynąć można na poczynania aparatu administracji województwa czy powiatu, a nawet na to, ażeby, przypuścimy, zmienić siedzibę urzędu gminnego.

Konsekwencje układów rzeczy i spraw różnej skali, począwszy od skali światowej, a skończywszy na skali jednej wsi wszystkie docierają do każdego obywatela dzięki gęstej sieci współzależności bytowej całego globu ziemskiego.

Świetlicowiec, budując plan aktywizacji środowiska za pośrednictwem świetliczan, gatunkuje istniejące w świadomości obywateli troski przy pomocy tych właśnie skal. Wyjaśniwszy w rozmowach i pogadankach różnorodność czynników i skomplikowany mechanizm współczesnego życia, kieruje uwagę świetliczan na sprawy bezpośrednie. Spośród tych wybiera, jak to wyżej powiedzieliśmy, rzeczy względnie szybkie do realizacji i proste, podnosi ich sens do świadomości świetliczan, poczem mobilizuje około nich opinię i wydobywa chęć aktywności. W ten sposób rozpoczyna pierwszą lekcję pracy gromadzkiej.

Przyjrząwszy się bliżej codziennemu bytowaniu środowisk, szczególnie wiejskich, uderza nas poprostu ogrom drobnych trudności, dających się całkowicie załatwić przez gromadzką samozaradność, a niezałatwionych i boleśnie odczuwanych całemi latami przez środowisko. Znamy przecież wszyscy wypadki, że nie zreperowano np. przy wsi mostu, przez który wszyscy muszą przejeżdżać, bo nikt tego nie „nakazał“. Taki stan może trwać całe miesiące. Każdy chłop, przejeżdżając klnie, ale gromada nie może się zdobyć samorzutnie na naprawę. Na zwróconą uwagę można usłyszeć odpowiedź: „przecież nietylko z naszej wsi jeżdżą, ale z innych też, dlaczego więc my sami mamy reperować“. Sprawa prosta, ale nie będzie załatwiona, dopóki się na popsutym mostku nie wywróci furmanka z wójtem lub sekretarzem gminy. Przyjdzie nakaz, szarwark przymusowy i wszyscy będą zadowoleni.

Takie sytuacje, a przykładów można wiele przytoczyć, dosadnie charakteryzuje owe bierne wyczekiwanie na inicjatywę z zewnątrz, choćby nawet w formie przymusu. Walka z tą ra-

żącą impotencją gromadzką jest najważniejszym zadaniem pracownika świetlicowego.

Państwo dysponuje temi jedynie wartościami, jakie może otrzymać od swych obywateli. Kształcenie ich w aktywnej postawie wobec wszelkich zagadnień, stojących przed zbiorowością, opieramy na bazie współdziałania gromadzkiego i planowo dążymy do rozszerzania pola widzenia potrzeb zbiorowych aż do momentu wprowadzenia w to pole państwa z jego ogólną linią działania. Państwo staje się wówczas w oczach obywatela czemś zrozumiałym, bliskim, powiązanem z jego osobą niemi współzależności wzajemnej. Praca świetlicowa jest więc szkołą współdziałania. Kładąc na ten moment nacisk, omawiam w dalszych rozdziałach rolę świetlicy w służbie idei spółdzielczej, z którą świetlica powinna wiązać się i w formie i w treści swej pracy.

Świetlica jako szkoła aktywności

W każdym ruchu postępowym proces przemian nie zachodzi równomiernie w całej masie. Pewne części masy środowiskowej przodują, inne podążają za niemi, inne wreszcie wloką się na tyłach lub nawet usiłują hamować ów pochód w przyszłość.

W każdym też ruchu masowym pierwszym zadaniem taktycznym jest zorganizowanie, jak w tym wypadku — wychowanie awangardy środowiskowej, elementu pionierskiego. W całości prac wychowania społecznego ruch świetlicowy aktywizuje się przede wszystkim poprzez kształcenie grup inicjatyw, z których powstają zespoły pracy społecznej. W skład ich wchodzi właśnie pionierski element środowiska. Zadaniem środowiskowym świetlicy jest więc wychowywać i mobilizować wokół siebie cały aktyw społeczny oraz usprawniać go do podejmowania bezpośredniej inicjatywy.

Inicjatywa ta powinna w zakresie swym zmieścić kwestje wewnętrzno-świetlicowe, t. zn. zapotrzebowania psychiczne i umysłowe świetliczan oraz kwestje poza świetlicowe, aktualne dla środowiska. Świetliczanie osiągają stąd podwójną korzyść. Środowisko staje się dla nich terenem doświadczalnym, na którym eksperymentalnie uczą się pracy zespołowej oraz

dzięki realnym korzyściom, widocznym dla środowiska, szerzy się w nim życiowa spójnia ze świetlicą, zrozumienie jej wartości i życzliwe poparcie.

Dość powszechnie można stwierdzić rezerwę lub nawet wręcz niechętny stosunek starszego pokolenia do różnych, a więc i świetlicowych poczynań młodzieży. W dobrym wypadku są one lekceważone, traktowane jedynie jako przyjemność, wyraz niepoważnego stosunku tej młodzieży do życia. Tę niechęć czy rezerwę, świetliczanie muszą przełamać, a dokonać tego mogą jedynie konkretne dowody wartości swego istnienia w płaszczyźnie owych „poważnych“ zagadnień środowiska. Użytkują w ten sposób moralną aprobatę dla swej pracy, dając jednocześnie pogładową lekcję wartości akcji zespołowej. Jeżeli to będzie nawet wyczyn stosunkowo niewielki, np. naprawa wzmiankowanego poprzednio — mostku — efekt nastąpi niewątpliwie.

Podejmowanie coraz innych i coraz bardziej trudnych zamierzeń stawianych w interesie środowiska i ich udatna realizacja pozwoli świetlicy, jako formie zrzeszeniowej, wrosnąć mocno w grunt lokalny, skupić pobudzone przykładem siły środowiska i stać się ogniskiem o coraz silniejszym promieniowaniu.

Za bezwzględny nakaz społeczny uważam tę właśnie postać trwałego związku świetlicy z otoczeniem. Nie może ona być „sztuką dla sztuki“ i zamykać się w ścianach swego lokalu, lecz powinna stać się funkcją bezinteresownej indywidualnie służby społecznej, wykonywanej na bezpośrednich polach działania.

Komunałem jest z pewnością twierdzenie o drzemiących siłach społecznych. Tem niemniej komunał ów jest całkowicie słuszny. Świetlica powinna wyprowadzić środowisko ze stanu śpiączki, uruchomić te drzemiące siły i wykazać, że olbrzymia część codziennych trudności daje się zlikwidować w zakresie własnym, bez wyczekiwania na pomoc z zewnątrz, jeśli tylko akcja będzie uzbiorowiona i spełniony zostanie warunek planowej dyspozycji energią społeczną.

Należy zaszczerpić świadomość, że stosunek obywatela do państwa nie może ograniczyć się do biernego podporządkowania i lojalności, aczkolwiek wielu ludzi z aparatu państwowego

uważa to za wystarczające, gdyż to upraszcza biurokratyczne „rządzenie“ społeczeństwem. Obiektywne natomiast wnioski co do koordynacji sił społecznych z siłą aparatu, stawiają dalej idące żądania pod adresem obywatela. Powinien on w formie zespołowej przejąć tę część zadań społecznych, która jest możliwa do rozwiązania w ramach mniejszych skupień bez absorbowania uwagi i energii szerokich warstw. Trudno tu mówić o procentowym stosunku spraw możliwych lokalnych, do ogólnej ilości kwestyj dojrzałych w społeczeństwie. Niewątpliwie jednak tych pierwszych jest dość dużo, aby ruch społeczny galwanizowany akcją świetlicową miał na długie lata wystarczająco wiele pracy. Sądzę, że najcenniejszą w swym realizmie formą „współpracy“ społeczeństwa z rządem, jest właśnie zaradna samopomoc społeczna środowiska.

Obok aparatu państwowego mamy równoległy aparat samorządu terytorjalnego, znacznie już bliższy sprawom mniejszych środowisk. Mimo to i ten jeszcze nie obejmuje szeregu codziennych drobiazgów, następnie jest obciążony wieloma czynnościami przekazanymi mu przez państwo, a wreszcie jest instytucją przymusu prawnego, co siłą faktu utrudnia wychowawcze dyskonto. Kolektywizacja wyładowanej energii społecznej i kierowanie jej w planowe łożysko jest możliwe jedynie przy zachowaniu warunku dobrowolności, będącej podstawą każdej pracy wychowawczej. Nie kwestjonując więc bynajmniej doniosłego znaczenia w przemianach społecznych działania aparatu państwowego czy samorządowego, kładę, jako oświatowiec, nacisk na momenty czysto społeczne, pozbawione pierwiastka przymusu. Działania te pozatem, aczkolwiek płyną z różnych źródeł, mogą się z powodzeniem uzupełniać, wspierać i zachowując zasadniczą równoległość, rozszerzać tor, na którym społeczeństwo odbywa proces ewolucyjny.

Zarówno państwo, jak samorząd, z natury rzeczy, znajduje się od obywatela na pewnym dystansie, którego przebycie wymaga odpowiedniego poziomu myślenia społecznego. Świetlica, pragnąc kontynuować pracę bezpośrednią, musi ją oczywiście bazować na samym dole budowy ustrojowej, sięgać do utajonych złóż energii mas, co bynajmniej nie odbiera jej znaczenia ogólnopaństwowego lub w płaszczyźnie zainteresowań samorządu. Przeciwnie — może ona zyskać, spełniając funkcję łącz-

nika, drogi po której odbywa się przenoszenie z góry na dół celów szerszych i z dołu do góry potrzeb mniejszych, lecz tworzących współczynnik obrazu codziennej rzeczywistości mas obywateli. Może w sposób najwłaściwszy kształtować w masach opinię około spraw państwa i samorządu, służąc wspólnej idei dobra społecznego.

Wychowanie społeczne przez akcję świetlicową, prowadzone na odcinku bezpośrednich konkretów społecznych, ma tę wyższość nad innymi formami, że skłania świetliczan, a za ich przykładem — całe środowisko, do szukania środków zaradczych na drodze samopomocy.

Dla porównania zestawmy działanie świetlicy z t. zw. propagandą. Ta ostatnia w przeważającej mierze, przy operowaniu najlepiej nawet opracowanymi metodami, wywołuje przeświadczenia, lecz nie wywołuje czynu. Ze względu na swe masowe podejście, cechujące ją zawsze, nie może dawać ona wskazań bezpośrednich, lecz rzuca tylko ogólne zasady. „Konsument“ akcji propagandowej wierzy w słuszność tych zasad, lecz zazwyczaj z wiary tej nic nie wynika, nie pobudza ona do stosowania ich, dla prostej przyczyny, że człowiek na dole, przy swem małym wyrobieniu i braku sprawności, nie wie gdzie i jak przyoblec te zasady w kształt życia. Świetlica ma możność wskazać drobne w skali ogólnej, lecz ważne w skali środowiskowych zagadnień — cele bezpośrednie, osiągnięcie których nadaje zasadom sens praktyczny życiowo.

W wielu wypadkach propaganda przedstawia się jak pusta deklamacja, wtłaczanie aż do znudzenia przeróżnych banalnych i powszechnie uznanych już prawd, nie powoduje natomiast żadnych zmian. Ma ona jedynie wówczas rację życiową, jeżeli wśród za upowszechnieniem pewnej prawdy idzie wskazanie czynu, którego jest uzasadnieniem. Wyznanie prawdy bez następczego czynu jest samo w sobie martwą rzeczą, gdyż jedynie czyn może spowodować zmianę.

Uaktywizowanie mas, uruchomienie dynamiki działania zbiorowego, jest możliwe tylko przez inicjatywę oddolną, nie ograniczającą się do apostołstwa wielkich haseł zazwyczaj szumnych i pełnych niezwykle wzniosłej treści, lecz oderwanej od codziennego życia i możliwości „małego“ człowieka, a odwrot-

nie — wskazującą mu związki między temi wielkimi hasłami a kręgiem bliskich mu i znanych spraw.

Umiejętność zorganizowania grupy ludzi do niewielkiej, lecz pożytecznej pracy i wykonania jej przez zbiorową zaradność jest więcej warta, niż zdolność głoszenia wzniosłych komunalów. Tę umiejętność wprowadzania dołu społecznego do akcji bezpośredniej, zdolność koordynacji twórczego wysiłku, zawiera w sobie potencjalnie ruch świetlicowy, jako szkoła spółdziałania w grupie.

Od grupy środowiskowej przez grupę socjalną do społeczeństwa w Państwie. To są etapy akcji wychowawczej realizowanej planowo metodą czynu, a nie jałowym werbalizmem.

Od spraw podwórza i lokalu świetlicy poprzez sprawy wsi, gminy, powiatu do spraw ogólnopństwowych wiedzie nas droga, wychowująca czynnego obywatela, a nie biernego w swej lojalności „wyznawcę“ truizmów propagandowych.

Zasada ta zgodna jest z teoretycznymi podstawami metodyki, z przesłankami psychologicznymi, ona jedna wreszcie posiada sens, którego tak trudno niejednokrotnie doszukać się w mdłym i wysterylizowanym z realizmu patosie propagandy.

Aktualja jako źródła przeżyć

Obok nawiązywania pracy do kwestyj, wyrastających na tle warunków otoczenia, znajdujemy jeszcze jedno poważne źródło wywoływania przeżyć, wytwarzających w następstwie pożądane predyspozycje do działania.

Przypominam, że jednym z podstawowych naszych celów jest wytworzenie związków między jednostką a społecznością. Elementy, tworzące społeczność, stwierdzamy przez wspólnotę i współzależność warunków bytowych — w miejscu, oraz przez wspólną przeszłość i ciągłość losów historycznych — w czasie. Podkreślanie ich i ustawiczne wykazywanie dostarcza mnóstwo cennego wychowawczego materiału. Różnorodność jego jest niezmierna i rzeczą pracownika świetlicowego oraz jego inwencji jest umiejętne wylawianie w powodzi zdarzeń tych momentów, które zdolne są wywołać wzruszenie, a w konsekwencji — wzmóc więź grupową.

Łatwością dyskonta narzucają się tu sensacje dnia. Nie obawiajmy się tego słowa. Sensacje są różnej jakości. O ile musimy zdyskwalifikować sensacyjne procesy o morderstwa, szantaże i inne afery kryminalne, któremi karmią nas gazety, to jednak zawsze znajdziemy dość dużo niezwykłych wydarzeń, bez porównania bardziej sensacyjnych, a szlachetnych w swej treści.

Wielkie zawody lotnicze, jak challenge w roku 1934, lub olimpiada zimowa w r. 1936 dają znakomitą okazję do wywołania emocyj zbiorowych. Przegrane zawody nie powinny ciągnąć za sobą zniechęcenia, lecz stać się emocjonalnym bodźcem. Nie są to zresztą przykłady najważniejsze i przytaczam je jako powszechnie znane. Wyszukiwanie materiału do przeczyć nie jest wcale łatwe i to trzeba mieć na uwadze. Prasa codzienna bynajmniej tej pracy nie ułatwia, a raczej utrudnia. Wielkie procesy kryminalne przytłaczają tam wiadomości wartościowe, drukowane na szarem miejscu i czytelnikowi podrzuca się przedewszystkiem szczegóły ostatniego jakiegoś mordu seksualnego, a natomiast niezwykle ciekawą wyprawę polskich naukowców w góry Kaukazu, opisuje się drobnym drukiem w kilkunastu wierszach. Jest to powszechne zjawisko. Zadaniem świetlicowca jest wydobyć bieżących sensacyj w dziedzinie nauki, wynalazków, zdarzeń politycznych tego rodzaju, aby można je stawiać jako wzory dzielności osobistej i bezinteresownej służby dla nauki czy celów społecznych.

Wzory takie czerpiemy z życia kraju jak i zagranicy, z chwili bieżącej jak i z przeszłości.

Świetliczanie na wsi powinni znać stan rolnictwa w Danji i względnie duży dobrobyt chłopów duńskich nie dlatego, ażeby im zazdrościć, lecz aby potrafili naśladować. Powinni więc poznać historję potężnego ruchu samopomocowego, jaki tam został kilkadziesiąt lat wstecz pobudzony i w wyniku tego ożywiać dążności spółdzielcze. Robotnik nie powinien ograniczać się do podziwu nad skalą życia proletariatu angielskiego, lecz zrozumieć, że jego siła w walce z kapitalizmem leżała i leży w nieznannej u nas solidarności klasowej w ruchu zawodowym. Wszędzie wszak, gdzie stwierdzamy sukcesy poczynañ społecznych, źródłem powodzenia jest solidarność grupy.

W mniejszej skali znajdziemy interesujące przykłady z kraju, często mało znane, przemilczane przez prasę, której nie wydają się dość „sensacyjne“. Do takich należy fakt powstania we wsi małopolskiej Spółdzielni Zdrowia. A przecież jest to niezmiernie ciekawa i pouczająca sensacja, godna naśladowania. Ponieważ akcja państwowa i samorządowa w organizacji sieci obsługi lekarskiej postępuje z powodu trudności finansowych niezmiernie wolno, a wieś dojrzewa już do zrozumienia, że „babki“ i znachorzy nie wystarczają do walki z chorobami. Rezultat: gdzieś na głuchej wsi cenna inicjatywa i zorganizowanie spółdzielni zdrowia. Przy dzisiejszych trudnościach stanu lekarskiego przykład nienazbyt trudny do naśladowania — znajdzie się dość dużo lekarzy nie mogących się ustabilizować w mieście, którzy nawet na skromnych warunkach zaangażują się do pracy.

Wzory takie w najwłaściwszy sposób szerzą wiarę w siłę gromadzkiego działania. Wobec kryzysu oświatowego coraz częściej czytamy o budowie szkół przez gromady wiejskie z własnej inicjatywy. Powszechną dość rzeczą jest wydzielanie gruntu pod szkołę lub dom ludowy przy pomiarach komasacyjnych. Te i tym podobne wydarzenia stanowią cenny wyraz budzącej się świadomości, że skoro nie można doczekać się pomocy z góry, to trzeba organizować samopomoc na dole. Sądzę, że właśnie ciężki okres, jaki obecnie przeżywa całe społeczeństwo, wyjątkowo sprzyja dla wychowywania środowisk chłopskich i robotniczych w duchu akcji zbiorowej. Obiektywna sytuacja na rynku jest dla oświatowców wogóle, a świetlicowców w szczególności raczej korzystna. Należy ją umieć wyzyskać mimo trudności materialnych, jakie w środowiskach tych panują.

Poza braniem wzorów z życia w kraju i u obcych, mamy bogatą kopalnię materiałów wychowawczych w historii. Służyć nam tu mogą nie tylko mniej lub więcej systematycznie prowadzone pogadanki historyczne lecz okoliczności takie, jak — dni historyczne, pod warunkiem, że nie będziemy ograniczać się do uroczystych, a najczęściej trochę nudnych akademii.

W tem miejscu pragnę zwrócić uwagę na pewien moment odnośnie wyzyskiwania okoliczności tego typu, chociaż będę się różnił od tradycyjnego pojmowania. Sądzę mianowicie, że należy dyskutować nie jedynie radosne rocznice zwycięstw i wy-

darzeń mających przyjemny charakter wspomnień, akta sympatycznej natury, lecz również i okoliczności przykre, nawet bolesne. Rozumiem to jako praktyczne zastosowanie metody nauki na błędach, o której mówię w artykule poświęconym roli kierownika. Błędy historyczne kształcą nas podobnie jak sukcesy. Przedstawianie przeszłości od strony tylko plusów i wzorów godnych naśladowania, uważam za stale powtarzany w metodyce historii błąd. Pozostawiając do dyskusji, o ile nauka na błędach i w jakich granicach zawierać może niebezpieczeństwo przy nauczaniu dzieci — to w oświacie pozaszkolnej, a więc i w świetlicy pozaszkolnej, a taką mam na myśli — należy ją uwzględnić obok metody pozytywów.

W psycho-intelektualnej tkance łącznej, którą budujemy pracą wychowawczą między jednostką a społeczeństwem, operujemy narzędziami, płynącymi z nurtem współczesności, jak również z wspomnień historycznych, będących wyrazem pamięci społecznej o wspólnocie doli w perspektywie przeszłości. Data ta, podobnie jak teraz tak i dawniej była różna. Usuwając w cień niepamięci wszystkie ciemne strony historii, a było ich przecież jak w dziejach każdego narodu dość dużo, pozbawiamy się dobrowolnie poważnego wycinka doświadczenia społecznego. Gdybyśmy przez analogję to samo ustosunkowanie przemieśli do kwestyj aktualnych, doszlibyśmy automatycznie do stanu biernej rezygnacji, godzenia się z „koniecznością“ zła, zamiast walczyć z niem w tych rozmiarach i temi środkami, jakie są dostępne.

Wszelkie dążenia do zmian, a to jest przecież treścią pracy społecznej, wymaga uprzednio krytycznego spojrzenia na bieżącą rzeczywistość. Wszelki bezkrytycyzm prowadzi do bierności. Nie widzę racji, abyśmy obawiali się krytycznego spojrzenia wгłęb przeszłości. Wytworzenie związków psychicznych między jednostką a zbiorowością zamienia krytykę na samokrytykę, a wartości tej ostatniej chyba nikt nie zaprzeczy.

Chodzi o to jedynie, aby z wniosków samokrytycznych nie płynął pesymizm. Dla zapobieżenia temu przeciwstawiamy minusom plusy i z porównań osiągamy twórczo-bojowy stosunek do życia.

Podobnie jak po stwierdzeniu braków środowiska, świetlicowiec sugeruje samopomoc w ich zaspokojeniu, tak i z wska-

zań historycznych powstać powinna chęć korekty przeszłości w dniu bieżącym.

Jest to zagadnienie umiejętne wiązania faktów przeszłości i dnia teraźniejszego, rzucania ich nie jako zjawisk oderwanych, lecz tworzących jedynie punkty na kanwie procesów historyczno-społecznych, których ciągłość z aktualnymi warunkami jest łatwa do uwidocznienia.

Planowe dyskonto materiałów dnia dzisiejszego i wczorajszego może z pełnym powodzeniem pogłębić poczucie więzi zbiorowej, właściwe zaś naświetlanie ich zgodne z rzeczywistością, bez romantycznych tendencji, prowadzi do upłynnienia aktywności indywidualnej, która uspołdzielczona w akcie działania stanie się czynnikiem kształtowania typu obywatela, świadomie przetwarzającego rzeczywistość w duchu pragnień i potrzeb społecznych.

Wychowanie na aktualjach, a musi niem być akcja wychowawcza stawiająca sobie cel uspołecznienie jednostki, jest ściśle związane z pracą aktywizacyjną. Nie może to być więc usypianie pod narkozą przeświadczenia, że tak być musi, jak jest, lecz odwrotnie — w szeregu bodźców znajdzie się i stwierdzenie, że jest źle, lecz za tem podążać musi pozytywne wskazanie kierunku zmian.

Przyswojenie sobie tego poglądu, określi pracownikowi świetlicowemu linję działania. Metody i formy natomiast musi on dopasować do środowiska, warunków, środków i t. p. okoliczności zmiennych w poszczególnych wypadkach, a więc trudnych, jako niezawsze dających się przewidzieć, do omawiania.

ŚWIETLICA A SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Elementy współdziałania w pracy świetlicowej

Na każde działanie wychowawcze możemy patrzeć jak na wysiłek w kierunku uorganizowania elementów psycho-indywidualnych celem wykształcenia wewnętrznej harmonji w jednostce. Ilość i jakość sytuacji, w których odczuwamy stan wewnętrznej dysharmonji, skłócenia poszczególnych składników indywidualnej dynamiki, zależna jest od stopnia zwartości psy-

chicznej. Teoretycznym ideałem jest człowiek monolitowej budowy wewnętrznej, a przez to prostolinijny w swej postawie, ocenach i działaniu. Prostolinijność, będąca wynikiem posiadania trwałych miar i kryterjów moralnych, bynajmniej nie jest warunkowane psychicznem ubóstwem, jakby to się pozornie wydawać mogło, polega natomiast na zdolności hierarchicznego wartościowania zjawisk. Innemi słowy, możemy powiedzieć, że celem pracy wychowawczej, rozpatrywanej ze stanowiska indywidualizmu jest kooperacja składników psycho-intelektualnej treści jednostki.

Identyczny cel znajdujemy w wychowaniu w grupie, które ma służyć rozwojowi indywidualum, znajdującemu w gromadzie możliwość wyrazu twórczej postawy i zaspokojenia swych jednostkowych potrzeb oraz rozwojowi grupy realizującej wartości indywidualne na płaszczyźnie wymogów zbiorowości.

Wychowanie indywidualne jest szkołą współdziałania elementów treści psychicznej, wychowanie społeczne — szkołą współdziałania scharmonizowanej wewnętrznie jednostki ze scharmonizowaną w swych celach gromadą.

Ponieważ świetlicę musimy uznać za jedną z najistotniejszych form pracy wychowawczej, stąd i metody pracy w niej muszą być przystosowane do tych zasadniczych założeń.

Metodę montażu organizacyjnego zobrazowałem w pracy swojej, omawiającej rolę kierownika¹⁾, gdzie przedstawiam m. in. zasady techniki wiązania wolnych zespołów. Odsyłając więc do niej czytelnika, ograniczam się tu do podkreślenia, że wolny zespół świetlicowy, mając w swych przesłankach strukturalnych — 1) konkretyzm wspólnych dążeń i 2) pełną dobrovolność, stanowi w swej istocie typ spółdzielni oświatowej, o metodzie samopomocy kulturalnej, odpowiadającej więc całkowicie założeniom ideologicznym idei spółdzielczej, pojętej właściwie szeroko, nie zwężonej do rozmiarów sklepika, czy nawet hurtowni spółdzielczej.

Metoda wolnych zespołów, jedynie pełnowartościowa forma pracy samowychowawczej, jest z ducha swych zasad metodą całkowicie spółdzielczą, a ponieważ, jak to starałem się wykazać w wyżej wspomnianej pracy, wszelka działalność świetlicy

1) Przewodnik Świetlicowy — cz. III.

wa powinna być prowadzona w formach zespołowych, świetlica więc jako całość przy rozbudowanym zasięgu działalności, przedstawiać będzie jakgdyby federację spółdzielni kulturalno-wychowawczych. W efekcie wychowawczym pracy świetlicowej otrzymamy więc indywidualny i socjologiczny typ spółdzielcy, stosującego metodę samopomocy społecznej na odcinku potrzeb kulturalnych podobnie jak na odcinku potrzeb ekonomicznych pracują spółdzielnie typu gospodarczego.

Uprzytomniwszy sobie funkcjonalne powiązanie roli świetlicy z procesem ogólnokulturalnego podnoszenia środowiska, którego potrzeby znajdują wykładnik w jej działalności, możemy ustawić świetlicę w szeregu czynników wzmacniających i utrwalających wewnętrzną więź grupy. Ponieważ należy ona do czynników aktywnych o częstem, a przy właściwym stanie rzeczy — codziennem działaniu, znaczenie jej dla cementowania środowiskowego może i powinno być pierwszorzędne. Wypowiadając się zasadniczo za jak najściślejszem powiązaniem wszelkiej pracy społeczno-oświatowej z ekonomicznymi i socjalnymi aktualjami środowiska a przeciw oderwanej metafizyce tezy „oświata dla oświaty“, głoszonej przez oportunistów, pięknie mianujących się „niezależnymi oświatowcami“, konsekwentnie pragniemy pracę oświatową opierać o organizację i zrzeszenia, takie szczególnie, które swą działalnością, charakterem i dążeniami odpowiadają cechom środowiska.

Aczkolwiek każda praca oświatowo-wychowawcza jest z natury swej konstrukcyjna, składa się wyłącznie z elementów pozytywu, tem niemniej pod względem formy, bazy materialnego działania może być ząębiona o każdą organizację, również i o taką, w której elementy pozytywu są dalszoplanowe, zadania zaś bezpośrednio noszą charakter raczej negatywny, bojowy, np. robotnicze związki zawodowe. W pryzmacie pojmowań społecznych, linią wytyczającą drogowskazy pracy świetlicowej — jest intensyfikacja związku jednostki z grupą. Automatycznie więc dzięki temu metodologja tej pracy wykorzystuje wyłącznie możliwości współdziałania, nadając wewnętrznemu układowi świetlicy charakter spółdzielczy. Zakres działalności świetlicowej obejmuje te tylko dziedziny życia jednostki, które w dynamice swej bazują na momencie współpracy, o treści konstruktywnej.

Zewnętrzna działalność organizacji, z którą dana świetlica jest związana, może mieć różny charakter, wewnętrznem dążeniem natomiast każdego zrzeszenia jest maksimum spójności. Świetlica w odniesieniu do organizacji jest jednym z ważniejszych współczynników spajających gromadę przez wytwarzanie związków moralnych, emocjonalnych i podnoszenie stopnia świadomości społecznej, przy jednoczesnem usprawnianiu członków do wszelkiej pracy i inicjatywy gromadzkiej. Nie tracąc nigdy charakteru oświatowego, świetlica podporządkowuje się w dalszym dyskoncie społecznym tym celom jakie sobie jej twórcy i kierownicy w założeniach postawili. Jest na odcinku życia umysłowego i emocjonalnego uczestników — spółdzielnią samowychowania, dążącego do kształtowania typu określonego przez cele organizacyjne.

W podsumowaniu rezultatów tego rozumowania widzimy, że praca świetlicowa w treści swych celów daje się zupełnie dowolnie podporządkowywać celom grup zorganizowanych, w formach zaś, t. zn. drogach do celu stosuje metodę, którą ze względu na decydujące cechy możemy nazwać metodą spółdzielczą pracy oświatowej i wychowawczej. Podkreślam, że mam tu na uwadze świetlicę zorganizowaną na zasadzie wolnych zespołów. Inne zasady montażu organizacyjnego stosują odmienne metody, często djamentralnie różne (np. „sztywny“ montaż). Nie podejmując w tem miejscu dyskusji na ten temat, przypominam, że szczegółową analizę metody zespołowej czytelnik znajdzie w moim artykule, poświęconym roli kierownika świetlicy. Tu ograniczę się tylko do stwierdzenia, że jedynie wolno-zespołowa struktura świetlicy jest spółdzielczą z ducha metody.

Mechanicznie stąd niejako nasuwa się obraz pewnego pokrewieństwa pod względem form z ruchem spółdzielczo-ekonomicznym, co łatwem jest do wytłomaczenia wobec tego, że obie formy kolebką swą tkwią w źródle wspólnych pojęć psychosocjologicznych.

Używam tu pojęcia ruchu spółdzielczego, a nie idei spółdzielczej. Pragnę w ten sposób uniknąć nieporozumień na tle różnego rozumienia pojęcia idei spółdzielczej, pod które teoretycy i praktycy kooperacji podkładają bardzo rozmaite konkrety społeczne. Oświatowców interesują przede wszystkim owe

konkrety właśnie, gdyż one stanowią mają ten czynnik środowiskowy i zrzeszeniowy, dający bazę pracy świetlicowej.

Przy rozpatrywaniu obiektywnych warunków i perspektyw symbiozy akcji kulturalno-oświatowej i ruchem samopomocy społeczno-ekonomicznym, jakim jest spółdzielczość, kierujemy swą uwagę na te tereny socjalne, które z natury swego stanu kulturalnego stanowią bazę pracy oświatowca. W skali masowej są nimi środowiska robotnicze i chłopskie. Ten fakt zacieśnia, a więc jednocześnie konkretyzuje pole widzenia, w którym oświatowiec poszukuje sprzymierzeńców dla swej działalności.

Przy zastosowaniu tych socjalnych miar determinujących w sposób szczególny pewne odłamy tylko spośród różnorodnych form ruchu spółdzielczego jako właściwe do przyjęcia akcji świetlicowej — poza naszym polem obserwacyjnym znajdziemy całą mieszczańską spółdzielczość, a więc spółdzielnie kupców, samodzielnych wytwórców (oprócz chałupniczych spółdzielni, które charakterem swym zbliżają się do typu socjalnie proletariackiego), spółdzielnie urzędnicze i t. p.

Szczęśliwem, w tym wypadku, uproszczeniem sytuacyjnym jest również to, że właśnie spółdzielnie robotnicze i chłopskie, naogół biorąc, najmniej odbiegają w praktyce swej działalności od teorii spółdzielczej, intensywniej wcielają ją w życie, podczas gdy spółdzielnie innych klas społecznych są niemi przeważnie raczej z formy tylko, często nawet — z nazwy jedynie, nie mając w sobie natomiast ducha idei spółdzielczej.

Metoda wolnych zespołów, którą uważam za jedynie właściwą w pracy świetlicowej jest od początku do końca wsparta na przesłankach idei spółdzielczej i pracownik świetlicowy posługujący się w organizacyjnej swej działalności tym instrumentem jest nietylko sam spółdzielcą, lecz również naturalnym uzupełnieniem spółdzielcy gospodarczego. Są to heroldowie i pracownicy tej samej sprawy społecznej, sprawy człowieka przyszłości, wyzwolonego z pęt ekonomicznych i umysłowo-moralnych zależności.

Tak przedstawia się problemat oglądany od strony oświatowca. To nam jednak nie może wystarczyć i musimy spojrzeć na całe zagadnienie także i od strony zainteresowań spółdziel-

ców, operujących obok wspólnych przesłanek zasadniczo-ideowych, kategorjami bezpośrednio gospodarczych.

O ile od tej strony zdołamy ustalić wspólną platformę, nie już nie będzie stało na przeszkodzie do prób określenia roli społecznej, jaką spełnić może odpowiednio nastawiona akcja świetlicowa na terenie ruchu spółdzielczego, oraz sformułowania postaci wzajemnego zazębiania się obu dziedzin.

Zagadnienie oświatowo-wychowawcze w ruchu spółdzielczym

Wszyscy teoretycy kooperacji, niezależnie od szkół ekonomicznych, których są zwolennikami, zgadzają się na jednym punkcie, a mianowicie podkreślają równoległą ważność dwóch bastjonów ruchu spółdzielczego. Jeden z nich to cele natury gospodarczej, drugi — jak najpowszechniejsze kształcenie mentalności spółdzielczej, zdolnej do organizowania życia zbiorowego na zasadach współdziałania, mającego być podstawą stosunków międzyludzkich.

Ze stanowiska zainteresowań oświatowo-wychowawczych obchodzi nas przede wszystkim ten drugi moment. Rozpatrując bliżej wychowawcze działanie ruchu spółdzielczego, jakim ono jest i jakim być może, dochodzimy do wniosku, że odbywa się ten proces dwiema drogami:

1) przez praktyczną szkołę współdziałania gospodarczego, przyczem wartością tej szkoły jest metoda pogładowa, a czynnikiem atrakcyjnym utylitarny życiowo rezultat, oraz

2) przez wychowanie spółdzielczo-ideowe, będące odrębnym odcinkiem w całokształcie ruchu spółdzielczego.

Ten właśnie odcinek stanowi sferę pracy właściwą dla oświatowca, a w szczególności dla pracownika świetlicowego.

Spółdzielczość jest potencjonalnie, a pragnie być i w rzeczywistości ruchem najbardziej masowym. Cele swe, i to zarówno dalsze jak i najbliższe może realizować wyłącznie przy ilościowo dużym uczestnictwie. Siła społeczna i możliwości zbliżania celów dalszych jest poprostu uwarunkowana masowością. Nie wyklucza to, rzecz prosta istnienia nielicznych spółdzielni pewnego tyu, jak np. spółdzielni pracy, których społeczne zna-

czenie kompensuje się wysoką jakością moralną członków, co jest niezbędnym warunkiem nie tylko rozwoju, lecz po prostu istnienia spółdzielni. Dla powodzenia gospodarczego najpowszechniejszych w Polsce typów spółdzielni — spożywców w środowiskach robotniczych i rolniczych oraz kredytowych w środowiskach chłopskich, niezbędny jest jednak udział masowy i sądzę, że bez większego uchybienia prawdzie, można przyjąć masowość jako czołowy dezyderat ruchu spółdzielczego. Tak brzmi reguła, której w niczem nie osłabiają wyjątki, jak wyżej przytoczony przykład ze spółdzielniami pracy.

Jak wszelki ruch masowy, spółdzielczość usiłuje promieniować dwukierunkowo — poziomo, przez ilościowe zwiększanie zasięgu ludzkiego, i pionowo — przez ideowe pogłębianie elementów objętych ruchem. Promieniowanie wszerek, obliczane na ilość nazwijmy umownie — propagandą spółdzielczą, natomiast akcję prowadzoną wśród zdobytych już członków i pogłębiającą stopień ich uświadomienia — wychowaniem spółdzielczym.

Dwie te formy promieniowania znakomicie uzupełniają się nawzajem, aczkolwiek stosują odmienne metody pracy. Pod propagandą rozumiem akcję okolicznościową, przyczem za typowo propagandowy wyczyn uważać należy corocznie urządzone „Święto spółdzielczości“. Daje ono okazję do masowych wystąpień jak wiece, akademje, plakatowanie, pochody i t. p. Pewne poczynania spełniają dwojaką rolę — propagandy i wychowania, np. prasa spółdzielcza. Propaganda z natury rzeczy nie oddaje się analizie, operuje krótkimi, lecz wybitnie podkreślonymi zestawieniami, poszukuje jaskrawych barw, ostrych kontrastów, słowem — usiłuje wydobyć efekty zmuszające biernego przechodnio do zwrócenia uwagi i doraźnego przyswojenia kilku najprostszych prawd-haseł. Zdobyty na tej drodze „materiał“ ludzki należy możliwie trwale ze sprawą związać. Odbywa się to przez pogłębianie form propagandy, która w ten sposób staje się normalną pracą wychowawczo-oświatową, będącą w służbie idei spółdzielczej.

Za najwłaściwszą formę pracy, oczywiście poza kształceniem systematycznym, prowadzonym przez szkoły spółdzielcze i kursy, uznać należy świetlicę, gdyż wszelkie poza-intensywne formy znakomicie mieścić się mogą w ramach prac świetlicowych.

Zastanówmy się więc, jak w rzeczywistości przedstawia się rynek spółdzielczy pod względem gotowości zastosowania form pracy świetlicowej w swej działalności społeczno-wychowawczej.

Ruch spółdzielczy jest przede wszystkim ruchem samopomocy gospodarczej, opartej o grupową solidarność pewnych klas. Myśl spółdzielcza od chwili swych narodzin znajduje się pod znakiem ekonomizmu i to tak dalece, że można na nią patrzeć nie jedynie ze stanowiska moralności społecznej, ale również jako na koncepcję gospodarczego zracjonalizowania organizacji wymiany wzajemnych usług ekonomicznych, innemi słowy — koncepcję naukowej organizacji gospodarstwa społecznego. I rzeczywiście — idea spółdzielcza z zupełnem powodzeniem daje się argumentować przy wyeliminowaniu przesłanek moralnych, a jedynie na bazie pojęć ekonomicznych. Przesłanki moralne w argumentacji wzmacniają ją i są narzucane przez wrogów spółdzielczości, których ciężkim pociskiem dyskusyjnym jest rzekomo niezastąpiona wartość dynamiczna egoizmu gospodarczego. Ta charakterystyczna cecha uniwersalności idei spółdzielczej, znalazła i znajduje swój wyraz w jej atraktywności dla dwóch odmiennych typów myślenia społecznego. Pociąga ona moralistów, „metafizyków“ społecznych różnego rodzaju, nawet fantastów i marzycieli, z drugiej zaś strony — „trzeźwych“ organizatorów gospodarczych, ludzi liczby, miary i wagi, którzy reprezentują w gospodarce uspołecznionej typ analogiczny do „kapitana przemysłu“ z epoki XIX wieku.

Potencjonalna możliwość skupienia tak różnych jednostek. o zgoła odmiennych kierunkach działania motorów psychicznych, stanowi olbrzymią, a w praktyce — niedocenianą wartość ruchu spółdzielczego. Niedocenianą — gdyż ruch jest obecnie nurtem przede wszystkim ekonomicznym, skutkiem czego dla ideologów form spółdzielczych w innych dziedzinach życia zbiorowego, niema w nim miejsca i widzimy wiele zrzeszeń prowadzących akcję i metodą spółdzielczą i będących spółdzielczością z ducha celów, gdzie jednak samo słowo — spółdzielczość — nigdy nie padnie. Prostu, ze słowem spółdzielczość wiążemy wyobrażenia wyłącznie ze świata ekonomicznego, podkreślamy moment *spółdziałania*, a zapominamy o *spółdziałaniu*, jako istotnym elemencie ruchu spółdzielczego i dlatego uniemożliwiamy wzajemne oddziaływanie na siebie ludzi tworzących wartości

społeczne na różnych płaszczyznach. Nie tu miejsce na szczególowsze rozważania tej sprawy, a dygresję swoją usprawiedliwiam tem, że w konkretnym wypadku, sugerując pracownikom świetlicowym metodę wolnych zespołów,¹⁾ mianuję ją metodą spółdzielczą, a więc, w zastosowaniu do prac oświatowych i wychowawczych używam terminu, który został zmonopolizowany dla ekonomiki.

Nieźmiernie rzadko daje się nam spotkać ludzi wszechstronnych. Przeważnie i zdolności i sfera zainteresowań każdego człowieka jest jednokierunkowa, szczególnie jeżeli chodzi o pierwiastek twórczy, którego wykładnikiem jest dynamika działania. W innych kierunkach przejawiające się zainteresowania mają charakter bierny, jednostka zazwyczaj konsumuje wartości z różnych dziedzin, tworzy natomiast przeważnie tylko w jednej.

Na tle tego faktu, zrozumiałem jest całkowicie, że w ruchu spółdzielczym spotykamy przedewszystkiem organizatorów gospodarczych, o właściwym temu typowi ludzkiemu nastawieniu umysłowym. Codziennosc ich wysiłku, obracającego się w świetle cyfr, kalkulacji, wiązania elementów produkcji i wymiany, automatycznie pogłębia jednostronność kategorii, któremi operują. Nie można się temu dziwić, a raczej podziwiać należy wypadki zachowania szerokiego horyzontu myśli społecznej przy względnie wąskim jakościowo odcinku konkretnej działalności. Rozumienie tego zjawiska nie pozbawia nas jednak prawa zwrócenia uwagi na pewne następcze minusy.

Jednym z nich jest niedocenywanie wartości pracy wychowawczo-oświatowej. W zrozumiałem dążeniu do bezpośrednich rezultatów gospodarczych jest ona tolerowanym dezyderatem teoretycznym, na realizowanie którego, kierownicy ruchu, stale nie znajdują ani czasu, ani — i to najważniejsze — środków materialnych.

Niektórzy z kierowników zasadniczo wypowiadają się przeciwko szerszym poczynaniom w tej dziedzinie i idą w niektórych wypadkach tak daleko, że twierdzą, iż najlepszą propagandą spółdzielczą jest dobry, tani towar lub wysokie zwroty od zakupów — co osobiście uważam za nazbyt już wulgarną simplifi-

1) Przewodnik Świetlicowy — cz. III.

klację. Inni życzliwie i aktywnie odnoszą się do propagandy, mającej na celu doraźne efekty, a bardzo niewielu uważa akcję wychowawczą we właściwym sensie tego słowa za rzecz słuszną i pożyteczną, lecz umieszcza ją wśród wielu „pobożnych życzeń“.

Stosunek do tego zagadnienia ulegał zresztą pewnej ewolucji. W pierwszych latach istnienia niepodległego państwa, działalność propagandowa i wychowawcza była wydatna, a projekty jeszcze większe. Był to „wiosenny“ okres ruchu. Trudno się powstrzymać tu od podkreślenia jednego niezmiernie charakterystycznego momentu. Na odcinku spółdzielczości spożywczej mieliśmy wówczas dwa walczące z sobą kierunki. Jeden t. zw. niezależny reprezentował Związek Spółdzielni Spożywców R. P. („Społem“), drugi t. zw. Klasowy Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców. Walka o kierunek ideowy spowodowała u obu stron ożywioną działalność propagandową, wydawniczą i t. p. akcje, wchodzące w zakres „kulturolnictwa“. Fuzja central powinna teoretycznie przez sam fakt komasacji sił materialnych i personalnych sprzyjać intensyfikacji tego odcinka działalności. Zaobserwowaliśmy natomiast wręcz przeciwne zjawisko. Działalność ta wydatnie osłabła.

Trzeba przyznać, że do tego osłabienia przyczyniły się różne czynniki, z których znaczną wagę posiada i okres kryzysu, od kilku lat przeżywanego wraz z całym krajem przez nasze spółdzielnie.

Trudności gospodarcze, piętrzące się przed nimi, spowodowały koncentrację energii już nie dla rozbudowy, ale przynajmniej dla utrzymania stanu posiadania.

Bagatelizujący stosunek czynników kierowniczych do prac wychowawczych, wstydliwie w wielu wypadkach ukrywany za frazesem niemożności, braku czasu, ludzi i t. p., znalazł swe pozorne usprawiedliwienie. Podkreślam — pozorne, gdyż na pracę oświatową i wychowawczą w ruchu spółdzielczym patrzeć należy nie jak na „luksus“ moralny lub obowiązek społeczny wykonywany z ciężkiem sercem, lecz jak na niezbędną inwestycję gospodarczą.

Człowiek, to nie tylko „homo oeconomicus“, ale istota o bardzo różnych potrzebach. Jeżeli grupa ludzi łączy się dla wspólnego zaspakajania potrzeb gospodarczych, to nie widzę żadnej

słusznej racji, dlaczego by też sama grupa, w tymże składzie, ni miała równolegle zaspakajać na drodze spółdzielczej, t. zn. spółdziałania—swych potrzeb umysłowych, artystycznych i t. p. Nie widzę racji, dlaczego koncepcjonalnie już, ruch spółdzielczy rezygnuje jakgdyby z drugiej, tej nieekonomicznej strony życia człowieka i nie usiłuje zorganizować go i pod tym względem. Należy sądzić, że człowiek szukający i znajdujący wielostronne zaspokojenie różnorodnych potrzeb u jednego źródła, tem mocniej będzie z tym ruchem związany, stanie się „pełnym“, integralnym spółdzielcą, co z pewnością znajdzie i gospodarcze następstwa dzięki wzmożonej aktywności. Dziś tej aktywności niema, a w każdym razie jest zbyt mało, na co się przecież kierownicy ustawicznie skarżą.

Twórcza aktywność jest zjawiskiem z dziedziny życia psycho-intelektualnego i do ożywienia jej nie wystarczają bodźce wyłącznie ekonomiczne, aczkolwiek wystarczają do biernego uczestnictwa i to pod warunkiem trwałego powodzenia gospodarczego. Działanie na sferę psycho-intelektualną stanowi treść pracy oświatowo-wychowawczej i bez planowego jej prowadzenia nie zdołamy umasowić typu prawdziwego, świadomego spółdzielcy. Bez tej pracy zwiężamy ideę spółdzielczą do sprawy spółdziałania, zamykamy ją w kramiku, skazując na wegetację jak roślinę pozbawioną należytych soków odżywczych.

Świetlica w służbie spółdzielni

Rozpatrzmy teraz zadania, stające przed świetlicą w jej służbie spółdzielczej.

Każda spółdzielnia, niezależnie od swego rodzaju, jest z natury rzeczy związana ściśle ze środowiskiem, gdyż stanowi współczynnik ekonomiczny codzienności bytowej ludzi określonej grupy socjalnej. Zagadnienie więc służby sprawom środowiska może być rozwiązywane w płaszczyźnie związku ze spółdzielnią.

Spółdzielnia, organizując pracę oświatową w formach świetlicowych, powinna mieć na uwadze dwa cele. Jednym z nich to spółdzielcze zaspakajanie kulturalnych potrzeb członków, co osiągamy przez stosowanie metody wolnych zespołów, drugim

zaś — jest pogłębienie spółdzielczego światopoglądu członków, zaktywizowanie ich zainteresowań życiem spółdzielni oraz, zaszczepienie wewnętrznej potrzeby ekspansji ideowej, co znajdzie wyraz we wzmożonej akcji propagandowej. Ten drugi cel, będący właściwym wychowaniem spółdzielczym, jest bliższy, jakgdyby bardziej bezpośredni dla spółdzielni, podczas gdy pierwszy, aczkolwiek wytwarza niezwykle mocne związki ze spółdzielnią, usprawnia wielostronnie członków, zwiększa ich użyteczność społeczną — niesłusznie wydaje się dalszoplanowym.

Jeżeli chodzi o ten cel właśnie, który nadaje każdej świetlicy wspólne cechy placówek samowychowawczych, to istotnie znajduje się on poza sferą zainteresowań władz spółdzielni, które złożone z ludzi o nastawieniu i przygotowaniu gospodarczym nie posiadają danych do bezpośredniej ingerencji w sprawy oświatowe. Zgodnie z zasadą podziału pracy wedle kompetencji, ciężar organizacji pracy i jej prowadzenia spada całkowicie na kierownika świetlicy jako montera akcji oświatowej, będącego mandatarjuszem spółdzielni. Nie wynika jednak bynajmniej z tego, aby stosunek władz spółdzielni miał być obojętny. Udzielając najdalej idącego poparcia, powinny one jednak traktować świetlicę jak swoją autonomiczną placówkę, pod adresem której, mogą stawiać pewne dezyderaty, dotyczące interesów spółdzielni. Za najwłaściwszą formę kontaktu należałoby przyjąć delegowanie członka zarządu lub rady nadzorczej do zbiorowego ciała kierującego spółdzielczym samorządem świetlicy w charakterze obserwatora i łącznika. Delegat taki nie powinien posiadać zadań kontroli lub też prawa głosu decydującego, gdyż samorząd świetlicy znalazłby się wówczas pod podwójną kuratelą: kierownika świetlicy i delegata władz spółdzielni, co mogłoby wywoływać niepotrzebne konflikty kompetencyjne i przeczyłoby logice organizacji pracy. Kierownik świetlicy powołany przez władze spółdzielni, powinien cieszyć się zupełnym zaufaniem, zarówno co do stopnia jego spółdzielczego uświadomienia jak i co do zawodowo-oświatowych kwalifikacyj. W tej sytuacji formę kontaktu można odwrócić i dokooptować go do władz spółdzielni jako rzeczoznawcę, referenta i kierownika prac społeczno-wychowawczych. Poza-tem, jeżeli spółdzielnia decyduje się na systematyczne pro-

wadzenie takich prac, celem jest stworzenie w radzie nadzorczej komisji specjalnej jako organu współpracującego z kierownikiem świetlicy. Trzeba podkreślić, że w każdej z tych trzech ewentualności, praca świetlicowa musi posiadać obszerną autonomję wewnętrzną, kierownik zaś jej — cieszyć się pełnem zaufaniem władz spółdzielni.

W logicznem następstwie dobrze prowadzonej akcji świetlicowej, widzimy w perspektywie rosnącą aktywność świetliczan na terenie spółdzielni, wchodzenie ich do organów kierowniczych, coraz intensywniejsze przenikanie wzajem pracy gospodarczej z pracą oświatowo-wychowawczą. W żadnym razie nie możemy dopuścić, aby te dwa kierunki w jakikolwiek sposób rozchodziły się lub przeciwstawiały się sobie. Nie może tam być języka per „my“ i „wy“ — świadczyłyby to bowiem o zupełnem spaczeniu podstawowych założeń. Autonomja prac oświatowych jest nakazem organizacyjnych potrzeb i zasad podziału pracy. Nie możemy tracić z oczu, że celem jednej i drugiej dziedziny działalności jest świadomy, aktywny typ spółdzielcy, obie więc uzupełniają się, aczkolwiek podchodzą do człowieka z dwóch odmiennych płaszczyzn — jako do jednostki o potrzebach ekonomicznych i umysłowych. Związek i pełna symbioza tej pracy daje dopiero syntezę, w efekcie dobrych rezultatów — pełnowartościowego spółdzielcę.

Funkcjonalna zależność celów pracy świetlicowej od macierzystej spółdzielni w sposób decydujący wycisnąć musi piętno na rodzaju materiałów do pracy świetlicowej.

Zgrubsza biorąc można tu zaznaczyć trzy odłamy spółdzielczości predysponowane do szerokiego zastosowania świetlicowych form pracy oświatowo-wychowawczej — spożywcze, rolnicze i pracy jako grupujące ten sam element ludzki, który normalnie stanowi obiekt tej działalności.

Możemy w sposób szkicowy zobrazować rolę świetlicy na tych trzech bazach organizacyjnych, przyczem ulegać ona będzie zrozumiałym modyfikacjom, wynikającym z różnych punktów wyjścia, stanowiących wiązadła między świetlicą a spółdzielnią.

Każda z tych trzech form ruchu spółdzielczego posiada swoje słabe strony, niedomagania organizacyjne, stwierdzane ustawicznie przez czynniki kierownicze, a których usunięcie je-

żeli nie wszystkich — to wielu, jest zagadnieniem wyłącznie planowej akcji kulturalnej. Podchodzimy więc do problemu nie od strony, oderwanych od praktycznego życia, postulatów z dziedziny moralistyki społecznej i psychologii indywidualnej, lecz od strony dojrzałych i łatwych do zaobserwowania konkretnych potrzeb spółdzielczości. Oświatowcy idąc na teren codziennego wysiłku ekonomicznego, którym jest praca spółdzielcza, muszą operować kategorjami zrozumiałemi i bliskimi umysłowości praktyków ruchu spółdzielczego.

Na terenie potężnego ruchu spożywców, stałą boloczką jest słabe zainteresowanie ze strony masy członkowskiej. Skarżą się na to i małe spółdzielnie i wielosklepowe, często zresztą znakomicie prosperujące pod względem gospodarczym. W większości wypadków około spółdzielni skupia się kilkanaście lub conajwyżej kilkadziesiąt osób, z których pewna część wchodzi do władz, ogół zaś członków, przy dużej nawet lojalności i czynieniu zakupów, zachowuje się pozatem biernie. Członkowie galwanizują się lekko raz do roku, w czasie zebrzań sprawozdawczych i wyborczych, wysuną trochę życzeń, uważniej zainteresują się wysokością zwrotu od zakupów i zapadają znów na rok w drzemkę spółdzielczą. Ponieważ aktyw spółdzielczy nigdy nie jest liczny, przeto we władzach spółdzielni przebywają stale jedni i ci sami ludzie, którzy oczywiście wyrabiają się społecznie i organizacyjnie, ale nie posiada to większego społecznego znaczenia i stanowi niezmiernie nikły współczynnik planowej przebudowy ustroju gospodarczego, będącej przecież ostatecznym celem całego ruchu spółdzielczego. W ten sposób osiągamy społeczne przedsiębiorstwo handlowe, czasem należycie postawione gospodarczo, lecz o słabej lub żadnej dynamice społecznej i bez wpływu na psychiczną postawę środowiska.

Jako na ujemne objawy takiego stanu rzeczy, możemy np. zwrócić uwagę na znaną powszechnie sytuację jaka się wytwarza przy decydowaniu o podziale nadwyżki. Zazwyczaj władze, a w szczególności kierownictwo, wychodząc z interesów spółdzielni jako instytucji społecznej, pragną jak najwięcej przelać do niepodzielnego funduszu społecznego, celem zwiększenia kapitału obrotowego, względnie dać nadwyżce inne przeznaczenie, ale w płaszczyźnie zbiorowej. Tymczasem zazwyczaj udaje się to w nieznacznym stopniu i zebranie większością

(w takich wypadkach przygniatająca), uchwała „dywidendę“ jak to niewłaściwie, lecz wysoce charakterystycznie członkowie określają zwroty od zakupów.

Nagminnie spotykane nieodróżnianie dywidendy, będącej procentem od włożonego kapitału, od zwrotu zakupów, będącego właściwością tylko spółdzielczych przedsiębiorstw, znamionuje społeczny analfabetyzm masy spółdzielców. Z tym analfabetyzmem walki niema, albo jest nikła i często widzimy, że świadomy społecznie, wyrobiony, dobry organizator, kierownik spółdzielni rozkłada bezradnie ręce, narzeka na ciemnotę, dopuszcza do aspołecznych uchwał, gdyż czuje dobrze swoje odosobnienie ideowe.

Powinno to wszystko ulegać ewolucyjnej poprawie. Wydaje mi się jednak, że proces ten zachodzi tak wolno, że wogóle dostrzec go nie można. Poprostu, przywykliśmy do zła, uważamy je niemal za wieczne i nie możemy sobie wytworzyć wewnętrznej atmosfery bojowej. Takich przejawów jest dużo i walka z nimi to wyłącznie praca uświadamiająca, praca oświatowa, ten „luksus“, na który nas nigdy nie stać.

*

Wszyscy dobrze znamy hasło -- bez kobiet niema kooperacji. Słuszność tej tezy jest bezsporna. Przecież za paradoks skądinąd musimy uważać, że członkami spółdzielni są przeważnie mężczyźni, zakupy zaś czynią przeważnie kobiety. W środowisku robotniczym, a ono daje gros kontyngentu członkowskiego spółdzielni spożywców, wyrobienie społeczne mężczyzn, podobnie zresztą jak i w innych warstwach, jest przeciętnie znacznie wyższe niż u kobiet, które, przez fakt prowadzenia gospodarstwa domowego, mają codzienny kontakt ze spółdzielnią, podczas gdy stosunek robotnika ma charakter odświętny i ilościowy. W dużej mierze temu właśnie przypisać należy tę ospałą atmosferę tak często obserwowaną na zebraniach spółdzielni.

Musimy pamiętać, że czynnikiem wiążącym w spółdzielniach spożywców, jest moment konsumpcji, element niezmiernej wagi, biologicznie warunkujący istnienie, ekonomicznie — w sytuacji gospodarczej dolnych warstw socjalnych, wielkiej

doniosłości, ale z natury swej bierny. Spożycie jest bierną funkcją, nie uruchamia w człowieku potencjałów twórczych, a jedynie zmusza go do wysiłku przez odczucie potrzeby, głodu konsumcyjnego. Aktywność więc jednostki w kierunku zaspokojenia potrzeb konsumcyjnych wyrasta z bodźców zewnętrznych, wynikających z warunków, a nie jest wyrazem wewnętrznej dynamiki ludzkiej, która ujawnia się w akcie twórczym tylko na mocy bodźców psychicznych, przy bezinteresowności utylitarnej. Ten fakt psychologiczny nie jest pozbawiony znaczenia w płaszczyźnie socjalnej. Nie trudno rozumieć, że hasło mobilizacji organizacyjnej bazujące na idei, której elementem podstawowym jest samopomoc w dziedzinie konsumpcji, nie może samo w sobie wystarczyć jako bodziec galwanizujący masy. Ponieważ jednak sytuacja ekonomiczna sprzyja popularności tego hasła, mobilizacja więc, aczkolwiek w tempie niezadawalającym, odbywa się jednak. Wspomniana cecha bierności czynnika wiążącego stwarza natomiast to, że zrzeczenia spożywców nie budzą większego zainteresowania. Poprostu, idea spółdzielczości spożywców w jej obecnej interpretacji, nie jest zdolną entuzjazmować masy. Trzeba też przyznać, że kierownicze sfery nie są bynajmniej skłonne stawiać członkom spółdzielni jakiegokolwiek wymagania. Maksimum niemal życzeń, to aby ci nie kupowali w sklepach prywatnych, lecz w spółdzielni i aby przychodzili na zebrania dla powzięcia koniecznych uchwał. Nie twierdzę, że tak jest zawsze, ale z pewnością w przytłaczającej większości wypadków.

W tym stanie rzeczy, nie będziemy w wielkim błędzie, jeżeli powiemy, że przeważnie spotykamy się z umieszczeniem wielkiej idei — za ladą sklepową. Nie znaczy to byśmy mogli lekceważyć ową ladę, pamiętać jednak należy, że znajduje się ona na drodze do idei spółdzielczej, lecz bynajmniej nie na jej końcu.

Spółdzielczość spożywców zbyt wąsko traktowana, nie rzucająca w swem działaniu społecznem i wychowawczem w perspektywę przyszłości, nie posiada mocy zapładnienia moralno-ideowego, nie wyzyskuje tych możliwości podnoszenia społecznego mas, jakie potencjonalnie idea ta w sobie zawiera. Nie jest to li tylko problematem, interesującym dla ideologów — to ma swe skutki organizacyjne i gospodarcze, nie dające się

zważyć i obliczyć, tem niemniej bardzo realne. Na to zjawisko nie powinniśmy zamykać oczu.

Wzbogacić działalność spółdzielczą o nowe, głębokie wartości, dać jej potężne narzędzia masowego oddziaływania — może tylko planowa akcja oświatowo-wychowawcza, wiążąca ludzi z placówką niemniej trwałemi niż bezpośrednio ekonomiczna, a tem wartościowszemi, że budząca w nich pierwiastek twórczości indywidualnej i zespołowej oraz kształcąca właściwą postawę psychiczną wobec zagadnień gromadzkich. Za jej pomocą, skłen spółdzielczy z kramiku — stanie się komórką nowego ustroju.

O materiał społeczno-wychowawczy na odcinku spółdzielczym nie jest trudno. Jest dość duża literatura i to zarówno popularno-propagandowa jak i naukowo-teoretyczna, nie mówiąc o fachowo-instruktorskiej. Mamy też różne materiały masowego działania — ulotki, hasła i t. p., niektóre z nich wydane bardzo efektownie i dekoracyjnie. Spółdzielcza świetlica nie staje w pierwszej fazie organizacyjnej wobec pustki i konieczności improwizowania lecz ma odrazu do dyspozycji materiał do pracy samokształceniowej, do urządzenia wnętrza i t. p. Trzeba stwierdzić, że materiały te, niejednokrotnie bardzo starannie i właściwie wydane, są słabo zużytkowane w ruchu i albo wiszą w kątach jak niewyzyskana propagandowo dekoracja, albo stanowią „żelazny“ w swej nieruchomości kapitał książkowy spółdzielni, którego się wcale nie podsuwa jako źródła wiedzy społecznej. Poprostu niema komu dawać tych książek, niema komu zachęcić, pomóc w czytaniu trudniejszych prac, niema miejsca, czasu i ludzi do tej pracy. Należy rozpocząć od powzięcia zasadniczej decyzji, że prace te spółdzielnia podejmuje, a z całą pewnością amatorów do niej nie zabraknie. Wszędzie są ludzie ciekawi różnych spraw i jeżeli się tylko zasygnalizuje przystąpienie do organizacji świetlicy spółdzielczej, uczestnicy znajdą się. Jedni przyjdą, bo mają dużo czasu, z którym niewiadomo co robić, inni — dla zwykłego wyzycia towarzyskiego, dla spędzenia czasu w atmosferze oderwanej od szarej, a często nędznej rzeczywistości, inni — dla rozrywki, chóru i t. p., a pewna ilość przez instykt społeczny prowadzona.

Jakiegokolwiek przyczyny sprowadzą nam uczestników do spółdzielczej świetlicy, stanowią oni narybek ideowy i rzeczą

organizatorów, a kierownika w szczególności, jest poddanie ich najintensywniejszemu promieniowaniu społeczno - ideowemu. Światlica społeczna może i powinna stać się kuźnią, przekuwającą zatrutą, mieszczańskim pojmowaniem spraw, umysłowość robotników na wyższą świadomość społeczną.

Rodzaj materiałów zależeć będzie od typu spółdzielni. W świetlicach spółdzielni spożywców, centralnem zagadnieniem będzie problem skrócenia łańcucha pośrednictwa, pojętego nie tylko jako wyraz irracjonalnej gospodarki wolno-kapitalistycznej, ale jako symboliczny łańcuch niewoli klas pracujących. Spółdzielczość spożywców jest nauką organizacją wymiany — tak brzmi ekonomiczny punkt wyjścia, usuwa wyzysk ze strony nieprodukcyjnych, pasożytujących pośredników — punkt wyjścia socjalny, wprowadza — wreszcie — w życie czynnik sprawiedliwości — moralny punkt widzenia.

W spółdzielniach rolniczych, a ściśle — wiejskich — różnorodność tematyczna jest znacznie obfitsza. Drobnny rolnik w życiu ekonomicznem występuje w dwojakiej roli — spożywczy i samodzielny wytwórca, w przeciwieństwie do robotnika, który będąc bezpośrednim wytwórcą, nie jest pod tym względem samodzielny. W życiu robotnika moment najemnictwa jest najważniejszy i koło niego jak około osi obracają się najważniejsze sprawy bytowe proletariatu. Są to kwestje wysokości stawek roboczych, długości dnia pracy, ubezpieczeń socjalnych i t. p., zagadnienia nie istniejące w życiu chłopa. Dwie te klasy pracujące — robotnicy i chłopi, bytują w odmiennych warunkach, aczkolwiek ze stanowiska spółdzielczego nie widzimy między nimi przeciwstawności interesów, a wręcz odwrotnie — zbieżność, to jednak odmienne warunki wytworzyły różne formy samopomocy społecznej tych środowisk.

Dla chłopa ważną jest rzeczą obok spółdzielczej organizacji zakupów, również organizacja zbytu i spółdzielcze formy pracy, począwszy od kwestji narzędzi, przetwórstwa aż do kolektywnych form uprawy czy hodowli. I tu też spotykamy się z dużym zasobem materiałów, doświadczeń — które nie są rozprawione należycie w masie chłopskiej, a czego dokonać może tylko systematyczna praca oświatowa. Instytucją najbardziej do tego powołaną jest samopomocowy ruch spółdzielczy.

O ile spółdzielnie spożywców i wszelkie typy spółdzielni wiejskich dają ogromne bogactwo możliwości dla oświatowca-społecznika, to szczególnie wdzięcznym dla niego terenem są spółdzielnie pracy. Ponieważ czynnikiem cementującym jest tu najbardziej istotna strona stosunków międzyludzkich — ludzie zrzeszają się na bazie wspólnego warsztatu, zbiorowej pracy akordowej i wzajemnej za siebie odpowiedzialności — stąd moment współdziałania szczególnie mocno tu występuje, przenika codzienność całej gromady. Zapoznanie się z zasadami naukowej organizacji pracy, które w spółdzielni służą członkom, zbiorowa twórczość, społeczny sens indywidualnego wysiłku — oraz wiele innych cech — nadaje spółdzielczości pracy szczególne walory wychowawcze.

Szczegółowe rozpracowanie planu pracy świetlicy w jej spółdzielczym charakterze wymaga specjalnej rozprawy już o typie wyraźnie instruktorskim. W tem miejscu ograniczam się do pobieżnego i wyrywkowego wskazania szeregu problemów, stanowiących skład kośćca myślenia spółdzielczego i stwierdzam jednocześnie, że bynajmniej nie są one stawiane w polu świadomości członków naszych spółdzielni, chociaż należałoby się tego oczekiwać.

Każda idea, ruch społeczny, posiadający ambicję znajdowania się w szeregu współczynników, kształtujących oblicze społeczności ludzkich, nie może zapominać, że obok zagadnienia form ustrojowych ekonomicznych czy politycznych istnieje współrzędnie zagadnienie treści, głębszego sensu, leżącego w złożach psychiki indywidualnej i zbiorowej.

Wartością wszystkich odłamów ruchu spółdzielczego jest jego wewnętrzny konstruktywizm, będący dla spółdzielców punktem wyjścia w akcji doskonalenia życia. To zbliża go pod względem globalnie ujętej metodologii do wszelkich form ruchu kulturalno-oświatowego, opartego również o przesłanki przede wszystkim pozytywne. Poglębiwszy to podobieństwo przez zastosowanie spółdzielczych uchwytów organizacyjnych w pracach oświatowo-wychowawczych jak to pragnęlibyśmy widzieć w wolno-zespołowych świetlicach, dochodzimy do zidentyfikowania nie tylko formy lecz i treści o ile we właściwej perspektywie określimy sobie cel pracy społecznej, jakim jest

człowiek w gromadzie na tle konkretnych warunków bytowych środowiska.

Dwie gałęzie, tkwiące na wspólnym pniu ideowym — spółdzielczość ekonomiczna i spółdzielczość kulturalno-wychowawcza, odpowiadają dwóm zasadniczym płaszczyznom życia ludzkiego — gospodarczej i umysłowo-moralnej. Syntezą tych potrzeb widzimy w każdym człowieku. Nie widzimy żadnej słusznej racji, aby różniczkowanie techniczne pracy w obu dziedzinach, musiało prowadzić aż od zupełnego odizolowania wzajemnego nurtów pracy społecznej. Za jedynie właściwe ustawienie rzeczy, uważam jak najbliższą współpracę i wzajemne dopełnianie się przy zachowaniu wewnętrznej autonomji, koniecznej ze względu na zaznaczone różnice technicznej natury.

Związanie samopomocowego ruchu ekonomicznego z takimże prądem oświatowym, przyniesie obustronne korzyści. Spółdzielczość gospodarza zyska na zdolności promieniowania oraz pogłębi związki z członkami, spółdzielczość oświatowa związana z akcją gospodarczą — zyska na sile atrakcyjnej oraz zabezpieczona będzie przed niebezpieczeństwem oderwania się od realjów życiowych i zabrnienia na manowce jałowego „apostolstwa“ oświatowego. Groźba zatrucia się swoistą „metafizyką“ społeczną, zawsze wisi nad pracą oświatową i bazowanie jej na zrzeszeniach gospodarczych lub zawodowych jest najwłaściwszym zabiegiem profilaktycznym. Z drugiej strony zrzeszenia te zagrożone są znów stale utratą pierwiastka ideowo-moralnego, co zabija w nich perspektywę i zwięża oraz słyca pole działania. Współżycie codzienne i wzajemne oddziaływanie na siebie dwóch tych dziedzin pracy społecznej daje równowagę, żywotność, stanowi jedynie naturalną postać procesu kształtowania psychiki jednostki i gromady.

Wstrzymując się od formułowania konkretnego programu, uważam powyższe uwagi za dostateczny motyw do wytyczania dróg realizacji zbliżenia społeczników-oświatowców i społeczników gospodarczych. W aktualnie omawianym wypadku jej wyrazem stać się powinna świetlica spółdzielcza.

Formy współdziałania pracy świetlicowej z ruchem spółdzielczym.

Ustalenie form współpracy między pracownikiem świetlicowym a spółdzielczym będzie zależało w każdorazowym wypadku od indywidualności obu i stopnia ich wyrobienia społecznego. Tu można operować jedynie pewnymi schematami i to w skali raczej ogólnej niż odnośnie poszczególnych sytuacji.

W innym rozdziale omawiam szkoliwość nadmiernego rozproszkowania akcji świetlicowej, parcelacji nieumotywowanej ani obiektywnymi potrzebami terenu, ani różnym stanowiskiem ideologicznym. Wszystkie argumenty, przemawiające za koordynacją poczynań oświatowo-wychowawczych znajdują pełną moc przy rozpatrywaniu tych problemów w ramach ruchu spółdzielczego.

Mamy, coprawda, różne poglądy na społeczno-ideowy sens spółdzielczości. Znajduje to nawet swój wyraz organizacyjny w istnieniu różnych central spółdzielczych nietylko w podziale formalno-technicznym, co jest wytłumaczone, ale nawet zrzeszających ten sam typ spółdzielni, t. zn. o identycznych bezpośrednich celach gospodarczych i pracujących w jednym środowisku. Podział ten wynika z różnic ideowych, które mają swoje odbicie w codziennym nastawieniu pracy.

Ze zjawiskami tego typu, aczkolwiek mają one raczej przejściowy, a nie zasadniczy charakter, oświatowiec musi się liczyć jak z realjami warunków pracy.

Ze stanowiska wychowawczego należy dążyć do ustalenia wspólnej platformy wychowawczo-ideowej, co nie jest zbyt trudne, biorąc pod uwagę, że środowisko, interesujące pracownika oświatowego przedstawia dziś jednolite nastawienie dynamiki zbiorowej. Mam tu na uwadze dwa środowiska — robotnicze i chłopskie. Do innych większej wagi, my oświatowcy, przywiązywać nie potrzebujemy.

Wspólną cechą, niewątpliwą dla wszelkich spółdzielni, jest ich konstruktywizm, niezależnie od różnic w zakresie długofalowej polityki. Sądzę, że na ten właśnie moment należy położyć nacisk, tem więcej, że jest to cecha wspólna z elementami pracy wychowawczej.

Przechodząc do rozwiązywania zadań taktyczno-organizacyjnych w terenie, podtrzymuję swój zasadniczy punkt widzenia, broniąc zasady komasacji pracy. Określenie to wymaga omówienia, gdyż prac oświatowo-wychowawczych, poza szkoleniem zawodowo-spółdzielczym w ruchu spółdzielczym jest dziś niezmiernie mało. Jeżeliby natomiast nastąpił szczęśliwy zwrot w tym kierunku, należy od początku stawiać zasadę federalizmu w pracy oświatowej pod względem organizacyjnym i koordynacji — pod względem programowym.

Wszelka działalność oświatowo-wychowawcza tem się różni od innych dziedzin pracy społecznej, że pierwsza inicjatywa wychodzi zgóry i musi pobudzać dopiero inicjatywę oddolną. Jako przykład możemy wziąć podnoszenie poziomu kultury i oświaty w jakimkolwiek kraju. Ażeby stworzyć szkolnictwo powszechne, rozpoczynamy od zorganizowania uniwersytetu, bez którego nie możemy wykształcić kadr nauczycieli szkół średnich, mających przygotować nauczycielstwo szkół powszechnych.

W wypadku omawianym, przy kwestji upowszechnienia pracy oświatowej w ruchu spółdzielczym, inicjatywa odgórna jest szczególnie niezbędna. W niewielu tylko spółdzielniach znajdziemy zrozumienie, a szczególnie gotowość podjęcia akcji. Kierownicy pochłonięci kłopotami dnia bieżącego z pewną trudnością asymilują punkt widzenia wychowawczy i dając w zasadzie swą zgodę, nie mogą zdobyć się na potrzebną aktywność. Należy ich nietylko zaagitować dla sprawy, przedstawiając realne korzyści, ale po uzyskaniu zgody na pracę ze strony kierownika i zarządu. robotę całą wykonać. Dopiero konkretne efekty stają się czynnikiem wartościowym propagandowo w wewnętrznych stosunkach spółdzielni.

Wiązanie kontaktów możemy przewidzieć przy dwóch inicjatywach — terenowej i centralnej. Rozważmy jakie perspektywy przedstawia pierwsza z nich.

Dowodziliśmy już, że świadczenia spółdzielni gospodarczych na rzecz pracy oświatowo-wychowawczej należy traktować jako celową inwestycję, obliczoną nietylko na dalsze perspektywy, lecz i na doraźne zwiększenie zainteresowania spółdzielnią ze strony środowiska. Praca oświatowa, szczególnie w formach świetlicowych wymaga pewnego nakładu środków,

szczególnie w pierwszej fazie. Kwestja lokalu, urządzenia wnętrza, zaopatrzenie w gry, pisma, opał i t. p. nie może być rozwiązana bez finansowego udziału i jeżeli świetlica ma służyć sprawie ruchu spółdzielczego—udział spółdzielni gospodarczych jest niezbędny. Stajemy tu wobec wcale niełatwego zagadnienia. Przyjmując zasadę komasacji, ściślej — zasadę pracy w skomasowanych warunkach, uważam za najwłaściwsze oparcie o terenowe skupienie spółdzielni jak np. w wielu miejscowościach i regionach istniejące Okręgowe Rady Spółdzielcze.

O ile spółdzielnia wielosklepowa może sobie pozwolić, a i to niezawsze, na podejmowanie pracy we własnym zakresie, to nie można w żadnym razie żądać tego od małych spółdzielni. W przeważającej ilości wypadków życzenia oświatowe pod ich adresem należy ograniczyć do tego, aby dostarczyły lokal i urządzenie. Lokal może być z powodzeniem, połączony z placówką i znajdować się przy sklepie czy warsztacie pracy. Taki jednorazowy wysiłek jest całkowicie w granicach możliwości nawet zupełnie słabych gospodarczo spółdzielni. Utrzymanie lokalu w czystości powinno ze względów wychowawczych należeć do uczestników świetlicy. Pozostaje kwestja fachowej obsługi instruktorskiej. Rozwiązanie jej widzę w kolektywnym wysiłku znajdujących się w danym regjonie spółdzielni, które opodatkują na ten cel swe obroty i osiągnięte fundusze przeznaczają na utrzymanie pracownika świetlicowego i na jego wędrowki instruktorskie. Pozostałe ewentualnie sumy mogłyby pójść na pomoc w zakładaniu i urządzaniu świetlic najslabszych w regjonie placówek spółdzielczych.

Przyjmując że regjon taki mógłby obejmować kilka powiatów, na terenie których zawsze znajdziemy kilkanaście, a często kilkadziesiąt różnych spółdzielni, można bez zbytniego optymizmu twierdzić, że obciążenie ich z tego tytułu będzie zgoła nieznaczne.

Rozwiązanie takie nie jest idealne, ale natomiast ma wszelkie dane wykonalności. Pracowników świetlicowych, przygotowanych do samodzielnego prowadzenia placówek mamy wogóle bardzo mało, wobec słabego u nas rozwoju właściwych form klubowo-świetlicowych. Teren połowu fachowców zwięża się w pryzmacie potrzeb ruchu spółdzielczego, gdyż rzecz prosta, żądać on musi od kierowników, aby byli nie jedynie oświatow-

cami, lecz i spółdzielcami. Taki typ syntezujący w sobie oba momenty jest już zgoła nieliczny i należy przewidzieć wychowywanie go dopiero w toku pracy. Musi nim być natomiast rejonowy instruktor, którego zadaniem będzie podnoszenie poziomu fachowego wśród deklarujących się do pracy spółdzielców, oraz poziomu spółdzielczego wśród oświatowców zmobilizowanych przy świetlicach spółdzielczych.

Jedną z przewidywanych trudności będzie stwierdzana niejednokrotnie konkurencja między spółdzielniami, wynikająca nie zawsze z rozbieżności ideowych, lecz niejednokrotnie z lokalnych ambicij personalnych lub koteryjnych, a zawsze godna potępienia ze stanowiska właśnie spółdzielczego.

Partykularyzm ten maleje na wyższych szczeblach drabiny organizacyjnej ruchu spółdzielczego. U jej góry bez porównania łatwiej będzie znaleźć zrozumienie dla ważności uintensywnienia prac propagandowych i oświatowo-wychowawczych, jak również dla zasady federacji organizacyjnej form i koncentracji programowej tych prac. Stąd wynikają perspektywy inicjatywy z centrów spółdzielczych.

Podobnie jak istnieje Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości, koordynujący masową, doroczną akcję jednodniowej propagandy, powinien istnieć w tym wypadku stały organ porozumiewawczy między poszczególnymi odłami spółdzielczości.

W dobrym wypadku, inicjatywę mogłaby tu podjąć Państwowa Rada Spółdzielcza, nie ograniczając się, jak to przeważnie jest dotąd, do funkcji nadzorczych.

Niezależnie jednak od tego, czy w „sztabach“ centralnych dojrzeje myśl praktycznego zapoczątkowania roboty świetlicowo-wychowawczej w ruchu spółdzielczym, dół organizacyjny powinienby zrobić próbę. Inicjatywę w tym względzie mogą dać najbardziej świadome jednostki w ruchu spółdzielczym, oraz najbardziej uspołecznieni oświatowcy. Drogą sugerowania z dołu można również wywierać nacisk na sztaby. Zasadniczo jednak obydwie te drogi działania w kierunku pożądaných przemian powinny wyjść sobie na spotkanie.

Pracownicy świetlicowi nie mogą ograniczać się do pracowywania zdobytych terenów, powinni posiadać jednocześnie ducha ofensywy społecznej, aspiracje do jak najszerszego

promieniowania sprawy wychowania społecznego w grupie, dającego się realizować głównie w formach świetlicowych.

Ażeby ofensywę tę przeprowadzić skutecznie, a szczególnie aby opanowany teren utrzymać w stanie posiadania, świetlicowcy muszą odpowiadać pewnym szczególnym warunkom, wpływającym z charakteru samego terenu organizacyjnego.

Ograniczę się tu do warunków jakim pracownik świetlicowy winien odpowiadać, od strony spółdzielczości, gdyż od strony fachowego przygotowania oświatowo-wychowawczego i organizatorskiego, odpowiadać on musi powszechnym wymagom, co prawda niezbyt jasno dotychczas sprecyzowanym.

Bezwzględny warunkiem jest gruntowna znajomość zasad kooperacji zarówno w teoretycznym ujęciu jak i w praktyce. Świetlicowiec nie może uczyć się spółdzielczości dopiero po przybyciu na teren, lecz musi być już dostatecznie przygotowany, więcej — powinien wiedzą spółdzielczą górować nad otoczeniem. Nie należy tego rozumieć, jako wymagania znajomości buchalterji spółdzielczej lub towaroznawstwa, t. j. dziedzin z zakresu techniki gospodarczej, ale nie wyobrażam sobie na tem stanowisku człowieka, który nie zna podstawowych założeń ideowych i organizacyjnych. Będzie to człowiek obcy środowisku i wiele energii nieprodukcyjnie zmarnuje, zanim przyswoi sobie pojęcie środowiska spółdzielczego. Praca nieprzygotowanego spółdzielczo, choćby nawet tęgiego pod względem oświatowym pracownika, będzie wisieć w powietrzu, nie da oczekiwanych związków i nie wywoła życzliwości u władz spółdzielczych, pragnących dyskonta ze swego stanowiska, a nie jedynie z platformy oświatowej.

Wszechstronnego powiązania momentów oświatowych ze spółdzielczymi, nie może dokonać człowiek nie jednoczący ich w sobie samym. Proces wzajemnego przenikania jest zależny od zachowania pewnych zasad w planowaniu pracy i strukturze form, jak również od indywidualnego wpływu świetlicowca. Jedno i drugie warunkowane jest wewnętrzną w nim symbiozą obu idei i to głęboko zrosłych z sobą.

Świetlicowiec powinien stać się osobą dla spółdzielni konieczną. Dlatego też jest tem lepiej, im głębiej on potrafi wniknąć w położenie placówki czy ruchu w regjonie i służyć swoją dobrą radą.



Przez swą pracę na terenie świetlicy wzmagają ilość energii społecznej, która zgodnie z funkcją jej na terenie spółdzielczym powinna być skierowana na użytek spółdzielni, rozbudowę ruchu, tworzenie nowych placówek, rozszerzanie zasięgu prac istniejących i t. p.

Rzeczą jest oczywistą, że nieprzygotowany, względnie przygotowany słabo w tym kierunku świetlicowiec, o ile nawet zdoła pobudzić aktywność świetliczan, a przez nich i masy spółdzielczej, to nie będzie umiał wskazać kierunku zużytkowania jej. Może conajwyżej „przekazać“ wytworzoną energję do dyspozycji kierownictwa spółdzielni, które również nie zawsze będzie wiedziało co z tem zrobić i cenna wartość może poprostu ulec bezpowrotnemu rozproszeniu.

Znajomość ideowych i organizacyjnych podstaw spółdzielczości musi cechować świetlicowca pracującego lub zamierającego pracować na tym terenie, bo może on spotkać się z różnymi formami kooperacji.

O ile trudno odeń żądać, aby posiadał te kwalifikacje jakie ma kierownik spółdzielni, to jednak za minimum uznać należy umiejętność zaagitowania i zorganizowania spółdzielni. Nie jest to mało, jeżeli się weźmie pod uwagę bogactwo form.

Wystarczy przyjrzeć się jak różne elementy wchodzi w kompleks spraw organizacyjnych przy tworzeniu spółdzielni spożywców, spółdzielni rolniczego typu, np. rolniczo-handlowej, mleczarskiej i t. p. i spółdzielni pracy — to stanie przed nami nie tylko różnorodność wymagań, jakie poszczególne z tych form stawia członkom, ale nawet różnorodność traktowania wagi czynników natury moralnej. O ile dane moralne członka spółdzielni spożywców nie przedstawiają poważniejszego znaczenia, przynajmniej dopóki nie wchodzi on do ciał kierowniczych, to w przyjmowaniu do spółdzielni pracy te cechy odgrywają zgoła pierwszorzędą rolę, gdyż członek jej pozbawiony instyktu społecznego może przynieść poważne szkody.

Wszystkie te sprawy, a jest ich wiele, nie mogą być obce pracownikowi świetlicowemu, stawianemu w roli organizatora. Kwestja czystości zasad spółdzielczych jest bardzo istotna we wszelkich postaciach ruchu, a niezachowanie ich od samego początku, grozi nieuchronnie następczym procesem degeneracyjnym.

Świetlicowiec spełniać musi stale funkcje montera społecznego. Nie potrzebuje posiadać umiejętności prowadzenia tak odmiennych aparatów jak spółdzielnie pracy, narzędziowe w rolnictwie i t. p., żądać jednak należy, aby potrafił każdy z nich zmontować.

ŚWIETLICA NA TERENIE PRAC SAMORZĄDU.

Z wychowawczej roli samorządu zdajemy sobie dobrze sprawę. Daje on znakomite pole do zaprawy społecznej, ale niestety dla dość ograniczonej ilości ludzi, gdyż do organów komunalnych wchodzi jedynie najruchliwsi i czołowi przedstawiciele społeczeństwa. Drugim czynnikiem, utrudniającym samorządowi spełnianie zadań wychowawczych, jest to, że oprócz t. zw. zakresu własnego, posiada on zakres zadań poleconych przez państwo, dzięki czemu staje się współczynnikiem władzy państwowej. Wreszcie — samorząd operuje przymusem i nakazem. Te trzy elementy mocno ograniczają sens wychowawczy samorządu, jaki teoretycznie mogłyby istnieć przez sam fakt ustroju samorządowego.

Ciała samorządu, wbrew temu co same twierdzą, posiadają nikły kontakt ze społeczeństwem. Kontakt ten zachowany jest przeważnie z jego górnymi warstwami, względnie górą politycznego kierunku, mającego ster władzy na danym terenie. Czucia z dołem powszechnie brak i przeciętny obywatel w niemniejszym stopniu jest „rządzony“ przez samorząd, jak i przez rząd. Nie uważam tu za właściwe rozwijanie teoretycznej dyskusji nad tem, czy jest to źle, czy dobrze. Kwestja stosunku samorządu do państwa, jego funkcj w całości życia społecznego, stopnia pożądanej samodzielności, zakresu i t. p. jest sporna, tem więcej, że stawianie tych czy innych tez, zależne jest od politycznego światopoglądu. Nam wystarczy stwierdzenie stanu faktycznego, z którym stykamy się w życiu. Ocena jego w pryzmacie politycznym wykracza poza nasze rozważania.

Musimy natomiast wyciągnąć z tego pewne wnioski.

Jeżeli, niezależnie od przyczyn, samorząd słabo tylko może oddziaływać na społeczeństwo w kierunku pożądanym, to zjawisko takie uznać trzeba za słabą jego stronę i zastanowić się

nad drogami, pozwalającemi samorządowi dotrzeć do opinii masy społecznej. W założeniu stawiam, że opinii przymusem stworzyć nie można, natomiast można nie pozwolić na jej ujawnienie, o ile jest zbyt krytyczna, co jednak w konsekwencji zabija wszelki aktywizm społeczny, o wydobytcie którego chodzi nam w pierwszym rzędzie.

W szeregu zadań samorządu leży i opieka nad oświatą pozaszkolną. Samorzady realizują ten dezyderat przez tworzenie instruktorjatów oświatowych, których zresztą jest coraz mniej, wobec przejmowania akcji oświatowej przez państwowe władze szkolne. Powstrzymując się od dalej idącej krytyki, trzeba stwierdzić, że instruktor oświaty pozaszkolnej na prowincji jest dość słabo związany z samorządem. Hierarchicznie podporządkowany inspektoratom i kuratorjom, otrzymuje wskazówki stamtąd i mimo zalecanej i zresztą życiowo koniecznej współpracy z samorządem, utrzymuje z nim związek luźny, a często polegający wyłącznie na wydobywaniu środków materialnych na pracę oświatową. Z dużym prawdopodobieństwem można twierdzić, że instruktorjaty przy inspektoratach, dla samorządu, nie są wystarczającą formą, a przede wszystkim nie dają one samorządowi bezpośrednich korzyści. Pozostawiając więc im troskę o oświatę ogólną, tu i ówdzie energiczniejsi starostowie starają się o stworzenie form oświatowych ściśle związanych z samorządem, aby tą drogą oddziaływać na gminiaków w kierunku pożądanym dla zamierzeń samorządowych.

Mniej skomplikowany obraz przedstawia sytuacja w miastach, szczególnie—wydzielonych, gdzie zarządy miejskie posiadają znacznie większą swobodę w inicjowaniu pracy. Prowadzą ją tam wydziały lub referaty oświatowe w rozmiarach bardzo różnych, zależnie od stopnia wagi, jaką do tej pracy przykładają władze miejskie.

Życzeniem państwa jest, aby samorzady poza pieczę nad szkolnictwem rozwijały działalność na polu oświaty pozaszkolnej. W mniejszym lub większym stopniu samorzady stosują się do tego życzenia, ale działalności swojej w tym kierunku nie potrafią dyskutować na rzecz wychowania społecznego. Nie wystarcza bowiem wstawienie odpowiedniej pozycji do budżetu, zaangażowanie ludzi i stworzenie warunków do pracy. Zaspokoi to wymagania oświatowca jako takiego, nie jest jednak dosta-

teczne dla wychowawcy — samorządowca. Z jego stanowiska związek pracy z działalnością samorządu powinien być znacznie ściślejszy, powinna ona wychowywać środowisko w duchu zbliżenia, zrozumienia poczynań komunalnych i mieć na widoku proces dojrzewania obywateli do form samorządowych. Realizować ten postulat można głównie poprzez świetlice.

Świetlica samorządowa, gminna, wydziału powiatowego, czy zarządu miasta powinna w materjale pracy położyć nacisk na tę kwestję, tem więcej, że prace władz komunalnych — budowa drogi, szpitala, szkoły, roboty meljoracyjne, budowa stadionu, akcja opieki społecznej, zatrudnianie bezrobotnych i t. p. są ściśle związane ze środowiskiem, a więc posiadają walor bezpośredniego zainteresowania.

Wiemy wszyscy, że obywatele w masie biorąc, mają zawsze ogrom pretensyj do swego samorządu, krytykują na każdym kroku, podejrzewają o nieumiejętność lub złą wolę — słowem — interesują się żywo, co tłumaczyć należy bliskością spraw, wykazują natomiast niemal wyłącznie negatywny stosunek. Pomiżam już to, że często mają rację, częściej jednak ta bezwzględność krytyki wynika z analfabetyzmu społecznego gminiaków, którzy nie biorą pod uwagę ani sytuacji finansowej, ani hierarchji spraw.

Świetlica samorządu terytorjalnego może nie tylko zbliżyć środowisko do władz komunalnych, ale również może stać się znakomitą drogą kształtowania opinji, jeśli tylko zostanie zachowany codzienny związek pracy w świetlicy z życiem samorządu. Urabianie opinji przez rzucanie w codzienność pracy świetlicowej aktualnych haseł, jak: „sadzimy drzewa przy drogach“, „przeprowadzamy komasację“, „budujemy drogę“, „zakładamy spółdzielnię“ — należy do obowiązków świetlicy samorządowej. Jeżeli na terenie całego miasta czy powiatu, we wszystkich świetlicach aktualne hasło zostanie rozproprowadzone, ważność społeczna wyczynu zrozumiana, to o ileż łatwiejsza jest jego realizacja dzięki czynnej postawie urobionego środowiska.

Świetlica samorządowa może stać się potężnem narzędziem nie tylko aktywizacji społecznej, lecz również tworzenia właściwej atmosfery moralnej wokół prac samorządowych.

Dyskontując akcję świetlicową na rzecz samorządu, należy jej jednak zostawić pełną wewnętrzną autonomję w dziedzinie

innych poczynań, podobnie jak to powinno mieć miejsce we wszystkich świetlicach, niezależnie od przynależności ich do tej czy innej organizacji.

W zakończeniu chciałbym podkreślić, że świetlicowiec pracujący na takiej placówce musi być jednocześnie samorządowcem, musi znać teren nie tylko od strony potrzeb społecznych, ale w równej mierze i od strony możliwości wykonawczych, gdyż dopiero wtedy swoje zadanie wychowawcze będzie mógł spełnić należycie.

TEORJA PRACY ŚWIETLICOWEJ.

1. *Pojęcie świetlicy.* — Najpierw kilka uwag w sprawie pojęcia świetlicy. Co to jest świetlica? Na to pytanie słyszymy różnorodne odpowiedzi. Przytaczam najbardziej typowe: świetlica — to lokal, izba, forma pracy oświatowo-kulturalnej, metoda pracy oświatowej, organizacja oświatowa, system pracy oświatowo-wychowawczej. A są nawet i tacy, którzy mówią o ruchu świetlicowym.

Przykładów istnienia „Wieży Babel“, gdy chodzi o pojęcie świetlicy, mamy mnóstwo. Znam pracowników oświatowych, którzy ukończyli po kilka kursów pracy świetlicowej. Otóż pracownicy ci w ankiecie ustnej na temat pojęcia świetlicy odpowiedzieli, że „teraz nie wiedzą, co to jest świetlica“. Owo „teraz“ wynikało stąd, że na każdym kursie pracy świetlicowej, w których uczestniczyli, odmiennie określano świetlicę.

Jak zatem widzimy, trzeba się zająć kwestją pojęcia świetlicy, skoro wywołuje ona dużo zamętu w teorii i praktyce pracy oświatowej i kulturalnej. Sprawa pojęcia świetlicy przedstawiała się bardzo prosto w okresie „przedepidemicznym“. Świetlicą nazywaliśmy izbę, w której mieściło się kółko rolnicze, Koło Młodzieży Wiejskiej, Koło Gospodyń Wiejskich i t. p. Geneza świetlicy-izby jest prosta. Na wsi w wielu okolicach kraju świetlicą nazywa się drugą ładniejszą izbę w chałupie. Pierwszą izbę, w której stoi kuchnia, nazywa się izbą ciemną, piekarnią, kuchnią wreszcie. W świetlicy przyjmuje się gości, w świetlicy odbywają się chrzciny, wesela i t. p. Najlogiczniejszą tedy rzeczą byłoby, gdybyśmy pojęcie świetlicy zamknęli w tych właśnie granicach. Świetlicę, izby, w których mieszczą się organizacje społeczne istnieją oddawna. W pierwszych latach istnienia organizacji młodzieży wiejskiej już mówiło się u nas o potrzebie

urządzenia świetlic Kół Młodzieży Wiejskiej. W roku 1920 Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej wydał broszurę, napisaną przez Fryderyka Plattnera, p. t. „Jak urządzić izbę w Kole Młodzieży Wiejskiej“. Istniały również u nas oddawna izby harcerskie.

Przez świetlicę rozumie się również metodę pracy oświatowo-wychowawczej i kulturalnej. Jakaż to będzie metoda świetlicowa? Będzie to tak, jak w świetlicy na wsi, w której zebrali się sąsiedzi i gwarzą na różne tematy, które ich interesują. Gdy tego rodzaju zainteresowania weźmiemy za punkt wyjścia czy zaczepienia psychicznego w pracy z danym zespołem ludzi, możemy powiedzieć, że stcujemy metodę świetlicową. Praca w Kole Młodzieży Wiejskiej, Kółku Rolniczem, Kole Gospodyń Wiejskich, czy innej organizacji, prowadzona metodą świetlicową, przedstawiać się zatem będzie w ten sposób, że naturalne zainteresowania członków, ujawnione w swobodnej wymianie myśli (rozmowy, dyskusje), posłużą za podstawę psychologiczną planowania i przeprowadzania poszczególnych rodzajów prac oświatowych, wychowawczych, kulturalnych. Według zainteresowań formować się będą naturalne zespoły członków, na których to zespołach oprze się program i organizacja pracy. Można również tworzyć daną organizację metodą świetlicową, co w praktyce przedstawiać się będzie w ten sposób, że np. Koło Młodzieży Wiejskiej organizować się będzie z tych naturalnych zespołów młodzieży, które istnieją w każdym środowisku wiejskim (np. grupy rówieśników). Tak zwane „grania“ czy „muzyki“ na wsi często przez takie właśnie zespoły naturalne młodzieży są urządzane. To samo widzimy, gdy chodzi o organizowanie na wsi obrzędów, jak sobótki, gaiki, śmigusy, pastorałki i t. p. Swobodne rozmowy indywidualne czy grupowe z młodzieżą, przeprowadzane z intencją jednania jej na rzecz idei stowarzyszenia się w Koło Młodzieży, możemy również nazwać metodą świetlicową organizowania Koła Młodzieży Wiejskiej. Można tu przytoczyć szereg innych przykładów, orjentujących, co się rozumie w praktyce pracy oświatowej przez metodę świetlicową. Nie daję jednak więcej przykładów, gdyż uważam, że te, które powyżej podałem, już dostatecznie wyświetlają nam pojęcie metody świetlicowej. Jak widzimy, metoda świetlicowa należy do rzędu metod psychologicznych i socjologicznych, bo

opartych o psychologję i socjologję przedmiotu, czy, jak się inaczej mówi, obiektu pracy oświatowej. A czy nie możnaby inaczej nazwać metody świetlicowej? Możliwość. Mamy w pedagogice szkolnej i oświacie pozaszkolnej metodę projektów i metodę wspólnot duchowych. Metody owe mieszczą w sobie całkowitą treść pojęcia metody świetlicowej. „Porządkując“ tedy teorię pracy oświatowej, należy stwierdzić, że nie istnieje metoda świetlicowa jako coś nowego, oryginalnego, lecz jest to termin, którym określamy sposoby pracy oświatowo-kulturalnej, mające ustaloną i powszechnie przyjętą terminologję.

Podobnie jak z metodą, przedstawia się sprawa pojęcia świetlicy jako systemu wychowawczo-oświatowego. Niema systemu świetlicowego. To co niektórzy pracownicy oświatowi określają tem mianem, również doskonale mieści się w dotychczas stosowanych systemach pracy oświatowo-wychowawczej i kulturalnej.

Gdy chodzi o pojęcie świetlicy jako organizacji, to niczem to pojęcie nie różni się od pojęcia stowarzyszenia oświatowo-kulturalnego. Istniejące dotychczas świetlice-organizacje dążą, ogólnie ich zadania określając, do podniesienia kultury ogólnej, zawodowej, społeczno-obywatelskiej swych członków i t. p. A ich środki działania to: odczyty, wykłady, biblioteka, czytelnia, wycieczki, teatr, śpiew, orkiestra, zespoły sportowe i t. p. Świetlice-organizacje posiadają różnorodny charakter, gdy chodzi o zadania, strukturę organizacyjną, metody pracy. Jedne z nich, jak np. świetlice dla dzieci szkolnych, bezrobotnych, żołnierzy i t. p. noszą charakter opiekuńczy, inne zaś są organizacjami, których podmiotem i przedmiotem działania są wszyscy stowarzyszeni w świetlicy. Istnienia świetlic dla młodzieży szkolnej, żołnierzy, bezrobotnych i t. p. nikt zapewne nie będzie kwestjonował. Budzić natomiast będą reakcję negatywną takie fakty, jak np. likwidowanie Koła Młodzieży Wiejskiej na rzecz świetlicy. Wogóle świetlice jako osobne stowarzyszenia oświatowo-kulturalne wiszą najczęściej w powietrzu. Dzisiaj już te organizacje społeczno-oświatowe przyjmują się, które posiadają wyraźne oblicze społeczno-grupowe (chłopskie, robotnicze, rzemieślnicze i t. p.). Ilustracją powyższego zjawiska jest zanik całkowity lub poważne osłabienie dawnych stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych, których ideologję społeczną możnaby wyra-

zić w słowach Zygmunta Krasińskiego: „Jeden tylko wielki cud, z szlachtą polską — polski lud“. W wyniku rozwoju świadomości społecznej na wsi czy w mieście stowarzyszenia te tracą grunt. Gdy będziemy badać dawniejszy i obecny zasięg terytorjalny owych stowarzyszeń, zauważymy, że przyjmowały się one przede wszystkim w małych miastach, które pod względem socjalnym posiadają charakter drobno-kapitalistyczny (drobni kupcy, rzemieślnicy, rolnicy). W środowisku wiejskim organizacje te były wypierane przez chłopskie Kółka Rolnicze, Koła Młodzieży Wiejskiej, Koła Gospodyń Wiejskich. W „geografii“ stowarzyszeń bezgrupowych czy bezklasowych obserwujemy również taki fakt, że wypierane z województw środkowych naszego państwa chronią się na teren województw kresowych.

Świetlice-organizacje, które tu i owdzie próbują się zakładać, wiszą w powietrzu — jak już powiedziałem — bo są i wszystkich i niczyje, gdy chodzi o przynależność społeczną.

Możnaby uznać rację istnienia świetlicy jako namiastki życia stowarzyszeniowego w danym środowisku, a więc np. we wsi, w której niema żadnego odpowiedniego stowarzyszenia, staje się ona ogniskiem, z którego wychodzi myśl zorganizowania Kółka Rolniczego, Koła Młodzieży Wiejskiej czy spółdzielni i t. p.

Oczywiście, że to samo można osiągnąć, nie tworząc dla tego celu specjalnej organizacji. Często szkoła we wsi jest tem ogniskiem, w którym budzi się myśl i inicjatywa społeczna.

Jak już na początku wspomniałem, mówi się i pisze u nas również o ruchu świetlicowym. Ruchu świetlicowego w tem znaczeniu, jak ruch chłopski, robotniczy, ruch młodzieży wiejskiej, religijny, wolnomyślicielski i t. p. — nie istnieje. Akcję zakładania świetlic nazywa się ruchem. I tylko w tem znaczeniu można mówić o ruchu świetlicowym.

*

Najwłaściwiej, według mnie, pojmować będziemy świetlice, jeżeli określimy je jako izbę(y), w której gromadzą się dla pracy i rozrywki ludzie niestowarzyszeni lub członkowie danej organizacji, lub jedni i drudzy. Świetlice-izby mogą być organizacyjne (np. świetlica Koła Młodzieży Wiejskiej), międzyorganizacyjne (np. świetlica Koła Młodzieży Wiejskiej, Kółka

Rolniczego, Koła Gospodyń Wiejskich), powszechne, t. j. dla wszystkich w danym środowisku.

Odpowiednie pomieszczenie jest jednym z podstawowych warunków rozwoju danej organizacji. Ideałem zaś jest, żeby mieć świetlicę wieloizbową, gdyż dopiero w takiej świetlicy możnaby racjonalnie zorganizować pracę oświatową i kulturalną. W świetlicy wieloizbowej w oddzielnych izbach możnaby umieścić czytelnię, bibliotekę, zespoły samokształceniowe i t. p. Świetlica, jak to zazaczyłem, jest jednym z głównych warunków rozwoju pracy w danej organizacji. Nie jest to jednak warunek jedyny. Podkreślam to, gdyż zdarza się, że dana organizacja ma świetlicę i to niekiedy bardzo ładną, wygodną i wyposażoną w pomoce naukowe, lecz w świetlicy tej niema prawie żadnego życia. Kwestja odpowiedniego zorganizowania pracy i życia w świetlicy jest sprawą ważniejszą, aniżeli stworzenie świetlicy. W warunkach dzisiejszych większość organizacji społecznych, zwłaszcza w środowisku wiejskim, może się zdobyć conajwyżej na świetlicę jednoizbową. W takim wypadku organizacja pracy w świetlicy musi być przeprowadzona w ten sposób, żeby wszystkie zespoły, na jakie podzielią się członkowie organizacji na podstawie swoich zainteresowań, mogły w świetlicy pracować.

Świetlice międzyorganizacyjne tworzone są przez parę lub kilka organizacji, działających w danym środowisku. Oczywiście, są to organizacje o pokrewnej ideologii. Dotychczas świetlic międzyorganizacyjnych jest niewiele, te zaś, które są, stanowią najczęściej tylko wspólny lokal. Jest to niewłaściwe pojęcie świetlicy międzyorganizacyjnej. Świetlice międzyorganizacyjne powinny być tworzone z myślą o koordynacji pracy bliskich sobie pod względem ideologicznym organizacji społeczno-oświatowych w danym środowisku. Takie formy pracy, jak wykłady, biblioteka, czytelnia, kino oświatowe, radjo i t. p. należy organizować wspólnym wysiłkiem. Jeżeli np. chodzi o biblioteki oświatowe, to, skomasowawszy wysiłki poszczególnych stowarzyszeń, możnaby stworzyć w świetlicy międzyorganizacyjnej jedną bibliotekę większą zamiast kilku czy kilkunastu bibliotek, które istnieją w poszczególnych organizacjach. Żyjemy w okresie wprowadzania racjonalnej organizacji pracy w przemyśle, górnictwie, handlu, rolnictwie i t. p. Przez pracę oświa-

tową staramy się między innymi zapoznawać ludzi z racjonalną organizacją pracy fizycznej i umysłowej w różnych dziedzinach życia gospodarczego, kulturalnego i t. p. Zapominamy jednak w tej akcji uczenia metod racjonalnej organizacji pracy, że praca oświatowa, ucząca tych metod, też winna być racjonalnie zorganizowana i prowadzona. W praktyce pracy oświatowej bardzo często dzieje się naodwrot, czyli że: racjonalnej organizacji pracy uczy się przez nieracjonalnie prowadzoną pracę oświatową. Świetlica międzyorganizacyjna powinna być właśnie wynikiem współdziałania organizacji społeczno-oświatowych, opartego o zasadę ekonomii środków materialnych, energii ludzkiej i czasu. Efektem takiego współdziałania będzie napewno pogłębienie i poszerzenie pracy oświatowej.

Świetlicami powszechnymi, któremi skolei rzeczy zajmujemy się, nazywamy świetlice dla wszystkich w danej miejscowości. Przykładem świetlicy powszechnej jest np. świetlica, założona i utrzymywana przez związek samorządowy (powiat, gminę, gromadę). Oczywiście, że mogą być również świetlice powszechne, utrzymywane przez stowarzyszenia oświatowe. Niektóre związki samorządowe prowadziły świetlice powszechne pomyślane w ten sposób, że była w nich czytelnia gazet (do czytania na miejscu), biblioteka, radio, gry umysłowe. Świetlice te prowadził specjalny kierownik, który kierował dyskusjami, udzielał indywidualnych wyjaśnień, porad i t. p. Prawo wstępu do świetlicy miał każdy, z warunkiem, że będzie się stosował do przepisów porządkowych. Jest to najbardziej typowy przykład świetlicy powszechnej.

O podstawach psychologicznych i socjologicznych pracy w świetlicy.

Dotychczasowa literatura na temat podstaw psychologicznych i socjologicznych pracy świetlicowej przedstawia się bardzo różnorodnie. Różnorodność ta wynika przeważnie stąd, że autorzy, piszący na powyższy temat, mają rozmaity pogląd na istotę świetlicy (izba, metoda, organizacja, system).

Przyjmując, że przez świetlicę będziemy rozumieć izbę(y), przedstawimy pokrótce teorię życia i pracy w świetlicy od stro-

ny psychologicznej i socjologicznej. Zacznijmy od urządzenia świetlicy. Urządzenie to może być psychologiczne i antypsychologiczne. Inaczej rzecz ujmując, możemy powiedzieć, że urządzenie świetlicy może być „życzliwe“ i „nieżyczliwe“ w stosunku do jednostki czy zespołu.

Przy rozwiązywaniu powyższych spraw musimy brać pod uwagę środowisko, w którym świetlica istnieje, przynależność socjalną tych, którzy z niej będą korzystać, ich wiek, zawód, zainteresowania, cele, które chcemy osiągnąć przez poszczególne rodzaje prac w świetlicy i t. p. Ilustrując to przykładami, powiemy, że inną będzie świetlica dla dzieci, inną dla młodzieży i jeszcze inną dla dorosłych. Świetlica znów na wsi podhalańskiej, mazowieckiej, śląskiej i t. p. powinna być środkiem ukazującym wartościowe elementy kultury regionalnej i zarazem winny one przez swe urządzenia pobudzać jednostkę i zespoły do tworzenia nowej kultury w duchu regionalnym. Świetlica organizacji robotniczej będzie miała inny charakter zewnętrzny, aniżeli świetlica organizacji chłopskiej. Świetlice poszczególnych organizacji też będą się różnić między sobą, gdy je będzie się urządzać, biorąc pod uwagę i nowoczesne zasady pracy oświatowej i ideologję danej organizacji.

Gdy zwiedzamy budynki szkolne, kościoły i t. p. bardzo często na podstawie ich wyglądu i urządzeń możemy określić, jaki jest „duch“ szkoły, czy gminy wyznaniowej, do której dany kościół przynależy. Świetlica, urządzona „psychologicznie“ i „socjologicznie“ powinna nam mówić o środowisku, w którym ona istnieje, ideologii organizacji, która ją prowadzi, rodzajach i metodach pracy i t. p. Np. architektura zewnętrzna czy wnętrze świetlicy Koła Młodzieży Wiejskiej powinno nam w dużym stopniu mówić, czym jest dane Koło Młodzieży, — a więc jego ideologia, system pracy wychowawczej i oświatowej i t. p.

Przy zwiedzaniu świetlic, dotychczas istniejących, gdy chodzi o ich estetykę, widzi się, że często wzorem, który się naśladuje przy ich urządzeniu, była szkoła tradycyjna, sala zabawowa w restauracji małomiasteczkowej czy na przedmieściu wielkiego miasta i t. p. Jeżeli zaś chodzi o atmosferę ideowo-moralną, to często usiłuje się ją wywoływać w świetlicy hasłami, których pełno na ścianach. Oczywiście, że wszystko to jest nudne i banalne. „Hasłomanja“, którą spotykamy w świetlicach

jest właśnie środkiem antypsychologicznym. Można hasło to rzucić i wypisać w świetlicy, lecz nie można z tego robić deszczu czy gradu hasel.

Chcąc, aby świetlica była na usługach nowoczesnych metod pracy wychowawczej i oświatowo-kulturalnej, trzeba ją urządzić w ten sposób, żeby mogły w niej pracować zespoły (kluby, kółka samokształceniowe i t. p.), które formować się będą na podstawie wspólnych zainteresowań. A zatem, w świetlicy wieloizbowej, muszą być odpowiednie pomieszczenia na zebrania tych zespołów. Również musi być pomieszczenie na zajęcia indywidualne, tak bardzo ważne w samokształceniu i samowychowaniu.

W wypadku, gdy się ma świetlicę jednoizbową, trzeba organizację życia wewnętrznego w świetlicy stworzyć i rozplanować tak, ażeby mogła się w niej odbywać praca zespołowa i indywidualna.

Świetlice na wsi.

Tajemnica częstego zaglądania ludzi do karczmy na wsi, o czym nam mówi jej przeszłość, wynikała z jednej strony z istnienia przymusu wódczanego i piwnego, a z drugiej strony — stąd, że oprócz kościoła, był to jedyny lokal, w którym można było zaspokoić instynkty życia gromadzkiego. Oczywiście, że swoje miejsce w tem zjawisku ma również i nałóg napojów alkoholowych.

Po zniesieniu przymusu picia gorzałki z propinacji szlacheckiej, klasztornej czy biskupiej, karczmy utrzymały się na wsi jeszcze dosyć długo jako miejsce rozrywek (granie, weseła). Z rozrzewnieniem niekiedy opowiadają o nich starzy ludzie na wsi. „To były dobre, wesołe czasy“. Myliłby się jednak ten, ktoby twierdził, że powodem, dla którego tak się mówi, jest alkohol. Działają tu względy psychologiczne. Człowiek wyżywał się w izbie karczmejnej w rozmawie, żartach, tańcach, śpiewie, różnych sztukach i t. p.

Przyszły czas domów ludowych i świetlic na wsi. Starzy ludzie powiadają, patrząc na ich życie, że im się młodość przypomina.

Świetlice znajdują na wsi naturalne, bo psychologiczne warunki swego istnienia. Inaczej mówiąc, natura psychologiczna i socjologiczna wsi sprzyja powstawaniu i rozwojowi świetlic. Wieś jako środowisko (społeczność) jest dosyć jednolita pod względem ideologicznym i psychologicznym i to właśnie czyni z niej gminę duchową. Świetlica pojęta jako izba (lokal), w której odbywa się praca, prowadzona metodą wspólnoty duchowej — jest tedy na wsi naturalną formą współżycia i współdziałania ludzi ze sobą.

Potwierdzenie powyższego znajdziemy m. in. w fakcie istnienia na wsi samorzutnych zespołów ludzkich, które zbierają się na wspólne głośne czytanie gazet i książek. Teoretycy pracy świetlicowej mogą śmiało owe zespoły nazwać zespołami świetlicowemi.

Gdy chodzi o organizację świetlic na wsi, to na pierwsze miejsce wysunąć trzeba świetlice międzyorganizacyjne. Ideałem oczywiście jest dom ludowy, w którym ogniskowałoby się życie społeczne danego środowiska wiejskiego. Domów tych jest jednak jeszcze bardzo mało. Trzeba zatem tworzyć ich namiastkę w postaci świetlic, urządzanych w lokalach wynajętych. Gdy weźmiemy pod uwagę typową wieś naszą, znajdziemy w niej najczęściej organizacje następujące: Kółko Rolnicze, Koło Młodzieży Wiejskiej, Koło Gospodyń Wiejskich, Straż Pożarna, Kasa Stefczyka, Spółdzielnia Spożywców. Często bywa tak, że każda z tych organizacyj w zakresie prac ogólnooświatowych robi to samo, co robią i pozostałe stowarzyszenia. Weźmy jako przykład biblioteki. Ambicją każdej z tych organizacyj jest stworzenie własnej biblioteczki oświatowej. A jaki jest tego rezultat? Powstają małe księgozbiory, w których najczęściej powtarzają się te same książki. Gdy weźmiemy pod uwagę akcję odczytową i wykładową spotykamy się z powtarzaniem tych samych tematów, a nierzadko zastaniemy tych samych wykładowców w tych wszystkich organizacjach. A kwestja prenumeraty gazet? Biorąc to wszystko pod uwagę, trzeba pójść na koordynację pracy organizacyj o pokrewnej ideologii. Formą tej koordynacji będzie wspólna świetlica, a w niej czytelnia czasopism, biblioteka, radio, systematyczne cykle wykładów i t. p. Do tej koordynacji, oprócz powyższych względów, zmusza nas dzisiaj i kryzys eko-

nomiczny wsi. Oczywiście, że organizacje społeczne, idąc na wspólne prowadzenie prac ogólnooświatowych, nie ztracą „swej indywidualności“. Organizacja zatem życia i pracy w świetlicy międzyorganizacyjnej na wsi musi być taka, żeby każde ze stowarzyszeń mogło realizować i swoje zadania specjalne. Gdy ma się na wsi dom ludowy wieloizbowy, łatwo to rozwiązać. W wypadku zaś najczęstszym dla stosunków wiejskich, t. j. gdy się ma jedną izbę świetlicową, trzeba plan zajęć tak ułożyć, żeby każda z tych organizacji mogła odbywać w świetlicy swoje zebrania.

Na terenie niektórych powiatów były próby tworzenia świetlic powszechnych. Tworzył je samorząd powiatowy i gminny, wynajmując lokale, prenumerując pisma, zakupując radjoodbiorniki i t. p.

Sprawą zakładania świetlic powszechnych na wsi powinny się zająć przede wszystkim samorządy gromadzkie. We wsiach, w których niema dotychczas żadnych organizacji społecznych, mogłyby te świetlice dać impuls do stworzenia Kółka Rolniczego, Koła Młodzieży Wiejskiej i t. p.

Świetlice powszechne, zakładane przez samorząd terytorjalny w środowisku wiejskim, w którym jest już odpowiednie życie stowarzyszeniowe, powinny uwzględniać potrzeby tego życia.

AMBICJE I DAŻENIA NARODOWE, JAKO ŹRÓDŁO TREŚCI WYCHOWAWCZEJ.

Niezmiernie ważnym źródłem treści wychowawczej w pracy świetlicowej, a ze stanowiska interesu państwowego niewątpliwie najważniejszym — są *ambicje i dążenia narodu, idee jutra i wizje przyszłości, znane pod postacią mitu lub misji narodu*. Kierownik świetlicy, działacz społeczny czy wychowawca, musi uświadomić sobie, że „poczucie misji narodowej zakorzenione jest głęboko w sercu każdego narodu. Może drzemać, może być uśpione, a wtedy naród mdleje, drzemie i jest martwym, uśpionym. „Ale poruszcie—jak pisze St. Szczepanowski—ton właściwy, niech się odezwie starodawna pobudka, a odezwie się to serce i uczucia w niem uśpione“...

Oczywiście, ten, kto chce umiejętnie wykorzystać to źródło treści wychowawczej musi się orjentować w pracy dziejowej narodu, odczuwać związek chwili dziejszej z przeszłością i przyszłością i zdawać sobie sprawę z tego, że „każdy wielki naród miał misję historyczną, musiał dążyć z konieczności do wytworzenia najwznioślejszego typu cywilizacji, do najwznioślejszego typu człowieka. „Nie jest to próżność — co słusznie podkreśla St. Szczepanowski — nie jest to szowinizm narodowy — jest to głęboka konieczność historyczna. Bo jeżeli naród ma swoją istotną odrębną właściwość, jeżeli posiada to *uzasadnione poczucie wyższości, od którego pochodzi się praca nad wytworzeniem najlepszego swego typu* — to ten naród posiada swoje posłannictwo i musi dążyć do jego urzeczywistnienia“.

Był taki okres w życiu naszego narodu, kiedy naród polski przedstawiano jako naród wybrany (mesjanizm), podobnie jak za naród wybrany uważali się żydzi czy Niemcy. Dużo na temle było złudzeń i rozczarowań. Dalecy jesteśmy od tych ma-

rzeń. Mówiąc o misji narodu i jego posłannictwie bynajmniej nie mamy na myśli tej idei narodu wybranego, chcemy tylko podkreślić, że każdy naród ma cele dalsze, wykraczające znacznie poza możliwości jednego pokolenia, cele wskazujące zadania dla całych pokoleń. O tem posłannictwie i wynikających z niego dążeniach decydują przedewszystkiem stałe czynniki, t. j. położenie narodu, tworzącego państwo, charakter tego narodu i jego dzieje. Z samego położenia Państwa Polskiego wynikają wielkie zadania dziejowe, które podjąć musimy nietylko we własnym interesie, ale także w interesie całej cywilizacji zachodniej, której strażnikami jesteśmy od wieków na wschodzie Europy.

W ciągu tysiącletnich dziejów Państwa Polskiego przejały się już niejednokrotnie, w postaci wyraźnie skryształizowanej, te odwieczne ambicje i dążenia narodu polskiego. Czy to weźmiemy pod uwagę ideę Chrobrego, czy wielką ideę Jagiellonów, czy koncepcje Władysława IV, czy wreszcie śmiałe plany Marszałka Piłsudskiego — wszędzie znajdziemy ten sam motyw: dążenie do stworzenia z Polski wielkiego mocarstwa politycznego i ogniska kultury. Wszędzie, gdziekolwiek Polska wchodziła, wносиła ze sobą nowe, twórcze wartości kulturalne. Więcej ze siebie dawała, aniżeli brała z osławionego i dumnego Zachodu. Dość przypomnieć, że za chrześcijaństwo zapłaciliśmy Warną, Cecorą, Chocimem i Wiedniem, zyskując sobie jedynie miano „przedmurza chrześcijaństwa“; za cywilizację zachodnią — zapłaciliśmy rozbiorami i wojną 1920 roku, w czasie której Zachód zachował chłodną obojętność, niepomny zasług Polski dla cywilizacji europejskiej.

Mieli dawni wielcy królowie i mężowie stanu świadomość posłannictwa Polski w Europie i w imię tego posłannictwa podejmowali prace polityczne, które zapewniały Polsce mocarstwowe stanowisko wśród innych narodów świata. Nie brakło tej świadomości misji narodu polskiego wśród emigracji i przywódców ruchu niepodległościowego. Wizja Polski Nowej, sprawiedliwej, nieledwie doskonałej — żyła w sercach i umysłach działaczy na różnych odcinkach pracy narodowej. Ale najżywiej i najsilniej odczuwali ją swoim instynktem ci wszyscy, którzy w imię tej idei polskiej pracy dziejowej podjęli walkę orężną pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Być może, że gdyby nie było

polskiego wysiłku wojskowego, gdyby nie było Legjonów — Polska niepodległa i takby powstała dzięki zwycięstwu aljan-
tów. Ale to pewna, że Polska — gdyby nawet zaistniała w roku
1918 — nie byłaby podobna do Polski dzisiejszej, a napewno nie
wyttrzymałaby nawałnicy bolszewickiej bez wojska, którego ka-
drą i cementem były właśnie Legjony i P. O. W.

Jedynie dzięki temu faktowi, że niepodległość zawdzięcza-
my sobie, że sami potrafiliśmy zwycięsko rozstrzygnąć wielką
próbę dziejową w r. 1920 — możemy nawiązywać w swoich
ambicjach i dążeniach do wielkich koncepcyj naszej przeszłości
dziejowej i zmusić inne państwa do liczenia się z nami na tere-
nie międzynarodowym. Oczywiście musimy zdawać sobie spra-
wę z tego, że zwycięstwo 1920 r. nie odsunęło od nas raz na
zawsze niebezpieczeństwa podboju. W naszej sytuacji ciągle
jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwo ataku. Jediną gwa-
rancją trwałości i całości Rzeczypospolitej może być tylko świa-
domość tej sytuacji, zaufania we własne siły i prężność ducha-
wa narodu polskiego.

Chodzi o to, aby w całym narodzie polskim, w całym spo-
łeczeństwie żyła mocna wiara w Polskę i w jej przyszłość, żeby
każdy obywatel uświadomił sobie, że Polska to coś więcej niż
dzisiejsza Rzeczpospolita z jej obecnym ustrojem i rozmaitemi
niedomaganiem. W tem słowie „Polska“ powinny się mieścić
wszystkie nasze ambicje, dążenia i idee jutra. To też jeżeli od-
zywają się głosy, że Polska dzisiejsza odbiega od tego, co o niej
pisali wielcy poeci, pisarze, co mówili przywódcy, co wymarzyli
sobie bojowcy i żołnierze — nie powinniśmy ich pominąć mil-
czeniem, ale wyraźnie wskazywać, że właśnie naszym wspólnem
zadaniem musi być budowanie Polski takiej, jaką chcemy ją
mieć w przyszłości, Polski, świadomej swej roli i zadań czeka-
jących ją być może w najbliższej nawet przyszłości.

Świadomość tych wielkich zadań miał Marszałek Piłsudski,
gdy w r. 1920 mówił w Lublinie: „Polska ma przed sobą wielką
pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętr-
zne cechy, któremi my, wychowani w niewoli, cieszyć się może-
my: wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę,
wielką potęgę, którą i wrogowie i przyjaciele szanować i uzna-
wać, chociażby nie chcieli — muszą.

Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy ty-
siące powodów, które serca nasze cieszyć możemy. Lecz
uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy
mamy dość tej potęgi ducha? Czy mamy dość tej potęgi ma-
terjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają?
Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem
równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być pań-
stwem małym, potrzebującym opieki możnych?

„Na to pytanie — mówił Marszałek w przededniu ofensywy
polsko-sowieckiej — Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten
egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeką nas pod tym
względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne po-
kolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko
koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była najwięk-
szą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym
Wschodzie.

Wskrzesać i tak ją postawić w sile i mocy, w potęgę du-
cha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wiel-
kich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają... W pracy
tej potrzeba umieć być ofiarnym. Jeżeli mówią o ofierze, to nie
mówię o ofierze względnie łatwej.

Tam, gdzie chodzi o życie, tam, gdzie chodzi o krew, jest
ta ofiara najłatwiejszą, chociaż w laury owitą. To jest ofiara,
na którą Polak napewno się zdobędzie. Idzie o ofiarę ciężką,
idzie o ofiarę, robioną dla siły całego narodu, idzie o ofiarę
i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z te-
go, co ludziom być może i jest najdroższe, o ofiarę ze swych
przekonań i poglądów. Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że
swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszyst-
ko wolno, a drugiemu nic“, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi
jednoczyć, musi łączyć, to musi rękę sąsiadom i przeciwnikom
podawać, musi godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się
upierać“.

Zwycięstwo w wojnie 1920 r. stworzyło Polsce korzystne
warunki dla wysunięcia ambicji i dążeń, godnych naszej wspa-
niałej przeszłości w okresach największego rozwoju. Jako na-
czelne dążenie wysunęła się praca nad stworzeniem pełnowar-
tościowej armji narodowej, posiadającej w naszym nawskroś
„cywilnem“ społeczeństwie specjalne znaczenie wychowawcze,

ujęte przez Marszałka w tem dosadnem stwierdzeniu, że „dopiero szkoła i wojsko czynią człowieka dojrzałym, dają mu możność wykonania wszystkich swoich obowiązków obywatelskich“. Dzięki niezmiernie pracowitej pracy Marszałka, armja nasza godnie reprezentuje mocarstwowe ambicje Polski i stanowi prawdziwą chlębę całego narodu. Rzeczą wychowawcy byłoby wzmocnienie więzi, łączącej społeczeństwo z armją — przez którą obywatel najściślej zespala się z Państwem — i wyzyskanie odpowiednich okazji (pobór, rewje, manewry) do głębszego uświadomienia roli armji w urzeczywistnianiu zdrowych ambicij narodu.

Skolei jako najpilniejsze hasło, dające ujście odwiecznej tęsknocie ludzkiej do państwa doskonałego, stanęło przed narodem dążenie do nowego, sprawiedliwego ustroju. Jest to — bez przesady tak można powiedzieć — centralny punkt naszych ambicij i dążeń narodowych na najbliższy okres. Pamiętać bowiem musimy, że poprzednie pokolenia w swej 125-letniej walce o niepodległość, zaciągnęły wobec zmartwychwstałej Polski to wielkie zobowiązanie, że spełni ona postulat pełnej sprawiedliwości społecznej i wyrówna wszystkie krzywdy wyrządzone szerokim masom narodu nie tylko przez dawną Polskę, ale także przez zaborców. Ten dług, zaciągnięty przez najlepszych w narodzie, w imię przyszłej Polski, ciąży do dzisiaj na życiu i sumieniu wolnej Rzeczypospolitej. W szczególności młode pokolenie, dopiero wchodzące w życie społeczne, za główny punkt swoich ambicij uważa przebudowę społeczną i ustrojową, upraszczając sobie ocenę rzeczywistości i procesów społecznych.

Wychowawca — jeśli nie ma ulec demagogicznemu pokusom różnych doktrynerów i reformatorów — powinien za A. Skwarczyńskim uznać dążenie do przebudowy i nowego ustroju za „hasło wychowawcze, hasło stopniowego rozkładania odpowiedzialności za państwo na szerokie sfery zorganizowanego społeczeństwa“. Chodzi o to, aby w ramach nowej Konstytucji dokonywało się stopniowe uspołecznianie państwa, polegające na tem, by na całe społeczeństwo rozłożyć odpowiedzialność za państwo i ciężar pracy dla niego. „Prace zaś i odpowiedzialność za państwo rozłożyć na społeczeństwo — to właśnie obarczać niemi te siły, które płyną z inicjatywy społecznej, a pracują w organizacjach“. Słusznie sędzi Skwarczyński,

że zlecenie różnych odpowiedzialnych funkcij dobrowolnym organizacjom społecznym, wiązałoby masę z państwem o wiele trwalej, niż czyni to i uczynić może jedna nerwowo napięta i drżąca niteczka bezpośrednich wyborów. Rzecz prosta — to uspołecznianie Państwa może i musi się dokonywać w miarę wychowywania i dorastanie społeczeństwa do bezinteresownej służby dla Państwa w dobrowolnych organizacjach społecznych.

Z innych ambicij i dążeń narodowych na czoło wysuwa A. Skwarczyński wielkie hasło o znaczeniu politycznym, lecz również i wychowawczem, hasło dające wyraz tęsknocie do idei o dalekim rzucie w przyszłość, t. j. „wyzwolenie narodów ujarzmionych“. „Leży ono — słusznie zauważa Skwarczyński — na linii mocarstwowej racji stanu naszego państwa..., ekspansji, która nie jest zaborczą ekspansją terytorjalną, ani nawet gospodarczą, nie ma na celu wyzyskiwania słabszych metodą mocarstw imperjalistycznych, — lecz jest szczerą polityką wyzwolenia narodów, która u nas właśnie może być zupełnie szczerą, bo poprostu wyrasta z naszej sytuacji geograficznej, kulturalnej i gospodarczej“.

Wytyczne dla tej ekspansji wykreślił Marszałek Piłsudski w swem przemówieniu, poświęconem „sprawie wileńskiej“, a przedewszystkiem w swej historycznej ofensywie na Kijów, podjętej wspólnie ze sprzymierzonym narodem ukraińskim. Bezinteresowna pomoc zbrojna udzielona Łotwie i Estonji najlepiej świadczy o szczerzej polityce wyzwolenia narodów ujarzmionych i ułatwiania im samodzielnej pracy dziejowej w przymierzu z Polską, która z natury swego położenia, predystynowana jest do odegrania przodowniczej roli we wschodniej Europie.

Ambicje nasze nie są jakimiś nieuzasadnionemi uroszczeniami, czy też wynikiem jakiejś megalomanji. Historia narodu i Państwa Polskiego zawiera niemało niezbitych dowodów wielkiej roli dziejowej Rzeczypospolitej Polskiej we wschodniej Europie. Oczywiście trzeba pamiętać o tem, że narody są skłonne do przeceniania swej roli politycznej i kulturalnej, podobnie jak rzadko kiedy jednostka umie ocenić obiektywnie swe stanowisko. Dlatego posługując się w pracy kulturalno-wychowawczej pojęciem posłannictwa kulturalnego czy roli dziejowej na Zachodzie czy Wschodzie — wychowawca powinien strzec

się przesady i szowinizmu, w który wpadają przedewszystkiem te narody, które głoszą wyższość swej rasy nad inną rasę.

Z naukowego punktu widzenia niejednokrotnie odzywają się głosy potępiające pojęcia mitu, misji, posłannictwa czy roli jakiegoś narodu. Cokolwiek jednak powiedzielibyśmy o nich — jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości nawet dla surowych krytyków, mianowicie, że „budzą one poczucie przynależności do grupy, umacniają uczucia patryjotyczne“. W ich imieniu dokonano — co słusznie zaznacza prof. J. St. Bystron w dziele p. t. „Megalomanja narodowa“ — niejednego aktu bohaterstwa czy poświęcenia. Artyści uświetnili te teorie, które dać mogły żywy impuls twórczości w wielkim stylu i wzbogacić kulturę nowymi motywami. „Są one — powiada prof. Bystron — najwidoczniej potrzebne, i jakkolwiek z wysokich stanowisk patrząc, należałoby je bezwzględnie potępić, niemniej jednak trzeba wejść w kompromis z życiem; podobnie z punktu widzenia praktycznego Kościół toleruje nieraz prymitywne sposoby podtrzymywania wiary wśród ludu. Cała wielka sztuka życia — dodajmy także: wychowania — polega tu na dużem poczuciu miary i taktu; trzeba owe rzeczy popularne, konieczne faktycznie, uważać jako *malum necessarium* i żyć w kompromisie z rzeczywistością, ale z drugiej strony nie należy zatracać nigdy z oczu wielkich ideałów“.

Rozumny wychowawca musi umieć używać te siły dynamiczne, które tkwią w wielkich ideach, dążeniach i ambicjach narodu. Musi przyzwyczajać do patrzenia na sprawy ogólne pod kątem swych ambicji, a jako jedno z najważniejszych zadań wychowawczych stawiać sobie „wyrabianie nowego, twórczego patryjotyzmu, zwróconego swemi ambicjami przedewszystkiem w przyszłość“. (Czerwiński).

„Trzeba wyrabiać — jak powiedział min. Czerwiński — kulturę duchową, polegającą na odwadze moralnej przy stawianiu sobie celów życiowych, na zrozumieniu i odczuciu piękna wysiłków w walce o nowe życie, na zrealizowaniu misji dziejowej, która przypadła w udziale naszemu odrodzonemu Państwu“.

„Chodzi o to, aby rozbudzić w duszach zrozumienie świętej powagi życia, jego olbrzymich perspektyw, które mogą pchnąć dusze ku ulepszeniu tego, co wymaga naprawy; chodzi wreszcie

o wpojenie przekonania, że prawdziwy patriotyzm — to praca, walka i ofiara dla górnej i radosnej przyszłości“.

Ze zrozumienia i głębokiego przeżycia tych wielkich ambicji i dążeń narodowych powinna się wykształtować w duszach świątliczan wizja przyszłej Polski. „Wizję Polski mieli nasi przodkowie po upadku niepodległości, gdy dążyli do jej odzyskania. Mieli ją ci wszyscy, którzy mówą, piórem, sztuką i wiedzą potęgowali uczucia polskie i wzniecali myśl o Polsce. Wizję Polski mieli działacze społeczni i oświatowi wśród ludu w ostatnich dziesiątkach lat przed wielką wojną, mieli ją politycy polscy różnych kierunków, nietylko ci, którzy wystawiali hasło niepodległości, jako cel działania bezpośredniego, ale wszyscy ci, którzy dążyli do tego, by w Polsce zbliżał się dzień, w którymby hasło niepodległości podjęte być mogło“.

„Najsilniejszą na najbliższą metę wizję Polski mieli niewątpliwie ci, którzy w imię hasła jej niepodległości podejmowali walkę orężną“ (Grabski: Idea Polski). Taka wizja Polski potrzebna nam jest również dzisiaj. Nie wystarcza, że Polska jest rzeczywistością, że jest wielką siłą polityczną i militarną, trzeba ponadto, żeby obywatele Polski dzisiejszej zdawali sobie sprawę z tego, czem Polska być może i czem być musi. I dlatego konieczne jest, żeby mieli wizję Polski przyszłej, bo bez wizji przyszłości niema wiary w jutro, niema siły ducha.

Kierownik świątlicy, znając dobrze ambicje i dążenia narodowe w przeszłości i teraźniejszości, nacisk jednak położyć powinien na ambicje dzisiejszego pokolenia, nawiązując przede wszystkim do przykładów z okresu walk o niepodległość. Chodzi o to, aby młodzież dzisiejsza, czytająca o tem, jakie to ambicje ożywiały pracę bojową Legjonów, jak to pod wpływem tych ambicji przeciętny nawet „człowiek wyrastał ponad siebie, bo ujawniał się w każdym człowieku tkwiący pierwiastek genialności“ — starała się naśladować tych, którzy przekreślili osobiste ambicje, aby zrealizować ambicje narodu.

Rzecz naturalna, nie wystarczy mieć w sobie wielkie ambicje — trzeba ponadto stawiać sobie wymagania na miarę tych ambicji. Nie wystarczy mieć gotową koncepcję (receptę) przebudowy Polski i wzmocnienia jej swoistości wewnętrznej — trzeba przede wszystkim przymierzyć swe ramię do warsztatu życia zbiorowego i podjąć realną pracę, choćby na małym od-

cinku. Tak robili ci, którzy „jeszcze bez mundurów, dobrze jeśli nie w „melonikach“, lecz w bardzo militarnie wówczas wyglądających szarych „maciejówkach“, z kilku schowanymi brauningami i mauserami, z paru uroczyście niesionymi karabinami“ poczęli w r. 1908 zaprawiać się do ambitnej i zwycięskiej walki o Polskę. Stąd wynikną wnioski, wskazujące zadania praktyczne w zależności od charakteru zespołu świetlicowego i środowiska. Sporo zupełnie konkretnych sugestyj znajdzie kierownik świetlicy w broszurze J. Beka: „Młodzież wiejska w pracy z samorządem“, w książeczce Radlińskiej: „Tajemnica Danji“, we „Wskazaniach“ A. Skwarczyńskiego i pismach E. Abramowskiego.

PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE INSTYTUCJE O ZADANIACH ŚWIETLICY.

Przystępując do określenia zadań wychowawczych świetlicy, mieliśmy na uwadze, że oprócz służby dla jednostki, polegającej na stwarzaniu warunków sprzyjających indywidualnemu rozwojowi, świetlica — powinna także pełnić bezpośrednią służbę dla zbiorowości.

Ten ostatni kierunek zadań, rozumieliśmy jako wytwarzanie psychologicznej podbudówki pod te wszystkie przemiany, które znajdują się w planie działania instytucyj organizujących nasze gospodarstwo narodowe.

Chcąc pracownikom świetlicowym dać konkretny materiał w formie prostych zadań wychowawczych, będących na linii potrzeb naszego życia zbiorowego, zwróciliśmy się do szeregu instytucyj organizujących poszczególne odcinki gospodarki narodowej z prośbą o wskazanie oporów natury psychologicznej (błędne pojmowania, brak sentymentów, szkodliwe nawyki, brak umiejętności i t. p.), które tkwią w masie społecznej, utrudniają tym instytucjom realizację ich zamierzeń.

Stwierdzić musimy, że na proste pytania — prostych odpowiedzi otrzymaliśmy bardzo mało. Tem niemniej, drogę przez nas obraną przy ustalaniu aktualnych zadań świetlicy, uważamy za słuszną, gdyż wobec braku centralnej instytucji propagandowej (Ministerjum Propagandy), jedynie poszczególne podmioty organizujące procesy kulturalno-gospodarcze mogą w tej dziedzinie dawać autorytatywne wskazania.

Kilka takich odpowiedzi załączamy, a uważny czytelnik będzie mógł znaleźć w nich, jeśli nie zupełnie jasno sprecyzowane wskazania, to przynajmniej ich intencje.

W odpowiedzi na pismo Panów z dnia 16 lipca 1935 r. Nr. 35/L/70 Ministerstwo Opieki Społecznej zaznacza, że byłoby bardzo pożyteczną rzeczą poruszyć w „Przewodniku Świetlicowym“, ze względu na opiekuńczy charakter świetlicy, zagadnienie przedsiębiorczości i samozaradności indywidualnej i zespołowej młodzieży wchodzącej w życie. Bezrobocie zmusza młodzież do weteranacji w biernym oczekiwaniu na pracę, w którym to czasie odwykła ona od wszelkiego obowiązku i bardzo często kieruje się na manowce. Umiejętność organizowania się w grupy zawodowe stałe, lub wędrujące (reperacje, handel, drobny przemysł i t. p.), i zakładanie tanich warsztatów pracy mogłaby pośrednio przyczynić się do zmniejszenia zła.

Powyższe ogólne wskazania wymagają oczywiście szczegółowego opracowania, przede wszystkim zaś ustalenia, czy poruszone zagadnienie nadaje się do zamierzonego podręcznika.

PAŃSTWOWY INSTYTUT EKSPORTOWY

M. P. i H.

W odpowiedzi na pismo z dn. 23 ub. m. Nr. 35/L/78 Państwowy Instytut Eksportowy komunikuje, iż w dniach najbliższych przesłany będzie Panom cykl wykładów wygłoszonych przez różne osoby na „III Kursie Eksportowym“. Te materiały mogą być Panom użyteczne w Ich akcji przede wszystkim w sensie tym, iż zawierają informacje o zagadnieniach handlu zagranicznego, naogół zbyt mało spopularyzowane; wykłady pierwsze chronologicznie ujmują zagadnienie w sposób syntetyczny i te będą mogły być zapewne najłatwiej zużytkowane.

Instytut pozwala sobie zauważyć, że w odniesieniu do stosunków gospodarczych z zagranicą bodaj większe znaczenie ma informowanie społeczeństwa o istocie i zadaniach tych obrotów, aniżeli usuwanie drogą oddziaływania wychowawcze-

go niektórych niewłaściwych nawyków i pojmowań, jak to Panowie — bardzo słusznie — formułują w odniesieniu do innych zagadnień. Wprawdzie tego rodzaju złych nawyków i oporów psychicznych jest w dziedzinie naszego handlu zagranicznego nader wiele, jednak ich przewyciężanie wydaje się wskazane raczej w stosunku do sfer handlowych, aniżeli do całości społeczeństwa.

KOMENDA GŁÓWNA POLICJI
PAŃSTWOWEJ

Pewnikiem, niepodlegającym dyskusji, jest wielka a odpowiedzialna rola organów bezpieczeństwa w utrzymywaniu norm życia społecznego, które to organa, jako ważny czynnik wśród całokształtu zagadnień konstrukcyjnych Państwa, cenione w każdym praworządnym państwie, są uważane za wykładnik bezpieczeństwa i porządku wewnętrznego kraju.

Przeszło wiekowa niewola Narodu Polskiego wśród specjalnych warunków i wyjątkowych nastrojów, biorących swe źródło z polityki zaborców gaszenia świadomości narodowej, wywołała wręcz paradoksalny pogląd — organ bezpieczeństwa, jako główny czynnik wrogiej, bezwzględnie dławiącej Naród polityki zaborczej stał się synonimem bezprawia, ucisku i perfidnie skonstruowanym aparatem szpiegostwa, maskowanym mniej lub więcej umiejętnie pozorami dobra obywatela, obrony jego praw i opieki nad normalnym biegiem życia.

W związku z tem w społeczeństwie polskiem zakorzeniona była głęboko nienawiść a w najlepszym razie niechęć względem zaborczych organów służby bezpieczeństwa.

Dziwić się więc nie należy, iż w pierwszych latach po odzyskaniu Niepodległości pewna część społeczeństwa odnosiła się z rezerwą i niedowierzaniem do polskich organów służby bezpieczeństwa.

Nastroje te należą do minionej przeszłości a obecnie z każdym rokiem wzrasta stopień zaufania i sympatji społeczeństwa względem Policji Państwowej, które to bjawy zdobyła sobie ona ofiarną pracą, pełną poświęcenia.

Niemniej jednak wskazane jest informowanie szerokich, mniej uświadomionych mas obywatelskich o istotnych zadaniach Policji Państwowej — o roli i znaczeniu policjanta polskiego w życiu społecznem i w tym względzie praca wychwawcza w świetlicach ma przed sobą szerokie pole.

W szczególności ogół obywateli winien być uświadomiony, iż:

1) P. P. jest jednolitym, zorganizowanym na wzór wojskowej korpusem, przeznaczonym do utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Członkom tego korpusu nadano szczytne miano szeregowych i oficerów P. P. — co wyróżnia korpusz w oczach społeczeństwa i świadczy, iż członkowie tego korpusu są obrońcami społeczeństwa w czasie pokoju — tak jak wojsko jest obrońcą w czasie wojny;

2) korpus ten liczy w chwili obecnej 774 oficerów i 28.592 szeregowych;

3) policjant polski jest nie tylko organem bezpieczeństwa publicznego, ale jest przyjacielem społeczeństwa, spieszącym mu w każdej krytycznej chwili z ofiarną pomocą;

4) mimo zmniejszającej się z każdym rokiem liczebności Policji Państwowej, a zwiększającej w związku z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym przestępczości, procent wykrywanych przestępców stale wzrasta dzięki szkoleniu i doskonaleniu metod pracy;

5) wartość łupu odebranego w ciągu roku przestępcom, dzięki represyjnej i prewencyjnej służbie, jest niewiele mniejsza niż koszt rocznego utrzymania korpusu policyjnego;

6) w ciągu istnienia jednolitego korpusu policyjnego z szeregów jego padło z rąk przestępców na posterunkach 587 policjantów, wypełniając heroiczny akt spełnionego szczytnie względem społeczeństwa obowiązku, przez co zyskali oni wawrzynowy wieniec nieśmiertelnej pamięci;

7) praca w kierunku ulepszeń organizacyjnych jest stale kontynuowana — dowodem czego jest powiększenie kadr kobiecej policji służby śledczej, powołanie do życia mundurowej policji kobiecej i kreowanie izb zatrzymań dla nieletnich;

8) w pewnych wypadkach jest nicodzowne współdziałanie miejscowego społeczeństwa z akcją policji w kierunku ścigania przestępców.

...Zwrócenie uwagi na współdziałanie, jako metodę pracy, celem wzmocnienia emocjonującej więzi w danym środowisku.

Doświadczenie, zwłaszcza z okresu kryzysowego, poucza, że przyczyny załamania się i upadku spółdzielni, jakoteż słabe stosunkowo tempo rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce, leżą przede wszystkim w niskiej kulturze ogólnej i gospodarczej społeczeństwa, zwłaszcza zaś rolniczego. Realizując swoje zadania, świetlica winna uwzględniać również przysposobienie spółdzielczo-gospodarcze przez tworzenie kół, lub sekcji samokształceniowych.

Jako formę samopomocy zalecić można organizację spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej dla dorosłych i koło oszczędzających, jako sekcję w organizacji młodzieży.

Świetlica winna zwrócić uwagę na tworzenie zespołów samokształceniowych w zakresie spółdzielczości wzorem przysposobienia rolniczego.

Jako źródła treści wychowawczej uwzględnić należy życiorysy pionierów i działaczy spółdzielczych, jak np. Franciszek Magryś, Romuald Mielczarski, Hieronim Smoliński, dr. Franciszek Stefczyk, ks. Augustyn Szamarzewski, ks. Piotr Wawrzyniak i inni, jakoteż monografie wsi i powiatów z rozwiniętą spółdzielczością, np. wieś Lisków, pow. Rypin, pow. Krasnystaw.

Biblioteczkę podręczną należy zaopatrzyć w książki i broszury o spółdzielczości, a czytelną w czasopisma.

Wskazanem jest prowadzić dział spółdzielczy w gazecie ściennej, lub też od czasu do czasu poświęcić cały numer gazety ściennej spółdzielczości.

Z pośród form pracy wychowawczej świetlicy, niemal wszystkie one mogą być wykorzystane w celach propagandy i wychowania spółdzielczego, przy pomocy odpowiedniej literatury, przezroczy i innych środków pomocniczych. Wszystko zależy będzie od inicjatywy i przedsiębiorczości kierownika świetlicy.

Świetlica może szukać oparcia i współdziałania w zakresie wychowania spółdzielczego w lokalnych spółdzielniach oraz związkach patronacko-rewizyjnych spółdzielni, z których wymieniamy dwa polskie związki, a mianowicie:

1) *Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. wraz z Okręgowymi Związkami:*

<i>Okręgowy Związek w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 22</i>	
<i>„ „ Krakowie, ul. Franciszkańska 1</i>	
<i>„ „ Lublinie, ul. Peowiaków 5</i>	
<i>„ „ Lwowie, ul. 3-go Maja 11</i>	
<i>„ „ Łucku, ul. Piłsudskiego 13</i>	
<i>„ „ Poznaniu, plac Wolności 18</i>	
<i>„ „ Toruniu, ul. Prosta 20</i>	
<i>„ „ Wilnie, ul. Jagiellońska 3</i>	
<i>„ „ Warszawie, ul. Warecka 11a.</i>	

2) *Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej („Spółem“) w Warszawie, Mokotów, ul. Grażyny 13.*

Związki wyżej podane prowadzą akcję wychowania spółdzielczego, posiadają wydawnictwa spółdzielcze i współdziałają z organizacjami kulturalno-oświatowymi w tym zakresie.

WŁADYSŁAW ZAKRZEWSKI
Prezes Izby Rzemieśniczej
w POZNANIU

Nawiązując do życzeń W.Panów z dnia 24.VIII.1935 r. pragnę skreślić kilka uwag poniższych na temat świetlic rzemieślniczych i ustosunkowania się do nich samorządu gospodarczego.

Świetlice, jako czynnik kulturalny, są ze wszelkich miar godne poparcia. Winny one wypełnić te luki w życiu zbiorowym szczególnie młodego pokolenia rzemieślniczego, które były dotąd zaniedbane. Coprawda życie organizacyjne rzemiosła posiada starą i bogatą tradycję w tego rodzaju zrzeszeniach, jak cechy lub też bardzo dobrze kwitnie w pięknie rozwijających się oddziałach Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła.

Jednakże organizacje te rozwijają swą działalność wśród starszego pokolenia. Przy cechach istnieją coprawda wydziały terminatorskie, lecz działalność ich sprowadza się do moralnej pieczy nad terminatorami i do regulowania częstokroć powstałych zatargów między mistrzami a uczniami. Jeśli chodziłoby więc o pracę czysto kulturalną i oświatową nad młodem pokoleniem, i to ujętą w pewien system, to dotąd jej właściwie nie było. Wyszukolenie praktyczne ucznia przez mistrza jak i uzupełnienie wiadomości zawodowych czy szkolnych z zakresu sześciu klas szkoły powszechnej w szkole zawodowej dokształcającej, to stanowczo za mało, jak na potrzeby młodego rzemieślnika polskiego. Zostawiając więc poziom wyszkolenia zawodowego mistrzom, oraz maksimum zdobycia wiadomości fachowych, odpowiadających indywidualnym wartościom intelektualnym przyszłych rzemieślników, należałoby tak zorganizować świetlice, aby przyczyniły się do rozszerzenia horyzontów myślowych młodego pokolenia i stały się prawdziwymi ośrodkami kultury.

Działalność więc świetlic winna się sprowadzić do pracy nad poznaniem kultury narodowej dawnej czy obecnej, ze wskazaniem na jej nieprzemijające wartości tak w dziedzinie literatury pięknej, beletrystyki, sztuki czystej i stosowanej i t. p. Ważnym czynnikiem w działalności oświatowej winno być poznanie dziejów ojczystych, kraju ojczystego, szczególnie z punktu widzenia jego zasobów i przez to właściwych możliwości w przyszłej strukturze gospodarczej. Ponieważ pojęcie państwa wśród ogółu społeczeństwa nie jest jeszcze należycie pojmowane, należałoby dość szeroko potraktować naukę o państwie, stosunku jego do obywatela i odwrotnie. Wszelkie przejawy życia gospodarczego czy społecznego winny być również tematem referatów i dyskusyj. Aby zainteresować rzemiosło wszelkimi nowymi zdobyczami technicznymi w dziedzinie poszczególnych rzemiosł, należałoby również zwrócić uwagę na umiejętne czytanie pism fachowych i wzbudzenie niemi zainteresowania rzemiosła polskiego. Dążeniem naszym powinno być, aby w przyszłości w rękach każdego rzemieślnika znalazło się pismo fachowe, jak to jest na zachodzie a szczególnie w Niemczech. Uwzględniając to, że młodym ludziom niezbędne są również i rozrywki, należałoby zorganizować różnego rodzaju gry i zabawy towarzyskie oraz imprezy sportowe, które świetnie przyczyniają

się do wyrabiania hartu woli, odciążają umysł i nie dają okazji młodzieży do karygodnych nieraz ekscesów i wybryków.

Wszystko to razem wzięte, tworzyłoby kompleks czynników dodatnio wpływających na należyte wychowanie terminatorów rzemieślniczych.

Działalność świetlic powinna być oparta na dobrze pomyślanym planie, aby ci, którzy niemi mają kierować, posiadali racjonalny program. Niewątpliwie zagadnienie to zostanie rozwiązane w podręczniku Panów, w którym zapewne w należyty sposób zostaną wskazane drogi, jakimi muszą się kierować świetlice w swej działalności.

Jeśli chodzi o ustosunkowanie się Izby Rzemieślniczej w Poznaniu do świetlic rzemieślniczych, to jest ono jak najbardziej przychylne. Celem postawienia kwestji na właściwe tory, Izba odbyła w ubiegłym roku konferencję porozumiewawczą z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, które z chęcią zgodziło się na wciągnięcie kierowników szkół dokształcających, jako organizatorów świetlic w poszczególnych ośrodkach. Izba wysłała również okólnik do wszystkich cechów swego okręgu, aby te zechciały się przyczynić do możliwie najlepszego urządzenia świetlic.

Rola samorządu rzemieślniczego w stosunku do świetlic rzemieślniczych powinna sprowadzić się do pewnego rodzaju czynnika kontrolującego działalność wszystkich świetlic. Przesyłane sprawozdania okresowe pozwolą izmom rzemieślniczym wnikać we wszystkie niedociągnięcia, które zawsze mogą mieć miejsce i pozwolą prostować je, względnie wskazywać nowe drogi ku dalszemu rozwojowi świetlic rzemieślniczych.

Powyższe uwagi proszę traktować jako moje własne, indywidualne. Możliwe, że przy dalszym zasięgu informacji znajdą Panowie inne zapatrywania na kwestje poruszone przeze mnie. Z tych względów pożądanę byłoby, aby Panowie zasięgnęli informacji w Związku Izb Rzemieślniczych, jako organizacji skupiającej wszystkie Izby Rzemieślnicze.

PREZES IZBY RZEMIEŚLNICZEJ
w TARNOPOLU

W odpowiedzi na pismo tamtejsze z dnia 24.VII.1935 r. L. 62/35 przesyłam następujące dane, które można wysunąć jako postulat pierwszorzędnej wagi, dający się najlepiej urzeczywistnić w placówkach kulturalno-wychowawczych.

Jeżeli mówimy o wychowaniu, to w pierwszym rzędzie mamy na myśli młodzież. Nieufność do instytucyj organizujących gospodarstwo narodowe i brak poczucia obowiązku są wadami, które należy z gruntu wykorzenieć.

Z drugiej strony należy wpoić w młodzież rzemieślniczą walory, jakie przedstawia życie zorganizowane. Należy również wskazać młodzieży konieczność zdobycia wykształcenia teoretycznego i korzyści z tego płynące. Młodzież bowiem rzemieślnicza nie ma wielkiego zrozumienia dla zdobycia wiedzy teoretycznej, sądząc błędnie, że wystarczą jej wiadomości zawodowe. Hasłem więc każdej instytucji wychowawczej winno być stworzenie dobrego rzemieślnika i obywatela.

ŚLĄSKA IZBA ROLNICZA

W odpowiedzi na pismo WPanów z 24 lipca b. r. L. dz. 35/L/42 Śląska Izba Rolnicza wyraża zadowolenie z powodu podjęcia przez Panów akcji wymienionej w Ich piśmie i pozwala sobie stosownie do życzenia nadesłać swoje uwagi odnośnie zagadnień, które winny być poruszone w wydawanym przez nich podręczniku.

Dla krótkości ujmujemy nasze uwagi w następujące punkty:

1) Rozbudzenie w młodzieży wiejskiej miłości przyrody, jej piękna, oraz oddziaływanie w kierunku ochrony przyrody (roślin, zwierząt i przyrody martwej) przed wandalizmem jednostek, niestety tak często spotykanem na wsi.

2) Wykazanie i podkreślenie znaczenia i pozycji rolnictwa w gospodarce narodowej (Polska jako kraj rolniczy).

3) Znaczenie wpływu oświaty rolniczej na postęp kultury i dobrobytu wsi polskiej, oraz potrzeba tej oświaty zwłaszcza w Polsce.

4) Obowiązek społeczny rolnika w podnoszeniu wydajności ziemi, celem zwiększenia dobrobytu obywatela i powiększenia majątku narodowego.

5) Z rzeczy specjalnych — wykazać znaczenie, dla rolnika i dla podniesienia naszego bilansu, następujących spraw:

a) sadownictwo i produkcja owoców — tutaj na wstępie omówić wartość materialną rosnącego drzewka, oraz jego znaczenie moralne dla człowieka (a zwłaszcza dla młodzieży), które posadzone przez niego razem z nim rośnie, wysilając swoje siły żywotne i staje się jakby jego rówieśnikiem. Podkreślić barbarzyńskie niszczenie drzew przez ujemne jednostki, oraz wykazać konieczność produkowania dorodnych owoców (z punktu widzenia gospodarczego).

b) Warzywnictwo — wykazać wartości odżywcze i dietetyczne warzyw i owoców, oraz taniość tego rodzaju pokarmów (warzywa).

c) Racjonalne eksploatowanie przyrody dla celów człowieka, jak np. ziół leczniczych, rosnących w dzikim stanie, przy jednoczesnej ochronie ich przed wytepieniem. To samo w odniesieniu do rybołówstwa, polowania na zwierzynę, ochrona ich i t. p.

d) Sadzenie drzew owocowych, ozdobnych, załesianie nieużytków, sadzenie drzew specjalnych, dających dochód i możliwość przeróbki na produkta przedstawiające duże znaczenie w powiększeniu majątku narodowego, jak np. sadzenie morwy białej dla celów produkcji jedwabniczej.

e) Znaczenie ruchu spółdzielczego i działania gromadnego dla podniesienia dobrobytu rolnika, oraz wpływ moralny tego ruchu na wyrobienie obywatelskie i społeczne młodzieży.

PREZES
IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ
w KATOWICACH

W odpowiedzi na pismo WPanów z dnia 24 b. m. Nr. 35/L/82, komunikuję uprzejmie, że z wielkim zainteresowaniem przejrzałem program wydawnictwa WPanów i uznając doniosłość pracy WPanów w współdziałaniu nad wychowaniem Nowego Obywatela, śpieszę zakomunikować moje uwagi.

Zdaniem mojem w „Przewodniku“ należałoby poruszyć następujące kwestje:

1) Popieranie wytwórczości krajowej. W tej sprawie niewątpliwie wszelkich materiałów udzieli WPanom z chęcią Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32.

2) Samowystarczalność gospodarcza Polski.

3) Ustrój i rola samorządu gospodarczego w życiu gospodarczem Polski. Punkt ten powinien, mojem zdaniem, obejmować pokrótce Izby przemysłowo-Handlowe, Rolnicze i Rzemieślnicze.

PODSTAWOWA LEKTURA DO ZADAŃ WYCHOWAWCZYCH ŚWIETLICY.

Wychodząc z założenia, że dobrym kierownikiem świetlicy może być tylko ten, kto własną swoją indywidualnością na innych promieniuje i, że chcąc przyczynić się do przeobrażenia życia społecznego, od siebie zacząć trzeba — staraliśmy się polecić te książki, które pogłębiają stosunek czytelnika do wiedzy, rozszerzają jego horyzont myślenia, pobudzają do samodzielnego poszukiwania coraz to innych dróg i metod pracy.

Książki podzieliliśmy na 5 grup dla łatwiejszego zorientowania w materjale.

Do pierwszej grupy włączyliśmy dzieła o charakterze narodowym, budzące poczucie odpowiedzialności na każdym odcinku życia, stwierdzające konieczność twórczej aktywności w budowaniu nowej rzeczywistości polskiej.

Druga grupa zawiera syntetyczne ujęcia oświaty pozaszkolnej, przede wszystkim takie, które podkreślają najważniejsze i najistotniejsze momenty wychowawcze w jej poczynaniach.

Do trzeciej grupy zaliczyliśmy książki o charakterze ogólnospołecznym i przyczynki do poznania środowiska społecznego w celu wnikania w realne warunki życia danego terenu.

Czwarta grupa obejmuje zasadnicze podstawy z psychologii. Uwzględnione zostały z jednej strony dzieła, w których czytelnik znajdzie ogólny zarys rozwoju psychiki ludzkiej, z drugiej — prace ściśle związane z zagadnieniami wychowawczymi.

Piątą grupę stanowi dział samokształcenia i czytelnictwa. Tutaj chodziło o podkreślenie znaczenia samokształcenia w pracy świetlicowej i podanie ogólnych zasad organizowania procesów samokształceniowych. Z czytelnictwa, ściśle związanego z kształceniem kierowników świetlic, uwzględniono prace o cha-

rakterze samokształceniowym i podkreślające potrzeby badań czytelnictwa oraz ułatwiająca poznanie metod pracy bibliotekarsko-oświatowej.

W miarę możliwości staraliśmy się podać ceny książek, chociaż zdajemy sobie sprawę z tego, że podlegają one różnym wahanom, zależnie od zmian na rynku księgarskim.

OGÓLNE PODSTAWY KULTURY I WYCHOWANIA NARODOWEGO.

BARKER ERNEST. *CHARAKTER NARODOWY I KSZTAŁTUJĄCE GO CZYNNIKI*. — Z ang. tł. I. Panenkowa. Warszawa 1933. Zw. Naucz. Pol. Bibl. Dzieł Pedagog. Str. 450, zł. 10.

Czynniki materialne: czynnik genetyczny — rasa, czynnik geograficzny — terytorjum i klimat, czynnik ekonomiczny — zaludnienie i zajęcia. Czynniki duchowe: rozwój i znaczenie świadomości narodowej, czynnik polityczny — prawo i rząd, czynnik religijny i wpływ kościoła. Język literatury i myśl. Idee i systemy wychowawcze.

„Książka ta — pisze tłumaczka w przedmowie — jakkolwiek jest parta na ściśle naukowych podstawach, jednakże nie ma nic w sobie ostrości czy sztywności właściwych czasem pracom ścisłym, przeciwnie, całą tętni aktualnością i życiem, porusza całą masę współczesnych problemów, trudności i usiłowań, związanych z powojennym przewrotem pojęć i warunków życiowych“.

Wszystkie te rozważania wiąże i sprzęga w systematyczną całość rozdział ostatni o wychowaniu.

„Wychowanie bowiem — stwierdza autor — odkąd stało się narodem i ujęte zostało w pewnej mierze przez państwo, tem się różni od wszystkich innych wymienionych czynników, że kształtuje psychikę narodową świadomie, metodycznie i celowo. Stąd jego syntetyczne znaczenie“.

BRZOZOWSKI STANISŁAW. *IDEJE. WSTĘP DO FILOZOFJI DOJRZAŁOŚCI DZIEJOWEJ*. — Lwów 1910. Księg. Polska P. Ujejskiego. Str. 503.

Materializm dziejowy jako filozofja kultury. Filozofja czynu. Filozofja czystego doświadczenia. Powstanie prawa. Epigenetyczna teoria historii. Przyroda i poznanie. Pragmatyzm i materializm dziejowy. Prolegomena filozofji „pracy“ Beksona i Sorel. Anti-Engels. Etapy sentymentalizmu. Złudzenia racjonalizmu. Zagadnienie modernizmu katolickiego.

Prace zamieszczone w tej książce pisane były w różnym czasie i dla różnych czasopism.

„Niniejszy zbiór — czytamy w przedmowie — zawiera w sobie jakby postępujące po sobie i uzupełniające się wzajemnie etapy myśli mojej w jej pracy nad sobą, która doprowadziła ją do stanowiska uzasadnionego i rozwijanego z różnych stron w „anti-Engelsie“ i przeznaczonych umyślnie dla tego tomu szkicach. Pragnę wskazać cały szereg bardzo ogólnych i zasadniczych zagadnień i punktów filozoficznych, które pozostają w związku z bardzo palącymi sprawami naszej kultury i życia dziejowego“.

CHOŁONIEWSKI. *DUCH DZIEJÓW POLSKI*. — Warszawa 1932. Wyd. 4. Księg. Polska. Str. 167, zł. 3.50.

Idea życia zbiorowego. Naród i król. Szlachta polska. Unje. Swobody jednej warstwy. Tolerancja wyznaniowa. Prawo i życie. Wojny polskie. Szerzycielka wolności. Typ bohaterski. Wyprzedzenie Europy. Upadek państwa. Duch dziejów Polski na tle chwili dzisiejszej.

W końcowych uwagach polemicznych autora między innymi czytamy: „W duchu dziejów Polski jest mowa o istotnych i naczelnych cechach naszej przeszłości i tylko o nich. Że Polska błędziła często, to nie wymaga specjalnego podkreślania w pracy, która nie jest podręcznikiem historii. Obszerniejsze rozwodzenie się nad prawdą i nad wszystkimi cieniami, jakie się dokoła niej skupiły, nie było mi konieczne, ani potrzebne do charakterystyki dziejowej ducha Polski“.

CZERWIŃSKI SŁAWOMIR. *O NOWY IDEAL WYCHOWAWCZY*. — Warszawa (b. r.). Dom Książki Polskiej. Zrąb. Str. 304. W opr. 7 zł.

O stosunku nauczyciela do ucznia. O ideał wychowawczy szkoły polskiej. Budowa polskiej kultury. O sprawach szkolnictwa średniego. W obronie szkoły i nauczyciela. W obronie walki o szkołę polską. Tym, którzy odeszli.

„Pierwsza część mów zatytułowana: „O nowy ideał wychowawczy“, jest gromadzeniem tych wszystkich dokumentów, które w rozwoju chronologicznym ukazują, jak krystalizowała się wewnętrzna praca autora. Druga część: Budowa polskiej kultury — daje nam obraz prac przy fundowaniu nowych placówek kulturalnych. Trzecia: W obronie szkoły i nauczyciela — to zbiór polemik obronnych. Mowy te są czemś więcej niż mowami w zwyczajnem słowa tego znaczeniu, są odbiciem wielkiej duszy ludzkiej, są jej wyrazem najszczerzym i najgłębszym, są krynicą idei, której zmarły służył“ (Zrąb).

GÓRSKI ARTUR. *DROGI DO KULTURY*. — Warszawa 1934. Polskie T-wo Krajoznawcze. Str. 40. Biblj. Ziemi. Zł. 2.

Autor porusza zagadnienie kultury jako warunku „rzetelnej jedności bytu narodowego“ i zatrzymuje się nad poszczególnymi twórcami „tej jedności kulturalnej u nas. Ziemia. Mowa. Śpiew i muzyka. Dom. Obyczaj.

GÓRSKI ARTUR. *NA NOWYM PROGU*. — Wyd. 2. Lwów 1923. Książnica Polska. Str. 237. Zł. 3.

Drogi własne. O dwoistości życia. O prawie części i osłony. O teatrze ludowym. O wieszczeniu w sztuce. Książka jako wychowawca. Nasze dwie rzeczywistości.

Zagadnienia poruszane przez autora poza wartością artystyczną nie tracą na aktualności, gdyż wyrosły one z tęsknoty i szukania nowych podstaw życia, „sięgania w istotę samego człowieczeństwa“.

GRABSKI WŁADYSŁAW. *IDEA POLSKI*. — Warszawa 1935. Dom Książki Polskiej. Str. 189, 1 nlb.

Dziejowe znaczenie Marszałka Piłsudskiego dla Polski. Błędy obozu Marszałka Piłsudskiego. Idea Polski legjonowej. Idea Niepodległej Polski. Idea Polski stanowej i ziemiańskiej. Idea narodowa Polski. Idea państwa Polski i jej odrodzenia. Wizja Polski.

Autor zastanawia się w swej książce, czy idea państwowa Polski nie mogłaby stopniowo wyzwolić się z pierwiastków stanowych i stanąć na gruncie czystej służby państwowej, podkreśla konieczność zjednoczenia na gruncie idei państwowej polskiej wszystkich tych, którzy ideę tę stawiają ponad wszystko. „Wyjść z kryzysu idei Polski jest, możliwe tylko przez odrodzenie idei Polski“.

PIŁSUDSKI JÓZEF, 1926 DO 1929. *PRZEMÓWIENIA, WYWIADY, ARTYKUŁY*. Zebrane przez A. Anusza i Wł. Pobóg-Malinowskiego. Warszawa 1930. Polska Zjednocz. Str. 285. Zł. 6.

Po wyniku przesilenia rządowego po t. zw. 3 rządzie Witosa. Oświadczenia złożone przedstawicielom prasy po wkroczeniu do stolicy kraju. Rozkaz do armji. O dniach przełomu i o sytuacji przed Zgromadzeniem Narodowem. O prawicy i lewicy w Polsce. O rządach sejmowych. Przemówienie do przedstawicieli stronnictw sejmowych w sprawie wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. O Prezydencie Rzeczypospolitej prof. dr. I. Mościckim. O najwyższe władze wojskowe. Mowa na zjeździe legjonistów w Kielcach. Przemówienie na zamku w Nieświeżu. Z organizacji obrony państwa. O przewrocie na Litwie i o stanowisku Polski. O kulturze fizycznej narodu. Otwarcie Sejmu. Z przemysleń Naczelnika Państwa. Wychowanie fizyczne dzieci i młodzieży.

Książka zawiera zbiór przemówień, wywiadów i artykułów zaczerpniętych z kilku czasopism.

„Dążeniem naszym — piszą wydawcy — jest dać czytelnikowi możliwość bezpośredniego, nieskrępowanego obcowania z Marszałkiem. W komentarzach, poprzedzających każde przemówienie, wywiad, czy artykuł skreśliliśmy zwięzły obraz wydarzeń politycznych, które je wywoływały, ograniczając się jedynie do podania faktów, unikając starannie jakiegokolwiek bądź ich oświetlenia i nie wyciągając z nich żadnych wniosków“.

SKWARCZYŃSKI ADAM. *POD ZNAKIEM ODPOWIEDZIALNOŚCI I PRACY*. — 10 wieczorów pod redakcją A. Skwarczyńskiego. Warszawa 1933. Wyd. Droga. Str. 263.

Wieczór 1. — Inteligencja wobec mas. Kultura muzyczna ludu polskiego jako czynnik państwowo-twórczy.

Wieczór 2. — Znaczenie charakteru w życiu społecznym Polski.

Wieczór 3. — Szkoła a zagadnienia przebudowy ustroju społecznego.

Wieczór 4. — Praca społeczna a rzeczywistość gospodarcza.

Wieczór 5. — Tło zagadnienia rewizji ustroju politycznego i gospodarczego.

Wieczór 6. — Państwo jako producent. O możliwościach interwenjowania w śląskim przemyśle węglowym.

Wieczór 7. — Wieś w państwie polskim. Organizacja Młodej Wsi.

Wieczór 8. — Racja stanu Polski na wschodzie.

Wieczór 9. — Zagadnienia ukraińskie. Hasła i wskazania przewodnie w organizacji pracy dla państwa.

W książce tej znajdzie czytelnik cenny dorobek z różnych dziedzin, ważnych dla życia współczesnego polskiego.

„I tak powstało tych kilka „wieczorów“ poświęconych zagadnieniom kulturalnym, gospodarczym, społecznym i politycznym. Forma wieczorów wypełnionych wymianą myśli szeregu osób, nie jest tylko formą literacką, każdy artykuł, w skład tej książki wchodzący, powstał jako wynik współpracy umysłowej, ludzi poświęcających się konkretnej realizacji w pewnej dziedzinie... Dorobek myślowy poszczególnych „wieczorów“ w dużym stopniu jednocześnie jest dorobkiem życia... Nie chodzi o sformułowanie zakończonego ideowego „wyznania wiary“... Coś innego niż sztywne i kruche formuły łączy w całość te nasze wieczory. Jest jednolita podstawa moralna, jaką wszyscy współtwórcy tej książki zajmują“. (Przedmowa Skwarczyńskiego).

SUCHODOLSKI BOHDAN. *IDEAŁY KULTURY A PRĄDY SPOŁECZNE*. — Wypisy z dzieł myślicieli polskich XIX i XX wieku. Warszawa 1933. Nasza Księgarnia. Str. 519, zł. 11.

Co to jest kultura. Czynniki rozwoju i sposoby organizowania życia zbiorowego. Konserwatyzm i radykalizm. Katolicyzm. Nacjonalizm. Socjalizm. Elementy ideologii ludowej. Człowiek. Społeczeństwo. Państwo. Problem demokracji.

„Osia ideową tej książki — podkreśla między innymi we wstępie tej książki Suchodolski — są następujące pytania: Jak zorganizować życie zbiorowe, by nie zaprzeczało ono moralnym wartościom, jak się uchronić od barbarzyństwa, jak wprowadzić układ zapewniający sprawiedliwe współzycie i swobodny rozwój kultury oraz czym być może i powinno w tych warunkach wychowanie. Szczególniejsze znaczenie może mieć ta książka dla pracy oświatowej mającej za przedmiot Polskę współczesną“.

SUCHODOLSKI BOHDAN. *KULTURA I OSOBOWOŚĆ*. — Wypisy z dzieł myślicieli polskich z XIX i XX wieku. Warszawa 1935. Nasza Księgarnia. Str. 650, zł. 12.

Kultura jako twórczość ludzka: Powstanie kultury. Ognisko kultury. Dziedziny kultury. Epoki rozwoju kultury. Postęp. Religja. Typy religijności. Mistyka i metafizyka religijna. Religja, a życie zbiorowe.

Filozofja i nauka: Kryterjum prawdy. Doświadczenie. Intuicja. Rozum. Praca.

Zagadnienia filozofji: Istota i zadania filozofji. Znaczenie i wartość filozofji.

Zagadnienia nauki: Istota nauki. Granice nauki. Społeczne znaczenie nauki. Uczony.

Sztuka: Potrzeba sztuki. Istota piękna. Rozwój sztuki. Rola sztuki w literaturze. Sztuka a rozwój społeczny. Zadania sztuki. Artysta.

Kultura gospodarcza: Rozwój gospodarczy. Istota i rola dobrobytu. Krytyka współzawodnictwa. Organizacja życia gospodarczego. Praca.

Kultura społeczno-państwowa: Człowiek a istota społeczna. Ojczyzna. Etyka a życie społeczne. Prawo. Państwo. Rola rządu. Ustrój społeczny. Obywatel.

Etyka i wychowanie: Istota moralności. Obowiązek. Miłość i twórczość. Społeczne podstawy moralności. Wychowanie a ustrój społeczny. Różnorodność ludzi. Charakter narodowy.

Między innymi autor we wstępie tłumaczy myśl przewodnią konstrukcji tego dzieła: „W każdym z rozdziałów staraliśmy się pokazać tylko to, jak myśl polska ujmowała istotę i sens wartości kulturalnych z danej dziedziny, i jak określała ich rolę w życiu jednostki i zbiorowości“.

Poszczególne rozdziały tej książki nadają się do pracy samokształceniowej w zespołach świetlicowych.

SŁOWACKI JULJUSZ. *O POTRZEBIE IDEI*. Wyjątki z pism Słowackiego. — Warszawa 1920, Gł. Księgarnia Wojskowa. Str. 15. Biblj. żołn. Obyw. Nr. 3.

Garść myśli ujęta w formie poetyckiej, obrazowej, o znaczeniu idei w życiu narodu: „Idea podbijamy Duchy Narodów. Aż wszyscy się uko-chają dla wielkości i anielstwa celów swoich. I odmieni się światło: bo ...wszystko przez Ducha i dla Ducha zostało stworzone, nic dla widzialnego celu nie istnieje“.

PODSTAWOWE ZAGADNIENIA OŚWIATY POZASZKOLNEJ

Z DOSWIADCZEŃ UNIWERSYTETU POWSZECHNEGO m. st. Warszawy. Praca zbiorowa pod redakcją J. Baranowskiej. — Warszawa 1933. Inst. Ośw. Dor. Str. VII, 254, zł. 7.

Uniwersytet powszechny w latach 1915 do 1930. Dwuletni ogólnokształcący kurs uniwersytetu powszechnego w ognisku trzecim. Litera-

tura polski w uniwersytecie powszechnym. Nauczanie literatury polskiej w uniwersytecie powszechnym. Historia cywilizacji w uniwersytecie dla dorosłych. Nauczanie historii cywilizacji w uniwersytecie powszechnym dla dorosłych. Nauki społeczne w uniwersytecie powszechnym dla dorosłych.

Książka składa się z dwóch części. Pierwsza jest rzutem oka na bieg kształtowania się uniwersytetu powszechnego m. st. Warszawy 1915—1930. Część drugą stanowią rozważania nauczycieli uniwersytetu powszechnego: w rozważaniach „nakreślają cele, drogi, program, oraz metody tej pracy, każdy w zakresie swej specjalności... Każdy artykuł uzupełniony jest wykazem prac piśmiennych, przygotowywanych przez słuchaczy, oraz spisem książek, z jakich korzystał nauczyciel i jego słuchacz”. (Przedmowa).

HOLLMAN. *UNIwersYTET LUDOWY I PODSTAWY DUCHOWE DEMOKRACJI*. — Z niem. tł. E. Nowicki. Warszawa 1924. Min. W. R. i bO. P. Str. XIX, 119, zł. 3.

Ideale demokratycznej kultury. Grundtvig i geneza uniwersyteów ludowych. Rozwój i wewnętrzna organizacja uniwersytetów ludowych w Danji. Treść wykształcenia i metoda uniwersytetów ludowych. Przewodnie idee wychowania ludu i demokracji w Danji.

„W głęboko przemyślany sposób, w związku z kulturalnymi postulatami demokracji roztrząsane są zagadnienia organizacji i metod wychowania dorosłych w t. zw. Grundtvigowskich uniwersytetach ludowych, które pokrywając gęstą siecią Danję, przyczyniły się znakomicie do podniesienia ekonomicznej kultury i bogactwa tego rolniczego kraju.

Książka o wartości podstawowej dla pracowników oświatowych ze względu na podobieństwa gospodarze Polski i Danji”. (Książka w bibliotece).

NIESIOŁOWSKI. *FORMY I METODY PRACY OŚWIATOWEJ*. Próby klasyfikacji i analizy socjologicznej. — Poznań 1931. Str. 272, zł. 6.

Zadania pracy. Klasyfikacja form pracy oświatowej. Opieka kształtująca: Zasady ogólne. Internatowe zakłady wychowawcze. Ośrodki oświatowe. Oświata wewnętrzna. Ruch oświatowo samowychowawczy. Zasady ogólne. Ruch samokształcenia. Stowarzyszenia ideowo-wychowawcze. Bibliografia.

„Książka ta — podaje autor we wstępie — stanowi opracowanie wykładów wygłoszonych na uniwersytecie poznańskim w r. 1930-31. Opiera się ona przede wszystkim na materiałach, uzyskanych w czasie podróży naukowych, zwiedzając przeszło 90 stowarzyszeń i instytucji oświatowych w Szwecji, Danji, Niemczech, Belgji, Szwajcarii, Włoszech i Austrii. Uwzględnione zostały organizacje polskie, choć raczej tylko porównawczo i okazynie. Praca stała się próbą ujęcia systematycznego z pomocą po-

jęć socjologicznych dziedziny, w której dotąd wszechwładnie panowała refleksja czysto praktyczna, a popularne ujmowanie przedmiotu należało do dobrego tonu. Bez stworzenia teorii oświaty jej technika, nigdy nie wyjdzie poza dzisiejszy poziom sugestywnych doświadczeń“.

PRACOWNIK OŚWIATOWY. Biuletyn 14-ej konferencji oświatowej, poświęconej sprawie kształcenia pracowników oświaty dorosłych. — Warszawa 1930. Min. W. R. i O. P., zł. 6.

Pracownik oświatowy jako pracownik społeczny. Pracownik społeczny jako pracownik oświatowy. Pracownik oświatowy jako wychowawca. Specjalizacja i kształcenie pracowników oświatowych. Pracownicy oświatowi, ich wchodzenie do zawodu i specjalizacja. Kształcenie i dokształcanie pracowników oświatowych. Pomoc kulturalna dla czynnych oświatowców, uzupełniająca informację o wyższych uczelniach oświatowych.

Książka zawiera szereg cennych uwag o istocie, celach i zadaniach pracowników oświatowych.

RADLIŃSKA H. DZIEJE OŚWIATY POZASZKOLNEJ. — Warszawa 1934. Nasza Księg. Str. 39. Odbitka z encyklop. wychow., zł. 1.80.

Uwagi ogólne. Najdawniejsze tradycje. Epoka oświecenia. Kierunek rewolucyjny. Różnorodność poczynań oświatowych. Romantyzm społeczny. Romantyzm oświatowy w Polsce. Pozytywizm i nowe kierunki.

W uwagach ogólnych, na początku swej pracy autorka zaznacza: „W krótkim przeglądzie można będzie pokazać zaledwie najważniejsze momenty, najbardziej charakterystyczne prądy, pojawienie się typowych instytucyj. Wypadnie zwrócić główną uwagę na stosunki polskie, sięgając do innych krajów, przedewszystkiem po to, aby pokazać wspólne źródła i kierunki, twórczość oryginalną i przejmowanie wzorów oraz różnice przebiegów prac na tle różnic w przebiegu dziejów społecznych i losów narodów“.

SEAILLES G. DEMOKRACJA I OŚWIATA. Z franc. tł. Drzewiecki. — Warszawa 1906. Str. 249, zł. 1.35.

Filozofja a oświata ludowa. Współdziałanie idei a uniwersytety ludowe. Wyższe wykształcenie ludowe. Pałac ludowy. Uniwersytety ludowe i instytucje robotnicze. Oświata a rewolucja. Indywidualizm i solidaryzm. Życie wewnętrzne a działalność społeczna. Piękno i pożytek. Filozofja Tołstojowska.

W przedmowie autor podkreśla: „Trzeba, żeby lud stał się zbiorem indywiduów ze świadomością samych siebie i dzieła, przy którym pracują, żeby ludzie tak się przekształcili, przekształcając stosunki i znaleźli takie wykształcenie, któreby ich podnosiło w ustawicznym wysiłku do zdobycia sprawiedliwości i stworzenia niezależnego społeczeństwa, w którym prawo zrozumiane, dobrowolnie uznane, przestałoby być wkońcu przymusem i tyranją“.

WYBRANE ZAGADNIENIA OŚWIATOWE. — 6 referatów wygłoszonych na wszechświatowej konferencji oświaty dorosłych w Cambridge. — Warszawa 1931. Inst. Ośw. Dor. Str. 106, zł. 3.50.

Wytyczne oświaty dorosłych. O pojęciu i zakresie oświaty dorosłych. Zasady i problemy oświaty dorosłych. Oświata dorosłych a robotnik przemysłowy. O idei i metodzie oświaty dorosłych. Kierunek ekstensywny i intensywny.

Książka zawiera dużo cennych i głębokich uwag o istocie i zadaniach kształcenia dorosłych. Ujmuje zagadnienia wielostronnie i zapoznaje czytelnika z kierunkami pracy oświatowej zagranicą. Z poszczególnych referatów bije entuzjazm idealistów, którzy wierzą w ideę. Wierzą, że „gdzie jest słuszna i żywotna idea, znajdzie się również droga i metoda do jej urzeczywistnienia“.

ZAGADNIENIA OŚWIATY DOROSŁYCH. 2 konferencje. — Warszawa 1930. Feder. Ośw. Organ. Społ. Str. 260, zł. 5.

Podstawy i granice celowego działania wychowawczego. Ekstensywność i intensywność w niemieckiej oświacie pozaszkolnej. Pomoc w tworzeniu, jako zadania pracy kulturalnej. Zagadnienia oświaty ogólnej i praktycznej. Aktualne zagadnienia oświaty dla dorosłych w Polsce.

„Sprawozdanie z Konferencji oświatowej w Kazimierzu nad Wisłą, omawiającej teoretyczne zagadnienia oświaty dorosłych, jej dotychczasową działalność praktyczną, traktującą oświatę dorosłych jako problem kultury i uzupełnienie pracy szkolnej“. (Książka w bibliotece).

ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZE I BADANIA ŚRODOWISKA SPOŁECZNEGO

BRONIKOWSKI W. *DROGI POSTĘPU CHŁOPA POLSKIEGO*. — Warszawa 1934. Inst. Naukowy Gosp. Wiejsk. w Puławach. Str. XV, 384.

Konieczność postępu na wsi. Badania nad wsią polską. Drogi postępu chłopca polskiego. Czynniki zewnętrzne warunkujące postęp. Działalność państwowa i polityczna. Warunki gospodarcze. Oświecanie i organizowanie włościan. Właściwości chłopca: Grupy regionalne. Jednostka w rodzinie. Kultura materialna. Kultura duchowa. Szersze więzi społeczne. Działacze. Potrzeby i możliwości przewodzenia. Działanie obywatelskie. Przebieg działania społecznego. Pracownicy zawodowi. Działacze po odzyskaniu Polski. Środki szerzenia oświaty i ulepszeń rolniczych. Instytucje kształcące włościan. Zawodowe szkolenie włościan. Słowne nauczanie pozaszkolne. Rzeczowe dokształcanie rolników. Środki zachęcające i nakazujące. Wkraczanie postępu: Istota i docieranie postępu. Urzeczywistnianie postępu jednostek. Oddziaływanie na otoczenie. Postęp społeczny. Poglądy na rozpowszechnianie postępu. Literatura.

„Plan pracy Bronikowskiego jest obfity i różnorodny. Praca daje nam poznać szczegółowo na jakim podłożu, w jakich warunkach, w jaki sposób postęp przenikał do różnych wsi, w różnych częściach Polski, jacy byli działacze na tem polu i jakie były metody ich postępowania. Jacy byli wybitni postępowcy z pośród włościan, jak się urabiali i jak oddziaływali, jak się tworzyły najbardziej postępowe wsie, jak oddziaływały na okolicę, wreszcie, i to jest najcenniejsze, dochodzi autor do wniosku, że drogi postępu chłopu polskiego dadzą się ująć w pewne prawidłowe formy. Praca Bronikowskiego wprowadza pierwiastek socjologiczny do zagadnień, które do tego czasu były rozważane ekonomicznie albo publicystycznie...”

Prócz znaczenia swego dla nauki ma dużą wartość dla życia społecznego na wsi. (Przedmowa Wł. Grabski).

KULTURA WSI. Biuletyn 13-ej Konferencji Oświatowej, poświęconej zagadnieniu kultury wiejskiej w Polsce. — Warszawa 1930. Min. W. R. i O. P. Str. 186, zł. 6.

Istota kultury ze szczególnem uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce. Wzajemne wpływy cywilizacyjne wsi i miasta. Możliwości celowego oddziaływania na rozwój kultury ze szczególnem uwzględnieniem kultury wiejskiej. Sprawa widowisk i uroczystości wiejskich w Polsce.

MYŚLAKOWSKI Z. I. RODZINA WIEJSKA JAKO ŚRODOWISKO WYCHOWAWCZE. II. MATERJALY. — Warszawa 1931 T-wo Pedag. Str. XV, 362, zł. 14.

Mysłakowski. Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze.

Platek. Wieś jako środowisko wychowawcze. (Wychowanie i samowychowanie w środowisku wiejskiem. Wpływy samowychowawcze środowiska fizycznego. Samowychowawczy wpływ środowiska socjalnego na wsi. Różnice wychowawcze między środowiskiem wiejskiem i miejskiem i wnioski pedagogiczne).

Michna. Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze. (Obserwacje nad kilku rodzinami w polskiej części Górnego Śląska). Ewolucja rodziny współczesnej. Wieś, w której zamieszkują badane rodziny Opisy rodzin.

Siwoń. Rodzina wiejska i małomiasteczkowa jako środowisko wychowawcze: (obserwacje nad kilku rodzinami ze Śląska Górnego i Opolskiego). Śląsk i jego ośrodki wychowawcze. Trzy typy gmin śląskich, jako ośrodki wychowania. Pięć typów rodzin śląskich, jako różne środowiska.

W przedmowie swej autor zaznacza, że praca napisana przez Piątka: „Wieś jako środowisko wychowawcze”, nie należy do właściwego tematu, jest raczej wstępem do następnej.

Jest to praca poważna, oparta na monografiach, plastycznie i wnikliwie ilustruje życie w rodzinach wiejskich, jeden z przyczynków do badań środowiska społecznego w pracy oświatowej.

PETERSEN P. *SZKOŁA WSPÓLNOTY ŻYCIA*. Plan Jenajski wolnej powszechnej szkoły ludowej; tł. Jędrzychowska. — Warszawa 1934. Nasza Księgarnia. Str. 104, zł. 2.50.

Ogólne podstawy naukowo-wychowawcze i pedagogiczne. Zewnętrzny porządek życia szkolnego. Życie wspólnotowe grupy. Zakres społeczny etycznego kształcenia przedmiotowego. Rozplanowanie i problemy nauczania. Literatura.

Książka ta, napisana przez głębokiego myśliciela, zaznajamia czytelnika z założeniami Planu Jenajskiego i jego wynikami. Prof. Nawroczyński między innymi zaznacza w swojej przedmowie: „Dążąc do uduchowienia ludzi, wierzy tylko w potęgę duchową, urabiającą wychowanków od wewnątrz. Taka potęga, jego zdaniem tkwi we wspólnocie. To też idea wspólnoty odgrywa rolę kręgosłupa zarówno w jego teorii wychowania, jak i w praktyce pedagogicznej“.

RADLINSKA H. *STOSUNEK WYCHOWAWCY DO ŚRODOWISKA SPOŁECZNEGO*. Szkice z pedagogiki społecznej. — Warszawa 1935. Nasza Księgarnia. Str. 323, zł. 5.

Z dawnych rozważań o wychowaniu narodowym. Postawa wobec środowiska: Punkt widzenia pedagogiki społecznej. Poszukiwanie sił. Pojęcia środowiska. Ocena potrzeb. Rozszerzenie zakresu wychowania. Przygotowanie społeczne wychowawców. Poznanie środowiska społecznego dla celów pracy wychowawczej. Przeprowadzanie obserwacji i zbieranie materiałów w środowisku szkoły dokształcającej. Próba reorganizacji zapisów szkolnych jako wstępu do systematycznych badań nad rozwojem i potrzebami dziecka. Zestawienie badań nad wpływem bezrobocia na dziecko. Planowanie pracy wychowawczej na tle środowiska. Przystosowanie szkoły powszechnej do potrzeb wsi. Walka z drugoroczością. Działalność wychowawcza szkoły dokształcającej. Listy nauczycieli szkół rolniczych. Na skrzyżowaniu rzeczywistości i zamierzeń. Drogi realizacji. Ogniska uniwersytetu ludowego. Osiedle szkolne w Warszawie. Wiejski dom ludowy w Warszawie.

„Szkice, zawarte w tej książce — pisze autorka w swej przedmowie — powstawały przy warsztatach bezpośredniej pracy wychowawczej. Próbują one uporządkować doświadczenia wspólne: autorki i jej uczniów, przynoszą wyniki niejednego badania i echo niejednej dyskusji.

Obok opracowań, dotychczas niedrukowanych, w skład książki weszły artykuły rozsiane w czasopiśmie polskich i obcych oraz przemówienia opublikowane w sprawozdaniach kilku kongresów i konferencji. Łączy je wspólna nić przewodnia, wyrażona w tytule: Wszystkie rozpatrują stosunek wychowawcy do środowiska społecznego“.

RUSSEL B. *PRZEBUDOWA SPOŁECZNA*. Z niem. tł. Pański. — Warszawa 1932. Rój. Str. 221, zł. 7.

Zasada rozwoju. Państwo. Wojna jako instytucja. Własność. Wychowanie. Małżeństwo i zagadnienie ludności. Religja i kościół. Co możemy uczynić.

„Zamiarem moim — zaznacza autor w przedmowie — jest postawić w tych szkicach filozofję polityczną, opartą na przekonaniu, że w kształtowaniu życia ludzkiego impuls ma większe znaczenie niż świadoma celu działalność. Większość impulsów można podzielić na dwie grupy: na impulsy zachowawcze i impulsy twórcze. Wyzwolenie instynktów twórczych powinny być podstawą reformy zarówno polityki, jak i życia gospodarczego: z tego przekonania wyszła niniejsza książka“.

RYCHLIŃSKI S. *BADANIA ŚRODOWISKA SPOŁECZNEGO*. Podstawowe zagadnienia metodologiczne. — Warszawa 1932. Wyd. z zasiłków W. Szk. Handl. Str. 124, zł. 3.

Istota badań środowiska społecznego. Założenia teoretyczne metod badania. Przygotowania nad podjęciem badania w terenie. Prowadzenie badania w terenie. Opracowanie wyników badań. Wzory badań terenowych.

„Cel niniejszej pracy — czytamy we wstępie — jest dość skromny: zwrócić uwagę w literaturze polskiej na sposoby badania środowiska społecznego, badania opartego na podstawach naukowych“. Autor w książce swojej powołuje się przede wszystkim na źródła emerykańskie.

ZNANIECKI F. *SOCJOLOGJA WYCHOWANIA*. Tom I. Wychowujące społeczeństwo. — Warszawa 1928. Min. W. R. i O. P. Str. 322, zł. 9.

Grupa społeczna i społeczeństwo. Środowisko społeczne osobnika. Środowisko wychowawcze. Rodzice. Otoczenie sąsiedzkie. Grupy rówieśników. Nauczyciel. Szkoła. Instytucje pośredniego wychowania. Zależność zadań wychowawczych od przyszłych obowiązków społecznych wychowania. Obowiązek uczestnictwa w skupieniu społecznym grupy. Obowiązek Obowiązek stosowania się do wzorów obyczajowych. Obowiązek zabezpieczenia materialnych warunków grupy. Obowiązek przechowywania kultury duchowej. Obowiązek lojalności względem ustroju społecznego. Obowiązek udziału w dążeniach rozwojowych grupy. Jakże być powinny zadania społeczne grupy. Jakże być powinny zadania społeczne wychowania.

ZNANIECKI F. *SOCJOLOGJA WYCHOWANIA*. T. II. Urabianie osoby wychowanka. — Warszawa 1930. Naukow. Tow. Pedag. Str. 372, zł. 14.

Proces wychowawczy i stosunek wychowawczy. Wychowanie a refleksja pedagogiczna. Proces wychowawczy i jego rola w procesie rozwojowym wychowanka. Wychowanie fizyczne: klasyfikacja typów fizycz-

nych. Wychowanie higieniczne. Wychowanie geneonomiczne. Wychowanie obyczajowo-estetyczne. Wychowanie hedonistyczne. Wychowanie fizyczno-utyłitarne. Wychowanie sportowe.

Wychowanie psychologiczne, jako urabianie typów psychicznych. Ogólna charakterystyka typów psychicznych. Typy „zdadne i niezadne“ jako pierwotne typy wychowania. Wierzenie w typy „intuicyjne“ i jego przejawy wychowania. Urabianie typów skłonnościowych. Urabianie typów rozumowych. Przejście do typologii naukowo-psychologicznej i problemat jej wpływu społecznego. Bibliografja.

Poważne, na naukowych przesłankach oparte dzieło, w którym autor usiłuje przedstawić całokształt zagadnień socjologicznych dotyczących wychowania.

OGÓLNE WIADOMOŚCI Z PSYCHOLOGJI

BOVET P. *INSTYNYKT WALKI*. Psychologja wychowania. Z franc. tł. M. Górską. — Warszawa 1928. Nasza Księgarnia. Str. 262. Biblj. Dzieł Pedag., zł. 5.

Bójki dzieci. Przyczyny walk. Walki dla zabawy a instynk. Przekomazanie. Okrucieństwo. Ewolucja instyktu walki. Przeobrażenie instyktu walki. Sublimacja. Instykt walki i religja. Instykt walki i zawody społeczne. Instykt walki i ewolucja ludzkości. Rola przykładu. Instykt walki i zagadnienia wychowawcze. Wychowanie wojskowe. Wychowanie moralne. Wychowanie pacyfistyczne.

„W dziełku niniejszem znajdzie czytelnik najpierw analizę instyktu walki u dzieci, później studjum nad rozwojem i przeobrażeniami, zachodzącymi w tym instyktie pod naciskiem stosunków społecznych, wreszcie kilka uwag nad wnioskami praktycznymi, które wysnuć mogą wychowawcy z całokształtu tych faktów. Staraliśmy się wskazać wychowawcom jakie korzyści osiągnąć mogą ze zjawisk, przez nas zaobserwowanych i zestawionych“. (Wstęp autora).

CALVIN S., BAGLEY W. *POSTĘPOWANIE CZŁOWIEKA*. Kurs wstępny psychologji dla nauczycieli. Z ang. tł. I. Moszczeńska. Warszawa 1930. Gebethnera i Wolfa. Str. 215, zł. 7.

Ogólne zasady postępowania. Machinalne sposoby postępowania. Postępowanie świadome.

„Książka stanowi próbę sformułowania zasad psychologji w analizie postępowania, albo zachowania... I rozdział zawiera przykład konkretny zachowania się ludzkiego, opisany językiem potocznym, a przedstawiający rozmaite czynniki warunkujące zachowanie i kierujące postępowaniem człowieka“. (Wstęp).

COSTER G. *PSYCHOANALIZA W ZASTOSOWANIU DO LUDZI NORMALNYCH*. Z ang. tł. Górski. Warszawa 1929. Nasza Księgarnia. Str. 153. Biblioteka Dzieł Pedagog. — zł. 4.

Terminologja. Instyktowna energja. Lęk. Lęki ludzi dorosłych. Instykt władzy. Instykt płciowy. Sny. Bibliografja.

Autor podkreśla, że powyższe rozdziały nie są rozprawą o psychoanalizie ze stanowiska lekarskiego; jest to próba przedstawienia w sposób łatwy i popularny poglądów współczesnych psychoanalityków o duszy ludzkiej i jej mechanizmie.

CLAPAREDE. *PORADNICTWO ZAWODOWE*. Zadania i metody. Z fran. tł. Sokalowa. Warszawa 1924. „Liga Pracy“. Str. 87, zł. 2.

Ustosunkowanie poradnictwa zawodowego do psychologii zawodowej, czyli ekonomicznej. Z dziejów poradnictwa zawodowego. Porada zawodowa i selekcja zawodowa. Analiza zawodów. Rozpoznanie uzdolnień zawodowych. Wnioski.

Znaczenie pośrednictwa zawodowego, podkreśla autor na końcu swoich wniosków: „Dobro społeczne, interes społeczny wymaga, aby każdy człowiek zajął takie stanowisko, jakie najbardziej mu odpowiada. Wypada również — wynika to zresztą z ducha demokracji współczesnej — aby różne funkcje społeczne powierzane były ludziom ze względu na ich zasługi, a nie na przywileje. Jedyne poradnictwo zawodowe oparte na gruntownie opracowanych podstawach może nas zbliżyć do tego ideału“.

CUNN J. M. *KSZTAŁCENIE CHARAKTERU*. Zagadnienia etyczno-pedagogiczne. Z ang. tł. Jentkiewiczowa. Warszawa 1936. Książnica Atlas. Str. 256, zł. 5.60.

Wyposażenie dziedziczne: jego istota i postępowanie z niem. Dziedziczność. Nierówność przyrodzona. Temperament. Zdolności. Instykty, pragnienia. Ekonomia sił ludzkich. Rozwój a powściąg. Nałóg i jego niewystarczalność.

Wpływy wychowawcze: otoczenie, zdrowie ciała. Nauka Spencera o naturalnym oddziaływaniu. Wychowanie naturalne w/g Wordswortha. Rodzina. Szkoła. Przyjaciele. Praca zarobkowa. Życie obywatelskie. Życie religijne. Wpływy społeczne a jedność charakteru. Wartość wychowawcza ideałów moralnych. Kara. Przykład. Przepis. Zdrowy sąd. Wychowanie moralne sądu. Kształtowanie się ideału jednostki. Praktyczna doniosłość teorii ideału moralnego.

Samorozwój i samokontrola: samorozwój panowania nad sobą.

Dzieło to zawiera całokształt teorii wychowania. Jest nieco przestarzałe, lecz ze względu na brak odnośnej literatury, może służyć pewną pomocą w studjach nad kształceniem charakteru.

DOUGALL W. *PSYCHOLOGJA GRUPY*. Z ang. tł. Chałasiński. Warszawa 1930. Książnica Atlas. Str. 420, zł. 9.80.

Zakres psychologii zbiorowej i psychiczne życie tłumy. Grupa o wysokim stopniu organizacji. Duch grupy. Psychika narodowa i charakter narodu. Czem jest naród. Dusza narodu. Rola przywódcy w życiu narodowym. Wola narodu. Idee w życiu narodowym. Narody wyższego typu. Rozwój narodowej psychiki i narodowego charakteru. Czynniki rozwoju narodu. Okres tworzenia się rasy. Zmiany rasowe w ciągu okresu historycznego. Postęp narodu w okresie ich młodości. Postęp narodów w okresie ich dojrzałości.

Jest to dzieło ściśle naukowe, w którym autor usiłuje zastosować teorię instyktów do wyjaśnienia życia społecznego.

JAMES W. *POGADANKI PSYCHOLOGICZNE*. Z ang. tł. Moszczeńska. Wyd. 4. Warszawa 1922. Str. 112.

Psychologia i sztuka nauczania. Pęd świadomości. Dziecko jako organizm czynny. Wychowanie i działanie. Potrzeba reakcji. Reakcje wrodzone i nabyte. Prwo przyzwyczajenia. Kojarzenia wyobrażeń. Zainteresowania. Uwaga. Pamięć. Nabywanie wyobrażeń. Apercepcja i wola.

Pogadanki zawarte w niniejszej książce obejmują treść kilku odczytów publicznych, wygłoszonych w Cambridge. Odczyty te zawierają minimum tego, co się uważa „za naukowe“ w psychologii, co zaś w najwyższym stopniu jest „praktyczne i popularne“.

KERSCHENSTEINER G. *CHARAKTER, JEGO POJĘCIE I WYCHOWANIE*. Z niem. tł. Tom. Warszawa 1911. Nasza Księgarnia. Str. 208. Biblj. Dzieł Pedag. Nr. 28, zł. 5.

Badania charakterologiczne. Znaczenie wyrazu „charakter“. Typy temperamentów i indywidualności w badaniach dawniejszych. Typy i indywidualności w nowszych badaniach. Predyspozycja do charakteru moralnego. Siła woli. Jasność sądu. Czytelność. Pojęcie charakteru w ogólności. Wychowanie charakteru w rodzinie. Wychowanie charakteru w szkole. Samowychowanie.

Zagadnienia rozpatrywane są z punktu widzenia moralno-społecznego. Pod względem teorii psychologicznych jest nieco przestarzałą, ze względu jednak na jej praktyczne znaczenie zasługuje na uwagę.

MARKINÓWNA E. *PSYCHOLOGJA INDYWIDUALNA ADLERA I JEJ ZNACZENIE PEDAGOGICZNE*. Warszawa 1935. Nasza Księgarnia. Str. 225. Biblj. Dzieł Pedag. — zł. 4.

Podstawowe tezy psychologii indywidualnej. Podstawowe postulaty pedagogiczne psychologii indywidualnej. Poczucie niższości. Charakter. Wpływ dziedziczności i środowiska na rozwój psychiczny. Wpływ rodziny na rozwój psychiczny. Nerwowość. Wpływ wychowania na rozwój psy-

chiczny. Psychologia indywidualna na terenie szkoły. Szczególne trudności wychowawcze. Przestępczość. Poradnie psychologiczno-wychowawcze. Wspomnienia, sny, zabawy. Wypracowania, jako objaw stylu życiowego. Bibliografja.

„Celem niniejszej pracy — pisze autorka we wstępie — jest możliwe wierne przedstawienie teorii psychologii indywidualnej, oraz zapoznanie czytelnika w miarę możliwości z praktyką tego kierunku“.

W celu zobrazowania praktyki psychologii indywidualnej, autorka zamieściła szereg konkretnych przykładów, zaczerpniętych z czasopisma wydawanego przez Adlera, poświęconego psychologii indywidualnej. W przykładach znajdzie czytelnik zastosowanie tej teorii. Książka napisana jest barwnie, dostępne, nie wymaga specjalnego przygotowania w tym kierunku.

SAMOKSZTAŁCENIE I CZYTELNICTWO W ZARYSIE.

KOZŁOWSKI W. M. *CO I JAK CZYTAĆ*. Wykształcenie samego siebie i drogi do niego. Wyd. VI. Warszawa 1932. Gebethner i Wolff. Str. 243.

Wykształcenie samego siebie a szkoła. Wykształcenie i książka: uboczne źródło wykształcenia, potęga książek, niektóre próby unormowania czytelnictwa, co znaczy prawdziwe wykształcenie, żywioł ogólnoludzki i żywioł narodowy w wykształceniu. Umiejętność czytania. Naturalne następstwo w czytaniu. Wybór książek. Jak czytać utwory poetyckie. Wiedza a wykształcenie. Publicystyka i życie.

Synteza lektury i filozofja życia. Wykształcenie a filozofja życia. Moralność a szczęście. Pogląd na świat. Ideały. Jednostka i społeczeństwo.

Książka składa się z 2-ch części. Pierwsza omawia metody i podaje plan czytelnictwa. Druga — wskazówki do spojenia nabytków wiedzy w jednolity pogląd na świat.

RUDNIAŃSKI S. *TECHNOLOGJA PRACY UMYSŁOWEJ*. Higjena, organizacja, metodyka. Warszawa 1933. Str. 223. Biblj. Samokształcenia — zł. 3.60.

Samoorganizacja higieniczna. Higjena pracy umysłowej. Samoorganizacja techniczna. Organizacja pracy umysłowej w czasie i przestrzeni. Umiejętność obchodzenia się z narzędziami pracy umysłowej. Technika pracy twórczej. Bibliografja.

Cenna książka dla pracowników umysłowych, którzy podchodzą do samokształcenia planowo i metodycznie.

SPASOWSKI W. *ZASADY SAMOKSZTAŁCENIA*. — Warszawa 1923. Arct. Str. 231, zł. 1.80.

Znaczenie samokształcenia. Ideał i zadania samokształcenia. Prope-
dutyka filozoficzna. Metoda pracy umysłowej. Wykształcenie pedago-

giczne i działalność zawodowa. Wykształcenie społeczne i działalność kulturalno-oświatowa.

„Główne zadania moje — w tem studjum“ — czytamy w przedmowie autora — „polega na analizie istoty i zasad wykształcenia ogólnego i samokształcenia, oraz na wskazaniu środków, prowadzących do osiągnięcia wyższego szczebla duchowej doskonałości jednostki... Piszę przede wszystkim dla tych wszystkich nauczycieli szkół powszechnych, którzy posiadają wykształcenie ogólne. Ze studjum tego mogą korzystać wszyscy samoucy, stojący na stopniu ogólnego rozwoju umysłowego“.

WEITSCH E. *TECHNIKA PRACY UMYSŁOWEJ*. Przewodnik w samokształceniu i oświacie. Z niem. tł. Bagiński. — Warszawa 1930. „Zew“. Str. 45, zł. 1.50.

Zagadnienia uprzednie: czy młody robotnik potrzebuje kształcić się i rozwijać. Jakie mogą być granice wykształcenia. Jaką drogę wybrać. Technika samokształcenia. Umiejętność obchodzenia się ze słowem drukowanym. Technika obserwowania i samodzielnego myślenia. Technika piśmiennego wypracowania. Technika wymiany myśli (dyskusje). Technika korzystania z oświaty. Słuchanie wykładu lub odczytu. Udział w zespołach w pracy umysłowej. Referaty: opracowanie, wygłaszanie i dyskusja.

Książeczka napisana przez kierownika Uniwersytetu Ludowego, przeznaczona dla młodzieży robotniczej, której psychikę i warunki życia autor dobrze zna — może również zainteresować młodzież z innych środowisk.

BYSTRON J. S. *CZŁOWIEK I KSIĄŻKA*. — Warszawa 1936. Gebethner i Wolff. Str. 157, zł. 8.

Książka. Czem jest książka... Powszechność książki jako jej cecha podstawowa. Indeksy w pracach naukowych, ich znaczenie i formy rozwoju. Autor i problem. Indywidualność i samodzielność autora dawniej i dziś. Zasada monograficzna i kooperacyjna w pracy naukowej. Bezosobowość w pracy... Forma zewnętrzna książki. Organizacja bibliografji. Organizacja biblioteczna. Uczony dawnego i nowego typu... Stosunek nauki do życia. Typ przyszłości.

Autor rozpatruje w swej pracy stosunek człowieka do książki z punktu widzenia socjologicznego. „Jest to studjum“ — powiada na wstępie — nad organizacją pracy umysłowej, zadaniem jego wskazanie na zasadnicze formy organizacyjne, projektowane po dziś dzień i projektowane na przyszłość, tudzież w związku z tem, rozpatrzenie procesu rozwojowego, jakiemu ulegał z jednej strony człowiek, z drugiej — książka“.

DĄBROWSKA W. *KSIĄŻKA W PRACY O ŚWIATOWEJ*. — Warszawa 1935. Komitet Gł. Tygodnia. Str. 140, zł. 3.

Formy i metody wprowadzania książki między ludzi. Samokształcenie w oparciu o książkę. Biblioteki oświatowe w Polsce. Badanie terenu i organizacja sieci bibliotecznej w powiecie. Organizacja pracy w wiej-

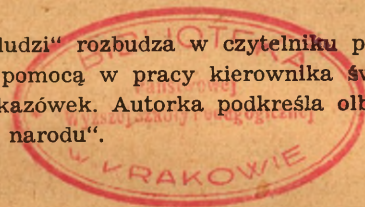
skiej bibliotece: stałej i ruchomej. Propaganda biblioteki i książki. Konkurs dobrego czytania książki. Sprawozdanie sekcji czytelnictwa i bibliotek Komitetu Głównego Tygodnia Książki Polskiej — 1933 r. Bibliografja.

„Książka ta składa się ze skromnych przyczynków mających na celu zaznajomienie czytelników z metodami pracy bibliotekarsko-oświatowej i ze stanem czytelnictwa powszechnego w Polsce, z jego potrzebami i widokami na przyszłość. Pisali je bibliotekarze i oświatowcy, którzy są ludźmi czynu, nie pióra, którzy służą piśmiennictwu i literaturze, lecz ich nie tworzą... W prostych słowach zdają sprawę z doświadczeń własnych i cudzych. Umiejętnością zdobytą w praktyce codziennej pragnęliby się podzielić z tymi, którzy jej poszukują. (Komitet Redakcyjny).

RADLIŃSKA H. *KSIĄŻKA WŚRÓD LUDZI*. Uwagi o potrzebach i badaniu czytelnictwa. Wyd. II rozszerzone. — Warszawa 1934. Instytut Oświaty Dorosłych. Str. 150, zł. 3.

O czytelnictwie. Rola książki w tworzeniu narodu. O książce bibliotecznej. Kształcenie kierowników czytelnictwa i ich zadania. Dobór książek. Poznawanie potrzeb czytelnictwa. Co wpływa na życie książki w bibliotece. Nauczanie dla celów czytelnictwa. Zasady nauczania. Technika czytania. Wskazówki dla początkujących badaczy czytelnictwa. Typy badań. Przykłady popularyzacji celów czytania. O samokształceniu... Notatki bibliograficzne.

„Książka wśród ludzi“ rozbudza w czytelniku potrzebę umiejętnego czytania; jest cenną pomocą w pracy kierownika świetlicy, podaje szereg praktycznych wskazówek. Autorka podkreśla olbrzymią rolę książki „jako współtwórczyni narodu“.



TREŚĆ CZĘŚCI I-ej

	<i>Str.</i>
SŁOWO WSTĘPNE	5
POCZĄTEK I ROZWÓJ AKCJI ŚWIETLICOWEJ NA TLE OGÓL- NEGÓ RUCHU SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZEGO W POL- SCE — <i>Stanisław Tazbir</i>	11
ZNACZENIE WYCHOWAWCZE ŚWIETLIC — <i>Stanisław Tazbir</i>	53
ZADANIA WYCHOWAWCZE ŚWIETLIC — <i>Dr. Józef Korpała</i>	73
SPOŁECZNE ZADANIA ŚWIETLICY — <i>Jerzy Karon</i>	93
Czynniki uzasadnienia instrumentalizacji pracy wychowawczej	93
Aktywizacja społeczna jednostki na tle środowiska	98
Świetlica jako szkoła aktywności	103
Aktualja jako źródło przeżyć	107
ŚWIETLICA A SPÓŁDZIELCZOŚĆ — <i>Jerzy Karon</i>	111
Elementy współdziałania w pracy świetlicowej	111
Zagadnienie oświatowo-wychowawcze w ruchu spółdzielczym	116
Świetlica w służbie spółdzielni	121
Formy współdziałania pracy świetlicowej z ruchem spółdziel- czym	131
ŚWIETLICA NA TERENIE PRAC SAMORZĄDU — <i>Jerzy Karon</i>	137
TEORJA PRACY ŚWIETLICOWEJ — <i>Kazimierz Maj</i>	141
O podstawach psychologicznych pracy w świetlicy	146
Świetlice na wsi	148
AMBICJE I DĄŻENIA NARODOWE JAKO ŹRÓDŁO TREŚCI WY- CHOWAWCZEJ — <i>Dr. Józef Korpała</i>	151
PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE INSTYTUCJE O ZADANIACH ŚWIETLICY	161
PODSTAWOWA LEKTURA DO ZADAŃ WYCHOWAWCZYCH ŚWIETLICY — <i>Magdalena Langerowa</i>	173







UP - Kraków BG



1050136814